Stefanowi

MIROSŁAWA MARODY

TECHNOLOGIE INTELEKTU

JĘZYKOWE DETERMINANTY WIEDZY POTOCZNEJ I LUDZKIEGO DZIAŁANIA

WARSZAWA 1987

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Okładkę projektował

MAREK ZALEJSKI

Redaktor

MARIA DIETL

Redaktor techniczny

ANNA GRZEGOROWSKA

Korektor

EWA ŻURAWSKA

© Copyright by
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1987

ISBN 83-01-06933-3

SPIS TREŚCI

Przedmowa . . . 7
1. Myślenie, postrzeganie, język . . . 11
1.1. Myślenie . . . 14
1.2. Postrzeganie . . . 23
1.3. Język . . . 32
2. Sposoby myślenia w perspektywie kulturowej . . . 45
2.1. Pismo i jego implikacje poznawcze — koncepcja Jacka Goody'ego . . . 49
2.2. Właściwości stylów poznawczych . . . 56
2.3. Kształtowanie się piśmiennego sposobu myślenia . . . 71
2.3.1. Rozwój jako proces kształtowania się nowoczesnego sposobu myślenia . . . 72
2.3.2. Rozwój jako proces rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia . . . 83
2.3.3. Rozwój jako przejście od konkretu do abstrakcji . . . 93
2.4. Konsekwencje koncepcji Jacka Goody'ego . . . 97
3. Sposoby myślenia a społeczne zróżnicowanie językowe . . . 116
3.1. Koncepcja zróżnicowania językowego Basila Bernsteina . . . 117
3.1.1. Wersja zróżnicowania językowego . . . 118
3.1.2. Wersja zróżnicowania kodów mowy . . . 121
3.2. Zmodyfikowana wersja teorii kodów językowych . . . 130
3.2.1. Społeczna geneza kodów językowych . . . 130
3.2.2. Jednostkowa geneza kodów językowych . . . 136
3.2.3. Typologia kodów językowych . . . 153
3.3. Poziomy opracowania znaczeń w myśleniu . . . 166
4. Obrazy rzeczywistości . . . 173
4.1. Językowe determinanty wiedzy potocznej — mechanizmy wpływu . . . 178
4.2. Empiryczne analizy wiedzy potocznej — wymiary różnic . . . 190
4.2.1. Wymiar treści . . . 191
4.2.2. Wymiar organizacji znaczeń . . . 197

4.2.3. Wymiar poziomu konstruowania znaczeń 202
4.3. Zróżnicowanie obrazów rzeczywistości 209
5. Wiedza potoczna a działania 214
5.1. Struktura obrazów rzeczywistości 216
5.1.1. Wizje normatywne 219
5.1.2. Wizja propagowana 223
5.1.3. Czynniki ukierunkowujące i wyzwalające działania 226
5.2. Językowe determinanty działania 235
5.3. Wiedza potoczna w wyjaśnianiu ludzkich działań 247
6. Kreowanie rzeczywistości 251
6.1. Intencjonalne kreowanie obrazu rzeczywistości 254
6.2. Skuteczność manipulacji językowych 265
7. Kreowanie człowieka 271
Indeks osób 285
Indeks rzeczowy 290
Summary 297

PRZEDMOWA

Przedmowę zwykle pisze się na końcu. Jest to prawdopodobnie związane z tym, że jak słusznie zauważył Z. Barbu, książka, którą zaczyna się pisać, rzadko przypomina tę, którą się w rzeczywistości napisało. Poza tym, mając przed sobą gotowy maszynopis można się spokojnie zastanowić, jak doszło do tego, że przybrał on taki właśnie, a nie inny kształt.

Punktem wyjścia było zainteresowanie problematyką myślenia, ściślej zainteresowanie tym, co *ludzie myślą. Kilka lat temu, poszukując materiałów do seminarium z problematyki treści myślenia stwierdziłam z rozczarowaniem, że w mojej własnej dyscyplinie, tzn. psychologii społecznej, nic właściwie na ten temat nie ma. Oczywiście, było wiele badań świadomości społecznej, jednakże miałam niejasne wrażenie, że myślenie ludzi, to codzienne, czymś się jednak różni od „itemów w kafeterii pytania zamkniętego". Bardziej systematyczna lektura różnych prac poświęconych problematyce myślenia zrodziła we mnie przeświadczenie, iż rozwiązań teoretycznych tego problemu należałoby poszukiwać w dziedzinie związków języka z myśleniem. Jednocześnie pod wpływem tejże lektury rosło we mnie przekonanie, iż pozornie różne koncepcje dotyczą często tego samego tematu, że wystarczyłoby „coś dodać, coś odrzucić", by otrzymać wyjaśnienie pełniejsze, bardziej satysfakcjonujące. Tak powstał pomysł napisania tej książki.*

Jej celem jest przede wszystkim zarysowanie pewnego ogólniejszego podejścia do badań nad związkami między językiem a myśleniem i działaniem. Nie roszczę sobie pretensji do rozwiązania wszystkich bardziej szczegółowych wątków, które w tym podejściu tkwią, bądź z niego wynikają. Przekraczałoby to zarówno moje możliwości, jak i dopuszczalną objętość pracy. Gdybym miała w sposób najbardziej skrótowy scharaktery-

zować to podejście, musiałabym stwierdzić, iż jest to propozycja wyjaśniania zróżnicowania pewnej kategorii działań przez odwołanie się do zróżnicowania wiedzy potocznej, którego źródeł dopatruję się w odmiennych stylach poznawczych przekazywanych w trakcie nabywania języka. Wykształcenie się tych stylów byłoby wynikiem dłuższego procesu społeczno-historycznego, zapoczątkowanego między innymi wynalezieniem pisma. Propozycja ta ma również ogólniejsze konsekwencje, pociąga bowiem za sobą konieczność rozpatrywania procesów poznawczych człowieka w perspektywie historycznej, zmieniając tym samym wymogi pod adresem psychologii i socjologii jako dyscyplin opisujących te procesy.

Przy konstruowaniu tego podejścia korzystałam z wielu koncepcji instytucjonalnie zaliczanych do socjolingwistyki, antropologii, socjologii wiedzy, psychologii i psychologii społecznej, socjologii, historii, a nawet biologii. Pomysł pracy na zasadzie „dodawania i odrzucania" już na wstępie okazał się nierealny; w większości wypadków twierdzenia i ustalenia zawarte w tych koncepcjach traktowałam jako punkt wyjścia do rozwijania swych własnych przemyśleń, w wielu punktach różniących się w sposób zasadniczy od swego pierwowzoru. Zdaję sobie sprawę, że pisząc tę książkę bardzo często zmuszona byłam opuszczać teren zagadnień dobrze sobie znanych i wkraczać w dziedziny dla mnie obce, a przecież bogate w rozliczne, bardziej szczegółowe twierdzenia. Niestety, normatywny i realizowany wzór uprawiania nauk społecznych coraz bardziej zbliża sytuację naukowców pracujących w tej dziedzinie do sytuacji sumerologów, o których wybitny znawca tej problematyki, S. N. Kramer, pisał, że „wiedzą najwięcej o czymś najmniejszym", np. o przedrostku be i bi *w epoce pierwszych władców z Lagasz. Próbując wyjść poza ten wzór wystawiam się na zarzuty, że pominęłam wiele istotnych rzeczy, inne nadmiernie uprościłam lub że przyjęłam jakąś koncepcję pomijając alternatywne, nie mniej ciekawe rozwiązania. Sądzę jednak, że warto podejmować taki wysiłek i ryzykując nawet popełnienie, mam nadzieję, że drobnych błędów, próbować integrować wątki dotyczące jednego tematu, łecz rozproszone między różne subdyscypłiny.*

Ta wielość źródeł, z których czerpałam pomysły teoretyczne, zaważyła na konstrukcji książki. Trzy pierwsze rozdziały zawierają prezentację elementów, z których budowane są poszczególne człony wyjaśnień teoretycznych. Rozdziały 4 i 5 stanowią próbę ich integracji, zawierają również analizę materiału empirycznego, który z jednej strony służyć ma jako

ilustracja rozważań teoretycznych, z drugiej zaś jest punktem wyjścia uściślenia i uszczegółowienia wątków teoretycznych. Rozdział 6 — to powrót do ogólniejszych rozważań nad związkami między językiem a działaniami.

Krótkiego komentarza wymaga ostatni rozdział. Prawdopodobnie każdy naukowiec od czasu do czasu ma ochotę, by napisać wprost to, o czym jest głęboko przekonany, a do napisania czego zniechęca go brak dowodów empirycznych. Zazwyczaj przyjmujemy wyjście połowiczne, tzn. staramy się owe przekonania przekazać pośrednio. Wybrałam tu inne rozwiązanie. Rozdział ostatni zawiera właśnie zbiór takich przekonań lub mówiąc bardziej precyzyjnie, stanowi wyraz preferencji autorki w sferze wartości wiązanych pośrednio lub bezpośrednio z problematyką funkcjonowania poznawczego człowieka. Jest to bowiem dziedzina, która wbrew pozorom budzi często namiętne spory i to nie tylko teoretyczne, wśród zaangażowanych w nią naukowców. Wydawało mi się sensowne oddzielić wartościowanie od opisu i owe wątki oceniające umieścić w osobnym rozdziale.

W tekst książki włączone zostały obszerne fragmenty artykułu „Język i wiedza potoczna w wyjaśnianiu ludzkich zachowań", pisanego przeze mnie jako wstępny szkic tej pracy. Tytuł książki zapożyczony został z pracy J. Goodye'go, szczegółowo omawianej w rozdziale 2. Należy również uprzedzić Czytelnika, że kluczowego dla tej pracy terminu Język" używam w pierwszej partii książki (rozdziały 1 - 3) w jego najbardziej potocznym rozumieniu. We wszystkich sytuacjach, gdzie niezbędna jest precyzacja jego znaczenia, pojęcie to jest uściślane przez wprowadzenie dodatkowych terminów, takich jak język mowy, język pisma, kody językowe, parole, langue *itp.*

Część materiałów do tej książki zebrałam dzięki stypendium International Research and Exchanges Board. Chciałabym w tym miejscu podziękować również prof. Stefanowi Nowakowi i dr. Andrzejowi Piotrowskiemu oraz tym z moich kolegów, którzy przeglądali maszynopis i swoimi uwagami przyczynili się do wprowadzenia wielu poprawek w tekście tej pracy. Szczególne podziękowania należą się Annie Gizie i Ewie Hauser. Bez rozmów z nimi książka ta w wielu miejscach miałaby inny kształt.

M. M

Warszawa, marzec 1984

1. MYŚLENIE, POSTRZEGANIE, JĘZYK

„Psychologia stała się polem badań, które, choć same z siebie pożyteczne i wartościowe, są zarazem w nikłym stopniu pomocne w zgłębianiu przeciętnego ludzkiego umysłu".

B. L. Whorf, *O psychologii*

„Wyjaśnianie wyników eksperymentów traktuje się często jako rzeczywisty cel psychologii. Jest to mizerna namiastka rozumienia zachowania i umysłowości człowieka".

P. N. Johnson-Laird, P. C. Wason, *Thinking*

Pytanie, dlaczego ludzie działają tak, jak działają, jest chyba tym najogólniejszym a zarazem najczęstszym pytaniem z zakresu nauk społecznych, jakie stawiają sobie zarówno profesjonalni ich przedstawiciele, jak i laicy. Odpowiedzi udzielane tak przez jednych, jak i drugich wydają się wskazywać na istnienie wśród ogółu poczynań człowieka co najmniej trzech typów zachowań, wyróżnianych ze względu na stopień towarzyszącej im refleksji czy też — mówiąc prościej — ze względu na stopień udziału myślenia w działaniu.

Pierwszym z nich byłyby działania nawykowe — wysoce zautomatyzowane ciągi czynności, realizowane zazwyczaj z wyłączeniem myślenia, często do tego stopnia, że nie rejestrujemy w pamięci samego faktu wykonania danego działania. Drugi typ to działania spontaniczne — rozładowujące gwałtowne impulsy emocjonalno-fizjologiczne, działania, przy których siła bodźca, wyzwalając u jednostki prawie natychmiastową reakcję, zarówno nie pozostawia jej czasu do namysłu nad środkami i skutkami działania, jak i poważnie ogranicza i zakłóca udział myślenia w realizacji zachowania. Refleksja pojawia się tu raczej po działaniu niż mu towarzyszy. Wreszcie typ trzeci to działania refleksyjne — nastawione na realizację planów i celów wyznaczanych przez akceptowane wartości i posiadane postawy, działania podporządkowane refleksji, towarzyszącej im zarówno na etapie podejmowania decyzji o sposobie zachowania się, jak i w trakcie realizacji tego zachowania.

Oczywiście w poszczególnych typach będziemy mieli do czynienia z dominacją zachowań o określonej „treści". Wśród działań nawykowych przeważają czynności związane z obsługą materialnej sfery kultury,

wśród zachowań spontanicznych górują reakcje emocjonalne, w przypadku zaś działań refleksyjnych najczęściej w grę wchodzić będzie realizacja długofalowych planów i celów. Jednakże to nie treść działania, lecz właśnie stopień angażowanego w nie myślenia jest tu zasadniczym kryterium podziału. Można bowiem doskonale wyobrazić sobie sytuacje, w których gniew motywuje działania refleksyjne lub też nawykowo realizujemy zachowania sprzyjające własnej karierze zawodowej, lub za pomocą działań spontanicznych usiłujemy np. zatamować tryskającą z zepsutego kranu wodę (choć w tym ostatnim przypadku sukces wydaje się raczej wątpliwy) [1].

Chciałabym podkreślić — by uniknąć nieporozumień mogących wynikać z konieczności użycia terminów, którym w naukach społecznych często przypisuje się bardziej specyficzne znaczenie — że „refleksja" czy „myślenie" jako kryterium proponowanego tu podziału nie oznacza jedynie „głębokich przemyśleń", „zadumy", „refleksji nad życiem lub sobą", a więc wszystkich „wyższych" form intelektualnych dociekań człowieka. Oba te terminy rozumiane są tu szerzej a zarazem bardziej płytko. Chodzi mi bowiem jedynie o sytuację występowania intelektualnej kontroli działania, przeciwstawianą tu sytuacjom, w których działania kontrolowane są przez nawyk lub nagły impuls. Ta intelektualność przybierać może różne formy, od rozważań nastolatki, w co się ubrać na zabawę, do przemyśleń stawiających sobie za cel określenie sensu życia. W obu jednak przypadkach jednostka myśli, co umożliwia nam wyodrębnienie działań refleksyjnych jako zachowań kontrolowanych w inny sposób niż dwa pozostałe typy.

[1] Przyjęty tu podział przypomina wprowadzoną przez M. Webera klasyfikację na działania racjonalne, tradycjonalne i afektualne. Wydaje mi się jednak, iż klasyfikacja Weberowska oparta jest właśnie, na kryterium „treści" zachowań, wiążąc te zachowania ściśle z naturą bodźców je ukierunkowujących. Dla Webera działanie racjonalne to działanie nastawione na realizację celów, tradycjonalne — przyjęte z istniejącego obyczaju, afektualne — motywowane emocjami. Za tezą, iż myślenie jest tu czynnikiem w różnym stopniu uwikłanym w poszczególne typy działania, lecz nie stanowiącym kryterium klasyfikacji przemawia fakt, iż do działań np. afektualnych zalicza on te działania, przy których jednostka świadomie wybiera środki, mogące ją doprowadzić do osiągnięcia pewnego stanu emocjonalnego. Zdaniem Webera, w takich sytuacjach zachowanie afektualne *zbliża się* do racjonalnego. Por. szersze omówienie Weberowskiej klasyfikacji w: P. S. Cohen, *Modern Social Theory,* London 1968.

Przyjęty tu podział pozostaje również w specyficznej relacji do podziału na działania świadome i nieświadome. Te dwa sposoby klasyfikacji różni przyjęty przez badacza punkt obserwacji działań innych ludzi. Przy podziale na działania świadome i nieświadome badacz sytuuje się „zewnątrz" jednostki, wie od niej lepiej, co dzieje się w jej psychice, lepiej w tym sensie, że jego wiedza o danym działaniu jest szersza od wiedzy osoby działającej. Natomiast przy podziale tu proponowanym badacz sytuuje swój punkt obserwacyjny „wewnątrz" psychiki jednostki, usiłując zrekonstruować typ kontroli odpowiedzialny za dane działanie. Z tego też względu poszczególne działania nieświadome mogą być zaliczane bądź do działań nawykowych, bądź do działań refleksyjnych, bądź do spontanicznych. To samo dotyczy oczywiście działań świadomych. Oba podziały związane są zatem z różnym poziomem analiz teoretycznych.

Koncentrację na stopniu refleksji zaangażowanej w działanie — traktowanej jako kryterium różnicowania tychże działań — widać szczególnie wyraźnie wtedy, gdy słucha się wyjaśnień, które ludzie sami podają mówiąc o motywach swego zachowania. „Zrobiłem to odruchowo", „uniosłem się", „nie miałem czasu pomyśleć", „byłem zdenerwowany, więc nie myślałem" lub odwrotnie — "postanowiłem", „zdecydowałem, że...", „przemyślałem wszystko i...", „myślałem, że powinienem to zrobić" itp., itd. Wszystkie te i tym podobne wyrażenia akcentują jako czynnik istotny dla zrozumienia działań fakt występowania lub braku refleksji.

Dlaczego zatem, zamiast pozostawać przy dychotomicznym podziale, rozbijam klasę działań nierefleksyjnych na dwie kategorie — działań nawykowych i spontaniczych? Zabieg ten wydał mi się niezbędny ze względu na fakt, iż za tymi dwoma typami zachowań ukryte są odmiennego rodzaju mechanizmy wyzwalające i ukierunkowujące przebieg konkretnego działania. Działania nawykowe, to przede wszystkim powtarzanie określonych reakcji w określonych sytuacjach. Dla ich zrozumienia istotna jest znajomość charakteru bodźców, natury wzmocnień, czasami — okoliczności towarzyszących „treningowi". Natomiast dla zrozumienia działań spontanicznych niezbędna staje się wiedza o ogólniejszych wartościach i postawach uznawanych przez jednostkę, a więc wiedza o tych elementach psychiki człowieka, których nabywaniu towarzyszą często głębsze przemyślenia. Działania spontani-

czne lokują się zatem w pół drogi na kontinuum działań nierefleksyjnych-refleksyjnych. Ich przebieg, ze względu na zdominowanie reakcji przez bodziec, przypomina przebieg działań nawykowych, lecz proces kształtowania czynników, które je wyzwalają i ukierunkowują, zbliża je do działań refleksyjnych. Rzadko bowiem zadowala nas stwierdzenie, że ktoś zachował się w określony sposób pod wpływem np. gniewu. Zwykle chcemy zrozumieć, co ten gniew wywołało, a to odsyła nas do problematyki intelektualnego funkcjonowania jednostki.

Spośród tych trzech typów najbardziej interesujące są niewątpliwie działania refleksyjne. Przede wszystkim dlatego, że obejmują one najszersze spectrum zachowań społecznych człowieka, począwszy od decyzji, jak spędzić niedzielę, poprzez działania formujące nasze życie osobiste i zawodowe, do działalności, której efekty zmieniać mogą kształt społeczeństwa i kultury. Po drugie dlatego, że zachowania najbardziej ważkie, zarówno z jednostkowego, jak i społecznego punktu widzenia, mają charakter refleksyjny. Wreszcie ze względu na fakt, iż są to działania specyficznie ludzkie. Jeżeli bowiem coś miałoby wyróżniać działalność człowieka spośród działań innych istot żywych, to właśnie owa zdolność do refleksji, zdolność do symbolizowania otaczającego nas świata, zdolność do rozumowego jego ujęcia.

Problemy uwikłane w wyjaśnianie tej kategorii działań stanowić będą przedmiot naszych rozważań, akcentowanie zaś myślenia jako zasadniczej cechy działań refleksyjnych sugeruje, iż wyjaśnień tych należałoby poszukiwać na poziomie treści świadomości i czynników ją różnicujących. Wydaje się bowiem, iż odpowiedź na postawione na wstępie pytanie jest w przypadku tej kategorii zachowań niemożliwa bez odpowiedzi na pytanie o to, co kryje się w ludzkich umysłach, co ludzie myślą o otaczającym ich świecie.

1.1. MYŚLENIE

Zdawać by się mogło, iż zawartość ludzkich umysłów z definicji niejako powinna szczególnie interesować psychologa. Że wyjaśnianie ludzkiego działania - deklarowane często jako główny cel tej nauki - bez uwzględnienia treści myślowych działaniu temu towarzyszących, jest w sposób oczywisty niepełne, nieadekwatne, a co za tym idzie, nieprawdziwe.

To zdroworozsądkowe założenie nie znajduje jednak potwierdzenia, gdy sięgamy do literatury przedmiotu [2]. Jest rzeczą zadziwiającą, jak niewielkie znaczenie dla wyjaśniania naszych działań ma w psychologii ta, wydawałoby się, specyficznie ludzka właściwość, jaką jest zdolność myślenia. Człowiek psychologii działa przede wszystkim ze względu na potrzeby, popędy, emocje, bodźce — a więc czynniki z pogranicza fizjologii — prawie nigdy ze względu na to, że myśli. Nic więc dziwnego, że autor jednej z nielicznych poznawczych teorii osobowości. G. A. Kelly, stwierdza na wstępie, iż do jej stworzenia skłonił go brak wśród wielości teorii psychologicznych choć jednej, w ramach której dałoby się wyjaśnić działalność samych psychologów.

Ów brak zainteresowania treścią ludzkiego umysłu wiązać można z kilkoma zjawiskami, jakie miały miejsce w toku rozwoju psychologii. Najwcześniejszym z nich było niepowodzenie introspekcjonizmu jako koncepcji uprawiania psychologii. Introspekcjoniści koncentrując swe analizy na zjawiskach świadomości preferowali jednak taki tryb postępowania badawczego, który z czasem wprowadził ich w ślepą uliczkę, zniechęcając tym samym na długo innych badaczy do problematyki treści świadomości. Upadek introspekcjonizmu przyspieszony został przez, jak to określa McClelland [3], „rewolucją behawiorystyczną". Źródeł oszałamiającego sukcesu behawioryzmu można dopatrywać się w czynnikach specyficznych dla klimatu intelektualnego Stanów Zjednoczonych, w których kierunek ten rozwinął się i znalazł najpełniejszy wyraz, takich jak wpływ filozofii pragmatycznej, akcentującej wagę działania czy znaczenie problematyki uczenia się i przystosowania w nowym kraju, gdzie tylu obywateli usiłowało zaadaptować się do odmiennego sposobu życia. Ważniejszyjednak jest fakt, iż behawioryzm wydawał się wprowadzać do psychologii taki typ obiektywizmu, jakiego dyscyplina ta nigdy przedtem nie zaznała [4]. Umacniało to jej pozycję

[2] Mam tu na myśli przede wszystkim psychologię akademicką, a więc te teorie, które zostały usankcjonowane instytucjonalnie przez wprowadzenie ich do podręczników psychologii i psychologii społecznej.

[3] Por. D. C. McClelland, *The Psychology ofMental Content Reconsidered,* w: *Current Perspectwes in Social Psychology, E.* P. Hollander, R. G. Hunt (eds.), New York 1963, s. 48 - 54.

[4] Piszę „wydawał się wprowadzać", gdyż w świetle współczesnych krytyk behawioryzm jako teoria wyjaśniająca ludzkie działania swą famę naukowej ścisłości wydaje się

jako nauki, przybliżając ustalenia psychologiczne do standardów nauk przyrodniczych. Co więcej, behawioryzm proponował prostą formułę wyjaśniania działań, formułę S-R (bodziec-reakcja), która dawała się stosować we wszelkiego typu sytuacjach i stwarzała układ odniesienia dla budowy jednolitej psychologicznej teorii funkcjonowania człowieka.

Wpływ behawioryzmu wykracza zresztą poza zdominowanie psychologii problematyką działania. Z czasem bowiem w nauce tej pojawiać zaczęły się teorie koncentrujące swą uwagę na innych aspektach ludzkiego funkcjonowania. Równolegle z behawioryzmem kształtowała się przecież psychoanaliza akcentująca emocjonalne mechanizmy rządzące jednostką ludzką. Pojawiły się kierunki poznawcze podejmujące próby konstruowania teorii ludzkiego umysłu. Istnienie behawioryzmu jako kierunku o ugruntowanej już i silnej pozycji oddziaływało jednak na rozwój tych teorii w dwojaki sposób. Po pierwsze, utrwalało w praktyce platońską trychotomię, ów podział na emocje, myśli i działania. Powstające teorie poznawcze — bo one nas tu najbardziej interesują — koncentrowały się *na funkcjonowaniu umysłu,* a nie na *roli umysłu w funkcjonowaniu człowieka*[5]. Było to jak gdyby przyjęcie behawiorystycznego założenia, iż myślenie jest jedną z form zachowania, choć konkretne wyjaśnienia tego zachowania odbiegały już od wzorca przyjętego w behawioryzmie. Po drugie, wpływ behawioryzmu na powstające teorie poznawcze przejawiał się również w przyjęciu przez te ostatnie ogólniejszych reguł rządzących postępowaniem badawczym. Rewolucja behawiorystyczna, jak wspominałam, to przede wszystkim rewolucja obiektywizmu, to dążenie do nadania psychologii rangi nauki w tym sensie, w jakim termin ten stosowany był wówczas do nauk przyrodniczych. Oznaczało to ograniczenie się do danych obserwowalnych, pociągając za sobą jednocześnie koncentrację wysiłków na

zawdzięczać teorii uczenia i eksperymentalnej psychologii zwierząt, dwu dyscyplinom, których ustalenia przyjął za punkt wyjścia, dokonując jednak na nich nieuzasadnionych uogólnień. Por. N. Chomsky. *A Review of B. F. Skinner's «Verbal Behavior»,* w: *The Structure of Language, i. J.* Katz, J. A. Fodor (eds.), Englewood Cliffs 1964, s. 547-578.

[5] Por. np. L. Postman, *Toward a General Theory ofCognition,* w: *Social Psychology at the Crossroad,* J. H. Rohrer, M. Sherif (eds.), New York 1951, s. 242-272; J. Piaget, *Narodziny inteligencji dziecka,* tłum. M. Przetacznikowa, Warszawa 1966; O. K. Tichomirow, *Struktura czynności myślenia człowieka,* tłum. Z. Ratajczak, R. Stachowski, Warszawa 1977.

doskonaleniu metod pomiaru tzw. zmiennych „procesualnych"[6]. Nikt nie był zainteresowany tym, *co* ludzie myślą, *co* postrzegają, *co* robią, *czego* się uczą. Dla psychologa ważne były tylko prawa rządzące *procesem* myślenia, postrzegania, uczenia się, działania. Ta ucieczka od treści badanych zjawisk, mając swe źródło — jak sądzę — właśnie we wzorach dostarczanych przez behawioryzm, wzmacniana była dodatkowo świadomością relatywizmu kulturowego. Wydawało się, iż jest niemożliwe tworzenie generalizacji na temat zawartości ludzkiego umysłu, jako iż zawartość ta jest różna w różnych kulturach. Natomiast zajmowanie się procesami pozwalało na formułowanie praw, które miałyby charakter ogólny[7].

Można zatem powiedzieć, że w toku rozwoju psychologii ukształtował się swoisty podział pracy polegający na tym, iż teorie zajmujące się działaniem pomijały problematykę myślenia, teorie poznawcze zaś ograniczały się jedynie do badania procesów rządzących myśleniem, nie próbując powiązać go z działaniami[8]. Człowiek psychologii, w zależności od teorii, albo działa, albo myśli, rzadko jednak zdarza mu się łączyć te dwie czynności. Tak więc teorie psychologiczne są zwykle teoriami cząstkowymi, w tym sensie, że skupiają swą uwagę na jednym tylko aspekcie funkcjonowania człowieka. Dotyczy to nie tylko tzw. teorii średniego zasięgu, lecz również teorii osobowości, które z założenia niejako powinny dawać pełny obraz mechanizmów rządzących funkcjonowaniem jednostki. Jednak i w nich odnajdujemy preferowanie pewnych tylko wymiarów funkcjonowania tej złożonej całości,

[6] Termin ten przejęłam od D. C. McClellanda, *The Psychology of Mentol Content.*

[7] Przynajmniej tak się wydawało ich autorom. Jeśli bowiem idzie o procesy poznawcze i postrzeżeniowe, to uniwersalność rządzących nimi praw, praw ustalanych w toku prac psychologów europejskich bywa czasami podważana. Por. np. krytykę koncepcji uniwersalnych stadiów rozwoju umysłowego Piageta u D. French *The Relationship of Anthropology to Studies in Perception and Cognition,* w: *Psychology: A Study of a Science.vol.6;S.* Koch(ed.), New York 1963, s. 388-428 lub prace ograniczające ogólność pewnych praw z dziedziny postrzegania jak: M. H. Segall, D. T. Campbell, M. J. Herskovits, *The Influence of Culture on Visuai Perception,* Indianapolis 1966 czy A. R. Łuria, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki,* tłum. E. Madejski, Warszawa 1976.

[8] H. Proshansky i G. Murphy w swym artykule: *The Effects of Reward and Punishment on Perception,* "Journal od Psychology" 1942, vol. 13, s. 295 - 305 określają to jako tradycyjny dualizm percepcji przeciwstawianej działaniu, „oddzielenie działalności poznawczej od zachowania".

jaką jest człowiek[9]. Podobny, co w teoriach średniego zasięgu, charakter ma tu również stosowane podejście badawcze. Zwróćmy bowiem uwagę, że psychologa wykorzystującego rozbudowane kwestionariusze osobowości nie interesuje w gruncie rzeczy, *co* ludzie mówią w nich o sobie. Zajmuje go ogólny wynik, dający się wyrazić liczbowo, będący jednocześnie wskaźnikiem jakiejś ogólniejszej zmiennej teoretycznej typu „neurotyzm", „ekstrawertyzm" czy „dogmatyzm".

Rozczarowanie psychologią, któremu dawałam dotychczas wyraz, ma określone granice i granice te chciałabym tu zwerbalizować, by uniknąć ewentualnych nieporozumień. Nie twierdzę bynajmniej, że nie należy badać procesów poznawczych, nie twierdzę również, iż wyjaśnienia stosowane w psychologicznych teoriach działania odwołujące się do potrzeb, popędów, emocji czy bodźców są fałszywe. Uważam jedynie, że z ogólnie uznawanego faktu, iż człowiek jest istotą myślącą, należałoby wyciągnąć jakieś konsekwencje dla wyjaśniania jego poczynań. Myślenie bowiem jest nie tylko dającą się wyodrębnić czynnością, której przebieg możemy analizować, jest również procesem, którego wyniki, tzn. konkretne przekonania, określona wiedza o rzeczywistości, mogą wpływać na inne działania człowieka. Znaczna ich część, na wstępie tego rozdziału określona jako działania refleksyjne, jest realizowana przy współudziale myślenia i dla ich zrozumienia niezbędne wydaje się odwołanie do treści ludzkiego umysłu. Tymczasem, jak starałam się to wykazać, w wykonaniu takiego zamierzenia trudno byłoby nam szukać bezpośredniej pomocy w psychologii.

Podobnie, choć z innych powodów, rzecz się ma z socjologią i psychologią społeczną, które to dyscypliny tradycyjnie wiele uwagi poświęcały badaniu treści świadomości. W socjologii określa się tę problematykę jako „badanie opinii publicznej", w psychologii społecznej jako „badanie postaw i wartości", lecz mimo tych różnic w nazewnictwie w obu przypadkach mamy do czynienia z tym samym przedmiotem dociekań badawczych: emocjonalnym stosunkiem ludzi do pewnych przekonań im przedstawianych. To ujednolicenie dokonuje

[9] Tak jak w behawioryzmie osobowość redukowana jest do nawyków, tak u psychoanalizie główny akcent kładzie się na emocje, a zwłaszcza lęk. Z kolei G. A. Kelly w swej teorii konstruktów osobistych dokonuje karkołomnych zabiegów, by zredukować całość zjawisk psychicznych do struktur poznawczych. Por. G. A. Kelly, *A Theory of Personality,* New York, London 1963.

się częściowo poprzez stosowanie podobnych metod (ankieta z serią pytań o skategoryzowanych odpowiedziach), głównie jednak powodują je nawyki interpretacyjne, skłaniające badaczy do analizy uzyskanych danych w kategoriach postaw i wartości właśnie. Są to bowiem w gruncie rzeczy jedyne pojęcia teoretyczne używane do analizy materiałów empirycznych zarówno w psychologii społecznej, jak i socjologii. Co prawda stosuje się również takie terminy jak „przekonania", „poglądy" czy „opinie", a więc terminy, wydawałoby się, pozbawione emocjonalnej zawartości, lecz zjawiska określane tym mianem traktowane są najczęściej jako jeden z komponentów postaw czy wartości, co szczególnie uwidacznia się w przypadku tzw. strukturalnej koncepcji postawy [10].

Zdominowanie problematyki treści świadomości przez pojęcia postaw i wartości nie stanowiłoby oczywiście żadnej przeszkody w wykorzystaniu ustaleń empirycznych z tej dziedziny do analizy związków między zawartością ludzkich umysłów a działaniem jednostek, gdyby niejedno zasadnicze „ale". Otóż postawy i wartości, te ustalane w toku badań empirycznych, wykazują często dość nikły związek z konkretnymi działaniami badanych społeczności[11]. Tę niedogodność różnie usiłowano rozwiązać. Na poziomie teoretycznym np. przez wprowadzenie podziału na wartości deklarowane i realizowane bądź przez przyjęcie stwierdzenia, iż postawy są cechami dyspozycyjnymi, a zatem prowadzą do działań tylko w pewnych warunkach, które to

[10] Por. S. Nowak, *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych,* w: *Teorie postaw,* S. Nowak (red.), Warszawa 1973, s. 17-87, a także M. Marody, *Sens teoretyczny a sens empiryczny pojęcia postawy.* Warszawa 1976, zwłaszcza ostatni rozdział. Niezbywalność komponentu afektywnego zakładana w strukturalnej koncepcji postawy sprawia, że komponent poznawczy postawy *ex definitione* musi być zabarwiony emocjonalnie. Chcąc uniknąć takiego „przymusowego" związku między wymiarem wiedzy i wymiarem emocji, w dalszych partiach tej pracy terminu „postawa" używać będę w znaczeniu emocjonalnego nastawienia wobec określonego obiektu. Wiedza na temat obiektu stanowiłaby tu psychologiczne uzasadnienie danej postawy.

[11] Drugie zastrzeżenie, które chciałabym tu tylko zasygnalizować, gdyż jego pełne znaczenie ujawni się dopiero na tle dalszych fragmentów tej pracy, związane jest z faktem, iż badane postawy i wartości w sposób nieuchronny dotyczyły spraw, które badacz uznał za ważne. Mówiąc inaczej, strukturalizacja rzeczywistości zawarta w pytaniach ankiety jest zwykle strukturalizacja z poziomu myślenia badacza i nie mamy żadnej pewności, iż badani rzeczywistość tę ujmują w podobny sposób, nie mamy również żadnych możliwości oceny stopnia ewentualnych rozbieżności. Por. M. Marody, K. Nowak, *Wartości a działania,* „Studia Socjologiczne" 1983, nr 4, s. 5-29.

warunki należy badać i precyzować. Propozycje te znajdowały odbicie na poziomie metodologicznym, w takiej konstrukcji pytań, które pozwalać miały na chwytanie owych czynników sytuacyjnych, warunkujących realizację postaw lub ułatwiać miały demaskowanie „prawdziwych" wartości. Trzeba jednak stwierdzić, że zabiegi te przynosiły niewielki efekt, nie usuwając rozbieżności między działaniami, które dawały się prognozować dzięki badaniom postaw i wartości, a tymi, które miały miejsce w rzeczywistości. Tym samym teoria postaw i wartości jako teoria działania jest w stanie dostarczyć nam tylko jednego [12], dość banalnego twierdzenia, tego mianowicie, że czasami aprobata konkretnych wartości lub posiadanie określonych postaw prowadzi do działań z nimi zharmonizowanych, czasami zaś nie.

Niepowodzenia teorii postaw i wartości jako teorii działania wydają się mieć swe źródło w fakcie, że koncentruje się ona w swych dociekaniach na tym typie zachowań, które wcześniej nazwaliśmy działaniami refleksyjnymi, a których cechą charakterystyczną jest obecność myślenia — zarówno w trakcie planowania czynności zmierzających do realizacji danego celu, jak i w trakcie ich wykonywania [13]. Zdaję sobie sprawę, że twierdzenie to wymaga obszerniejszego komentarza. Otóż to, że człowiek myśli w trakcie działania, jest nie tylko ozdobnikiem dającym mu mile poczucie wyższości nad innymi istotami żywymi, jest również faktem w sposób istotny modyfikującym samą strukturę czynności. Obecność refleksji oznacza bowiem rozdzielenie zamiaru od realizacji, oznacza zatem konieczność odrębnego rozpatrywania czynników ukierunkowujących ludzkie działanie oraz czynników je wyzwalających [14]. O ile przy wyjaśnianiu zachowań nawykowych i

[12] Nie biorę tu celowo pod uwagę szeregu twierdzeń teorii postaw i wartości, które dotyczą zależności tych zjawisk od innych czynników, takich jak pozycja społeczna, cechy osobowości, potrzeby itp. Interesuje mnie tu jedynie ewentualny wkład tej teorii do teorii działania.

[13] Podobnie, sukcesy teorii działania konstruowanych w psychologii — mimo nieuwzględniania procesów poznawczych w proponowanych przez nie wyjaśnieniach — można wiązać z faktem, iż większość tych teorii koncentruje się na działaniach nawykowych i spontanicznych (lub na działaniach traktowanych jak nawykowe bądź spontaniczne, por. behawioryzm i psychoanaliza), a więc działaniach, w przebiegu których refleksja nie odgrywa większej roli.

[14] Podobny podział na — odpowiednio — czynniki dynamizujące i inspirujące działanie odnaleźć można u K. Obuchowskiego. Na tym jednak podobieństwo się kończy,

spontanicznych mówić możemy o pojedynczej „przyczynie" działania — niezależnie od tego, czy nazwiemy ją bodźcem, motywem lub popędem — w ramach której następuje nałożenie się funkcji dyrektywnych i wyzwalających, o tyle w przypadku zachowań refleksyjnych będziemy mieć do czynienia z dwiema kategoriami tych „przyczyn": jedne będą wyznaczać nam kierunki ludzkich dążeń, drugie zaś — fakt podjęcia bądź zaniechania ich realizacji. Tym samym teoria stawiająca sobie za zadanie wyjaśnienie działań refleksyjnych musiałaby brać pod uwagę nie tylko treść czynników ukierunkowujących dążenia jednostki ludzkiej — jak czyni to w istocie teoria postaw i wartości — lecz musiałaby również podjąć próbę precyzacji owych czynników wyzwalających jej konkretne zachowania.

Rozważając problem *in abstracto* możemy powiedzieć, że podjęcie przez jednostkę określonego działania wymaga posiadania przez nią z jednej strony przekonania o adekwatności danych poczynań w stosunku do celu (tzn. wiary, iż stanowią one jeden ze sposobów czy dróg osiągnięcia celu), z drugiej zaś — przekonania o możliwości przeprowadzenia danego działania w ramach założonych kosztów (tzn. wiary, że istnieją choćby minimalne szanse [15] na efektywną jego realizację). Oba te typy przekonań są konstruowane na podstawie całokształtu potocznej wiedzy o rzeczywistości społecznej; zawiera ona zarówno definicję całości sytuacji społecznej i naszej w niej roli, jak i reguły przekładu ogólnych potrzeb i wartości na język konkretnych działań, a także pamięć przeszłych działań i rezultatów, do jakich one prowadziły, która to pamięć w znacznym stopniu wyznacza subiektywne reguły racjonalności.

Konkretne działanie jednostki byłoby zatem efektem dynamiki takiej całości, w której posiadanie pewnych wartości, postaw czy potrzeb

bardziej szczegółowe rozwiązania teoretyczne odbiegają znacząco od tu proponowanych, włączając w to używanie terminu „motyw" wobec dokładnie odmiennych kategorii czynników. Por. K. Obuchowski, *Psychologia dążeń ludzkich,* Warszawa 1972, zwłaszcza rozdział I.

[15] Jako kontrargument wobec tego założenia można wysunąć przykład osób podejmujących działania ze świadomością braku szans na jego powodzenie. Wydaje mi się jednak, że w takich przypadkach mamy do czynienia bądź z ukrywaniem wewnętrznego przekonania o szansach (przysłowiowe „liczenie na cud"), bądź ze zmianą celu, gdy działanie beznadziejne podejmuje się już nie po to, by osiągnąć cel pierwotny, lecz by dać wyraz określonym wartościom lub postawom.

jest czynnikiem motywującym i ukierunkowującym aktywność ludzką, wybór zaś i podjęcie odpowiedniego działania uzależnione jest od analizy przez aktora całości sytuacji społecznej. Elementem składowym tej analizy byłyby wspomniane wyżej przekonania o adekwatności i szansach danego działania, przekonania, które są każdorazowo konstruowane na podstawie aktualnej wiedzy potocznej jednostki. Przy takim podejściu badanie wiedzy potocznej jawi się jako konieczny — obok badania wartości, postaw, czy potrzeb — etap postępowania badawczego, stawiającego sobie za cel wyjaśnianie działań refleksyjnych.

Ujmując rzecz bardziej szczegółowo, mielibyśmy tu do czynienia z dwiema nieco odmiennymi strategiami postępowania badawczego w zależności od tego, czy punktem wyjścia naszych dociekań będzie próba przewidywania zachowań na podstawie znanych nam skądinąd wartości, postaw, czy potrzeb badanej jednostki (bądź zbiorowości), czy też będzie nim próba wyjaśniania konkretnych zachowań tej jednostki (bądź zbiorowości). W pierwszym przypadku należałoby dążyć do odpowiedzi na pytanie, jakie to działania postrzegane są przez potencjalnych aktorów jako adekwatne wobec danych wartości czy potrzeb oraz jakie są postrzegane szanse na efektywną ich realizację i jakie koszty własne potencjalni aktorzy są gotowi ponieść. W drugim przypadku zadanie polegałoby na odtworzeniu składu i wewnętrznej struktury zbioru czynników dyrektywnych oraz tych elementów wiedzy potocznej, które wyjaśniałyby, dlaczego — tzn. w ramach jakiej wizji świata — dane działania uznane zostały za adekwatne i mające szanse efektywnej realizacji. Te różnice w rozłożeniu akcentów nie zmieniają jednak faktu, iż w obu przypadkach dla wyjaśnienia działań refleksyjnych niezbędne staje się badanie potocznej wiedzy o rzeczywistości społecznej. Można by powiedzieć inaczej, posługując się sformułowaniem R. B. MacLeoda, że „[...] jeśli mamy zrozumieć zachowania społeczne człowieka, musimy zrozumieć strukturę społecznego świata, na który reaguje - nie tylko społecznego świata takiego, jakim jest on niezależnie definiowany przez wszechwiedzących socjologów, lecz społecznego świata takiego, jakim jest on faktycznie pojmowany przez zachowującą się jednostkę" [16].

[16] R. B. MacLeod, *The Place of Phenomenological Analysis in Social Psychological Theory,* w: *Current Perspectives in Social Psychology,* s. 33. Przekonanie to próbują już od

Problem ten — i tu również wypada zgodzić się z cytowanym wyżej autorem — jest przede wszystkim problemem poznawczym, punktem zaś wyjścia zrozumienia problemów poznania jest niewątpliwie postrzeganie. Należałoby zatem raz jeszcze przyjrzeć się wspomnianym wcześniej procesualnym teoriom poznawczym, gdyż proponowane przez nie odpowiedzi na pytanie, *jak* przebiegają procesy postrzeżeniowe i poznawcze, mogą zawierać w sobie również częściową odpowiedź na pytanie, *co* postrzegamy *i jakie* są rezultaty poznania — oczywiście, przy założeniu, iż czynniki uwikłane w oba te procesy wywierają różnicujący wpływ na treści będące ich efektem.

1.2. POSTRZEGANIE

Ogląd z interesującego nas tu punktu widzenia procesualnych teorii percepcji w większości przypadków prowadzi do identycznego odczucia, co poszukiwanie czynników poznawczych w psychologicznych teoriach działania — a mianowicie do rozczarowania. Przede wszystkim dlatego, że ich autorzy koncentrują się często na samym opisie procesu postrzegania bez wskazania czynników go warunkujących. I tak np. J. S. Bruner stwierdzając, iż „w skład procesu percepcji wchodzi akt kategoryzacji" [17], opisuje ten akt w sposób następujący: „Patrzę na półkę stojącą za moim biurkiem i widzę na niej prostokątny przedmiot. Zastanawiając się, co to jest, muszę podjąć szereg decyzji: rozstrzygnąć, czy jest to plastikowy klocek, który kupiłem do jakiegoś aparatu, czy też książka? W niewyraźnym oświetleniu wydaje się, iż może to być równie dobrze to pierwsze, jak i to drugie. Przypominam sobie, że zostawiłem plastikowy klocek w innym pokoju, a więc przedmiot ten jest książką. Szukam dalszych wskazówek na jego ciemnoczerwonej powierzchni.

dawna wprowadzić do nauk społecznych przedstawiciele socjologii fenomenologicznej. Por. A. Schutz, *Concept and Theory Formation in the Social Sciences,* „**Journal** of Philosophy" 1954, nr 9, s. 257-273 czy P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości,* tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983. Jeżeli nie zgłaszam tu pełnej identyfikacji z cytowanymi wyżej autorami, to ze względu na fakt, iż jak mi się wydaje, różnię się od nich w propozycjach rozwinięcia tego założenia.

J. S. Bruner, *O gotowości percepcyjnej,* w: *Poza dostarczone informacje,* tłum. B. Mroziak, Warszawa 1978, s. 36.

Widzę coś złotego. Wnioskuję więc, że jest to książka wydana przez McGraw-Hill, prawdopodobnie G. A. Millera *Language and Communication,* do której zaglądałem dziś po południu. Jak widzimy, jest to proces kolejno wykluczający hipotezy, stopniowo zawężający zakres kategorialny, do którego zaliczamy nasz obiekt"[18]. Opisowi temu towarzyszy analiza, wydzielająca w szeregu decyzyjnym etapy 1) prymitywnej kategoryzacji, 2) poszukiwania wskazówek, 3) sprawdzania dla potwierdzenia oraz 4) zakończenia potwierdzenia.

Napotykając tego typu opisy (a spotkać je można bardzo często w literaturze przedmiotu) mam zwykle ochotę zapytać autora: czyż nie prościej byłoby podejść i sprawdzić, co leży na półce? Ten odruch zniecierpliwienia łączy się z podejrzeniem, iż mam do czynienia z rozciągnięciem wniosków wynikających z analizy bardzo specyficznych sytuacji postrzegania w warunkach niepewności i bez możliwości bezpośredniego kontaktu z obiektem na całość sytuacji postrzeżeniowych. Tymczasem uczuciem, które najczęściej towarzyszy nam w typowych sytuacjach percepcyjnych, jest uczucie oczywistości. Gdy trzymamy w ręku pomarańczę, nie myślimy, jak to proponuje Bruner: „Ta rzecz jest okrągła i porowata w dotyku, jest pomarańczowego koloru i ma taką to a taką wielkość, a więc jest to pomarańcza. Teraz sprawdzę inne jeszcze właściwości, żeby się upewnić"[19]. Myślimy raczej: „To *jest* pomarańcza" i zastrzeżenia autora, iż w wielu wypadkach ów proces kategoryzacji jest utajony, że często mamy do czynienia z wnioskowaniem nieświadomym, potęgują jedynie wrażenie sztuczności, wywoływane przez opisy poszczególnych przykładów sytuacji percepcyjnych[20].

To poczucie oczywistości, którego źródeł należałoby szukać w procesach analogicznych do procesu określanego w psychologii mianem „asymilacji", jest na tyle silne, iż traktowanie postrzegania jako procesu uwarunkowanego kulturowo — o czym szerzej za chwilę — z trudem zdobywa sobie uznanie w psychologii. Co prawda, jak twierdzi A. I. Hallowell: „Przy obecnym stanie naszej wiedzy przeszliśmy już

[18] Ibidem, s. 51-52.

[19] Ibidem, s. 37.

[20] Pomijam tu fakt, iż postrzeganie przebiegające według modelu proponowanego przez Brunera uniemożliwiałoby prawdopodobnie realizację jakiegokolwiek działania. Cała nasza aktywność podporządkowana byłaby nieustającemu procesowi różnicowania, wnioskowania i kategoryzacji i na nic innego nie starczałoby już czasu.

długą drogę od wyobrażenia posiadanego przez przysłowiowego człowieka z ulicy, a także, do pewnego stopnia, przez dziewiętnastowiecznych psychofizyków, że widzimy oczyma i słyszymy uszami w sensie dosłownym; wraz z wypływającym z tego logicznym wnioskiem, że świat odbija się w osobie postrzegającej jak w lustrze. Mit o pasywności osoby postrzegającej został już zniszczony"[21]. Jednakże, jak się wydaje, znacznie dłuższy żywot ma wywodząca się z tego przekonania postawa zakładająca, iż świat jest taki, jaki widzi go dany obserwator i że jest taki dla wszystkich. Postawa ta, określana czasami mianem „absolutyzmu zjawiskowego" *(phenomenal absolutism)*[22], wydaje się dość popularna wśród naukowców stosujących podejście procesualne do badania zjawisk poznawczych. Jej istnienie podtrzymywane jest przez tradycję psychologii postaci — najsilniejszej na polu percepcji szkoły teoretycznej — poszukującej i dopatrującej się w procesach postrzegania przede wszystkim uwarunkowań wrodzonych. Lecz nawet ci badacze, którzy skłonni są akcentować wagę czynników środowiskowych w postrzeganiu, jak gdyby zapominają o nich przy interpretacji konkretnych przypadków. „Dla niektórych psychologów eksperymentalnych typowe są próby usprawiedliwiania przejawów wyuczonych różnic w postrzeganiu jako różnic w tym jedynie, co dana osoba mówi, że widzi — jako raczej różnic w reakcji na postrzeżenia niż jako różnic w samym postrzeżeniu"[23].

Do tej pory nie wspominałam nic o argumentach, które miałyby przemawiać przeciwko założeniu o bezpośredniości postrzegania a tym samym także przeciwko postawie „absolutyzmu zjawiskowego". Argumenty te znajdują swe oparcie w dwojakim typie danych. Są to, po pierwsze, liczne badania nad percepcją wizualną, wskazujące, iż postrzeganie nawet stosunkowo prostych bodźców jest różne w różnych kulturach, a więc ma charakter wyuczony. Nie musimy zresztą odwoływać się aż do różnic kulturowych, by zilustrować wpływ uczenia na postrzeganie. Weźmy jako przykład zjawisko ruchu. W zwykłych warunkach nie mamy najmniejszego kłopotu z rozstrzygnięciem, które z

[21] A. I. Hallowell, *Cultural Factors in the Structuralization of Perception,* w: *Social Psychology at the Crossroads,* s. 165.

[22] Termin ten zapożyczyłam od M. H. Segalla, D. T. Campbella, M. J. Herskovitsa. *The Influence of Culture*.

[23] Ibidem, s. 19.

obiektów znajdujących się w polu widzenia są nieruchome, które zaś się poruszają. Jeśli jednak umieszczeni zostaniemy w specjalnie zbudowanym pokoju, który może przechylać się i obracać wokół osoby siedzącej na nieruchomym krześle, to okaże się, że będziemy przekonani, iż to my się obracamy, pokój zaś jest nieruchomy, podczas gdy w rzeczywistości jest odwrotnie. Jedyną rzeczą, którą w istocie postrzegamy w trakcie tego eksperymentu, jest relatywny kątowy ruch między nami a ścianami pokoju. Ponieważ jednak w świecie, w którym żyjemy, ściany są zazwyczaj nieruchome, interpretujemy całe zjawisko jako ruch własnej osoby obracającej się wraz z krzesłem [24].

Bardziej spektakularnego przykładu wpływu uczenia na postrzeganie dostarcza poniższy opis z pracy M. J. Herskovitsa: „Zdarzyło mi się przeżyć sytuację podobną do tych, o których donosili z wielu części świata ci, którzy mieli okazję pokazywać fotografie osobom, które nigdy przedtem fotografii nie widziały. Dla nas, przyzwyczajonych do specyfiki realizmu obiektywu fotograficznego, stopień skonwencjonalizowania zawarty w najwyraźniejszej nawet fotografii, jest czymś na kształt szoku [...]. W tym przypadku, który mam na myśli, buszmeńska kobieta obracała na różne sposoby fotografię swego własnego syna usiłując znaleźć jakiś sens w różnych odcieniach szarych plam na kawałku papieru, który trzymała. Dopiero gdy szczegóły fotografii zostały jej wskazane, była w stanie dostrzec jej treść" [25].

Drugi typ danych to bogaty materiał opisowy zbierany przez antropologów, a wskazujący na różnice w postrzeganiu rzeczywistości związane z kulturowymi różnicami w wierzeniach, wartościach i trybie życia. Dla tego typu danych charakterystyczne wydają się poniższe rozważania: „Trudno dziś z całą pewnością powiedzieć, czy rzeczywiście

[24] Por. S. E. Asch, H. A. Witkin, *Studies in Space Orientation. II. Perception of the Upright with Displaced Visual Fields and with the Body Tilted,* „Journal of Experimental Psychology" 1948, vol. 38, s. 455-477, cyt. za: M. H. Segall, D. T. Campbell. M. J. Herskovits, *The Influence of Culture.* Można by oczywiście powiedzieć, że mamy tu do czynienia po prostu z iluzją. Jednak nazwanie jakiegoś zjawiska iluzją nie wyjaśnia go. Co więcej, podatność na różnego typu iluzje jest również zróżnicowana kulturowo.

[25] M. J. Herskovits. *Art. and Value,* w: R. Redfield, M. J. Herskovits, G. F. Ekholm, *Aspects oj Primitive Art,* New York 1959, s. 56, cyt. za: M. H. Segall, D. T. Campbell, M J. Herskovits, *The Influence of Culture.* Dla osób nie obznajomionych z fotografią najsilniejszym bodźcem percepcyjnym jest granica między białą obwódką zdjęcia a jego środkiem o różnych odcieniach szarości.

blady przybysz z Europy był w Indiach uważany za przedstawiciela świata umarłych. Można natomiast powiedzieć z całą pewnością, że skojarzenia, jakie dziś jeszcze wywołuje jego powierzchowność, należą do dwu absolutnie przeciwstawnych kategorii. Z jednej strony szczególnie niebieskooki płowy blondyn o słomianych włosach i różowej cerze zawsze budzi podejrzenie o trąd. Indusi bowiem uważają, że jedna z odmian tej choroby powoduje zanikanie pigmentu w skórze. [...]. W dodatku żółte włosy to w Indiach stały atrybut ohydnych demonie i demonów [...]. Obrazu tego nie ratują nieco ciemniejsze włosy. Z kolei bowiem włosy ciemnego blondyna i szatyna są niemal identyczne w kolorze z sierścią małp, z których czerwonymi zadami kojarzy się w dodatku zaczerwieniona od upału i często od alkoholu cera nieszczęsnego Europejczyka, dodając w ten sposób jeszcze jedną pejoratywną cechę do tego ogólnego obrazu. Miałby więc Indus ułatwioną sytuację, gdyby wszyscy Europejczycy tak właśnie wyglądali. Niestety, obraz jest dużo bardziej skomplikowany, bo niewątpliwie jest wielu Europejczyków odpowiadających w stu procentach indyjskim kanonom piękności — nawet tym, które przypisują oni mieszkańcom sfer niebieskich [...]. Tak więc abstrahując od poszczególnych przedstawicieli naszej rasy, zbiorowe cechy wyglądu Europejczyka będą go w oczach Indusa raz predestynowały do roli niedotykalnego półdemona, w dodatku zarażonego odrażającą chorobą, a innym razem znów do roli półboga, uosobienia idealnego piękna, jakie sławili indyjscy poeci" [26].

Jeżeli dane te nie przez wszystkich badaczy traktowane były jako argument przemawiający przeciwko założeniu o bezpośredniości postrzegania a tym samym przeciwko postawie absolutyzmu zjawiskowego, to związane jest to z niejednoznacznością samego terminu „postrzeganie". Stosowany jest on w odniesieniu do bardzo szerokiej klasy zjawisk, od procesów czysto sensorycznych poprzez różnicowanie pojęciowe aż do systemów zawierających całościowe wizje rzeczywistości. Psychologowie akademiccy wolą ograniczać pojęcie percepcji do wrażeń sensorycznych, antropolodzy częściej stosują ten termin do opisu szerszych procesów poznawczych. Kontrowersja związana z pojęciem postrzegania i jego kulturowych uwarunkowań da się sprowa-

[26] M. K. Byrski, *Upadek Wiświamitry,* w: *Obrazy świata białych,* Warszawa 1973. s. 21 - 23.

dzić do pytania, czy percepcja jest jedynie rejestracją wrażeń zmysłowych, czy też jest procesem interpretacji tych wrażeń. W zależności od odpowiedzi na to pytanie podejmuje się bowiem decyzję, czy przykłady wcześniej przytaczane (a także wiele innych, które znaleźć można w bogatej literaturze przedmiotu) są przypadkami różnic kulturowych w postrzeganiu czy różnic kulturowych w interpretacji postrzeżeń.

Decyzja ta, choć z pozoru czysto terminologiczna, jest o tyle istotną, że pociąga za sobą szereg znaczących konsekwencji już na poziomie teoretycznym. Jak bowiem pisze M. J. Herskovits: „Zakładając, iż człowiek ma dostęp do rzeczywistości poprzez swoje wyposażenie biopsychiczne, to zaś ukształtowane zostało przez jego osobiste doświadczenia, które z kolei są wyznaczane granicami kultury grupy, do jakiej należy, czyż nie wynika z tego, że istnieje tyle rzeczywistości, ile kultur?" [27]. Problem się jednak na tym nie kończy, gdyż jeżeli przyjąć wielość rzeczywistości, to pojawia się zagadnienie istnienia rzeczywistości materialnej, tzw. świata obiektywnego, a w ostatecznym rozrachunku, kwestia zasadności nauki jako opisu tego świata. Trudno więc się dziwić niechęci psychologów do rozszerzania zakresu pojęcia percepcji, skoro prowadzić by to miało do tego typu komplikacji. Jeżeli coś dziwi, to fakt, że problem o znaczeniu teoretycznym usiłuje się „rozwiązać" poprzez żonglerkę słowami. Albowiem badania nad kulturowymi uwarunkowaniami postrzegania kwitowane są w psychologii najczęściej stwierdzeniem, iż należą raczej do dziedziny „kultura a poznanie" niż „kultura a percepcja", co zdaniem autorów likwiduje cały problem teoretyczny [28].

Moglibyśmy na tym poprzestać, gdyż przedmiotem tej pracy ma być właśnie wpływ procesów *poznawczych* na działanie, postrzeganie traktuję tu jedynie jako punkt wyjścia dalszej analizy. Jednakże nie byłoby to rozwiązanie ani eleganckie, ani konieczne. Wielu badaczy odrzuca bowiem — jak już o tym wcześniej wspominałam — założenie o bezpośredniości postrzegania i traktuje percepcję jako zjawisko bardziej złożone. W ramach tego podejścia własności świata postrzeganego przez ludzką jednostkę *zależą* od natury postrzeganych obiektów i zdarzeń, lecz nie *zależą jedynie* od niej. Jeżeli proces kategoryzacji traktujemy jako składową aktu percepcji — tak, jak to proponował J. S. Bruner —

[27] M.J. Herskovits, On *Cultural and Psychological Reality, W. Social Psychology at the Crossroads,* s. **160.**

[28] Por. D. French, *The Relationship of Anthropology to Studies.*

to jednocześnie stwierdzić należy, że kategorie, za pomocą których opisujemy nasz świat, nie są produktami natury. *Nie odkrywamy* sposobów, na jakie zdarzenia i obiekty są pogrupowane, lecz *wynajdujemy* sposoby ich grupowania. Oczywiście, własności stanowiące podstawę wyodrębniania kategorii zawarte są w naturze kategoryzowanych zdarzeń i obiektów, lecz biorąc pod uwagę zdolności różnicowania, jakie ma człowiek, własności tych jest nieskończenie wiele, tym samym jest nieskończenie wiele sposobów, na jakie dany wycinek rzeczywistości mógłby zostać skategoryzowany. Wykorzystujemy tylko niektóre z tych sposobów, przy czym „[...] testem wynalazku są predyktywne korzyści, jakie wynikają z użycia wynalezionych kategorii" [29]. Konkretne postrzeżenia jednostki są zatem złożonym rezultatem wzajemnego oddziaływania danych sensorycznych oraz danych dostarczanych za pośrednictwem procesów myślowych. Jak to obrazowo formułuje G. Murphy: „W rzeczywistości nie widzimy za pomocą oczu ani nie słyszymy za pomocą uszu. Gdybyśmy wszyscy widzieli za pomocą naszych oczu, widzielibyśmy bardzo podobnie; różnilibyśmy się tylko o tyle, o ile różna jest struktura siatkówki, struktura gałki ocznej itp. u poszczególnych jednostek. A przecież różnimy się znacznie bardziej, ponieważ widzimy nie tylko za pomocą oczu, lecz również za pomocą naszego śródmózgowia, naszych ośrodków wzrokowych i skojarzeniowych oraz systemów rodzących się zachowań, do których prawie wszystkie wizualne postrzeżenia bezpośrednio prowadzą" [30].

Te obiecujące założenia teoretyczne podejścia integrystycznego znajdują swój — już znacznie mniej obiecujący — wyraz w dwu głównych nurtach badań psychospołecznych. Pierwszy z nich to badania nad tworzeniem pojęć *(concept attainment studies),* realizowane za pomocą zestawu bardzo podobnych technik eksperymentalnych, których tradycja wywodzi się z prac Hulla i Wygotskiego, a które najpełniejszy swój wyraz znalazły w znanej pracy Brunera, Goodnow i

[29] J. S. Bruner, J. J. Goodnow, G. A. Austin, ***Study** of Thinking,* New York 1957, s. 7.

[30] G. Murphy, *Personality: A Biosocial Approach to Origins and Structure,* New York 1947, s. 333, cyt. za: A. 1. Hallowell, *Cultural Factors.* Współczesne ustalenia idą dalej i J. Bronowski może już stwierdzić, że „[...] bez wnioskowania pośredniego nie jesteśmy w stanie uzyskać nawet wrażeń wzrokowych" (s. 34), co związane jest z samą budową oka. Por. J. Bronowski, *Źródła wiedzy i wyobraźni,* tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1984. zwłaszcza rozdział 1.

Austin *Study of Thinking.* Pod adresem całego tego nurtu wysunąć można jeden zasadniczy zarzut: uznaje się w nim za oczywiste, że procesy zaangażowane w tworzenie pojęć w sytuacjach eksperymentalnych są tożsame z procesami leżącymi u podstaw pojęć tworzonych w codziennym życiu, które to założenie wydaje się dosyć wątpliwe w świetle najnowszych prac z tej dziedziny [31]. Drugi nurt podejścia mtegrystycznego to te badania psychologii społecznej, w których głównym przedmiotem analizy jest ocena wpływu wywieranego na postrzeganie przez takie czynniki ukierunkowujące działanie bądź mu towarzyszące, jak cele, potrzeby, wartości, postawy, stres, napięcie itp.[32] Cechą charakterystyczną tych badań jest akcentowanie funkcjonalnej roli postrzegania wobec działania. L. Postman i J. S. Bruner twierdzą wręcz, że „[...] celem percepcji w jej najszerszym rozumieniu jest konstruowanie znaczącego środowiska behawioralnego — środowiska zgodnego z jednej strony z rzeczywistością, z drugiej zaś strony, z potrzebami i dyspozycjami organizmu" [33].

Można by oczywiście nie zgadzać się z tak autorytatywnym określeniem celu percepcji, nie ten jednak problem wydaje się tu najistotniejszy. Ważniejszy wydaje się fakt, iż z dwu ogólnych czynników wyżej wymienionych, w badaniach o orientacji funkcjonalnej główną uwagę poświęca się „potrzebom i dyspozycjom organizmu" zaniedbując całkowicie ową „rzeczywistość". Odnosi się wrażenie, że badacze są w tym przypadku bardziej zainteresowani czynnikami zniekształcającymi percepcję niż tymi, które ją kształtują. Byłoby to oczywiście nadużywanie gry słów, gdybyśmy swą rezerwę wobec nurtu empirycznego opierali na tym tylko zarzucie. Badania o orientacji funkcjonalnej wydają się bezużyteczne z interesującego nas tu punktu widzenia, gdyż niewiele są nam w stanie powiedzieć na temat zawartości ludzkiego umysłu, co

[31] Por. *Thinking: Readings in Cognitive Science,* P. N. Johnson-Laird, P. C. Wason (eds.), Cambridge 1979.

[32] W socjologii nurt ten reprezentowany jest przez tradycję mannheimowską, poszukującą uwarunkowań postrzegania w położeniu społecznym jednostki.

[33] L. Postman, J. S. Bruner, *Perception under Stress,* „Psychological Review" 1948, vol. 55, s. 314. Por. także J. S. Bruner. C. C. Goodman, *Wartość i potrzeba jako czynniki organizujące postrzeganie,* w: *Poza dostarczone informacje,* s. 99- 120.

najwyżej przekonują nas, że zawartością tą można w wielu sytuacjach dość łatwo manipulować [34].

Sytuację, jaka jawi się nam w wyniku tego dość ogólnego, żeby nie powiedzieć — ogólnikowego, przeglądu procesualnych teorii percepcji, można by scharakteryzować następująco. Na poziomie ogólnych założeń teoretycznych oferują nam one — zdobywające coraz szersze uznanie wśród naukowców — podejście, w ramach którego proces postrzegania traktowany jest jako uwarunkowany zarówno cechami rzeczywistości, jak i biologicznym oraz kulturowym wyposażeniem osoby postrzegającej, przy czym to ostatnie wydaje się czynnikiem wyznaczającym najszerszy zakres zróżnicowania efektów postrzegania. Do istotnych elementów tego podejścia zaliczyć można również stwierdzenie, iż składową procesu percepcji jest akt kategoryzacji. Wszystko to sprawia, że podejście integrystyczne wydaje się szczególnie dogodnym punktem wyjścia do badania zróżnicowania wiedzy potocznej. Praktyczne zastosowanie tego podejścia cechuje jednak bądź artefaktualność sytuacji badawczych i analiz procesu percepcji, bądź zainteresowanie badaniem takich czynników różnicujących przebieg tego procesu, które oddziałują w dużej mierze niezależnie od „treści" obiektu percepcji. Obie te właściwości czynią zatem mało użyteczne, z punktu widzenia interesującego nas tu problemu, większość ustaleń empirycznych zgromadzonych w ramach podejścia integrystycznego.

Tak więc przyjmując jako podstawę do dalszych analiz ogólne założenia teoretyczne podejścia integrystycznego. w innych regionach poszukiwać musimy koncepcji, które pozwoliłyby nam przejść od tych ogólnych założeń do bardziej konkretnych ustaleń. Wskazówki dostar-

[34] Za wzorcowy dla tego nurtu można uznać znany eksperyment Ascha. Por. S. E. Asch, *Nacisk grupy na modyfikacje i wypaczenia sądów,* tłum. D. Jedlicka, w: *Zagadnienia psychologii społecznej.* A. Malewski (red.), Warszawa 1962, s. 175-189. Zwróćmy uwagę, że dla wyników tego badania sprawą drugorzędną było. co badany będzie postrzegał — linie, figury, poziom płynu w naczyniu czy jeszcze coś innego — istotne było natomiast określenie warunków, w których zrezygnuje on z własnego sądu na rzecz sądu grupy. Z podobnie asymetrycznym rozłożeniem zainteresowań mamy do czynienia w badaniach, w których obiekt percepcji bywał bardziej złożony treściowo, np. w badaniach wpływu nastawienia na interpretację tekstów. Tu również sprawą drugorzędną było. jaki jest kierunek nastawienia i jaka treść tekstu, istotne było wykazanie relacji odpowiedniości między nastawieniem a interpretacją.

czyć nam tu może pewna, drugorzędna raczej cecha analizowanych wyżej badań. Cechą tą jest koncentracja na jednostce, a tym samym poszukiwanie czynników zarówno biologicznych, jak i funkcjonalnych na tym poziomie analizy. Fakt ten utrudniał przyjęcie poziomu kulturowego jako płaszczyzny analizy, gdyż całość wpływów kulturowych wydawała się zawarta w czynnikach funkcjonalnych, czyli normach, wartościach, postawach, różniących poszczególne jednostki żyjące w danym społeczeństwie. Tymczasem, jak sugerują ustalenia i koncepcje innych nauk społecznych, przeniesienie analizy z poziomu jednostkowego na poziom kulturowy dostarczyć nam może wglądu w zupełnie odmienny obszar uwarunkowań procesu percepcji. W tej nowej perspektywie jednym z najistotniejszych czynników strukturalizujących procesy poznawcze i postrzeżeniowe okazuje się język[35]. Fakt, iż w myśl przyjętych przez nas założeń znaczącym elementem składowym procesu percepcji jest akt kategoryzacji, dodatkowo przemawia za tym, by bliżej przyjrzeć się tym koncepcjom.

1.3. JĘZYK

Rola języka jako czynnika odpowiedzialnego za kulturowe zróżnicowanie treści postrzegania i myślenia od dość dawna już była uznawana, choć — co wydawać się może paradoksalne — częściej wśród filozofów i antropologów niż wśród psychologów. Jak pisał D. H. Hymes: „Niektórzy antropolodzy traktują język, a w konsekwencji i lingwistykę, jako podstawę dla nauki o człowieku, ponieważ stwarza on możliwość powiązania między biologicznymi i społeczno-kulturowymi poziomami"[36]. To „powiązanie" — trzeba przyznać — jest jak na

[35] Do czynników kulturowych oddziałujących na procesy postrzeżeniowe i poznawcze A. I. Hallowell zalicza język, sztukę, wierzenia oraz cechy osobowości. Dwa ostatnie mieszczą się w zasadzie w podejściu funkcjonalnym. Z dwu pierwszych natomiast język ma niewątpliwie znacznie szerszy zasięg oddziaływania. Por. A. I. Hallowell, *Cultural Factors.* Rzecz jasna, oddziaływanie to można analizować i na poziomie jednostkowym, i kulturowym, dostrzega się je jednak łatwiej przy porównywaniu odrębnych kultur niż odrębnych jednostek, co w tym wypadku wynika raczej z różnic tradycji naukowych antropologii i psychologii społecznej, niż z różnic obiektów badania.

[36] D. H. Hymes, *The Ethnography of Speaking,* w: *Readings in the Sociology of Language,* J. A. Fishman (ed.), The Hague 1968, s. 99. Gwoli ścisłości, inni antropolodzy

razie typowym *wishful thinking,* niemniej istnieją również inne racje wskazujące na znaczenie badań nad językiem dla nauki o człowieku.

Główną z nich jest koncepcja aktywnej roli języka w kształtowaniu postrzegania i procesów poznawczych człowieka. Za jej prekursora uznaje się J. G. Herdera, którego prace zawierają między innymi tezę, iż język, w jakim mówią członkowie danego narodu, kształtuje ich pogląd na świat. „Jeśli jest prawdą — pisał Herder - że nie potrafimy myśleć bez myśli i że uczymy się myśleć za pomocą słów, tedy język wyznacza granicę i zarys całego ludzkiego poznania" [37]. Wśród filozofów dwudziestowiecznych jednym z bardziej znanych zwolenników tezy o aktywnej roli języka w poznaniu był E. Cassirer, który pisał: „Język nie wkracza do świata skończonych obiektywnych postrzeżeń po to tylko, by dodać do indywidualnie danych i jasno wydzielonych obiektów, powiązanych ze sobą, «nazwy», które będą czysto zewnętrznymi i arbitralnymi znakami; jest raczej sam z siebie pośrednikiem w formowaniu obiektów. Jest, w pewnym sensie, pośrednikiem *par excellence,* najważniejszym i najbardziej precyzyjnym instrumentem podboju i konstrukcji prawdziwego świata obiektów" [38]. Koncepcja wpływu językowego najpełniejszy jednak wyraz znalazła w pracach antropologów, gdzie określana jest mianem hipotezy Sapira- Whorfa. Tej jej wersji chciałabym tu poświęcić nieco więcej uwagi.

Najbardziej ogólne określenie roli języka w postrzeganiu znajdujemy w wielokroć cytowanym fragmencie z pracy E. Sapira *Status lingwistyki jako nauki.* Pisze on w niej: „Ludzie nie żyją w świecie obiektywnym ani też wyłącznie w świecie działań społecznych w zwykłym rozumieniu, lecz pozostają w dużej mierze na łasce języka, który stał się środkiem ekspresji w ich społeczeństwie. Iluzją jest wyobrażenie, że przystosowujemy się do rzeczywistości w zasadzie bez

widzieli tę zależność dokładnie odwrotnie. B. Malinowski pisał np. „[...], że badanie języka wymaga znajomości etnograficznego tła ogólnej kultury, że lingwistyka musi być sekcją, w istocie najważniejszą, ogólnej nauki o kulturze", niemniej sam fakt powiązania nie był podważany. Por. B. Malinowski, *The Problem ofMeaning in Primitive Languages,* w: C. K. Ogden, I. A. Richards, *The Meaning of Meaning,* London 1956, s. 326.

[37] J. G. Herder, *Fragmente uber die neuere deutsche Literatur Einleitung,* cyt. za: A. Schaff, *Język a poznanie,* Warszawa 1967, s. 15.

[38] E. Cassirer, *Le langage et la construction du monde des objets,* „Journal de Psychologie Normale et Pathologique" 1932, vol. 30, s. 23, cyt. za A. I. Hallowell, *Cultural Factors.*

użycia języka, który jest tylko niezbyt istotnym narzędziem rozwiązywania specyficznych problemów komunikacji czy refleksji. Prawda wygląda tak, że «realny świat» jest w znacznej mierze zbudowany nieświadomie na zwyczajach językowych danej grupy. Żadne dwa języki nie są nigdy dostatecznie podobne, by można je było traktować jako reprezentujące tę samą rzeczywistość społeczną. Światy, w których żyją różne społeczeństwa, są odrębnymi światami, nie zaś tym samym światem tylko opatrzonym odmiennymi etykietami. [...] Widzimy, słyszymy i w ogóle doświadczamy tak, jak doświadczamy, w dużej mierze dlatego, że zwyczaje językowe naszej społeczności preferują pewne wybory interpretacyjne" [39].

Fragment ten zawiera wszystkie podstawowe idee obejmowane mianem determinizmu językowego. A więc przede wszystkim odmienne niż w tradycyjnych badaniach nad językiem rozłożenie akcentów, jeśli idzie ojego funkcje — język nie jest jedynie narzędziem komunikacji, jest również, a może przede wszystkim, narzędziem, za pomocą którego „konstruujemy" nasze postrzeganie świata zewnętrznego. Dalej, założenie, iż wyniki owego procesu konstruowania, a więc treść konkretnych wizji rzeczywistości jest uzależniona od cech „narzędzia", czyli cech konkretnego języka. I wreszcie wniosek, iż ze względu na odmienność języków ludzie nimi się posługujący żyją w odmiennych światach.

Podobne elementy znajdujemy w pracach Whorfa. Najogólniejsze sformułowanie zasady relatywizmu językowego, w jego wydaniu, głosi, „[...] iż ludzie posługujący się wyraźnie różnymi gramatykami są nastawieni przez owe gramatyki na różne typy postrzegania i różne oceny zewnętrznie podobnych do siebie aktów percepcji; stąd też nie są równoważni sobie jako postrzegający i muszą dochodzić do odmiennych obrazów rzeczywistości" [40].

W innym zaś artykule Whorf stwierdza: „[...] nikt nie potrafi opisać rzeczywistości całkowicie bezstronnie; wszystkich nas krępują pewne prawidła interpretacji nawet wówczas, gdy sądzimy, że jesteśmy wolni. [...] Dochodzimy tu do nowej zasady relatywizmu: postrzegający nie

[39] E. Sapir, *Status lingwistyki jako nauki,* w: *Kultura, język, osobowość,* tłum. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978, s. 88-89.

[40] B. L. Whorf, *Językoznawstwo jako nauka ścisła,* w: *Język, myśl i rzeczywistość,* tłum. T. Hołówka, Warszawa 1982 (dalej oznaczane jako *JMR),* s. 297. Termin „gramatyka" jest tu używany w specyficznym znaczeniu, do czego jeszcze powrócę.

utworzą sobie tego samego obrazu świata na podstawie tych samych faktów fizycznych, jeśli ich zaplecza językowe nie są podobne lub przynajmniej porównywalne"[41].

Żeby jednak odtworzyć pełne znaczenie tych ogólnych sformułowań, musimy przyjrzeć się bliżej obu członom hipotezy Sapira-Whorfa. Musimy odpowiedzieć na pytanie, czym jest w tej hipotezie język lub też, jakie to jego elementy oddziałują na jednostkę, oraz na pytanie, czym są owe „nawyki interpretacyjne", a więc na co właściwie język wpływa. W analizie tej skoncentrujemy się na pracach Whorfa, w których wspomniana wyżej hipoteza znajduje pełne rozwinięcie.

Whorf mówiąc o języku, ma na myśli przede wszystkim słownictwo, jakim dysponuje dana społeczność językowa. Słownictwo rozumiane jako zasób terminów, jako występowanie specyficznych taksonomii, wtedy gdy pisze: „Dokonujemy segmentacji natury tropami wyznaczonymi przez nasze języki ojczyste. Wyodrębniamy pewne kategorie i typy nie dlatego, że każdemu obserwatorowi rzucają się one w oczy, wręcz przeciwnie — rzeczywistość jawi się nam jako kalejdoskopowy strumień wrażeń, strukturę natomiast nadają jej nasze umysły — to jest przede wszystkim tkwiące w naszych umysłach systemy językowe"[42]. Ale również słownictwo traktowane jako zakres znaczeń czy „sensów" narzucanych przez dany termin, wtedy gdy analizuje wpływ określających sytuację nazw na zachowania ludzi. Dodatkowym wymiarem poziomu leksykalnego są skojarzenia wiązane z różnymi pojęciami. Z tym typem analizy mamy do czynienia, gdy Whorf rozpatruje rodzaj metafor wiązanych z pojęciem czasu[43].

Drugim elementem języka analizowanym przez Whorfa jest gramatyka *sensu stricto,* a więc struktura zdań, czasy gramatyczne, fleksja, części mowy itp. Istnieje jednak w pracach Whorfa jeszcze trzeci poziom analizy, który określa on również mianem gramatyki, co jak mi się wydaje, było przyczyną wielu nieporozumień, ponieważ ma on mało wspólnego z gramatyką *sensu stricto.* Ten właśnie poziom analizy ma on na myśli, gdy pisze: „Owe automatyczne, nie uświadamiane wzorce [językowe — *M.M.]* nie są identyczne dla wszystkich ludzi, lecz

[41] B. L. Whorf. *Nauka a językoznawstwo,* w: *JMR,* s. 285.

[42] Ibidem, s. 284.

Jeśli idzie o dwa ostatnie wymiary por. zwłaszcza B. L. Whorf, *Związek między nawykami myślenia i zachowaniem a językiem,* w: *JMR.* s. 181-215.

specyficzne dla każdego języka; tworzą jego stronę formalną, czyli gramatykę — termin ten obejmuje znacznie więcej niż gramatyka, której uczyliśmy się w szkole"[44]. Sens tak traktowanej gramatyki nabiera nieco większej jasności we fragmencie, w którym Whorf rozpatruje zależność pojęcia materii i czasu od języków, w których pojęcia te zostały wymodelowane. Pisze bowiem: „Co więcej, zależą one [te pojęcia — *M.M.]* nie tylko od konkretnego, pojedynczego systemu (czasów gramatycznych, rzeczowników, itp.), lecz raczej od tych sposobów analizowania i wyrażania doświadczenia, które ustaliły się w języku jako utrwalone «szablony mówienia»; pokrywają się one z typowymi gramatycznymi klasyfikacjami i składają się z leksykalnych, syntaktycznych, morfologicznych i innych środków wyrażania, zespolonych z sobą w pewną spójną całość"[45].

Tak rozumianą gramatykę należałoby identyfikować raczej ze swego rodzaju wewnętrzną logiką języka, z tymi zawartymi w nim wzorcami myślenia, które nadają mu specyficzne piętno, odróżniając go od innych języków. Można by powiedzieć inaczej, że są to te właściwości języków, które wyznaczają czy też „narzucają" podstawowe założenia ontologiczne wizjom świata w nich konstruowanych[46]. W konkretnych analizach przeprowadzanych przez Whorfa owe „szablony mówienia" czy wzorce wyznaczające wewnętrzną logikę języka są utożsamiane z ogólnymi cechami stylów poznawczych narzucanych przez język - wtedy, gdy stwierdza on, że języki SAE „uprzedmiotowiają" rzeczywistość, język Hopi ujmuje zaś ją w kategoriach „zdarzeń" oraz z ogólnymi cechami strukturalnymi języka — wtedy, gdy pisze, że „[...] sposób, w jaki składniki omawianych zdań zostały ze sobą powiązane w językach nutka i szawni, przypomina związek chemiczny, podczas gdy nasza składnia jest raczej czymś w rodzaju mechanicznej mieszaniny"[47].

Jak więc widać, język jest dla Whorfa złożoną całością, która oddziałuje zarówno za pomocą swych elementów składowych, jak i poprzez cechy przynależne jej jako całości właśnie. Podobnie złożony

[44] B. L. Whorf, *Językoznawstwo jako nauka ścisła,* s. 296.

[45] B. L. Whorf. *Technika psychologii postaci w założeniach szawni,* w: *JMR,* s. 213.

[46] Por. uwagi Whorfa na temat odmienności fizyk „wynikających" z języków europejskich i języka Hopi: B. L. Whorf, *Nauka a językoznawstwo,* w: *JMR,* s. 290-293 oraz *Model uniwersum Hopi,* w: *JMR,* s. 98 - K)7.

[47] B. L. Whorf, *Języki i logika,* w: IHR s. 318.

charakter ma drugi człon hipotezy Sapira-Whorfa, owe „nawyki interpretacyjne" czy „sposoby postrzegania" rzeczywistości.

Począwszy od składnika najprostszego zaliczyć do nich należy przede wszystkim percepcję wizualną, którą można by tu traktować jako zdolność do różnicowania bodźców dostarczanych przez środowisko i organizm. Język wpływa na percepcję wizualną w dwojakim sensie: po pierwsze, ukierunkowuje naszą uwagę na te aspekty rzeczywistości, które zostały skategoryzowane w ramach jego leksyki, po drugie, wymusza na nas pewne obserwacje, niezbędne dla dokonywania wyborów na poziomie gramatycznym[48].

Drugim składnikiem nawyków interpretacyjnych jest myślenie, traktowane tu jako zdolność przetwarzania danych, zdolność wnioskowania. Jest przy tym sprawą istotną, że chociaż myślenie dokonuje się „w języku" to zdaniem Whorfa niekoniecznie „w słowach". „Duża część myślenia w ogóle nigdy nie osiąga poziomu słów, lecz posługuje się paradygmatami, klasami słów i takimi gramatycznymi nakazami, które są «poza» lub «ponad» progiem jednostkowej świadomości"[49].

Wreszcie, najbardziej ogólnym składnikiem czy też przejawem „nawyków interpretacyjnych" są wizje świata, w znaczeniu najbardziej zbliżonym do *Weltanschauung.* Whorf używa tu terminu „świat myśli" *(thought world),* przez który, jak pisze „[...] rozumiem coś więcej niż tylko język, tj. coś więcej niż same wzorce językowe. Mam tu na myśli wszelkie, oparte na analogii i sugestii, konsekwencje owych wzorców (jak np. «imaginacyjna przestrzeń» i jej rozległe implikacje) oraz wszelkie wzajemne uwarunkowania między językiem a kulturą jako całością, która — chociaż nie ma charakteru wyłącznie językowego — poddaje się kształtującemu oddziaływaniu języka. Mówiąc krótko — «świat myśli» to mikrokosmos, który każdy z nas nosi w sobie i który stanowi naszą miarę, naszą interpretację makrokosmosu"[50]. Na treść „świata myśli" czy wizji świata język oddziałuje przede wszystkim przez ten swój poziom, który nazwałam wcześniej wewnętrzną logiką języka, dotarcie zaś zarówno do wzorców tworzących tę logikę, jak i do treści

[48] Por. P. Henie, *Language, Thought and Culture,* w: *Language, Thought and Cullure,* P. Henie (ed), Ann Arbor 1958.

[49] B. L. Whorf, *Język, umysł i rzeczywistość,* w: *JMR,* s. 339.

B. L. Whorf; *Związek między nawykami myślenia i zachowaniami a językiem,* w: *JMR,* s. 198-199; *Model uniwersum Hopi.*

wizji świata wymaga od badacza „zanurzenia się" w języku, jak to określa H. Hoijer[51], a przypuszczalnie także i w kulturze.

Wymóg ten jest zresztą jednym z podstawowych, moim zdaniem, utrudnień, gdy weźmiemy pod uwagę problemy związane z weryfikacją hipotezy Sapira-Whorfa. Drugim źródłem tych utrudnień byłyby specyficzne cechy dorobku naukowego B. L. Whorfa. Jego liczne artykuły nie zawierają ani pełnego, ani systematycznego wykładu omawianej hipotezy, natomiast w prawie każdym z nich znaleźć można jakieś wątki dodatkowe, nadające jej nieco odmienne zabarwienie[52]. Co więcej, język tych prac jest często niejasny, metaforyczny, użyte terminy wieloznaczne. Nic więc dziwnego, że wśród dziesiątków opracowań mających za przedmiot tę właśnie hipotezę każde przypisuje jej nieco inną treść i znaczenie. Widać to szczególnie wyraźnie w badaniach nastawionych na jej weryfikację, które to przedsięwzięcia — jak sam fakt używania terminu „hipoteza" wskazuje - nie przyniosły dotychczas zdecydowanych rozstrzygnięć. Biorąc za punkt wyjścia przekonywającą klasyfikację tych badań dokonaną przez J. A. Fishmana[53], możemy, jak się wydaje, wskazać niektóre przyczyny tych niepowodzeń.

W badaniach podejmowanych w celu weryfikacji hipotezy Sapira--Whorfa zauważyć można — zdaniem Fishmana — cztery poziomy analiz wyróżnianych ze względu na rodzaj cech językowych, czyli „zmiennych wyjaśniających", oraz rodzaj „zmiennych" wyjaśnianych wpływami języka. Poziom pierwszy to — jego zdaniem — prace wykazujące jedynie istnienie zróżnicowania leksykalnego w badanych językach, z którego to faktu wynika niewiele więcej niż stwierdzenie, że istnienie określonego terminu ułatwia członkom danej społeczności językowej uświadamianie sobie lub wyrażanie zjawiska objętego tym terminem. Jest to zatem poziom związków typu „język-język", gdyż z jednej strony mamy do czynienia z cechami języka, a z drugiej z powiązanymi z nimi zachowaniami werbalnymi. Najbardziej chyba

[51] Por. H. Hoijer, *The Sapir-Whorf Hypothesis,* w: *Language in Culture,* H. Hoijer (ed.), The University of Chicago Press, 1955.

[52] B. L. Whorf umarł w wieku 44 lat. Jego główne dzieło *Język, myśl i rzeczywistość* jest pośmiertnym wydaniem artykułów zebranych przez J. B. Carrola.

[53] Por. J. A. Fishman, *A Systematization of the Whorfian Hypothesis,* „Behavioral Science" 1960, vol. 5, nr 4, s. 323-339. Nawiasem mówiąc, tytuł jest mylący, artykuł ten stanowi próbę systematyzacji istniejących badań, a nie hipotezy Whorfa.

znanym „dowodem" z tego poziomu analizy jest nagminnie cytowany przykład wielości terminów przyjmowanych przez Eskimosów na oznaczenie śniegu.

Drugi poziom to badania, w których próbuje się wykazać istnienie związku między różnicami w leksyce a różnicami w zachowaniach niewerbalnych osób należących do odmiennych społeczności językowych. Do poziomu tego zaliczyć można znane badania Browna i Lenneberga [54] nad rozpoznawaniem kolorów. Autorzy ci stwierdzili, że kolory zakodowane kulturowo (tzn. kolory, które można określić za pomocą jednego słowa) są szybciej rozpoznawane i łatwiej zapamiętywane, niezależnie od tego, jakie odcinki spectrum kolorów cechuje wyższa „kodowalność" w danym języku.

Na trzecim poziomie analizy mamy znów do czynienia ze związkiem typu „język-język", z tym, że uwaga badaczy skupia się tu na gramatycznej strukturze języka, zmienną kryterialną są zaś ogólne wizje świata. Do tego poziomu Fishman zalicza dokonaną przez H. Hoijera [55] analizę języka Indian Navaho, w którym to języku czasowniki nie wprowadzają wyraźnego rozróżnienia między osobami działającymi, ich działaniami i obiektami tych działań. Hoijer wskazuje, że ta gramatyczna specyfika jest zgodna ze swoistą „pasywnością" życia w kulturze Navaho, w której właściwego rozwiązania problemu relacji człowiek-natura szuka się raczej w przystosowaniu człowieka do z góry danego universum niż w przystosowaniu natury do człowieka czy w zmianach samej natury człowieka.

I wreszcie poziom czwarty, poziom analizy typu „język-zachowania niewerbalne", przy czym w grę wchodzą tu znów gramatyczne właściwości języka. Fishman uważa ten poziom na najistotniejszy, jeśli idzie o

[54] Por. R. W. Brown, E. H. Lenneberg, *Studies in Linguistic Relatwity,* w: *Readings in Social Psychology,E.* E. Maccoby, T. M. Newcomb, E. L. Hartley (eds.), New York 1958, s. 9-18. Por. także E. H. Lenneberg, *Cognition in Ethnolinguistic,* „Language" 1953, vol. 29, s. 463-471. Do tego poziomu analizy Fishman zalicza również eksperyment I Carrola i Casagrandego, w którym badani z grup hopijęzycznych i anglojęzycznych mieli za zadanie grupowanie obrazków przedstawiających różne obiekty. Por. J. B. Carrol, J. B. Casagrande, *The Function of Language Classification,* w: *Readings in Social Psychology,* s. 18-31.

[55] Por. H. Hoijer, *The Sapir-Whorf Hypothesis* oraz *Cultural Implications of Some Nauaho Linguistic Categories,* „Language" 1951, vol. 27, s. 111 -120.

weryfikację hipotezy Sapira-Whorfa. Jednocześnie sądzi, że jak dotąd tylko jedno badanie spełnia warunki tego typu analizy. Byłby to eksperyment II Carrola i Casagrandego[56], w którym przedmiotem analizy jest związek między różnicami w gramatykach języka Indian Navaho i angielskiego a wynikami testu polegającego na grupowaniu obiektów.

Klasyfikacja dokonana przez Fishmana ujawnia dwie istotne własności badań wiązanych z hipotezą Sapira-Whorfa. Po pierwsze, gramatyczne cechy języka są w nich sprowadzane do gramatyki *sensu stricto*. Nawet ci autorzy, którzy idąc śladem Sapira i Whorfa używają ogólniejszego terminu „struktura" czy „strukturalne cechy języka", identyfikują jego treść z tradycyjnymi rozróżnieniami przyjmowanymi w językoznawstwie [57]. Na ogólniejszym poziomie mamy więc do czynienia z cechami fonologicznymi, morfologicznymi i syntaktycznymi języka, na bardziej szczegółowym poziomie mówi się o istnieniu łub nieistnieniu liczby mnogiej czy rodzaju rzeczownika, używaniu bądź nie czasów gramatycznych, różnicowaniu bądź nie długości samogłosek itp., itd., listę tych osobliwości można by mnożyć. Tymczasem, jak usiłowałam to wykazać, ten poziom analizy był dla Whorfa jedynie pomocniczy, termin zaś „gramatyka" stosował on najczęściej w rozumieniu szerszym, obejmującym istotne „szablony mówienia". Dla Whorfa gramatyka języka oznaczała raczej strukturalne cechy języka jako całości niż cechy poszczególnych elementów tworzących jego strukturę. Analiza gramatyki *sensu stricto* dostarczała punktu wyjścia do rozważań nad cechami strukturalnymi języka, jednakże cechy te ustalane były nie tylko na podstawie tego typu danych.

Drugą istotną własnością badań stawiających sobie za cel weryfikację hipotezy Sapira-Whorfa jest zawężenie pojęcia zachowania do dwu typów: zachowań werbalnych i prostych zachowań różnicujących, w rodzaju grupowania obiektów, rozpoznawania kolorów itp. Oczywiście, przypisywanie autorom badań założenia, iż całość ludzkich zachowań da się sprowadzić do tych dwu jego typów, byłoby zabiegiem

[56] Por. J. B. Carrol, J. B. Casagrande, *The Function of Language Classification.*

[57] Por. np. G. L. Trager, *The Systematization of the Whorf Hypothesis,* „Anthropological Linguistics" 1959, vol. 1, nr 1, s. 31-34, H. Hoijer, *The Sapir-Whorf Hypothesis.* J. A. Fishman, *A Systematization of the Whorfian Hypothesis.*

nieusprawiedliwionym. Jeżeli jednak chcemy szukać przyczyn tego osobliwego zawężenia zainteresowań badawczych, to nasuwają się dwa wyjaśnienia.

Pierwsze, iż jest to produkt uboczny preferowania określonych metod badawczych, a zwłaszcza eksperymentu laboratoryjnego jako narzędzia weryfikacji hipotez. Postawę osób zajmujących się koncepcją Whorfa najkrócej bowiem oddawałoby stwierdzenie: hipoteza interesująca, no, ale te jego metody! Jak to formułuje Fishman: „[...] dane są prezentowane w sposób jawnie anegdotyczny i wybiórczy, co nie przekonuje tych, którzy wymagają bardziej zdyscyplinowanego i zorganizowanego podejścia, zarówno gdy idzie o zbieranie danych, jak i ich przedstawianie"[58]. Co interesujące, że z tego właśnie względu koncepcja Whorfa jest często porównywana do psychoanalizy, z którą dzielić ma zarówno inspiratorski charakter, jak i mętną argumentację[59]. Stąd też z czterech typów analizy wcześniej omawianych znacznie większe uznanie wśród komentatorów budzą laboratoryjne badania typu „język-zachowania niewerbalne" niż oryginalne analizy Whorfa lokowane na obu poziomach wymiaru „język-język". Fishman stwierdza zresztą wręcz, iż „[...] największą wadą tego poziomu nie jest argumentacja typu „język-język" sama przez się, lecz raczej jej podatność na selektywną prezentację i tendencyjną interpretację"[60].

Fishman, jak się wydaje, przyjmuje tu pierwszą część stwierdzenia R. D. Gastila, który pisze: „Metody proponowane do analizy i testowania tego związku wydają się albo zbyt ogólne i intuicyjne, albo zbyt wąskie, by można je było zaakceptować"[61]. Warto jednak zwrócić uwagę, że zarzut sformułowany w drugiej części tej opinii wysunąć można pod adresem wszystkich omawianych tu badań eksperymentalnych. Co więcej, zbyt wąska wydaje się w nich również interpretacja związku „język-zachowanie" na jego poziomie teoretycznym. I w tym fakcie dopatrywałabym się drugiego czynnika rzucającego światło na

[58] J. A. Fishman, *A Systematization of the Whorfian Hypothesis,* s. 328.

[59] Por. u Fishmana, który pisze: „Whorf (jak Freud) kwestionuje zarówno naszą obiektywność, jak i racjonalność", ibidem, s. 326. Por. także G. W. Kelling, *Language: Minor, Tool and Weapon,* Chicago 1975, zwłaszcza rozdział 3.

[60] J. A. Fishman, *A Systematization,* s. 333.

R. D. Gastil, *Relative Linguistic Determinism,* „Anthropological Linguistics" 1959. vol. 2, nr 9, s. 25.

wspomniane wyżej zawężenie zainteresowań badawczych. Wpływ języka na zachowanie, zakładany w omawianych badaniach, nosi ślady tradycji behawiorystycznej, w której między bodźcem a reakcją nie istnieje miejsce na żadne dodatkowe oddziaływanie. Jest to związek, który schematycznie zapisać można następująco:

Tymczasem biorąc pod uwagę już tylko konkretne analizy przeprowadzone przez Whorfa widać wyraźnie, iż język oddziałując na „sposoby interpretacji" świata, warunkować może działania człowieka na każdym etapie tych interpretacji, a więc wpływać zarówno poprzez fakt, że narzuca takie a nie inne sposoby kategoryzacji rzeczywistości, takie a nie inne wnioski w wyniku procesu myślenia oraz takie a nie inne wizje rzeczywistości [62]. Można powiedzieć inaczej, że o ile w omawianych tu badaniach przyjmuje się *implicite* związek typu S-R, przy czym bodźcem byłyby różne cechy języka, reakcją zaś wspomniane wcześniej zachowania werbalne i różnicujące, o tyle związek zakładany przez Whorfa można by schematycznie zapisać następująco:

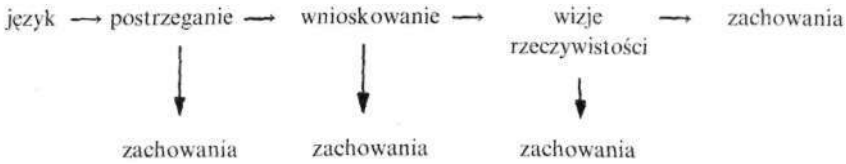

W ramach tego schematu język oddziaływałby na zachowania zarówno poprzez poszczególne składniki „sposobów interpretacji" świata, jak i poprzez cały ich ciąg wtedy, gdy wychodząc od aktu percepcji, traktowanego tu jako rejestracja faktów czy obiektów, „konstruujemy" na drodze wnioskowania jakiś element wizji rzeczywistości. Pierwszy, „pionowy" typ oddziaływania ma miejsce wtedy, gdy wykorzystujemy różne, gotowe elementy naszego wyposażenia kulturowego - w postaci pojęć, schematów wnioskowania czy przekonań

[62] Por. zwłaszcza B. L. Whorf, *Związek między nawykami myślenia i zachowania a językiem.*

składających się na wizje rzeczywistości — w planowaniu lub realizowaniu zachowań. Drugi, „poziomy" typ oddziaływań obrazuje aktywny udział użytkownika języka w kreowaniu fragmentów wizji rzeczywistości, na podstawie których realizowane są zachowania.

Ten właśnie ogólny schemat związków między językiem a procesami poznawczymi i działaniem chciałabym przyjąć za podstawę dalszych rozważań. Nie zamierzam natomiast podejmować tu — konkurencyjnych do wyżej omawianych — prób weryfikacji hipotezy Sapira-Whorfa [63]. W swej warstwie bardziej szczegółowej hipoteza ta nie byłaby dla nas zbyt pomocna przede wszystkim dlatego, że poziom analizy przyjmowany przez Whorfa to poziom zasadniczo odmiennych języków i kultur, przy czym o skali tych odmienności świadczyć może fakt, że języki europejskie traktowane są przez niego jako bliżej nie zróżnicowana całość. Tym samym treść formułowanych przez niego ustaleń nie na wiele może nam się przydać przy rozpatrywaniu różnic w wiedzy potocznej ludzi żyjących w naszym kręgu kulturowym, które głównie będą nas tu interesować [64]. A zatem w innych teoriach szukać musimy rozwiązań, które pozwoliłyby nam wykorzystać powyższy schemat do wyjaśniania działań ludzi pozostających w sferze wpływu języków o podobnych — z punktu widzenia hipotezy Sapira-Whorfa — własnościach „treściowych". Będą to zarówno teorie antropologiczne i

[63] Choć zabrzmi to na pozór bezsensownie, w moim przekonaniu hipoteza Sapira-Whorfa poddaje się weryfikacji jedynie pod warunkiem, że się ją przyjmie a *priori*. Rozumiem przez to, że teza o determinizmie językowym jest założeniem o funkcjach paradygmatu, którego przyjęcie stwarza dopiero warunki do weryfikacji bardziej konkretnych twierdzeń. Decyzje o przyjęciu takich założeń są podejmowane nie w kategoriach „prawdy-fałszu", lecz w kategoriach heurystycznych korzyści. Innymi słowy, pytaniem podstawowym w przypadku hipotezy Sapira-Whorfa powinno być nie pytanie, „czy język naprawdę wpływa na postrzeganie", lecz pytanie, „czy zrozumiemy lepiej i jakie fragmenty rzeczywistości, jeśli przyjmiemy, że język wpływa na postrzeganie". Celem tej pracy będzie, między innymi, wykazanie, że przyjęcie założenia o występowaniu pewnych form determinizmu językowego takie heurystyczne korzyści nam przynosi.

[64] Warto tu może podkreślić, uprzedzając dalsze wnioski, że wbrew uniwersalistycznym tendencjom psychologii i psychologii społecznej badanie procesów poznawczych stanowi tę dziedzinę, gdzie niezbędne staje się każdorazowo precyzowanie zakresu stosowalności formułowanych twierdzeń i hipotez. Można też powiedzieć inaczej, że w stosunku do wielu ustaleń teorii poznawczych wysunąć należałoby zarzut europocentryzmu.

socjologiczne — gdyż moim zdaniem, punktem wyjścia rozważań nad językiem musi być próba uchwycenia jego cech jako tworu kulturowego a jednocześnie społecznie modyfikowanego — jak i teorie psychologiczne, gdyż cechy procesu, poprzez który jednostka nabywa konkretny język, nie pozostają prawdopodobnie bez wpływu na jej poznawcze funkcjonowanie.

Tak więc możemy już teraz założyć, że zmianie, w porównaniu z koncepcją Whorfa, ulegnie znaczenie dwu podstawowych pojęć zawartych w tym schemacie, a mianowicie pojęcia języka i pojęcia wizji rzeczywistości. Z tego też zresztą względu pozwoliłam sobie na tak skrótowe przedstawienie tych fragmentów omawianej tu koncepcji. To, co przyjmuję z koncepcji Whorfa, to — jak już wspominałam — ogólny schemat związku łączącego język z działaniem, zakładający pośrednictwo procesów poznawczych, a także założenie, iż język jako czynnik oddziałujący na procesy poznawcze a w konsekwencji — na ludzkie działanie traktowany powinien być wielopoziomowo.

2. SPOSOBY MYŚLENIA W PERSPEKTYWIE KULTUROWEJ

„ — Czy wiesz, co znaczy A, maleńki Prosiaczku?
- Nie, Kłapouszku, nie wiem.
— Otóż A oznacza Naukę, oznacza Wykształcenie, oznacza wszystkie te rzeczy, o których ani ty, ani Puchatek nie macie pojęcia".

A.A. Milne. *Chatka Puchatka*

Równolegle do nurtu relatywistycznego, zakładającego istnienie wielości sposobów postrzegania otaczającego nas świata, w antropologii rozwijało się podejście dualistyczne — koncentrujące swe zainteresowania na odmiennościach tzw. myśli zachodniej i myśli prymitywnej. Rozróżnienie to wprowadził do literatury L. Levy-Bruhl, opisując myślenie ludów pierwotnych jako prelogiczne, oparte na konkrecie, niezdolne do rozwijania wyższych form abstrakcji i stosowania procedur analitycznych. Ta charakterystyka nie tyle „myśli", ile umysłowości w terminach sugerujących jej niższość względem „umysłowości zachodniej" wywołała ostrą krytykę, której echa trwają do dziś. Sam autor zresztą pod koniec życia wycofał się z większości głoszonych koncepcji [1]. Pozostało, jako nadal ważny problem badawczy, stwierdzenie istnienia różnic między sposobami myślenia ludów pierwotnych a tymi charakterystycznymi dla ludzi kręgu kultury zachodnioeuropejskiej.

Prace koncentrujące się na opisie i wyjaśnianiu tych różnic (nie tylko antropologiczne, gdyż problem ten interesował również filozofów)

[1] Ściślej , doszedł do wniosku, że mamy w tym przypadku do czynienia nie tyle z odrębnymi typami umysłowości, ile z różnymi formami myślenia, dającymi się zaobserwować w umyśle każdej ludzkiej istoty, lecz z różnym nasileniem. Odrzucił również określenie „prymitywna", które tak niefortunnie zaważyło na recepcji głoszonych przez niego idei. Por. R. Needham, *Belief, Language, and Experience,* Oxford 1972, zwłaszcza rozdział 9. Nie przeszkadzało to, by pojęcie prymitywności myślenia nadal było wykorzystywane przez niektórych autorów do opisu pewnych procesów poznawczych ludów pierwotnych, a także dzieci i osób z uszkodzeniami mózgu. Por. K. Goldstein, *Concerning the Concept of «Primitivity»,* w: *Culture in History,* S. Diamond (ed.), New York 1960, s. 99-117.

wydają się podzielać dwie zasadnicze właściwości, jak słusznie podkreśla J. Goody [2]. Pierwsza z nich to swoisty etnocentryzm czy może lepiej - europocentryzm rozważań, znajdujący swój wyraz w przyjęciu podziału my-oni jako punktu wyjścia podejmowanych analiz. Dychotomia ta wspólna jest wszystkim autorom, niezależnie od tego, jakich bardziej zindywidualizowanych kategorii używają do opisu konstatowanych różnic. Właściwość druga to ahistoryczność całego nurtu, przejawiająca się w rezygnacji z rozważań na temat ewolucji czy też rozwoju poszczególnych form myślenia. Można postawę tę rozumieć jako wyraz chęci uniknięcia sytuacji zmuszającej do formułowania tak niewygodnych dla naukowca sądów wartościujących, które nieuchronnie narzucałyby się przy przyjęciu perspektywy rozwojowej. Postawa ta byłaby w tym układzie konsekwencją uznania skądinąd szczytnej zasady, że wszyscy ludzie są równi (a tym samym równie dobre są ich sposoby myślenia). Można również postawę tę traktować jako wynikającą z faktu, iż weryfikacja czy chociażby przekonywające uargumentowanie hipotez rozwojowych często napotyka istotne trudności, co sprawia, że podejście rozwojowe nierzadko określane jest mianem spektulatywnego. Niezależnie od przyczyn stanowiskiem dominującym w podejściu dualistycznym jest rozpatrywanie „myśli zachodniej" i „myśli pierwotnej" jako dwu niezależnych, odrębnych, rządzących się odmiennymi prawami i pełniących odmienne funkcje form myślenia [3].

Te dwie właściwości określające każdorazowo punkt wyjścia rozważań podejmowanych przez poszczególnych autorów okazują się w praktyce dość kłopotliwe do pogodzenia. Ucieczce od analiz ewolucyjnych towarzyszy bowiem opis „naszego" i „ich" sposobu myślenia w terminach wyraźnie narzucających perspektywę rozwojową, takich jak prymitywne-zaawansowane, proste-złożone, tradycyjne-nowoczesne

[2] Por. J. Goody, *The Domestication of the Sarage Mind,* Cambridge 1978.

[3] Odrębność była zresztą cechą łatwiej przyjmowaną niż równość obu form myślenia. Krótki fragment z artykułu Goldsteina, w którym występuje on *przeciwko* tezie o niższości myślenia pierwotnego, stanowi dobrą ilustrację częstego przy tej problematyce nieświadomego konfliktu między wartościami odczuwanymi i uznawanymi. Pisze bowiem Goldstein: „[...] że ludzie żyjący w społeczeństwach prymitywnych *być może nie są gorsi (may not be inferior),* lecz że ich zachowanie może odpowiadać temu, które scharakteryzowaliśmy jako zachowanie konkretne. Jeżeli przyjmiemy takie założenie, pojawia się następne pytanie: *jak ludzie ci mogą egzystować* mając dostęp jedynie do zachowań z poziomu konkretnego?" K. Goldstein, *Concerning the Concept,* s. 107 [podkr. *M.M.].*

itp. Są to terminy sugerujące istnienie nie tylko procesu, lecz i postępu, a tym samym terminy wprowadzające tylnymi drzwiami pytanie o „lepszość" czy „gorszość" tych w założeniu jakoby równoważnych form myślenia. Co więcej, niechęć do analiz ewolucyjnych sprawia, że nowoczesna forma myślenia wyłania się w zupełnie tajemniczy sposób z oparów „myślenia pierwotnego". Lapidarnie podsumował to J. Goody, pisząc: „Tradycyjna charakterystyka form myślenia jest zasadniczo statyczna przez fakt, że nie daje żadnych podstaw do zmiany, żadnego pomysłu na temat tego, jak lub dlaczego dokonało się udomowienie «dzikiego» umysłu: zakłada się w niej, że prymitywny umysł ma takie właściwości, zaawansowany zaś inne, i że geniuszowi Greków lub ludzi żyjących w zachodniej Europie zawdzięczamy to, że pojawił się współczesny człowiek" [4].

Wszystkie te kłopoty podejścia dualistycznego dają się łatwo prześledzić — zdaniem J. Goody'ego — na przykładzie znanej pracy C. Levi-Straussa *Myśl nieoswojona*. Już na wstępie jej autor zwraca uwagę na istnienie w historii myślenia zjawiska, które określa mianem paradoksu neolitycznego, gdy po wymienieniu rozlicznych umiejętności, jakie miał człowiek prehistoryczny, stwierdza: „Człowiek neolitu czy prehistoryczny jest więc spadkobiercą długiej tradycji naukowej. Jednakże gdyby inspirujący go rozum, podobnie jak wszystkich jego poprzedników, był dokładnie taki sam, jak u współczesnych, jak mielibyśmy rozumieć fakt, że rozum ten *zatrzymał się* w działaniu, że pomiędzy rewolucją neolityczną a współczesną nauką pojawił się interwał - tysiąclecia stagnacji?". I odpowiada natychmiast: „Paradoks ten dopuszcza jedno tylko rozwiązanie, mianowicie, że istnieją dwa odrębne sposoby myślenia naukowego, obydwa, oczywiście, będące nie funkcją nierównych sobie stadiów rozwoju umysłu ludzkiego, lecz funkcją dwóch poziomów strategicznych, na jakich przyroda daje się zaatakować poznaniu naukowemu. Jeden poziom odpowiada poziomowi postrzegania i wyobrażania, drugi jest bardziej od tego poziomu odległy: tak, jak gdyby konieczne zależności — przedmiot każdej nauki, neolitycznej czy nowoczesnej — były uchwytne dwiema różnymi drogami: jedną bardziej zbliżoną do intuicji zmysłowej, drugą — od niej dalszą" [5].

[4] J. Goody, *The Domestication,* s. 16.

[5] C. Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona,* tłum. A. Zajączkowski, Warszawa 1969, s. 28.

Mamy więc tu wyraźnie sformułowaną tezę o odrębności analizowanych form myślenia, tezę będącą zresztą pośrednio polemiką ze wspomnianymi wcześniej koncepcjami Levy-Bruhla. Towarzyszy jej jednak opis wyróżnionych form w terminach nasuwających nieodparte analogie do, wprowadzonego przez tegoż Levy-Bruhla, pojęcia „prymitywność". Począwszy od cytowanego już przeciwstawienia „myśli neolitycznej" i „nowoczesnej", poprzez takie opozycje jak: „myśl mityczna-myśl naukowa", „wiedza naukowa-wiedza magiczna", „wiedza konkretu-wiedza abstrakcyjna", „używająca pojęć-używająca znaków", aż po końcową charakterystykę, w której Levi-Strauss stwierdza: „Oczywiście, cechy dostępne dla myśli nieoswojonej są inne niż te, które przyciągają uwagę uczonych. Do świata fizycznego podchodzi się od przeciwległych krańców, z których jeden jest w najwyższym stopniu konkretny, drugi — w najwyższym stopniu abstrakcyjny i albo pod kątem jakości zmysłowych, albo pod kątem właściwości formalnych". Te dwa podejścia „[...] musiały prowadzić do dwu odrębnych, choć równie pozytywnych, systemów wiedzy: tego, którego rozwój wiąże się z epoką neolitu, którego podstawą jest teoria postrzegania zmysłowego i który w dalszym ciągu zaspokaja nasze podstawowe potrzeby przy pomocy takich sztuk cywilizacji, jak rolnictwo, hodowla, garncarstwo, tkactwo, przechowywanie i przyrządzanie pożywienia itd. oraz takiego, który od razu sytuuje się na gruncie pojmowania rozumowego i z którego wyszła współczesna nauka" [6].

A zatem, mimo iż obie formy myślenia są równe, jedna prowadzi do garncarstwa, druga do reaktora atomowego. Mimo iż jedna pojawiła się w neolicie, druga — „kilka wieków wstecz", nie ma między nimi powiązania genetycznego. Nie ma również przemian czy rozwoju w ramach każdej z dwu form myślenia, jest jedynie ilościowy przyrost wiedzy. Myślenie „neolityczne" i myślenie „nowoczesne" dane są człowiekowi w gotowej formie, tyle że to drugie pojawia się (nie wiadomo, dlaczego) później i (nie wiadomo, dlaczego) tylko w ramach jednego kręgu kulturowego.

Ten sarkazm nie ma na celu ani budzenia niechęci do książki Levi-Straussa, którą uważam za fascynującą, ani budzenia wątpliwości co do treści tez opisowych formułowanych przez tegoż autora. Chodzi mi

[6] Ibidem, s. 403-404.

jedynie o uwypuklenie tych niedostatków podejścia dualistycznego, których analiza stanowiła punkt wyjścia alternatywnej koncepcji różnic w poznawczym funkcjonowaniu człowieka, koncepcji sformułowanej przez Jacka Goody'ego. Jej autor tak pisze o zaletach proponowanych przez siebie podejścia: „Przewaga tego podejścia polega na tym, że nie ogranicza się ono do opisu różnic, lecz wiąże je z trzecim zbiorem faktów, a zatem dostarcza pewnego rodzaju wyjaśnienia, pewnego rodzaju mechanizmu dla zmian, które — jak zakładamy — miały miejsce" [7]. Przyjrzyjmy się temu wyjaśnieniu.

2.1. PISMO I JEGO IMPLIKACJE POZNAWCZE - KONCEPCJA JACKA GOODY'EGO

Założenia określające punkt wyjścia rozważań J. Goody'ego można by w skrócie ująć tak: akceptuje on charakterystykę dwu typów myślenia sformułowaną w ramach podejścia dualistycznego, a zwłaszcza u Levi-Straussa, odrzuca jednakże właściwą temu podejściu perspektywę nierozwojową. Jego zdaniem, nieciągłość w kształtowaniu się ludzkiej wiedzy — szczególnie podkreślana właśnie w koncepcji Levi--Straussa, nieciągłość zarówno czasowa, jak i przyczynowa — nie znajduje uzasadnienia ani w świetle prac historycznych, ani w świetle przemian mających współcześnie miejsce w krajach rozwijających się. Z jednej strony bowiem w najnowszych pracach historycznych idea nagłej rewolucji spowodowanej udomowieniem roślin i zwierząt zastąpiona została koncepcją bardziej stopniowych przemian. Z drugiej, przykład krajów rozwijających się pokazuje nam, że przejście od nauki „neolitycznej" do nowoczesnej dokonywać się może na przestrzeni ludzkiego życia, co byłoby raczej niemożliwe, gdyby opozycja między tymi dwiema formami myślenia była tak zasadnicza, jak sugeruje się to w podejściu dualistycznym.

Tak więc zainteresowania J. Goody'ego skupiają się na wyjaśnieniu mechanizmu zmiany, mechanizmu przejścia od myśli „nieoswojonej" do myśli „udomowionej". Przez terminy „myśl" czy „myślenie" rozumie on to, „co mogłoby bardziej technicznie być opisane jako treść i procesy

[7] J. Goody, *The Domestication,* s. 16.

poznania". I dalej stwierdza: „Zakładam, że te dwa aspekty są ze sobą ściśle powiązane, tak że zmiana w jednym z nich może wywołać zmiany w drugim"[8]. To założenie w przekładzie na język bardziej konkretnych problemów badawczych przyjmuje kształt tezy, iż „[...] niektóre z ogólnych różnic charakterystycznych dla podejścia binarnego można przypisać nowym możliwościom ludzkiego poznania, jakie zostały stworzone przez zmiany w środkach komunikowania się"[9]. A zatem, jak stwierdza w innym miejscu J. Goody, „[...] badanie sposobów komunikowania się, badanie technologii intelektu może rzucić dodatkowe światło na rozwój w sferze ludzkiego myślenia"[10].

Logiczną konsekwencją takiego stanowiska byłoby rozpoczęcie analizy od jednego z wcześniejszych a zarazem ważniejszych wynalazków w dziedzinie komunikowania się, jakim było wytworzenie języka. Jednakże, jak zauważa J. Goody, sam fakt posiadania języka niewiele wydaje się mieć związku z tymi odmianami sposobów myślenia, które nas tu interesują. Wypada się zgodzić z tym stwierdzeniem, gdyż zarówno w świetle ustaleń współczesnego językoznawstwa[11], jak i biorąc pod uwagę implikacje wynikające z hipotezy Sapira-Whorfa,

[8] Ibidem, s. 36.

[9] Ibidem, s. 17. W podejściu proponowanym przez Goody'ego odnajdujemy nawiązania do znanej formuły McLuhana. Choć nazwisko tego autora nigdzie się w tekście nie pojawia, to jednak stwierdzenie Goody'ego: „Tak więc, nawet jeśli przekaz nie może być w sensowny sposób zredukowany do przekaźnika, to wszelkie zmiany w systemie ludzkiej komunikacji muszą mieć wielkie znaczenie dla jej treści" (s. 9), wyraźnie wskazuje na to źródło inspiracji.

[10] Ibidem, s. 10.

[11] Jak pisze J. Lyons: „Słownik żadnego języka nie można uznać za bogatszy lub uboższy w absolutnym sensie tego słowa od słownikajakiegokolwiek innego języka: każdy język ma słownictwo dostatecznie bogate, by można w nim było wyrazić wszystkie rozróżnienia ważne dla społeczności, która się tym językiem posługuje. Z tego punktu widzenia nie można zatem nazwać żadnego języka ani bardziej «prymitywnym», ani bardziej «rozwiniętym» niż inny. Jest to bodaj jeszcze bardziej wyraźne, gdy bierzemy pod uwagę strukturę gramatyczną języków. [...] Wszystkie społeczności ludzkie, które znamy, posługują się językami o niemal takim samym stopniu złożoności: różnice struktury gramatycznej, które odkrywamy badając różne języki świata charakteryzują się tym, że nie można ich skorelować ze stopniem rozwoju kulturalnego ludzi mówiących danym językiem, nie można ich też traktować jako materiału empirycznego dla konstrukcji teorii ewolucji ludzkiego języka". J. Lyons, *Chomsky,* tłum. B. Stanosz, Warszawa 1975, s. 23-24.

istniejące systemy językowe [12] należałoby określić jako różne, lecz równe ze względu na możliwości poznawcze, jakie oferują posługującym się nimi ludziom.

Po języku następnym ważnym wynalazkiem w dziedzinie komunikacji było pismo i jemu właśnie, a ściślej, implikacjom, jakie za sobą pociągnęło, poświęca J. Goody główną uwagę. Jest bowiem zdania, że większość cech, za pomocą których Levi-Strauss i inni przedstawiciele nurtu dualistycznego charakteryzowali myślenie pierwotne i myślenie nowoczesne, może być powiązana z faktem pojawienia się pisma. Podstawowe dla całej koncepcji J. Goody'ego twierdzenie głosi, „[...] że pismo, a bardziej szczegółowo umiejętność posługiwania się pismem alfabetycznym umożliwia badanie wypowiedzi w odmienny sposób przez fakt nadania ustnej komunikacji na poły trwałej formy: to badanie sprzyjało nasileniu działalności krytycznej, a co za tym idzie, racjonalności, sceptycyzmowi i logice [...]" [13]. Inaczej mówiąc, pojawienie się pisma zapoczątkowało pojawianie się tych umiejętności poznawczych, które charakteryzują przejście od myślenia „neolitycznego" do myślenia „nowoczesnego" [14].

[12] Tzn. „języki" w de Saussure'a rozumieniu *langue*. W pracy J. Goody'ego to rozróżnienie na *langue* i *parole* często jest nieco zatarte, jednak w kwestii tu rozważanej wyraźnie stosuje on termin „język" w znaczeniu abstrakcyjnej normy kulturowej *(langue)*.

[13] J. Goody, *The Domestication,* s. 37.

[14] Powiedzmy tu od razu, by uprzedzić ewentualne zarzuty, iż J. Goody doskonale zdaje sobie sprawę ze złożoności procesu kształtowania się nowoczesnego sposobu myślenia. „Nie mamy tu do czynienia z żadną pojedynczą «opozycją» (typu ustne--pisemne środki komunikacji), lecz raczej z szeregiem zmian w czasie, z których każda wpływa na system myśli w specyficzny sposób. Nie twierdzę, iż ten proces jest jednokierunkowy, a tym bardziej, że jest jednoprzyczynowy; między myślą a komunikacją istnieje sprzężenie zwrotne; typ religii i przynależność klasowa wpływają na rodzaj i zasięg piśmienności, która przeważa[w danej społeczności — *M.M.],* środki komunikacji tylko w ograniczonym stopniu mogą być — by użyć marksistowskiej terminologii odnoszącej się do innego kontekstu — oddzielone od stosunków *(relations)* komunikacji, z którymi tworzą sposoby komunikacji. Kierując uwagę na znaczenie tego czynnika, usiłuję uniknąć pojęciowego bagna, w którym grzęźnie się, gdy takie różnice [między myśleniem tradycyjnym a naukowym — *M.M.]* są przypisywane bądź do «kultury» (któż temu przeczy, lecz co to znaczy?), bądź do niejasnych, opisowych podziałów takich jak «otwarte» i «zamknięte», które raczej same potrzebują wyjaśnienia niż służą do wyjaśniania". Ibidem, s. 46.

Warto tu zwrócić uwagę, że podział na społeczeństwa piśmienne i przedpiśmienne pokrywa się z podziałem na myślenie pierwotne i myślenie nowoczesne. Jeżeli badacze poświęcali dotąd tak mało uwagi tej zależności, to wiązać to można z faktem, iż pismo traktowano najczęściej jedynie jako materialny korelat języka, nie różniący się od niego w swych właściwościach. Wprowadzony przez de Saussure'a i uznawany przez wszystkich językoznawców podział na *langue* i *parole* zakładał istnienie różnic między językiem pojmowanym jako zbiór abstrakcyjnych reguł, jako określona norma kulturowa — a tymi jego jednostkowymi realizacjami, które znajdują swój wyraz w ustnych wypowiedziach użytkowników języka. Jednakże pismo zarówno dla de Saussure'a,jak i innych językoznawców stanowiło jedynie narzędzie zapisu *langue,* tak jak magnetofon stanowić może narzędzie zapisu *parole.* Bloomfield tę różnicę między mową a pismem formułował *explicite* stwierdzając, że „pismo nie jest językiem, lecz jedynie sposobem rejestrowania języka za pomocą znaków wizualnych" [15].

Tymczasem J. Goody jest zdania, iż stanowisko to uwzględnia jedną tylko funkcję pisma, tę mianowicie, którą określić można jako przechowywanie czy utrwalanie realizacji językowych [16]. Jest oczywiste, że ze względu na tę funkcję pismo niczym się nie różni od innych sposobów rejestracji, takich chociażby jak nagrywanie na taśmę magnetofonową. Jednakże pismo spełniać może jeszcze jedną funkcję, której nie mają słuchowe środki odtwarzania, a mianowicie przenosząc język ze sfery słuchowej do wizualnej umożliwia zastosowanie odmiennych sposobów jego badania. J. Goody nazywa to procesem dekontekstualizacji i temu właśnie procesowi przypisuje największy wpływ, jeśli idzie o zmiany w sposobach myślenia. Tok rozumowania prowadzący do tego wniosku można by odtworzyć w sposób następujący: specyficzna cecha pisma, jaką jest dekontekstualizacja mowy, sprzyja wykształceniu się u ludzi piśmiennych określonych postaw i umiejętności intelektualnych, które modyfikują procesy poznawcze tych ludzi. Daje to w konsekwencji zmianę sposobu myślenia, gdyż sposób ten zdefiniowany został wcześ-

[15] L. Bloomfield, *Language,* New York 1933, s. 21, cyt. za J. Goody, *The Domestica-lion,* s. 77. Por. także idem, *Literate and Illiterute Speach,* „American Speech" 1927, vol. 2, nr 10. s. 432-439.

[16] Na tę funkcję pisma zwraca uwagę również Levi-Strauss. Por. G. Charbonnier, *Rozmowy z Claude Levi-Straussem,* tłum. J. Trznadel, Warszawa 1968.

niej jako składający się z „treści i procesów poznania". Zmiana ta obejmuje oba aspekty sposobu myślenia, gdyż — również zgodnie z wcześniejszym założeniem — między treścią a procesami poznania zachodzi sprzężenie zwrotne. Kierunek tej zmiany odpowiada przejściu od myślenia „pierwotnego" do myślenia „nowoczesnego" [17].

Oczywiście, termin „dekontekstualizacja" jest tu terminem zbiorczym, kryjącym w sobie co najmniej kilka zjawisk czy właściwości, biorących swój początek w fakcie materializacji mowy przez pismo. Ta materializacja sprawia, że między człowiekiem a jego werbalnymi aktami pojawia się dystans. „Może on teraz badać to, co mówi, w bardziej obiektywny sposób. Może stanąć z boku, komentować, nawet poprawiać swój własny wytwór" [18]. Słowo zapisane przestaje być bezpośrednio związane z rzeczywistością działania, samo może stać się obiektem tego działania. Pismo materializując czy też reifikując przepływający potok mowy, nadaje mu statyczność, umożliwia powroty do każdego punktu wypowiedzi, a co za tym idzie, umożliwia jej analizę w bardziej obiektywny sposób. Jednocześnie uwalnia umysł od konieczności przechowywania wypowiedzi, kierując całą jego energię na badanie tekstu.

Tezę, iż przez zapisanie mowy tworzy się zupełnie nowe możliwości jej badania, dobrze ilustruje przykład, który J. Goody przytacza w swej książce. Wspomina mianowicie, jak to M. Masterman [19] w eseju poświęconym pracy T. Kuhna *Struktura rewolucji naukowych* wykazała, iż używał on terminu „paradygmat" w dwudziestu jeden znaczeniach - i pisze następnie: „Wyobraźmy sobie (choć jest to dziwaczne zadanie)

[17] Podobną, jak się wydaje, ideę napotykamy u B. Malinowskiego w jego podziale na „język działania'" i „język myślenia", gdy pisze: „Musimy sobie uświadomić, że język początkowo, wśród prymitywnych, niecywilizowanych ludzi, nigdy nie był używany jako jedynie narzędzie odzwierciedlania myśli. Sposób, w którym używam go teraz, pisząc te słowa, sposób, w jaki musiał go używać autor książki czy papirusu, czy kamiennej inskrypcji, jest bardzo wyszukaną i pochodną funkcją języka. W takim sposobie użycia język staje się skondensowanym fragmentem refleksji, zapisem faktu lub myśli. W swych prymitywnych zastosowaniach, język funkcjonuje jako ogniwo zorganizowanej ludzkiej działalności, jako część ludzkiego zachowania. Jest sposobem działania a nie narzędziem refleksji". B. Malinowski, *The Problem of Meaning in Primitive Languages,* w: C. K. Ogden, I. A. Richards, *The Meaning of Meaning,* London 1956, s. 312.

[18] J. Goody, *The Domestication,* s. 150.

[19] Por. M. Masterman, *The Nature of a Paradigm,* w: *Criticism and the Growth of Knowledge,* I. Lakatos, A. Musgrave (eds.l, Cambridge 1970.

książkę Kuhna jako wypowiedź ustną. Twierdzę, iż żaden słuchacz nie mógłby nigdy zauważyć dwudziestu jeden różnych zastosowań słowa «paradygmat». Argumentacja przepływałaby od jednego zastosowania do drugiego i nikt nie byłby zdolny dostrzec jakiejkolwiek rozbieżności. Niezgodność czy nawet sprzeczność bywa zwykle pochłaniana przez potok mowy *(parole),* natłok słów, strumień argumentacji, z których nawet najbardziej przenikliwy umysł nie jest w stanie wydobyć «pamięciowych fiszek» z różnymi zastosowaniami [danego terminu — *M.M.],* a następnie porównać ich z sobą"[20].

Tak więc przejście od mowy do pisma oznacza nie tylko zmianę środka komunikacji, oznacza również przemianę samego komunikatu jako przedmiotu refleksji. Jest to przejście ze sfery „dziania się" do sfery trwania, przejście od bycia „wewnątrz" do bycia „na zewnątrz". Z chwilą „[...] gdy wypowiedź zostaje utrwalona w piśmie, może być analizowana znacznie bardziej szczegółowo zarówno w całości, jak i w swych częściach, zarówno wstecz, jak i w przód, w oderwaniu od kontekstu bądź uwikłana w nim; innymi słowy, może być poddana zupełnie odmiennemu typowi badania i krytyki niż jest to możliwe w przypadku czysto werbalnej komunikacji. Mowa nie jest już dłużej związana z «okazją», staje się ponadczasowa. Nie jest również przywiązana do osoby; na papierze staje się bardziej abstrakcyjna, bardziej zdepersonalizowana" .

Te nowe możliwości badawcze prowadziły stopniowo do wykształcania się i rozwoju tych postaw i umiejętności intelektualnych, które w ramach podejścia dualistycznego uznaje się za charakterystyczne dla myślenia nowoczesnego, czy precyzyjnej — europejskiego. Następował więc przede wszystkim rozwój sceptycyzmu i krytycyzmu w myśleniu. Jest przy tym istotne, jak to podkreśla J. Goody, „[...] że tym, co wyróżnia myśl postnaukową, jest nie tyle sceptycyzm jako taki, ile akumulacja sceptycyzmu, którą pismo umożliwia; jest to problem ustanowienia kumulatywnej tradycji krytycznej dyskusji"[21]. Albowiem, jak stwierdza w innym miejscu, „[...] dla członków społeczeństw ustnych [tzn. tradycyjnych - *M.M.]* rozwijanie nawyku sceptycznego myślenia o, powiedzmy, naturze materii czy związkach człowieka z

[20] J. Goody, *The Domestication,* s. 49-50.
[21] Ibidem, s. 44.
[22] Ibidem, s. 47.

Bogiem było trudne po prostu dlatego, że podtrzymywanie tradycji krytycznej nie mogłoby mieć miejsca w sytuacji, gdy sceptyczne myśli *nie* są zapisywane, *nie* są przenoszone w przestrzeni i czasie, *nie* jest możliwe dla ludzi zarówno rozważać je w zaciszu domowym, jak i wysłuchiwać w trakcie wystąpień"[23].

Rozwojowi podlegała również podstawa nowoczesnego myślenia, tzn. systemy klasyfikacji. Oczywiście klasyfikacja jest nierozdzielnie związana z użyciem języka, lecz dopiero jej pisemne formy (poczynając od sumeryjskich spisów czy egipskich onomastyk[24]) stawiają przed użytkownikiem języka konieczność ścisłego określania klas, konieczność przestrzegania zasady, by cały system był rozłączny i wyczerpujący. Pytanie, czy pomidor jest owocem, czy jarzyną, jest bezprzedmiotowe w kontekście ustnej rozmowy, lecz stanowi ważny problem z punktu widzenia rozwoju systematycznej wiedzy biologicznej. A ten typ pytań zawierają właśnie spisy, zaopatrzone w odpowiednie rubryki.

Podobnie jak spisy sprzyjały rozwojowi klasyfikacji, tak tablice (inne, czysto graficzne narzędzie komunikacji, składające się z *k* kolumn i *r* rzędów) propagowały rozwój myślenia w kategoriach relacji. J. Goody podkreśla co prawda, że „[...] ich stały dwuwymiarowy charakter może zdecydowanie upraszczać rzeczywistość komunikacji ustnej"[25], sprowadzając ją do zbioru opozycji, lecz jednocześnie wskazuje, iż klasyczna logika formalna, z jej kwadratem logicznym, prawem sprzeczności oraz prawem wyłączonego środka bierze swój początek z rozważań Arystotelesa nad takimi właśnie parami opozycji[26].

[23] Ibidem, s. 43.

[24] Wśród najwcześniejszych zabytków piśmienniczych odnajdywano dużo spisów różnego rodzaju, co wiąże się ze stworzonym przez Sumerów a przejętym przez Egipcjan systemem nauki pisania, polegającym przede wszystkim na klasyfikacji językowej. Jak pisze S. N. Kramer, profesorowie sumeryjscy „[...] dzielili słownictwo języka sumeryjskiego na grupy wyrazów i zwrotów łączące się na podstawie znaczenia, następnie kazali uczniom uczyć się ich na pamięć i kopiować je tak długo, aż uczniowie opanowali je całkowicie w mowie i piśmie". S. N. Kramer, *Historia zaczyna się w Sumerze,* tłum. J. Olkiewicz, Warszawa 1961, s. 26. Można by zatem powiedzieć, że tak jak pismo zaczęło się od klasyfikacji, tak nowożytna klasyfikacja zaczęła się od pisma.

[25] J. Goody, *The Domestication,* s. 54. Jest on zresztą zdania, że odnajdywane tak często w myśli pierwotnej posługiwanie się opozycjami odzwierciedla raczej nawyki antropologów do posługiwania się tablicami niż rzeczywiste cechy tego myślenia.

[26] Por. szerokie omówienie tego zagadnienia w G. E. R. Lloyd, *Polarity and Analogy,* Cambridge 1966, cyt. za J. Goody, *The Domestication.*

Logika, „nasza logika", jest zresztą tym specyficznym zbiorem procedur poznawczych, których pojawienie wydaje się nierozłącznie związane z wynalazkiem pisma; „[...] formalizacja założeń wyabstrahowanych z potoku mowy i przedstawionych w postaci liter (lub numerów) prowadzi do sylogizmu. Logika symboliczna i algebra, nie mówiąc już o rachunku różniczkowym i całkowym, są niewyobrażalne bez uprzedniego istnienia pisma. [...] Społeczeństwa «tradycyjne» charakteryzują się nie tyle brakiem myślenia refleksyjnego, ile brakiem odpowiednich narzędzi do konstruktywnych przemyśleń" [27].

Pismo zmieniło również zasadniczo charakter gromadzonej wiedzy. W społeczeństwach o komunikacji ustnej jedyną możliwością przetrwania wszelkich jednostkowych innowacji czy odkryć intelektualnych było włączenie ich do ustnej tradycji grupy, co często zależało od czynników pozapoznawczych. Z chwilą pojawienia się pisma indywidualne odkrycia intelektualne mają znacznie większe szanse przetrwania i stymulowania procesów poznawczych innych ludzi; gromadzenie wiedzy staje się niezależne od wymogów chwili, czy presji ekonomicznych i politycznych [28].

Ta ostatnia implikacja, choć istotna z punktu widzenia możliwości przyrostu wiedzy wydaje się jednak drugorzędna w porównaniu z implikacjami wcześniej wspomnianymi. Albowiem, jak to podkreśla Goody, „[...] pismo stwarza przełom nie tylko dlatego, że utrwala mowę w czasie i przestrzeni, lecz dlatego, że przekształcają dzięki uabstrakcyjnieniu jej komponentów, umożliwieniu śledzenia jej wstecz, tak że komunikacja za pomocą wzroku stwarza ludziom odmienne możliwości poznawcze niż komunikacja za pomocą słów" [29].

2.2. WŁAŚCIWOŚCI STYLÓW POZNAWCZYCH

Od początku istnienia antropologii, w pracach z jej zakresu zwracano uwagę na przejście od magii i mitu do nauki i historii,

[27] J. Goody. *The Domestication,* s. 44.

[28] Oczywiście, relatywnie. Pismo nie zapewnia wieczności, papier można zniszczyć. Jednakże zapoznani geniusze to element kultur piśmiennych, w kulturach ustnych zapoznanie jest totalne, nie ma powrotu do treści odtrąconych, istnieje co najwyżej możliwość ponownego ich odkrycia.

[29] J. Goody, *The Domestication,* s. 128.

interpretując te dychotomie w terminach różnic w formach myślenia, charakteryzujących społeczeństwa pierwotne i cywilizowane. Równolegle jednak pojawiały się prace podkreślające techniczne osiągnięcia społeczeństw pierwotnych oraz mityczne i magiczne elementy myślenia w społeczeństwach nowoczesnych. Jak stwierdza Jack Goody: „Samo istnienie tych dwu trendów, z których oba odnaleźć można w pracy Levi-Straussa, wskazuje na nieadekwatność przekonania o istnieniu dwu odmiennych sposobów myślenia, podejść do wiedzy czy form nauki, skoro oba są obecne nie tylko w tych samych społeczeństwach, lecz i w tych samych jednostkach" [30]. Jego zdaniem, mamy tu raczej do czynienia z ciągiem ewolucyjnym, w którym zmiany w sposobach myślenia dokonują się pod wpływem przemian w sposobach komunikowania się ludzi. Odmienność obu typów myślenia polega zatem nie na różnicach „umysłowości" czy różnicach „perspektyw poznawczych", lecz na odmiennościach technologii intelektu, sprzyjających kształtowaniu się innych procedur poznawczych. Związek między pismem a odpowiadającym mu sposobem myślenia nie ma oczywiście charakteru automatycznego. Pismo nie stwarza sposobu myślenia, stwarza co najwyżej warunki, w których mogą się rozwinąć pewne umiejętności intelektualne charakteryzujące procesy poznawcze właściwe temu sposobowi. Mamy tu do czynienia z długotrwałym procesem historycznym, któremu poświęcimy nieco więcej uwagi w następnym paragrafie tego rozdziału.

To, na czym w tym momencie chciałabym się skupić, to problem takiego opisania właściwości wyróżnionych sposobów myślenia, by można je było wykorzystać do analizy funkcjonowania poznawczego jednostek. Wolałabym tu mówić zresztą o stylach poznawczych, będących składnikiem sposobów myślenia, gdyż w dotychczasowej analizie nie zajmowaliśmy się treścią — drugim istotnym składnikiem wyróżnionych form myślenia. Postawy i umiejętności intelektualne wchodzące w skład tych stylów poznawczych, za pomocą których dotychczas charakteryzowaliśmy różnice między „prymitywną" i „nowoczesną" odmianą myślenia — takie jak sceptycyzm, krytycyzm, racjonalność, precyzyjność klasyfikacji, logiczność — to cechy istotne przy przyjęciu kulturowego poziomu analizy. Skoro jednak przejście od „przedpiśmiennego"

[30] Ibidem, s. 148.

do „piśmiennego" stylu poznawczego polega — jak twierdzi Goody — nie tyle na pojawieniu się tych cech w ludzkim myśleniu, ile na ich akumulacji, na „ustanowieniu kumulatywnej tradycji" myślenia sceptycznego, krytycznego, racjonalnego itd., to nie możemy tych własności użyć jako kryterium różnicującego style poznawcze jednostek. Z tego też względu należałoby poszukiwać takich cech, które pozwalałyby na różnicowanie form myślenia *zarówno* na kulturowym, *jak* /jednostkowym poziomie analizy. Wydaje się, iż jedną z nich mógłby być - wspomniany już wcześniej — wymiar konkretności-abstrakcyjności ludzkiego myślenia.

Przeciwstawienie to napotykamy w większości prac zaliczanych do nurtu dualistycznego, powołuje się na niego również J. Goody w swych charakterystykach przemian sposobów myślenia. Ponieważ mamy tu do czynienia nie ze zmienną ilościową — jak w przypadku cech wcześniej omawianych — lecz ze zmienną jakościową, przeciwstawienie to mogłoby dostarczać wygodnego kryterium klasyfikacji jednostkowych stylów poznawczych. Jeżeli używam tu trybu warunkowego, to ze względu na fakt, iż wymiar konkret-abstrakcja jest jednym z bardziej mglistych i wieloznacznych wymiarów opisu sposobów myślenia.

Prawdopodobnie jedną z przyczyn sprawiających, iż pojęcie to tak trudno poddaje się precyzacji, jest fakt, że mamy tu w gruncie rzeczy do czynienia z abstrakcją w abstrakcji (lub odpowiednio: z konkretem w abstrakcji), ze spiętrzeniem tej samej cechy w opisie poznawczego funkcjonowania człowieka. Myślenie bowiem — a przynajmniej te jego formy, które nas tu interesują — dokonuje się w języku, język zaś jest z definicji tworem abstrakcyjnym. Odejście od konkretu następuje z chwilą, gdy używamy słowa, gdy zamiast wskazać palcem na przedmiot, istotę, zajwisko, mówimy: oto drzewo, kot, zachód słońca. To powiązanie myślenia z językiem sprawiało, że wielu badaczy poszukiwało wyróżników wymiaru konkret-abstrakcja właśnie w łonie języka [31]. I tak identyfikowano ten wymiar ze zróżnicowaniem pod względem ogólności terminów językowych. Terminy bardziej ogólne zawierają denotację terminów bardziej szczegółowych. Z tego punktu widzenia słowo „ptak" można traktować jako bardziej abstrakcyjne niż słowo „kanarek". Inną interpretacją konkretności słów był stopień ich prze-

[31] Por. np. R. Brown, *Words and Things,* Glencoe, Illinois 1958.

kładalności na obrazy. Przy tym ujęciu słowa takie, jak „parasol" czy „stół" wydają się bardziej konkretne niż „doświadczenie" lub „rzecz". Za pierwszą interpretacją przemawiał fakt, iż w językach wielu społeczności pierwotnych występują szeroko rozbudowane taksonomie, którym brak terminów rodzajowych[32]; lecz z drugiej strony, w językach wielu społeczności pierwotnych zjawiska tego nie notowano, mimo iż sposób myślenia ludzi w nich żyjących określano również jako konkretny. Podobnie nie można było powiedzieć, że w językach tych brak jest słów „nieobrazowych".

Inną próbę doprecyzowania wymiaru konkret-abstrakcja stanowią prace poszukujące wyznaczników tych dwu własności w dziedzinie pozajęzykowej, na płaszczyźnie działań. Wywodzą się one- z badań Kurta Goldsteina nad pacjentami, u których nastąpił zanik wyższych funkcji umysłu[33]. Zdaniem Goldsteina, pacjentów tych cechuje „zachowanie konkretne" przejawiające się w tym, że „poddajemy się doświadczeniom o charakterze nierefleksyjnym, jesteśmy ograniczeni do bezpośredniego chwytania danej rzeczy czy sytuacji w jej indywidualnej wyjątkowości, nie upośredniczonego dyskursywnym rozumowaniem. Nasze myślenie czy działanie jest ukierunkowywane przez bodźce wypływające z określonego przedmiotu lub jakiegoś jego aspektu, lub sytuacji"[34]. To „my" w cytowanym opisie wynika z faktu, iż zdaniem Goldsteina, zachowanie konkretne występuje zarówno u pacjentów z uszkodzeniem mózgu, jak i u ludzi zdrowych. Różnica między pierwszą a drugą kategorią osób sprowadza się do stopnia „sztywności" postawy konkretnej, do tego, że u ludzi zdrowych przejście od zachowań konkretnych do zachowań abstrakcyjnych[35] następować może w

[32] Np. w języku Guarani występuje wiele nazw na określenie poszczególnych gatunków palm i papug, lecz brak jest terminów rodzajowych odpowiadających w naszym języku słowom „palma" i „papuga". Por. ibidem.

[33] Por. K. Goldstein, *Concerning the Concept,* także K. Obuchowski, *Kody orientacji i struktura procesów emocjonalnych,* Warszawa 1982, zwłaszcza rozdział III. W grę wchodzą badania chorych na afazję.

[34] K. Goldstein, *Concerning the Concept,* s. 104.

[35] Wprowadzony przez Goldsteina podział na zachowania konkretne i abstrakcyjne u ludzi zdrowych odpowiada przyjętemu w tej pracy podziałowi na zachowania nawykowe i refleksyjne. Por. szczegółowy opis w K. Goldstein, *Concerning the Concept.* Podobne rozróżnienie stosuje Obuchowski, z tą jedynie odmianą, że konkretność i abstrakcyjność traktuje jako dwa odrębne układy organizacji informacji. Różne typy zachowania byłyby

każdym momencie, podczas gdy u pacjentów oderwanie się od konkretności przedmiotu czy sytuacji jest wysoce utrudnione.

Wróćmy jednak do pacjentów, gdyż w ich przypadku łatwiej śledzić, można cechy przypisywane pojęciu konkretności. Ujmując rzecz syntetycznie [36], ich zachowanie charakteryzuje się: 1) ścisłym powiązaniem reakcji z aktualnie działającymi bodźcami (pacjent funkcjonuje „tu i teraz", nie jest w stanie uwzględnić czynników nie oddziałujących nań bezpośrednio), 2) sztywną zależnością od już wytworzonych reakcji na daną sytuację (pacjent nie jest w stanie modyfikować działania zgodnie ze zmieniającą się sytuacją), 3) zbytnią koncentracją na szczegółach sytuacji, 4) tendencją do określania przedmiotów w terminach ich użyteczności, 5) niezdolnością do grupowania ich według jakiejś oderwanej cechy (wg kształtu, koloru, surowca itp.).

Ta ostatnia właściwość wydaje się szczególnie interesująca, gdyż wiąże się bezpośrednio z funkcjonowaniem poznawczym jednostek. Grupowanie bowiem to pierwszy krok do wytwarzania pojęć. „Z eksperymentalnego punktu widzenia pojęcie jest przede wszystkim zasadą klasyfikacji, klasyfikacji będącej operacją, za pomocą której przedmioty są grupowane zgodnie z pewnym podobieństwem. Jest to zasada *abstrakcyjna,* tzn. jest oderwana od danych obserwowalnych lub nakładana na nie" [37]. Ogólnie można powiedzieć, że konkretność działania pacjentów z uszkodzeniami mózgu przejawia się w tym przypadku w tendencji do postrzegania obiektów jako rzeczy o własnościach raczej indywidualnych niż jako reprezentantów kategorii czy klasy. Mówiąc bardziej szczegółowo [38], w trakcie eksperymentów nad grupowaniem przedmiotów afatycy: 1) stosują podział pluralistyczny: biorą jednocześnie pod uwagę kilka aspektów, np. rozmiar i kształt, 2) są zainteresowani układami przestrzennymi, np. ustawiają

w tym układzie efektem zastosowania tych różnych operacji poznawczych. Por. K. Ohuchowski, *Kody orientacji.*

[36] Podaję za K. Obuchowskim, *Kody orientacji,* s. 45.

[37] P. Oleron, *Conceptual Thinking of the Deaf* w: P. Adams (ed.), *Language in Thinking,* Harmondsworth 1972, s. 43.

[38] Ibidem. Obszerne omówienie zaburzeń w funkcjonowaniu poznawczym związanym z posługiwaniem się wyłącznie konkretnym poziomem organizacji informacji można znaleźć w: B. W. Zeigarnik, *Podstawy patopsychologii klinicznej,* tłum. A. Marciszewska, H. Zaborowska, Warszawa 1978.

przedmioty w szeregu, tworzą równe serie itp., 3) „różnicę" osiągają przez układanie przedmiotów w naprzemienne serie, np. duże, średnie, małe zamiast osobno duże, osobno małe itd., 4) stosują grupowanie parami, łącząc przedmioty, które współwystępują w trakcie ludzkich działań bądź współwystępują przestrzennie, np. gwoździe-młotek, książka-półka itp.

Podobne cechy miałyby występować w myśleniu ludzi żyjących w społeczeństwach pierwotnych. Goldstein podkreśla zresztą bardzo silnie, że zachowanie tych ludzi *różni się* od zachowania pacjentów, że odpowiada raczej konkretności zachowań ludzi zdrowych z naszego kręgu kulturowego. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, iż różnica w konkretności ludzi zdrowych i pacjentów sprowadza się do stopnia sztywności postawy konkretnej, to opis powyższy traktować należy jako opis cech formalnych pewnych przynajmniej elementów „prymitywnego" sposobu myślenia [39].

Ustalenie tak rozumianej odpowiedniości między pojęciem „prymitywność" i „konkretność" myślenia pociąga za sobą pewne konsekwencje. Goldstein zakłada bowiem między innymi, iż „[...] życie ograniczone do zachowań konkretnych jest niemożliwe; ludzkie istnienie implikuje wpływ obu poziomów zdolności" [40]. Pojawia się zatem pytanie, jak ludzie w ogóle mogą istnieć w społeczeństwach pierwotnych? Analogia między pojęciem konkretności a zachowaniem pacjentów z uszkodzeniami mózgu podsuwa tu odpowiedź. Tak jak pacjenci egzystują w sposób względnie uładzony, gdy ludzie z ich otoczenia przez swe abstrakcyjne zachowania „organizują" im warunki życia, podobnie i istnienie ludzi o umysłowości „prymitywnej" jest ubezpieczane przez myślenie abstrakcyjne niektórych członków tych społeczności.

Przyznam się, że rozwiązanie proponowane przez Goldsteina nie budzi mego entuzjazmu. Pomijając fakt, iż wizja społeczeństw pierwotnych jako odpowiednika domów opieki w społeczeństwach cywilizowa-

[39] Tym bardziej, że pozostaje w ramach tej koncepcji zagadnieniem niejasnym, na czym miałaby polegać ta różnica w stopniu sztywności między ludźmi „prymitywnymi" a pacjentami. W przypadku ludzi zdrowych brak sztywności to możliwość przejścia w każdym momencie od postawy konkretnej do abstrakcyjnej. W przypadku jednostek ze społeczeństw pierwotnych w grę wchodziłoby co najwyżej przejście od jednego zachowania konkretnego do innego — też konkretnego. Sugerowana analogia między pacjentami a ludźmi „prymitywnymi" wydaje się zatem głębsza niż by sobie tego autor życzył.

[40] K. Goldstein, *Concerning the Concept,* s. 109.

nych wydaje się nieco dziwaczna, to koncepcja ta pozostawia bez odpowiedzi wiele ważkich pytań, chociażby takich jak: co jest przyczyną zakładanego zróżnicowania w obrębie społeczności pierwotnej, dlaczego tego typu zróżnicowanie obejmuje tylko te społeczności, a nie występuje w społeczeństwach cywilizowanych, wreszcie, jak to się dzieje, że ludzie o postawie konkretnej przeniesieni w odmienne środowiska społeczne dają sobie radę mimo braku „opiekunów". Z drugiej strony jednak pozostaje faktem, że wiele przejawów behawioralnych, zaliczanych przez Goldsteina do postawy konkretnej odnaleźć można w działaniach tak odmiennych kategorii osób, jak członkowie społeczeństw pierwotnych, niektórzy ludzie w niektórych sytuacjach w społeczeństwach cywilizowanych, dzieci, ludzie z uszkodzeniami mózgu itp. Różnorodność tych kategorii przemawiałaby przeciwko wiązaniu każdorazowych przejawów postawy konkretnej z jednym i tym samym typem cech o charakterze biologicznym lub quasi-biologicznym, jak ma to miejsce w większości prac z tej dziedziny[41]. Jeżeli bowiem jest to cecha rozwojowa, to dlaczego dorośli, jeśli wiąże się ona z uszkodzeniami mózgu, to dlaczego ludzie zdrowi, jeśli jest to styl funkcjonowania poznawczego, to, co łączy osobowość ludzi chorych, zdrowych, dzieci i ludzi pierwotnych itd., itp.[42]

Obecność tych pytań — zarówno w koncepcji Goldsteina, jak i w innych pracach psychologicznych podejmujących tę problematykę - na które trudno znaleźć odpowiedź, sprawia, iż pozajęzykowe interpretacje wymiaru konkret-abstrakcyjność wydają się równie nieużyteczne z interesującego nas tu punktu widzenia, co wcześniej wspomniane interpretacje językowe. Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak sięgnąć do „empirii", czyli przykładów, którymi zazwyczaj ilustruje się tę

[41] Por. przegląd prac związanych z wymiarem konkret-abstrakcyjność u K. Obuchowskiego, *Kody orientacji*. W większości tych prac zakłada się związek tego zróżnicowania z jakiegoś rodzaju wyposażeniem biologicznym jednostki (aktywizacja różnych fragmentów układu nerwowego, uszkodzenia różnych części mózgu, różne etapy rozwoju itp.). Również w pracach, gdzie zróżnicowanie to interpretuje się jako cechę osobowości, jest ona traktowana bardziej jako cecha temperamentalna niż cecha wyuczona. Por. np. A. Matczak, *Style poznawcze,* Warszawa 1982.

[42] Ta różnorodność kategorii osób, u których konstatowano istnienie postawy czy orientacji konkretnej, sugeruje, iż mamy tu do czynienia z powierzchownym podobieństwem. Podobnego zdania jest R. Brown, lecz proponowane przez niego rozwiązanie tej kwestii (poszukiwanie na poziomie języka wskaźników abstrakcyjności) nie odpowiada mi ze względów, o których wspominałam. Por. R. Brown, *Words,* zwłaszcza rozdział 8.

intuicyjnie uchwytną, lecz trudną do zwerbalizowania różnicę między konkretnością myślenia „prymitywnego" czy przedpiśmiennego a abstrakcyjnością myślenia nowoczesnego ukształtowanego pod wpływem pisma i dzięki ich analizie spróbować wydobyć właściwości kluczowe dla tego przeciwstawienia.

Zacznijmy od przykładu przywoływanego przez Jacka Goody'ego dla ilustracji tej kwestii. Wspomina on, jak to w trakcie pobytu w 1970 roku u LoDagaa w północnej Ghanie (pierwszą szkołę podstawową w tym rejonie otwarto w 1949 roku) interesował się stosowanymi przez nich operacjami matematycznymi i stwierdził, iż większość badanych osób była szybsza od niego, gdy w grę wchodziło liczenie dużej ilości kauri (muszle małż kauri będące środkiem płatniczym). Stosowany przez niego sposób liczenia kauri pojedynczo (1, 2, 3, 4... itd.) budził rozbawienie wśród obserwatorów, jako nieekonomiczny, co wydaje się zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę, że posag narzeczonej sięga tam sumy 20 tysięcy kauri. Sami LoDagaa stosowali specjalny sposób „liczenia kauri" polegający na tym, że najpierw brali trzy, a następnie dwie muszle formując stosik złożony z pięciu. Pięć jest liczbą, którą jednostka może skontrolować wzrokiem w momencie, gdy sięga po następną „porcję" muszli, co podwaja dokładność obliczeń. Poza tym pięć jest ułamkiem z dwudziestu, która to liczba stanowi podstawę większych obliczeń. Cztery stosiki po pięć muszli były następnie składane w stos dwudziestu, pięć dwudziestek w sto i tak dalej, aż cały posag został przeliczony. Goody pisze w tym miejscu: „To, o co mi chodzi w tym przykładzie, nie ma nic wspólnego z szybkością czy dokładnością liczenia, lecz z relatywną konkretnością tej procedury. Gdy po raz pierwszy poprosiłem kogoś, by liczył dla mnie, odpowiedź brzmiała: «liczyć, ale co? ». Albowiem dla różnych obiektów używane są różne procedury liczenia. Liczenie krów jest różne od liczenia kauri. Mamy tu przykład większej konkretności procedur w społeczeństwach niepiśmiennych. Nie jest to brak abstrakcyjnego myślenia, jak sądził Levy-Bruhl; również nie jest to przeciwstawianie «nauki konkretu» «nauce abstrakcji», o której mówi Levi-Strauss. LoDagaa mają «abstrakcyjny» system numeryczny, który stosują zarówno wobec kauri, jak i krów. *Lecz sposób używania tych pojęć jest osadzony w codziennym życiu"* [43].

[43] J. Goody, *The Domestication,* s. 13 [podkr. MM.].

Następny przykład pochodzi z badań A. R. Łurii, prowadzonych w Azji Środkowej [44]. Badanymi byli mieszkańcy odległych kiszłaków, żyjący w warunkach zbliżonych do gospodarki naturalnej, w większości analfabeci. Pokazywano im szereg odcieni barw i polecano najpierw nazwać każdy z nich, a później podzielić na kilka podstawowych grup. Jak się okazało, badani stosowali tylko niewielką liczbę przyjętych u nas kategorialnych nazw kolorów; około 60% używanych nazw miało charakter konkretny, tzn. odnoszący się do obiektów znanych z codziennego życia, a więc: „kolor śliwy", „kolor irysu", „kolor zepsutej bawełny" itp. Przeważająca część badanych z tej grupy w ogóle nie zgodziła się klasyfikować odcieni. „Wszelkie propozycje rozbicia ich [tzn. odcieni — *M.M.]* na większe grupy były odrzucane, oznaczanie grup odcieni słowami « czerwone », « niebieskie », « zielone » również odrzucano jako nieistotne" [45]. Podobne wyniki uzyskiwano w eksperymentach z nazywaniem i klasyfikowaniem figur geometrycznych. Badani określali koło jako „wiadro", „sito", „zegar", „księżyc", trójkąt jako „tumar" (uzbecki amulet), kwadrat jako „drzwi", „okno", „deska, na której suszy się morele". Jedynie ci badani, którzy przeszli krótkie kursy dla analfabetów, stosowali abstrakcyjne nazwy barw i figur oraz dokonywali ich kategorialnej klasyfikacji.

I wreszcie trzeci, nie tyle przykład ile opis, autorstwa angielskiego historyka, Richarda Pipesa, który w swej książce o przedrewolucyjnej Rosji stwierdza: „Świadomość chłopa rosyjskiego była — jeżeli wykorzystać terminologię starego pokolenia antropologów w rodzaju Levy--Bruhla - «pierwotna». Najbardziej rzucającą się w oczy cechą świadomości tego typu jest nieumiejętność myślenia abstrakcyjnego. Chłop myśli konkretnie i za pomocą pojęć zindywidualizowanych. Na przykład kosztowało go wiele wysiłku zrozumienie, co to jest « odległość », jeśli nie była wyrażana w wiorstach, których długość mógł sobie wyobrazić. To samo odnosi się i do czasu; odbierał go wyłącznie w odniesieniu do jakiejś konkretnej działalności. Żeby przekazać pojęcia w

[44] Por. A. R. Łuria, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki,* tłum. E. Madejski, Warszawa 1976, zwłaszcza artykuł: *Psychologia jako nauka historyczna,* s. 21-43. Wszystkie cytowane dalej wypowiedzi pochodzą z tego tekstu. Badania przeprowadzono na początku lat trzydziestych.

[45] Ibidem, s. 40.

rodzaju «państwo», «społeczeństwo», «naród», «ekonomia», «ekonomika», «gospodarka rolna», trzeba je było wiązać ze znanymi chłopu ludźmi lub z pełnionymi przez nich funkcjami.

Ta osobliwość wyjaśnia urok chłopa w najlepszych jego chwilach. Podchodził on do ludzi bez narodowych, religijnych czy jakichkolwiek innych przesądów. Istnieje nieprzebrana liczba dowodów jego niekłamanej dobroci w stosunku do nieznajomych. Chłopi szczodrze obdarowywali jadących na Sybir zesłańców i to nie z powodu jakiejś tam sympatii dla ich sprawy, ale dlatego, że patrzyli na nich jako na nieszczęśliwców. W czasie drugiej wojny światowej żołnierze hitlerowscy, którzy wtargnęli do Rosji jako agresorzy i siali tam śmierć, stykali się w niewoli z podobnymi przejawami współczucia. W tym nieabstrakcyjnym, instynktownym byciu człowiekiem «porządnym» tkwiła przyczyna tego, że radykalni agitatorzy próbujący poderwać chłopów do «walki klasowej» zderzali się z tak silnym sprzeciwem. Nawet w czasie rewolucji 1905 i 1917 roku bunty chłopskie były skierowane przeciw konkretnym obiektom — zemsta na tym czy innym obszarniku, zagrabienie nęcącego kawałka ziemi, wyrąb lasu. Nie były one skierowane przeciwko «ustrojowi» jako takiemu, chłopi bowiem nie mieli najmniejszego podejrzenia co do jego istnienia"[46].

Co miałoby łączyć te przejawy konkretności cytowane przez poszczególnych autorów? Wydaje się, że cechą taką mogłaby być wrażliwość na dane bezpośrednie, regulująca funkcjonowanie poznawcze jednostki. Najczęściej zresztą są to dane wzrokowe. Nie chodzi tu o konkretność słów (jak proponował to R. Brown), lecz o konkretność znaczeń im przypisywanych. Abstrakcyjne pojęcie „dwadzieścia" to w przypadku kauri cztery stosiki po pięć muszelek, jego znaczenie w przypadku krów będzie inne, lecz będzie to również pewna wizualna konfiguracja[47]. Człowiek jest „nieszczęśliwcem", gdyż wygląda jak „nieszczęśliwiec", a nie dlatego, że został skazany na zesłanie za głoszenie własnych poglądów. Abstrakcyjna cecha, taka jak kolor czy kształt, jest werbalizowana w terminach mających rodowód wzrokowy. I nie można tu powiedzieć, że badani nie znali innych określeń, skoro w

[46] R. Pipes, *Russia under the Old Regime,* Cambridge 1980, wersja rosyjska, s. 206-207.

[47] Niestety nie jestem w stanie podać tu dokładniejszych informacji, gdyż i autor ich nie podaje.

pewnym momencie eksperymentator sam im te określenia podsuwał. Odrzucali jednak samą zasadę klasyfikacji w nich zawartą.

Ale dane stanowiące podstawę działalności intelektualnej są nie tylko wzrokowe, są również zanurzone w codziennym doświadczeniu jednostek. Widać to było wyraźnie przy określaniu kolorów i kształtów w przykładach z badań Łurii. Podobny wynik uzyskał on w eksperymencie z wnioskowaniem sylogistycznym. Badanym przedstawiano figury logiczne typu: „Na północy, gdzie panuje wieczny śnieg, wszystkie niedźwiedzie są białe. Miejscowość X znajduje się na takiej północy. Czy tamtejsze niedźwiedzie są białe?". Na pytanie to analfabeci odpowiadali zazwyczaj: „A ja nie wiem, jakie tam bywają niedźwiedzie. Ja tam nie byłem i nie mam o tym pojęcia, najlepiej zapytajcie starego A'-a — on tam był, to wam powie". Co jednak ważne, rozwiązywanie sylogizmów o lej samej strukturze, lecz treści typu: „Tam gdzie jest ciepło i wilgotno, rośnie bawełna. W kiszłaku *N* jest ciepło i wilgotno. Czy rośnie tam bawełna?" — nie nasuwało badanym wyraźnych trudności. Ich doświadczenie z uprawą bawełny pozwalało im wyciągnąć poprawne wnioski, lecz były to wnioski wynikające nie z formy sylogizmu, lecz z osobistej wiedzy o warunkach uprawy bawełny. Również w przypadku tego eksperymentu niewielkie nawet przygotowanie szkolne zmieniało radykalnie sytuację i sylogizmy „abstrakcyjne" rozwiązywane były bez trudu [48].

Na znaczenie bezpośredniości doświadczeń jako głównej podstawy wiedzy o świecie zwraca uwagę cytowany wcześniej Pipes, który tak pisze o chłopach starej Rosji: „Świat zewnętrzny był postrzegany jak przez silnie zamgloną szybę, jak coś dalekiego, obcego i w ogóle mało ważnego. Składał się z dwu części: bezkresnej, świętej wspólnoty prawosławnych i królestwa cudzoziemców dzielących się na bisurmanów i Niemców. Jeśli wierzyć słowom żyjących w Rosji cudzoziemców. jeszcze w XIX wieku wielu rosyjskich chłopów nie wiedziało i nie

[48] Por. A. R. Luna. *Problemy neuropsychologii.* s. 36-38. W wielu krajach przeprowadzono badania o identycznym schemacie, tzn. wykorzystujące metodę wnioskowania sylogistycznego i zróżnicowane wykształcenie badanych, otrzymując identyczny kierunek zależności. Por. S. Scribner, *Modes of Thinking and Ways of Speaking: Culture and Logic Reconsidered,* w: *Thinking. Readings in Cognitive Science. P.* N. Johnson-Laird, I'. C. Wason. (eds.), Cambridge 1979. s. 483-500.

uwierzyłoby, gdyby im ktoś o tym powiedział, że na świecie istnieją inne narody i władcy oprócz ich własnych"[49].

Możemy zatem powiedzieć, iż konkretność przedpiśmiennego stylu poznawczego to między innymi *bezpośredniość danych,* na podstawie których konstruuje się systemy klasyfikacji, znaczenia słów (tych mniej i bardziej „abstrakcyjnych" w sensie przyjmowanym w badaniach o orientacji lingwistycznej) oraz systemy wnioskowania. Jest to bezpośredniość zarówno w tym sensie, że w grę wchodzą przede wszystkim dane zmysłowe (głównie — wizualne), jak i w tym sensie, że są to dane określane bardziej przez własne doświadczenie praktyczne jednostki niż przez system związków słowno-logicznych "[50].

Z bezpośrednim doświadczeniem jednostek wydaje się łączyć również i druga cecha charakteryzująca przedpiśmienny styl poznawczy, a mianowicie specyficzny typ relacji postrzeganych w świecie zewnętrznym, określany często mianem relacji kontekstowych. I znów posłużmy się przykładem z badań Łurii, aby wydobyć znaczenie tej cechy. Osobom badanym w tym eksperymencie przedstawiono cztery kartki, z których trzy zawierały rysunki przedmiotów wchodzących w skład określonej ogólnej kategorii (np. piła, topór, łopata) czwarta zaś — rysunek przedmiotu wyraźnie nie odpowiadającego tej kategorii (np. kawałek drewna). Ich zadanie polegało na wybraniu trzech obrazków zawierających „podobne" przedmioty i odrzuceniu obrazka, który do nich nie pasuje. Okazało się, że niepiśmienni mieszkańcy kiszłaków nie posługiwali się w tym zadaniu kategorią „narzędzia", lecz „[...] odtwarzali oni tę poglądową, praktyczną sytuację, w którą włączały się trzy przedmioty, pozostawiając na uboczu ten przedmiot, który praktycznie nie uczestniczył w tej sytuacji. Jasne — mówili — oto polano, piła, topór — one pracują razem: drzewo trzeba przepiłować, potem rozrąbać, a łopata nie odnosi się do tego, ona jest potrzebna w ogrodzie [...]"[51]. Nawet wymienienie przez badacza odpowiedniej kategorii (tzn. „narzędzia") nie zmieniało tej sytuacji; badani zgadzali się, że można by tak powiedzieć, ale od razu dodawali, że to jest nieistotne, bo — i tu

[49] R. Pipes, *Russia,* s. 208.

[50] Warto tu zwrócić uwagę, że nawet bogowie występujący w mitach — postacie w sensie wizualnym „abstrakcyjne" — są wyposażani w cechy, przedmioty, działania znane z codziennego doświadczenia ludzi i prowadzą życie bardzo podobne do ziemskiego.

[51] A. R. Łuria, *Problemy neuropsychologii,* s. 33

następowało powtórzenie argumentacji. Również w przypadku tego eksperymentu przejście kursu dla analfabetów radykalnie zwiększało proporcje klasyfikacji kategorialnych.

Ogólnie można powiedzieć, że *relacje kontekstowe* to te relacje, które budowane są bardziej na podstawie asocjacji wynikających z bezpośredniego doświadczenia — a więc styczności w c/asie i przestrzeni oraz zależności instrumentalnych — niż na podstawie pojęciowo-logicznej analizy zjawiska.

Na inną cechę „prymitywnego" stylu poznawczego zwraca uwagę T. Gladwin w artykule o sposobach nawigacji u Europejczyków i przedstawicieli społeczności Truków [52]. Ten egzotyczny, jak na przyjęte w psychologii sposoby badania stylów poznawczych, temat służy mu za punkt wyjścia opisu dwu odmiennych strategii poznawczych stosowanych podczas nawigacji. „Jedna, europejska zaczyna się od pojedynczego ujednoliconego planu [tzn. kursu wykreślonego na mapie — *M.M.],* który jest następnie po kawałku wprowadzany w czyn z minimalnymi dalszymi odniesieniami do celu nadrzędnego, który został w nim zsyntetyzowany. Prawie całość myślenia ma miejsce przed działaniem. Druga strategia, ta którą posługują się Trukowie, funkcjonuje z odniesieniem do punktu startowego a zwłaszcza punktów docelowych, a także punktu pośredniego. Punkt pośredni, aktualna pozycja łodzi, jest stale odnoszony do punktu docelowego. Każde poruszenie jest sukcesywnie określane na zasadzie *ad hoc.* Myślenie jest nieprzerwane i w naszej kulturze uznalibyśmy je za serię improwizacji" [53]. Europejczyk w każdym momencie jest w stanie podać przebyty kurs i swoje położenie na nim, może jednak nie być pewien położenia celu względem położenia statku. Nawigator u Truków odwrotnie, na pełnym morzu nie będzie mógł opisać przebytego kursu, lecz w każdej chwili potrafi wskazać położenie punktu docelowego względem łodzi.

T Gladwin jest zdania, że procesy logiczne angażowane w ramach każdej z tych dwu strategii są różne. „Poznawcza strategia nawigatora europejskiego może być scharakteryzowana jako zasadniczo dedukcyj-

[52] Por. T. Gladwin, *Culture and Logical Process,* w: *Exploration in Cultural Anthropology,* W. H. Goodenough (ed.), New York 1964, s. 167-177. Obszerne streszczenie tego artykułu można również znaleźć w: G. D. Berreman, *Is Ethnoscience Relevant?,* w: *Culture and Cognition,* J. *P.* Spradley (ed.), San Francisco 1972, s. 223-232.

[53] T. Gladwin, *Culture,* s. 177.

na, przebiegająca od zasad do szczegółów. [...] Byłoby przyjemnie, gdybyśmy mogli zakładać w przeciwieństwie do dedukcyjnej strategii europejskiej, że nawigator u Truków działa indukcyjnie, przechodząc od szczegółów do zasad. Rzeczywiście zaczyna on od szczegółów, lecz nigdy nie dochodzi do żadnych dostrzegalnych zasad"[54]. Każdorazowa operacja myślowa przybiera u niego „na wyjściu" dwie formy: formę ustalenia położenia łodzi względem celu oraz formę decyzji, jak dalej sterować łodzią.

Można by postawić pytanie, z czego wynikają owe różnice w strategiach opisywanych przez Gladwina. Najprostsza odpowiedź, która się tu nasuwa, to stwierdzenie, że Europejczyk dysponuje wiedzą o nawigacji, pozwalającą mu wytyczyć kurs przed podróżą, której to wiedzy nie ma przedstawiciel społeczności Truków. Lecz jest to odpowiedź nieprawdziwa. Ten ostatni również dysponuje wiedzą i to nawet, można by rzec, bogatszą, biorąc pod uwagę masę drobnych informacji oraz relacji między nimi a odpowiadającymi im działaniami, o których musi cały czas pamiętać. Różnica zatem leżałaby w typie wiedzy, co do której obaj się odwołują. Wiedza Europejczyka to wiedza zsyntetyzowana, posługująca się, można powiedzieć, ogólnymi „zmiennymi", podczas gdy wiedza Truków to wiedza operująca na poziomie szczegółowych „wskaźników" tych zmiennych. Sądzę, iż tę cechę przedpiśmiennego stylu poznawczego można określić jako nieumiejętność *uogólniania danych bezpośrednich.*

Wszystkie trzy dotychczas wymienione właściwości przedpiśmiennego stylu poznawczego są ze sobą ściśle powiązane. Można by opisać je jednym ogólnym terminem „wrażliwość na kontekst" — jak zresztą czyni to wielu autorów[55] — gdyż w każdej z tych cech odnajdujemy uwikłanie w specyficzne „tu i teraz", nawet jeżeli owo „tu i teraz" występuje jako pamięć czegoś, co kiedyś się wydarzyło (czyli „tam i wtedy"). Można by również pozostać przy powszechnie stosowanym określeniu „konkretność-abstrakcyjność" ludzkiego myślenia, gdyż każda z wymienionych przeze mnie właściwości da się wpisać w ten wymiar. Wskazywałam już jednak, że określenie to jest zbyt wielozna-

[54] Ibidem, s. 174, 175.

[55] Por. np. A. R. Łuria, *Problemy neuropsychologii;* J. Goody, *The Domestication;* J. S. Bruner, R. R. Qlver, P. M. Greenfield, *Studies in Cognitive Growth,* New York 1966.

czne, by dało się je bez precyzacji swobodnie używać przy opisie stylów poznawczych. Niezależnie bowiem od wyróżnionych przeze mnie trzech podwymiarów przejście od konkretu do abstrakcji opisywano, między innymi, jako: 1) przejście od stanu przedjęzykowego do używania języka, 2) przejście od pseudopojęć do pojęć, 3) przejście od klasyfikacji „pluralistycznej" do jednowymiarowej, 4) przejście od terminów jednostkowych do terminów rodzajowych, 5) przejście od magii do nauki, 6) przejście od dosłowności do symbolizmu[56]. Warto tu zauważyć, że niektóre z tych poziomów analizy w ogóle, a niektóre tylko z dużymi zastrzeżeniami dałyby się zastosować do opisu różnic między myśleniem „pierwotnym" i „nowoczesnym".

Jeżeli zdecydowałam się wyróżnić w ramach tych ogólnych określeń trzy odrębne właściwości czy podwymiary, to przede wszystkim po to, by uzyskać bardziej precyzyjne narzędzie opisu, lecz również, dlatego, że moim zdaniem,te trzy podwymiary odpowiadają trzem różnym typom wytworów procesów poznawczych — pojęciom, relacjom i wiedzy[57]. Określenia „konkretność ludzkiego myślenia" używać będę w dalszej części tej pracy jako zbiorczego terminu opisującego te trzy właściwości wyżej wyróżnione.

Oczywiście, każda z cech charakterystycznych dla przedpiśmiennego stylu poznawczego ma swój odpowiednik w piśmiennym stylu poznawczym, który można opisać jako wykorzystujący dane pośrednie i relacje zdekontekstualizowane oraz cechujący się umiejętnością uogólniania danych bezpośrednich. Zgodnie z koncepcją J. Goody'ego właściwości te musiały ukształtować się pod wpływem pisma. Wspominałam już, że związek między pismem a cechami stylów poznawczych nie ma charakteru bezpośredniego, pismo materializując potok mowy stwarza jedynie nowe możliwości poznawcze, na podstawie których

[56] Por. odpowiednio np. 1) G. W. Ramaszwili, *Język a kultura,* w: W. Osiatyński. *Zrozumieć świat* (zbiór wywiadów), Warszawa 1980, 2) L. S. Wygotski, *Eksperymentalne badania rozwoju pojęć,* w: *Wybrane prace psychologiczne,* tłum. E. Fleszner, J. Fleszner, Warszawa 1971. s. 212-286, 3) K.Goldstein, *Concerning the Concept,* 4) R. Brown, *Words,* i 5) C. Levi-Strauss, *Myśl,* 6) J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy,* tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970.

[57] Z grubsza wytwory te wiązałyby się funkcjonalnie z trzema, wyróżnionymi w poprzednim rozdziale, poziomami poznawczego funkcjonowania, tzn. z percepcją, myśleniem i wizjami rzeczywistości. Por. schemat zamieszczony przy końcu rozdziału 1. s.42.

rozwijają się dopiero nowe umiejętności intelektualne. Co więcej, proces rozwoju tych nowych umiejętności był procesem trwającym stulecia i należy zakładać, iż w samym jego przebiegu ukrywać się mogą zjawiska, bez znajomości których niemożliwe jest pełne zrozumienie właściwości sposobów myślenia, jakie aktualnie spotykamy u poszczególnych jednostek. Formułując tę myśl inaczej — bezzasadne wydaje się założenie, że ontogeneza stylów poznawczych miałaby być powtórzeniem ich filogenezy, można natomiast zakładać, iż pewne właściwości procesu filogenetycznego są nie bez znaczenia dla zrozumienia przebiegu i rezultatów procesu ontogenetycznego. Z tego też względu należałoby bliżej przyjrzeć się procesowi, który doprowadził do ukształtowania się piśmiennego sposobu myślenia.

2.3. KSZTAŁTOWANIE SIĘ PIŚMIENNEGO SPOSOBU MYŚLENIA

Zarzut ahistoryczności formułowany przez Goody'ego pod adresem nurtu dualistycznego rozumiany był przez autora przede wszystkim jako brak wyjaśnień, które usuwałyby nieciągłość między myślą „neolityczną" a myślą „nowoczesną". Wskazanie na wynalazek pisma jako czynnik, który likwiduje tę nieciągłość, oraz wskazanie na Greków jako to społeczeństwo, w którym pismo alfabetyczne po raz pierwszy w historii zostało powszechnie wykorzystane [58] — oba te wyjaśnienia stanowią dla Goody'ego realizację postulatu stosowania podejścia ewolucyjnego do rozważanego tu problemu. Tymczasem ów zarzut braku perspektywy rozwojowej traktować można szerzej. Ściślej rzecz

[58] Por. bardziej szczegółową analizę tego wątku w J. Goody, I. P. Watt, *The Consequences of Literacy,* „Comparative Studies in Society and History" 1963, vol. 5, s. 304-345, a także w: *Language and Social Conte.\t,* P. P. Giglioli (ed.), Harmondsworth 1972, s. 311 - 357. Warto tu raz jeszcze podkreślić, że autorzy traktują pismo jako czynnik stwarzający *technologiczne* możliwości rozwoju nowego sposobu myślenia, wskazując jednocześnie na cały szereg czynników zarówno społecznych, jak i politycznych czy gospodarczych, których istnienie i oddziaływanie sprawiło, iż te technologiczne możliwości zostały wykorzystane właśnie w Grecji. Na szczególny wpływ innego wynalazku greckiego, tym razem w dziedzinie organizacji politycznej *(polis),* na sposób myślenia Greków zwraca uwagę J. P. Vernant, *Źródła myśli greckiej,* tłum. J. Szacki, Warszawa 1969.

biorąc, w grę wchodziłyby tu trzy problemy „rozwojowe", którym warto byłoby się przyjrzeć dokładniej, a mianowicie: 1) rozwój jako *proces* kształtowania się nowoczesnego sposobu myślenia, 2) rozwój jako proces *rozprzestrzeniania się* tego sposobu oraz 3) rozwój jako *przejście* od przedpiśmiennego do piśmiennego sposobu myślenia. Zajmijmy się nimi po kolei.

2.3.1. Rozwój jako proces kształtowania się nowoczesnego sposobu myślenia

W większości prac zajmujących się zagadnieniem różnic między „prymitywnym" i „nowoczesnym" sposobem myślenia te dwa typy myślenia traktowane są statycznie, jako w pełni ukształtowane w chwili swego pojawienia się sposoby intelektualnego funkcjonowania. O ile postawa ta wydaje się zrozumiała w odniesieniu do społeczeństw przedpiśmiennych, czy umysłowości „neolitycznej", w przypadku których brak danych z okresu wcześniejszego powstrzymywać może badaczy przed zapuszczaniem się w „spekulacje", o tyle ta sama postawa w odniesieniu do umysłowości „nowoczesnej" nie znajduje takiego usprawiedliwienia. Większość autorów zgodnie przyjmuje, że źródeł nowoczesnego sposobu myślenia szukać należy w Grecji. Czy jednak ma to oznaczać, że sposób myślenia Greków zawierał już wszystkie te cechy, które powszechnie wymienia się jako cechy myślenia „społeczeństw cywilizowanych"? Jakimi danymi musielibyśmy dysponować, by móc uargumentować tę tezę?

Warto być może w tym miejscu sformułować wprost założenie zawarte *implicite* w dotychczasowych rozważaniach nad sposobami myślenia, a mianowicie, że wraz z przejściem od mowy do pisma zmienia się również język, za pomocą którego komunikujemy innym efekty naszych procesów poznawczych (a także wnioskujemy o ich przebiegu). Zmiany te obejmują przede wszystkim poziom leksykalny języka. Można powiedzieć inaczej, idąc śladami rozważań Whorfa, że choć myślenie dokonuje się w języku (*langue),* ale niekoniecznie w słowach, to jednak myśli *innych,* z którymi się zapoznajemy, mają zawsze postać słowną [59]. Tym samym wydaje się, iż badając zmiany zachodzące w

[59] Jest to założenie na tyle oczywiste, że wielu badaczy w ogóle go nie werbalizuje. Warto tu dodać, że to przejście od mowy do pisma byłoby oczywiście tylko jednym z wielu

języku, można by dowiedzieć się czegoś na temat przemian w sposobie myślenia.

Badania leksykalnych zmian językowych są dość rozproszone i nie zawsze wiążą się z tym poziomem analizy przejścia od konkretu do abstrakcji, który nas tu interesuje. Mamy pewną wiedzę o okresie samego przejścia od języka komunikacji ustnej do języka komunikacji pisanej dzięki analizom języka Homera, który fascynował badaczy ze względu na pewne swe osobliwości [60]. Według E. Havelocka [61] język ten zawierał już pewne zalążki abstrakcji, ponieważ występowała w nim tendencja do generalizowania, lecz jedyne, co udawało się mu osiągnąć to poziom „na-poły-abstrakcji". „Żeby przytoczyć najprostszy przykład, bóg u Homera może symbolizować stan psychiczny lub zjawisko natury. Lecz pozostaje bogiem objawiającym się jako zdarzenie lub obiekt, a nie jako zasada. Nawet na poziomie Hezjoda *kosmogonia* nie jest *kosmologią.* Jedna jest sekwencją narracji w czasie, druga układem *(pattern)* ponadczasowych pojęć" [62]. Ten poziom „na-poły-abstrakcji" osiągany jest również w myśleniu społeczeństw pierwotnych i pod tym względem oba typy języków niewiele się od siebie różnią.

Podobnie rzecz się przedstawia, gdy weźmiemy pod uwagę typ relacji uwikłanych w poszczególne pojęcia. U Homera odnaleźć można

czynników oddziaływających na przemiany języka. Wielu autorów wskazuje na zmiany w sposobie wyrażania się, metaforyce i porównaniach wywołane np. procesem urbanizacji. Por. np. M. Czerwiński, *Życie po miejsku,* Warszawa 1974, a także P. L. Garvin, M. Mathiot, *The Urbanization of the Guarani Language: a Problem of Language and Culture,* w: *Readings in the Sociology of Language,* J. A. Fishmen (ed.), The Hague 1968, s. 365 - 374. Niewyczerpanym źródłem zapożyczeń dla języka codziennego są współcześnie różnego typu języki-„style", jak język gazetowy czy język biurokratyczny. Por. tu np. K. Siekierska, *Słownictwo pamiętników młodzieży wiejskiej,* „Poradnik Językowy" 1969, nr 6, s. 330-335.

[60] Chodzi tu o tzw. kolorową kontrowersję z 1900 roku. Jej źródłem były trudności z przekładem słów oznaczających kolory, nie tylko zresztą u Homera, ale i w dziełach innych wczesnych Greków. I tak np. słowo *chloros* w jednym kontekście miało sens „żółtawej zieleni", w innych natomiast tłumaczyło się jako „popielaty brąz". Niektórzy badacze całkiem na serio utrzymywali, że z punktu widzenia współczesnych standardów Grecy byli kolektywnie ślepi na kolory. Por. H. Basilius, *Neo-Humboldtian Ethno-Linguistic,* w: *Readings in the Sociology of Language,* J. A. Fishman (ed.). s. 447-459.

[61] Wnioski E. A. Havelocka sformułowane zostały w serii wykładów. Podaję wg L M. Copi. *The Growth of Concepts,* w: *Language, Thought and Culture,* P. Henie (ed.). Ann Arbor 195S.

[62] Ibidem, s. 45. Inne przykłady z tego samego źródła.

bogaty słownik na określenie zjawisk świadomości, lecz jednocześnie okazuje się, że słownik ten „miesza" kategorie doświadczenia, których odrębność jest dla nas oczywista, np. akty percepcji z aktami poznania czy emocje z poznaniem. Myślenie nie daje się analizować w języku Homera, tak jak kategorię „narzędzia" trudno byłoby analizować na podstawie wyników testów niepiśmiennych mieszkańców Azji Środkowej.

Havelock jest zdania, iż przejście od konkretu do abstrakcji lub od Grecji Homera do Grecji Sokratesa dokonywało się, między innymi przez zmianę znaczenia słów. Przykładem są tu dzieje słowa „kosmos". Początkowo denotowało ono takie zjawiska, jak przybranie kobiecej głowy lub przybranie końskiej uprzęży. Oznaczało przyjemny efekt dekoracyjny, konkretny i nawet dynamiczny w tym sensie, że podsuwało skojarzenie poruszającej się wiązki. Przejście w kierunku abstrakcji biegło dwiema drogami. Po pierwsze, zaczęto je stosować przymiotnikowo w znaczeniu „dekoracyjny", po drugie, rozciągnięto na oznaczenie szeregów armii. Zbliżyło się zatem do znaczenia „porządku", lecz było nadal konkretne, nadal ograniczone do pewnego tylko aspektu ludzkiego działania. Jońscy myśliciele rozszerzyli je jeszcze bardziej i zaczęli określać nim pewien obejmujący wszystko „świat". Ewolucja ta trwała około trzech wieków.

Warto tu jednak zwrócić uwagę, iż tego typu pojęcia ogólne zawierają jeszcze pewną domieszkę konkretu. I tak np. pojęcie atomu wprowadzone przez Demokryta, będąc pojęciem niewątpliwie abstrakcyjnym w myśl przyjętych tu kryteriów, jest charakteryzowane, między innymi, przez kształt i to na poziomie już bardzo konkretnym, gdyż „[...] źródłem życia są dla niego atomy szczególnie drobne, gładkie i okrągłe, odznaczające się specjalną ruchliwością"[63]. Już jednak język Platona czy Arystotelesa jest, jak się wydaje, pozbawiony tych domieszek konkretu i formowanie się nowoczesnego sposobu myślenia można by uznać za zakończone.

Jednakże przychodzi średniowiecze i cały proces zaczyna się jakby od nowa. Można oczywiście powiedzieć, że z powodu upadku Rzymu ludność Europy uległa dość zasadniczej wymianie, a jednocześnie nowi przybysze mieli o tyle ułatwiony rozwój, że istniał „wzorzec" myślenia

[63] J. Legowicz, *Zarys historii filozofii,* Warszawa 1983, s. 62.

abstrakcyjnego w postaci piśmiennego (co ważne) dorobku Greków. Jednakże, jak utrzymuje J. Le Goff, „[...] zachodzenie na siebie konkretu i abstrakcji jest samą zasadą struktury średniowiecznej umysłowości i wrażliwości" [64]. Co prawda Le Goff przez abstrakcję rozumie przede wszystkim zdolność do symbolizowania, jednakże twierdzenie to pozostaje prawdziwe również i wtedy, gdy podstawimy pod nie znaczenie przyjęte w tej pracy. W średniowieczu bowiem terminy języka nadal definiowane są przez odwołanie do konkretu. I tak np. pisze: „[...] według Izydora z Sewilli średniowieczni klerycy sądzą, że *pulcher* pochodzi od *pelle rubens;* ten kto jest piękny, ma czerwoną skórę, bo czuje się pulsowanie przepływającej pod nią krwi" [65]. Język średniowiecza odwołuje się również często do danych bezpośrednich przy tworzeniu słów; system miar np. oparty jest na miarach naturalnych: długość kroku lub przedramienia, piędź, przestrzeń zaorana w ciągu jednego dnia, przestrzeń między dwoma popasami itp. „« Miarą wszechrzeczy», a przede wszystkim ziemi był tu człowiek fizyczny. [...] Każda średniowieczna miara ziemi jest konkretnie związana z określoną działką i z tym, który ją uprawia" [66].

Co ciekawsze, to zachodzenie na siebie konkretu i potencjalnej przynajmniej abstrakcji odnajdujemy w ramach znaczeń pojedynczych terminów. Jak pisze A. Guriewicz: „Tym samym słowem oznacza się kategorie ideowe, co i przedmioty dostępne zmysłom. Na przykład *honor* oznacza «cześć», « godność » i « władanie lenne »; *gratia* — to nie tylko « miłość», «łaska», ale też << podarunek » i « rekompensata, zadośćuczynienie ». Znane jest tłumaczenie podobnego terminu, które spowodowało konflikt międzynarodowy: oświadczenie papieża Hadriana IV o dobrodziejstwach okazanych przezeń Fryderykowi Barbarossie zostało przełożone z łaciny w taki sposób, że papież wystąpił wobec cesarza w charakterze lennego pana (podwójne znaczenie terminu *beneficium* — «dobrodziejstwo» i «lenno», uposażenie wasala)" [67].

[64] J. Le Goff, *Kultura,* s. 332.

[65] Ibidem, s. 332.

[66] A. Guriewicz. *Kategorii' kultury średniowiecznej,* tłum. J. Dancygicr. Warszawa 1976, s. 56 i 57.

[67] Ibidem, s. 296-297.

Analizy zmian językowych, jakie nastąpiły w późniejszych okresach, wskazują już raczej na zmiany tylko ilościowe, na wzbogacanie się słownictwa poszczególnych języków kręgu kultury europejskiej. Zjawisko to jest dla nas zrozumiałe, gdy myślimy o rozwoju techniki i nauki (choć należy pamiętać, iż te nowe elementy leksykalne, zwłaszcza w przypadku techniki mogą być i konkretne, i abstrakcyjne), rzadko jednak zdajemy sobie sprawę, iż zmiany te obejmowały również takie fragmenty leksyki, których istnienie „od zawsze" wydawałoby się oczywiste. Na przykład język angielski dopiero w epoce Szekspira uległ istotnemu wzbogaceniu o wyrażenia opisujące uczucia i stany emocjonalne, w innym zaś momencie dodane zostały do niego specjalne czasowniki wyrażające intencję nadawcy [68]. Wynalazkiem stosunkowo świeżej daty z tej samej dziedziny są np. pojęcia przejęte przez język potoczny z psychoanalizy.

Można by zatem powiedzieć, że — pomijając interludium średniowiecza — rację mają ci badacze, którzy pojęcie „nowoczesnego" sposobu myślenia traktują statycznie, jako nie podlegające zmianom historycznym od momentu jego ukształtowania się w społeczeństwie greckim. Zmiany ilościowe w słownikach poszczególnych języków trudno traktować jako odzwierciedlenie przemian w stylu poznawczym, skoro zasada konstruowania pojęć pozostawała ta sama. Teza ta byłaby prawdziwa, gdyby zmiany na poziomie leksykalnym języka były rzeczywiście tym najlepszym wskaźnikiem przemian w sposobach myślenia. Tymczasem problem relacji między słowem a myślą jest znacznie bardziej złożony, by dało się go sprowadzić do prostego badania leksyki.

Złożoność tego problemu dobrze ilustruje przypadek nowoczesnej fizyki, której twierdzenia przełożone z języka matematycznego na język naturalny wydają się gwałcić podstawowe nawyki naszego myślenia. Co prawda Werner Heisenberg stwierdza w swej książce *Ponad granicami,* iż „[...] nowe eksperymenty nauczyły nas, że można nie popadając w trudności logiczne pogodzić dwa przeczące sobie na pozór twierdzenia: «materia jest nieskończenie podzielna» oraz «istnieją najmniejsze jednostki materii»" [69], to jednak wydaje się sensowne założyć, że owo

[68] Por. G. A. Miller, *Psychologia i komunikacja,* w: *Język w świetle nauki,* tłum. T. Holówka, B. Stanosz (red.), Warszawa 1980, s. 157-167.

[69] W. Heisenberg. *Ponad granicami,* tłum. K. Wolicki. Warszawa 1979, s. 209.

„nas" dotyczy jak na razie wąskiej grupy ludzi. Trudności związane z przyjęciem tych i podobnych im twierdzeń nie polegają w takich przypadkach na niezrozumieniu słów, lecz na niemożności zaakceptowania głoszonych przez nie faktów, sprzecznych z naszymi dotychczasowymi wyobrażeniami o świecie.

Uwikłanie tych wyobrażeń w nasze interpretacje językowe obrazowo przedstawia G. A. Miller pisząc: „Każdy wie natychmiast, że w zdaniu *Mary and John saw the mountains while they were flying to California* mówi się o tym, że lecieli John i Mary, a nie góry. Skąd o tym wiemy? Czy jest to fragment leksykalnego znaczenia słowa «góra»? Oczywiście, że nie. Możemy sprawdzić w dowolnym słowniku: żaden nie informuje nas, że góry nie latają. Wiedza tego rodzaju stanowi część informacji o świecie, w jakim żyjemy, a nie część leksykalnej znajomości znaczenia słów"[70]. W kontekście tej wypowiedzi, jak i wcześniej przytaczanych przykładów, szczególnego znaczenia nabiera uwaga B. L. Whorfa, iż „[...] istotą mowy nie są wyrazy, lecz zdania, podobnie jak treścią matematyki nie są liczby, lecz równania i funkcje. Popełniamy wszyscy błąd sądząc, iż jakiekolwiek słowo może mieć dokładne znaczenie"[71]. Znaczenia słów są bowiem funkcją ogólniejszego kontekstu zdania, tak jak sens (lub „bezsens") zdań jest funkcją ogólniejszego kontekstu naszych wyobrażeń o świecie.

Oznacza to, że badając ewolucję piśmiennego sposobu myślenia uwzględnić musimy nie tylko zmiany, jakie dokonały się w samym języku, lecz również zmiany, jakie dokonały się w całościowych obrazach świata, w — by użyć jednego z dwudziestu jeden znaczeń terminu wprowadzonego przez Kuhna — paradygmatach myślenia potocznego i naukowego. Te zmiany również znajdują swe odzwierciedlenie na poziomie językowym, lecz dla ich uchwycenia niezbędna jest analiza nie tylko tego, co zawarte jest w leksykalnych znaczeniach poszczególnych słów, lecz — jak sugeruje obserwacja G. A. Millera - również tego, czego w nich nie ma; analiza nie tylko typu relacji

[70] G. A. Miller, *Psychologia i komunikacja,* s. 163. Zdanie stanowiące punkt wyjścia uwagi Millera, ze względu na swą strukturę gramatyczną, może być rozumiane dwojako: 1) „gdy Mary i John lecieli do Kalifornii, widzieli góry" lub 2) „gdy góry leciały do Kalifornii, Mary i John widzieli je".

[71] B. L. Whorf, *Język, umysł i rzeczywistość,* w: *Język, myśl i rzeczywistość,* tłum. T. Holówka, Warszawa 1982, s. 347.

angażowanych w myślenie, lecz również odniesień tych relacji, a więc tego, co z czym jest powiązane; analiza nie tylko uwzględniająca fakt umiejętności uogólniania czyjej braku, lecz również biorąca pod uwagę odpowiedź na pytanie, co jest uogólniane. Badanie przemian całościowych obrazów świata wymaga zatem zmiany naszej postawy badawczej wobec języka. Pozostaje on nadal głównym narzędziem komunikowania dominujących w danym sposobie myślenia wyobrażeń o świecie, lecz tym, na czym skupia się uwaga badacza, są już nie poszczególne *słowa,* ale *treści* przekazywane za pośrednictwem języka. Owe treści możemy nie tylko opisywać, możemy je również *analizować* w sposób umożliwiający porównywanie różnych obrazów świata, przez odtwarzanie znaczenia podstawowych, uniwersalnych kategorii pojęciowych, wokół których są zorganizowane. A. Guriewicz zalicza do nich takie pojęcia i sposoby postrzegania rzeczywistości, jak czas, przestrzeń, przyczyna, los, stosunek części do całości itp., pisząc jednocześnie: „Wspomniane kategorie tworzą podstawowy semantyczny «inwentarz» kultury. [...] Kategorie te utrwalone są w języku, podobnie jak i w innych systemach semiotycznych (w sztuce, nauce, religii), toteż myślenie o świecie bez posługiwania się tymi kategoriami jest równie niemożliwe, jak myślenie poza kategoriami języka"[72]. Określając te podstawowe kategorie pojęciowe jako uniwersalne, A. Guriewicz ma na myśli to, że są one właściwe człowiekowi na każdym etapie jego historii, choć ich treść ulegać może znaczącym przemianom.

Treść kategorii pojęciowych, wokół których organizowane są obrazy świata, możemy również analizować na wymiarze konkretu--abstrakcji. Z tego punktu widzenia, myśl grecka oceniana jest przez większość historyków jako daleko bardziej konkretna czy nienowoczesna", niż by to wynikało z ustaleń autorów koncepcji dualistycznych[73]. Jeżeli nawet traktujemy ją jako źródło nowoczesnego sposo-

[72] A. Guriewicz. *Kategorie kultury,* s. 18. Zwróćmy tu uwagę, że ujęcie to jest w swej treści w zasadzie tożsame z „gramatyką" języka u Whorfa, owymi „szablonami mówienia" narzucanymi przez język, co zresztą najlepiej widać, gdy sięgnie się do konkretnych analiz tego autora, w których np. różne ujęcia czasu w różnych językach (kulturach?) zajmują dużo miejsca. Zwróćmy tu również uwagę, iż te właśnie analizy Whorfa wydają się popierać raczej tezę Goody'ego o wpływie pisma na język i myślenie niż tezę o bezpośrednim wpływie języka jako *langue.*

[73] Por. J. P. Vernant, *Źródła myśli greckiej.* Odnośnie do treści myślenia średniowiecznego por. A. Guriewicz, *Kategorie kultury.*

bu myślenia, to pamiętać należy, iż zarówno treści, jak i bardziej szczegółowe procedury poznawcze wchodzące w skład tego sposobu ulegały znaczącym przemianom w okresie od starożytności do czasów współczesnych. Jak to lapidarnie ujmuje Joseph Needham: „Nowoczesna ścisła i przyrodnicza nauka to coś znacznie większego i szerszego niż geometria Euklidesa i matematyczna astronomia Ptolemeusza; więcej rzek niż te dwie wpłynęło do jej morza" [74]. J. P. Vernant uszczegóiawia zaś tę diagnozę, pisząc o filozofii greckiej: „Niewiele skorzystała z obserwacji zjawisk przyrody, nie uprawiała doświadczenia. Obce pozostawało jej samo pojęcie eksperymentowania. Tworzyła matematykę, nie próbując jej zastosować do eksploracji natury. [...] Rozum grecki to rozum, który pozwala pozytywnie, świadomie i metodycznie oddziaływać na ludzi, a nie przekształcać przyrodę" [75].

Warto tu wskazać, że w przeciwieństwie do autorów poszczególnych prac wchodzących w skład nurtu dualistycznego, którzy taką wagę przypisują faktowi, iż nowoczesny sposób myślenia ukształtował się w Grecji [76], inni badacze nie są tak zgodni w ocenie zarówno miejsca, jak i czasu pojawienia się tego fenomenu. I tak np. F. Braudel mówi o trzech odrębnych cywilizacjach, które ukształtowały się wokół Morza Śródziemnego i które charakteryzują się odrębnymi sposobami myślenia, a mianowicie cywilizacji greckiej, latyńskicj i arabskiej. Różnice między nimi łączą się z różnicami religijnymi, choć do nich się nie sprowadzają: szersze niż by to wynikało z nazw są również odniesienia geograficzne. Można oczywiście powiedzieć, iż to zróżnicowanie jest wynikiem przyjęcia przez Braudela mniej ogólnego niż w pracach antropologicznych poziomu analizy i potraktować owe cywilizacje jako podklasy nowoczesnego sposobu myślenia. Pojawia się tu jednak pewna trudność, gdyż — pomijając już wątpliwości związane z „europejskością" cywilizacji islamu — z rozważań Braudela wynikałoby, iż źródeł nowoczesnego sposobu myślenia (takiego, jaki był charakteryzowany w nurcie

[74] J. Needham. *Wielkie miareczkowanie,* tłum. I. Kałużyńska, Warszawa 1984, s. 60.

[75] J. P. Vernant. *Źródła myśli greckiej,* s. 112-113.

[76] Choć tym, co utożsamiają z myśleniem abstrakcyjnym jest. jak się wydaje, współczesna odmiana tego sposobu. Od tego grzechu nie jest wolny również J. Goody. aczkolwiek jego definicja sposobu myślenia wskazuje jednoznacznie, iż zdawał sobie sprawę, że ów sposób konstytuują, zarówno umiejętności poznawcze, jak i treści, do których dochodzi się dzięki tym umiejętnościom.

dualistycznym) należałoby dopatrywać się raczej w myśli latyńskiej niż greckiej [77].

Inni autorzy szczególną rolę w procesie kształtowania nowoczesnego sposobu myślenia przypisują tradycji judeo-chrześcijańskiej. Na przykład Czesław Miłosz jest zdania, iż cywilizacja zachodniej Europy „rozwinęła się na skutek *Biblii,* czyli *Starego* i *Nowego Testamentu,* czyli opanowania tych krajów Europy przez chrześcijaństwo, którego wytwór, scholastyka średniowiecza przygotowała grunt pod naukę nowoczesną" [78]. Z kolei J. Needham przesuwa jeszcze bardziej tę granicę, stwierdzając, iż nowoczesna nauka rozwinęła się w czasach Galileusza, w okresie późnego renesansu. Jego zdaniem: „Hipotezy starożytnego czy średniowiecznego typu dość wyraźnie różnią się od hipotez nowoczesnych. Ich wewnętrzna i zasadnicza mglistość zawsze sprawiała, że nie były zdolne czegokolwiek udowodnić czy obalić i wykazywały skłonność do łączenia się w dziwaczne systemy gnostycznej współzależności" [79].

Pomijając różnice we wskazaniach źródeł nowoczesnego sposobu myślenia, gdyż dałyby się one znakomicie pogodzić z rolą, jaka w koncepcji Goody'ego przypisywana jest wynalazkowi pisma, warto zauważyć, iż wszystkie tego typu rozważania znacznie przesuwając datę *początku* tej formy myślenia, wydają się przemawiać na rzecz tezy o długotrwałym procesie historycznym, jaki doprowadził do wykształcenia się umiejętności, postaw intelektualnych i treści, które uznajemy za charakterystyczne dla myślenia nowoczesnego.

Cytowana wcześniej uwaga Heisenberga wskazuje również — choć nie bezpośrednio - na jeszcze jedną cechę tych prac antropologicznych, w których przedmiotem dociekań są sposoby myślenia. Otóż, mimo iż wnioski w nich zawarte konstruowane są na poziomie kulturowym - a więc należałoby zakładać, iż każdy z dwu sposobów myślenia stanowić powinien formę myślenia dominującą wśród mieszkańców strefy oddziaływań każdego z dwu kręgów kulturowych - to podstawą do formułowania tych wniosków jest analiza sposobów myślenia zawartych w *odmiennych typach wiedzy* w każdym z tych dwu kręgów

[77] Por. F. Braudel, *Dzieje,* w: F. Braudel, F. Coarelli, M. Aymard, *Morze Śródziemne,* tłum. M Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982, s. 97-118.

[78] *Przed podróżą* (wywiad z C. Miłoszem), „Kultura" z dnia 14 czerwca 1981.

[79] J. Needham, *Wielkie miareczkowanie,* s. 10.

kulturowych. W przypadku europejskiego kręgu kulturowego obiektem analizy jest przede wszystkim wiedza naukowa, a więc wiedza tworzona przez grupę osób zajmujących się specyficzną działalnością intelektualną, podczas gdy w odniesieniu do społeczeństw pierwotnych takiego rozróżnienia nie obserwujemy. Nie bada się w nich wyłącznie sposobu myślenia szamanów i czarowników, którą to kategorię traktować można by jako funkcjonalny odpowiednik europejskich naukowców. Rozważania E. F. Torreya sugerują, że przynajmniej w odniesieniu do jednej dyscypliny nauki współczesnej przyjęte przeze mnie porównanie wydaje się uzasadnione [80].

A przecież można założyć, że sposób myślenia ludzi, dla których refleksja jako czynność jest czynnością zawodową, powinien różnić się czymś od sposobu myślenia innych osób, tak jak sposób działania zawodowego stolarza różni się czymś od sposobu stolarza-amatora, choćby produkt tego ostatniego przewyższał artyzmem wytwory pierwszego. Tę różnicę między myśleniem jako wyspecjalizowaną działalnością intelektualną a myśleniem „na co dzień" bardzo mocno podkreśla Bronisław Malinowski, pisząc: „Język jest angażowany do kształtowania i wyrażania myśli tylko przy pewnych bardzo szczegółowych jego zastosowaniach w społeczeństwach cywilizowanych i tylko przy najbardziej szczytowych jego zastosowaniach. W pracy poetyckiej i literackiej język jest zmuszany do czynienia rzeczywistymi ludzkich uczuć i namiętności, do przedstawiania w sposób subtelny i przekonywający pewnych wewnętrznych stanów i procesów umysłu. W wytworach nauki i filozofii używane są wysoce rozwinięte typy mowy w celu opanowania *(to control)* idei i uczynienia ich wspólną własnością cywilizowanej ludzkości" [81]. Rodzi się zatem podejrzenie, iż być może nadużyciem są tezy o *europejskim* czy *zachodnim* sposobie myślenia, że należałoby tu mówić raczej o sposobie myślenia specyficznym dla pewnej kategorii osób lub pewnego typu działalności, jaki wykształcił się w kręgu oddziaływań kultury europejskiej. Jego modelowym przykładem byłaby

[80] Por. E. F. Torrey, *Czarownicy i psychiatrzy,* tłum. A. Bartoszewicz, Warszawy 1981. Niektórzy autorzy wskazują zresztą, iż w społeczeństwach pierwotnych istnieją dwie kategorie osób różniące się poziomem abstrakcyjności myślenia. Por. np. omówienie poglądów P. Radina u R. Redfielda, *Thinker and Intellectual in Primitive Society,* w: *Culture in History,* s. 3-18. a także K. Goldstein, *Concerning the Concept.*

[81] B. Malinowski, *The Problem,* s. 316.

myśl naukowa. Można by to podejrzenie sformułować w postaci pytania: jak miał się sposób myślenia Arystotelesa do sposobu myślenia przedstawiciela ówczesnego plebsu, sposób myślenia Newtona do tego, jakim posługiwali się współcześni mu dworzanie, sposób myślenia Einsteina do sposobu myślenia człowieka, w którego sklepie kupował on papier do pisania? Różnice *treści* myślenia są tu oczywiste i nie one nas w tej chwili interesują, czy jednak występowały również różnice we własnościach poznawczych?

Pewnej wskazówki dostarczają nam tu znów rozważania B. Malinowskiego, które choć bezpośrednio dotyczą języków „prymitywnych", pośrednio wydają się wiązać z omawianym tu zagadnieniem. Malinowski zwracając uwagę, iż lingwistyczne badania znaczeń słów oparte są na analizie dokumentów pisanych, stwierdza następnie: „Lecz gdy przechodzimy od nowoczesnych, cywilizowanych języków, o których myślimy głównie w terminach pisemnych ich świadectw, lub od języków martwych, które przeżyły tylko w inskrypcjach, do języka *(tongue)* prymitywnego, nigdy nie stosowanego w piśmie, w przypadku którego wszystkie materiały badawcze żyją jedynie w ulotnych słowach, przechodzących od człowieka do człowieka — wówczas powinno być jasne od razu. że koncepcja znaczenia jako *zawartego* w wypowiedzi jest fałszywa i bezowocna. Zdanie wymówione w życiu realnym nigdy nie jest oderwane od sytuacji, w której zostało wypowiedziane" [82].

Idąc tym tropem, możemy przede wszystkim założyć, że różnica między myśleniem jako wyspecjalizowaną czynnością a myśleniem „na co dzień" sprowadza się między innymi do tego, iż w pierwszym wypadku mamy do czynienia z myśleniem jako działalnością samą w sobie, w drugim - z myśleniem jako czynnością towarzyszącą innym działaniom. Wydaje się również, że rezultaty pierwszego są najczęściej komunikowane w formie pisemnej, rezultaty zaś drugiego - w formie ustnej. Możemy także założyć, korzystając z tej samej inspiracji, że poznawczych własności myślenia „na co dzień" należy poszukiwać na poziomie różnic w sposobie opracowywania znaczeń. Bardziej szczegółową analizą tych poznawczych własności współczesnego myślenia na co dzień zajmę się w rozdziale następnym.

[82] Ibidem, s. 307.

2.3.2. Rozwój jako proces rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia

Teza J. Goody'ego, iż pismo stworzyło warunki rozwoju nowego sposobu myślenia — którą to tezę chętnie przyjmuję dla kulturowego poziomu analizy, w przypadku którego w grę wchodzi długotrwały proces historyczny — brzmiałaby absurdalnie w odniesieniu do poszczególnych jednostek. Należałoby zatem postawić pytanie, jakie to czynniki sprzyjać mogą przejmowaniu piśmiennego sposobu myślenia przez poszczególne jednostki na każdym etapie jego rozwoju.

Najprostszym z nich jest oczywiście kontakt między ludźmi kultury ustnej i ludźmi kultury pisemnej. Zwraca na to uwagę J. Goody pisząc, iż „[...] fakt, że pewne interakcje między piśmiennymi i niepiśmiennymi członkami społeczeństwa nieuchronnie mają miejsce oraz że ci pierwsi często zajmują społecznie i kulturowo dominujące pozycje, fakt ten sugeruje możliwości, iż sama tradycja ustna może przejść znaczące zmiany [...]"[83]. Stwierdzenie to Goody odnosi do czasów dość odległych historycznie, lecz należy pamiętać, że przecież do końca XIX wieku znacząca część mieszkańców Europy była analfabetami, powszechne zaś kształcenie jest osiągnięciem stosunkowo świeżej daty. Tym samym rozprzestrzenianie się piśmiennego sposobu myślenia przez dłuższy czas jego trwania dokonywało się drogą dyfuzji i miało charakter fragmentaryczny, w takim sensie, iż w tym przepływie idei i słów główną rolę odgrywała przede wszystkim religia oraz, prawdopodobnie, bardziej konkretne gałęzie wiedzy, takie jak medycyna, inżynieria, nawigacja itp.

Jako bardziej systematyczną formę kontaktu między ludźmi kultury pisemnej a ludźmi kultury ustnej traktować można wykształcenie formalne. Wielu badaczy zwraca uwagę na jego rolę w rozprzestrzenianiu nowoczesnego sposobu myślenia. I tak np. cytowany wcześniej Malinowski jest zdania, iż „[...] niepiśmienni członkowie społeczności cywilizowanych traktują i odnoszą się do słów bardzo podobnie jak czynią to dzicy, tj. [traktują je - *M.M.]* jako silnie związane z rzeczywistością działania"[84]. Pismo jest tu rozważane nie tyle jako

[83] J. Goody, *The Domestication,* s. 153.
[84] B. Malinowski, *The Problem,* s. 322.

środek sprzyjający *rozwojowi* nowoczesnego sposobu myślenia, ile jako środek umożliwiający *przejęcie* tego sposobu. Jeszcze wyraźniej ów związek między wykształceniem a sposobem myślenia formułuje Margaret Mead. Jej zdaniem „[...] jedynymi przypadkami, w jakich niecywilizowany dorosły może być porównywany z dzieckiem z naszego społeczeństwa, są te, w których społeczeństwa prymitywne nie wymodelowały pewnego aspektu zachowań, który myśmy intensywnie modelowali. Tylko wtedy myślenie prymitywnego dorosłego, nie wyszkolonego np. w logice naukowej, może do pewnych granic być podobne do myślenia cywilizowanego dziecka jeszcze *nie* wyszkolonego w metodach naukowego myślenia" [85].

W wielu przypadkach te dwie formy rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia nakładają się na siebie w procesie socjalizacji, prowadząc do „uoczywistnienia" wiedzy wytworzonej w toku rozwoju nauki. Zwraca na to uwagę W. Kohler, pisząc iż: „Rzeczowa postawa wobec świata realnego jest kształtowana u dzieci z kręgu naszej cywilizacji za pomocą słów i działań ich rodziców. Najbardziej podstawowe tezy kultury naukowej dawno temu utraciły charakter teoretycznie sformułowanych zdań. Stopniowo stawały się one aspektami świata takiego, jakim go postrzegamy; świat wygląda dziś tak, jak nasi przodkowie wyuczyli się o nim mówić; zgodnie z tymi wyobrażeniami działamy i mówimy" [86]. Ten, upośredniczony działaniami wykształconych rodziców, wpływ wiedzy naukowej na nasze wyobrażenia o świecie daje w efekcie nie tylko większą intelektualizację obrazów rzeczywistości. Specyficznej selekcji ulegają również poszczególne elementy tych obrazów. „Te właściwości świata, dla których fizycy i fizjolodzy nie znaleźli wyraźnie zastosowania, stawać się będą mniej widoczne, będą stopniowo przesuwać się na dalszy plan. Z drugiej strony, bardziej wyraziste staną się te aspekty, które uważamy za symbolizujące rzeczywistość" [87]. Wykształcenie formalne zdobywane w późniejszym okresie może jedynie wzmacniać proces zapoczątkowany w dzieciństwie.

[85] M. Mead. *Research on Primitive Children,* w: *Manual of Psychology,* L. Carmichael (ed.), New York 1954, s. 667.

[86] W. Kohler, *Psychological Remarks on some* ***Questions of Anthropology,*** „American Journal of Psychology" 1937, vol. 50, s. 274.

[87] Ibidem, s. 274.

W sytuacjach, gdy brak jest takiego dłuższego a zarazem bardziej stopniowego, gdyż rozłożonego na kilka pokoleń, kontaktu z wiedzą naukową, sposób myślenia wytwarzany pod wpływem wykształcenia cechować się może pewnymi osobliwościami. Widać je szczególnie wyraźnie wtedy, gdy mamy do czynienia z ludźmi, którzy to wykształcenie zdobywali już w życiu dorosłym, a więc w przypadku których zachodzić może zderzenie wiedzy związanej z „ustnym" sposobem myślenia z wiedzą przekazywaną przez ludzi sposobu „piśmiennego". Aleksander Wat w swych pamiętnikach przytacza anegdotę o kułaku. "[...], który przy pracy w polu padł rażony udarem jak piorunem Wyleczony z paraliżu i niemoty rozpowiadał, że objawił mu się wtenczas Bóg Ojciec i rzekł: «Nie ma Boga. Idź i rozgłoś to po rubieżach ziemi»"[8]. Anegdota ta sugeruje, iż przekonania przejmowane z obrazów świata pochodzących z różnych tradycji kulturowych (Boga Ojca *w tym* wypadku należałoby zaliczyć do tradycji kultury ustnej) mogą koegzystować, mimo iż są ze sobą jednoznacznie sprzeczne. A zatem w trakcie kształcenia mogą się zdarzyć przypadki, iż uczniowie (zarówno dorośli, jak i dzieci) przejmować będą jedynie *przekonania* wchodzące w skład obrazu świata rozwiniętego w ramach piśmiennego sposobu myślenia, nie będą natomiast przejmować *umiejętności poznawczych,* które do ukształtowania się tych obrazów doprowadziły. Tym samym przy analizie sposobów myślenia jednostek należałoby rozróżnić poziom treści i poziom stylów poznawczych. Tego rozróżnienia brak na przykład w cytowanych wcześniej badaniach Łurii. Aczkolwiek można

[8] A. Wat, *Mój wiek,* t. 2, Warszawa 1983, s. 58. Tamże znajdujemy uwagę na temat roli, jaką powszechne kształcenie odgrywało w ustaleniu procentowo wysokiego udziału osób pochodzenia żydowskiego we współczesnej nauce. Pisze Wat: „Wczoraj właśnie mój przyjaciel zwrócił mi uwagę na to, że właściwie w historii nie było takiego faktu, żeby od niepamiętnych czasów, w całym narodzie, z wyjątkiem jakichś urodzonych kretynów, nie było analfabetów. Wszyscy bez wyjątku - kobiety nie wszystkie, ale wszyscy bez wyjątku mężczyźni-Żydzi od wielu, wielu wieków co najmniej umieli pisać i czytać i w ogóle mieli wykształcenie, czasami elementarne (ci byli w pogardzie), a czasami wyższe. Przy czym, jeżeli elementarne, poczynając od czwartego czy piątego roku życia wkuwali na pamięć kazuistykę talmudyczną. Więc świetnie wyrobiona pamięć i świetna kazuistyka. Mój przyjaciel mówi, że nie ma w tym nic dziwnego, że gdy tylko nastąpiła emancypacja i otwarto dla nich kulturę zachodnią, natychmiast byli Mendelsohnowie i Mozesy, i stąd ta ciągła procentowo niewspółmierna ilość profesorów na uniwersytetach np. amerykańskich" (s. 148).

na ich podstawie wnioskować o cechach charakterystycznych dla piśmiennego stylu poznawczego, to jednak wydaje się, iż tym, co badani przejmowali w trakcie kursów dla analfabetów, były nie tyle umiejętności poznawcze, ile określona wiedza. Chodziło tu głównie o odmienny od przedpiśmiennego system klasyfikacji rzeczywistości. Wydaje się to stanowić najprostszy efekt uczenia pisania, jako że słowa dyktowane czy pisane przez nauczyciela pochodzą z tradycji piśmiennego sposobu myślenia. Podobne zastrzeżenie można by wysunąć pod adresem przypadku opisywanego przez Gladwina. Tu również dedukcyjne umiejętności nawigatorów europejskich są ściśle związane z opanowaniem pewnego fragmentu wiedzy naukowej, nie świadczą natomiast o umiejętności skonstruowania tego fragmentu wiedzy [89].

Rozróżnienie wiedzy i stylu poznawczego, które wydawać się może mało istotne, gdy na kulturowym poziomie analizy rozpatrujemy tworzenie się nowoczesnego czy piśmiennego sposobu myślenia (gdyż zakłada się tu istnienie sprzężenia zwrotnego między treścią i procesami poznania, sprzężenia nie w jednostce, lecz w kulturze), nabiera pierwszoplanowego znaczenia, gdy w grę wchodzi przejmowanie tego sposobu myślenia przez poszczególne jednostki. Wykształcenie można na pewno traktować jako środek przekazywania wiedzy, do jego roli w kształtowaniu stylu poznawczego wrócimy w następnym rozdziale.

Pierwsza część sformułowanej przed chwilą konkluzji, choć zgodna z opinią wielu badaczy, budzi mimo to pewien niedosyt. Na ogół przyjmuje się, iż wiedza cechująca nowoczesny sposób myślenia to wiedza, która wytworzona została w trakcie rozwoju nauki. Tymczasem nawet współcześnie stopień unaukowienia treści wiedzy *potocznej* wydaje się dość nikły. Nikły zarówno w sensie korzystania na co dzień z ustaleń wiedzy naukowej, jak i w sensie wagi tych ustaleń w porównaniu z wiedzą innego typu. Obrazowo można powiedzieć, że mimo iż wiem, że grypę wywołują wirusy oraz że ziemia obraca się wokół słońca, to jednocześnie na co dzień uważam, że dostaję grypy, ilekroć przemoczę nogi, oraz lubię zachód słońca (a nie ziemi). Sprawa się dodatkowo komplikuje, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ta codzienna wiedza o przyczynach grypy nie przeszkadza mi w braniu antybiotyków w celu

[89] Dlatego też, wykorzystując ten opis do charakterystyki stylów *poznawczych*. położyłam akcent na umiejętność uogólniania, a nie - umiejętność dedukcji, którą akcentuje autor.

wyleczenia się z niej, informacja zaś o tym, że odkryto kolejną nową cząsteczkę elementarną może mieć dla ludzi mniejsze znaczenie niż wiadomość, że zburzono Bastylię (mimo iż ten drugi fakt miał miejsce dość dawno temu).

Jeżeli wskazuję na te problemy, to nie po to, by stwierdzić że nowoczesny sposób myślenia rozprzestrzenił się w nikłym stopniu, lecz by podkreślić, iż jego rozprzestrzenianie nie może być utożsamiane, jak się to często czyni, z przejmowaniem wiedzy naukowej, a przynajmniej — nie z bezpośrednim jej przejmowaniem. Ściślej, mielibyśmy tu do czynienia z dwiema kwestiami: 1) z nieuprawnionym utożsamianiem rozwoju nowoczesnego sposobu myślenia z rozwojem nauki oraz 2) z wynikającym z tego utożsamianiem jego rozprzestrzeniania się ze stopniem unaukowienia wiedzy potocznej.

Utożsamianie rozwoju nowoczesnego sposobu myślenia z rozwojem nauki i to nauki w sensie angielskiego słowa *science* dokonywane jest zazwyczaj *implicite,* przez dobór przykładów, którymi posługują się poszczególni autorzy dla zilustrowania toku swych wywodów. Tymczasem, jak wskazują niektórzy badacze, intelektualne życie naszego kręgu kulturowego wydaje się rozdzielone na dwie co najmniej odrębne części czy ścieżki, przy czym podział ten coraz bardziej się pogłębia. P. C. Snow [90] mówi tu wręcz o dwu kulturach odpowiadających dwu podstawowym grupom, profesjonalnie — by tak rzec — zajmujących się myśleniem. Jedną z tych grup tworzą „naukowcy", drugą - „intelektualiści" [91]. Ściślej, gdyż nazwy te nie oddają w pełni składu zawodowego obu kategorii, przez naukowców rozumie się tu przedstawicieli nauk przyrodniczych, przez intelektualistów - przedstawicieli nauk humanistycznych, literatury, filozofii itp. Rozróżnienie to z grubsza odpowiadałoby podziałowi na „naukę" i „kulturę" w tradycyjnym tych słów znaczeniu. Można by również powiedzieć, że o ile obiektem dociekań pierwszej grupy jest przyroda, relacje między przedmiotami, o tyle

[90] Por. C. P. Snow, *The Two Cultures: And a Second Look,* Mentor Books. 1964.

[91] Snów przytacza w związku z tymi terminami uwagę G. H. Hardy'ego. znakomitego matematyka: „Czy zauważyłeś, jak teraz używa się słowa intelektualista? Chyba istnieje jakaś nowa definicja, która na pewno nie obejmuje Rutherforda czy Eddingtona. czy Diraca, czy Adriana, czy mnie. To raczej dziwne, nie uważasz?" Ibidem, s. 11.

przedmiotem dociekań drugiej grupy jest społeczeństwo, stosunki między ludźmi [92].

Podział ten wydaje się ważny w dwojakim sensie. Po pierwsze, obie grupy posługując się abstrakcyjnym stylem poznawczym wytwarzają jednak inne treści, wiedzę o innym zakresie. Po drugie — co wydaje się nawet istotniejsze — treści wytwarzane przez „intelektualistów" bardzo często stanowią przetworzenie pewnych elementów wiedzy naukowej, przyczyniając się tym samym do jej rozprzestrzeniania. Zaryzykowałabym twierdzenie, że ideologia darwinizmu społecznego bardziej przyczyniła się do popularyzacji pewnych wątków teorii ewolucji niż prace samego Darwina, literatura odegrała większą rolę w popularyzacji psychoanalizy niż prace Freuda, nasza zaś potoczna wiedza o teorii względności Einsteina więcej zawdzięcza książkom typu *science-fiction* niż podręcznikom fizyki [93]. Oczywiście, ten sposób przenikania wiedzy naukowej do wiedzy potocznej oznacza silne zniekształcanie treści wytwarzanych przez naukę, niemniej wydaje się on znacznie częstszy niż znajomość, powiedzmy, drugiego prawa termodynamiki. Tak więc mówiąc o roli wykształcenia formalnego w przekazywaniu wiedzy wytworzonej w ramach nowoczesnego sposobu myślenia, musimy pamiętać, że wiedza ta stanowi konglomerat różnorodnych treści, jej zaś związek z Wiedzą Naukową jest najczęściej bardzo pośredni.

Ta wielość źródeł, z których płynąć mogą treści charakterystyczne dla nowoczesnego sposobu myślenia sugeruje, iż z podobną sytuacją możemy mieć do czynienia, gdy w grę wchodzą umiejętności poznawcze zaliczane do tego stylu. Że obok uprawiania nauki czy szerzej, działalności intelektualnej istnieć mogą dodatkowe czynniki sprzyjające rozwijaniu w jednostkach tych postaw i procedur poznawczych, które traktuje się jako właściwości nowoczesnego stylu poznawczego. Wydaje się, że takie czynniki odnaleźć można w dwu różnych koncepcjach - Mehina L. Kohna oraz Norberta Eliasa.

[92] Tak np. rozróżnienie Snowa interpretuje B. Bernstein, *A Sociolinguistic Approach to Social Learning,* w: *Class, Codes and Control,* London 1971, s. 118-139.

[93] Można byłoby prawdopodobnie wykazać istnienie zależności w drugim kierunku - jak pewne idee „kulturowe" stymulowały rozwój badań naukowych. Tym większego znaczenia nabierałaby teza C. P. Snowa o pogłębianiu się wzajemnej nieznajomości treści wytwarzanych w obu grupach.

Koncepcja Kohna wywodzi się z długoletnich badań czynników sprzyjających wpływowi położenia społecznego na wartości i orientacje jednostek. Interesująca nas tu teza sformułowana w ramach tych badań brzmi, iż treściowa złożoność pracy wpływa na poziom intelektualnej elastyczności [94]. Przez treściową złożoność pracy Kohn rozumie „[...] stopień, w jakim praca z samej swej treści *(substance)* wymaga myślenia i ocen. Treściowo złożona praca z samej swej natury wymaga podejmowania decyzji, w których brane być muszą pod uwagę źle zdefiniowane lub jawnie sprzeczne ewentualności. Choć ogólnie rzecz biorąc należy oczekiwać, iż praca z danymi łub ludźmi będzie bardziej złożona niż praca z rzeczami, nie zawsze tak jest i indeks ogólnej złożoności pracy powinien odzwierciedlać stopień jej złożoności w każdym z tych trzech typów działalności" [95]. Praca z rzeczami oznaczać może kopanie rowów lub rzeźbienie posągu, praca z ludźmi oznaczać może otrzymywanie pewnych poleceń lub udzielanie porad prawnych, wreszcie praca z danymi oznaczać może odczytywanie instrukcji lub tworzenie abstrakcyjnych systemów pojęciowych. Syntetyczny indeks złożoności pracy uwzględniać zatem musi konkretną treść każdej pracy, a nie tylko jej ogólną formę.

Jeśli idzie o elastyczność intelektualną, to definiowano ją za pomocą wyników siedmiu zadań testowych. Uwzględniając treść tych zadań [96] przyjąć można, iż pojęcie intelektualnej elastyczności zawiera w sobie, między innymi, cechy, które wcześniej uznaliśmy za charakterystyczne dla abstrakcyjnego stylu poznawczego. Tym samym można by uznać, iż

[94] Por. M. L. Kohn, C. Schooler, *The Reciprocal Effects of Substantive Complexity of Work and Intellectual Flexibility: A Longitudmal Assessment,* „American Journal of Sociology"' 1978, voI. 84, nr 1, s. 24-52. Omówienie tego fragmentu teorii Kohna, który związany jest z wpływem położenia społecznego na wartości i orientacje jednostek, znaleźć można w: J. Koralewicz-Zębik, *Wartości rodzicielskie a stratyfikacja społeczna,* „Studia Socjologiczne" 1982, nr 3-4, s. 237-262.

[95] M. L. Kohn, C. Schooler, *The Reciprocal Effects,* s. 30.

[96] Trzy testy badały wymiar tzw. zależności-niezależności od pola, który to wymiar w literaturze przedmiotu traktuje się jako odpowiednik konkretności-abstrakcyjności myślenia. Por. K. Obuchowski. *Kody orientacji,* zwłaszcza rozdział 3. Jedno zadanie badało tendencję do zgadzania się, dwa następne można traktować jako badające umiejętności radzenia sobie z ujmowaniem całości (także sprzecznych), co również jest cechą zaliczaną do zjawiska niezależności od pola. Dochodziła to tego ogólna ocena inteligencji badanego przez eksperymentatora.

złożoność pracy wpływa lub sprzyja kształtowaniu się stylu poznawczego charakterystycznego dla piśmiennego sposobu myślenia. Zwróćmy tu uwagę, iż wnioski Kohna byłyby również zgodne z wcześniej sformułowanym założeniem, iż nowoczesny styl poznawczy rozwijany jest przez jednostki w trakcie działalności naukowej. Praca naukowa należy bowiem, w myśl przyjętych kryteriów, do prac o najwyższym stopniu złożoności, tym samym powinna szczególnie silnie wpływać na kształtowanie elastyczności intelektualnej, czyli tych cech funkcjonowania poznawczego, które wykazują znaczne podobieństwo do używanego tu pojęcia nowoczesnego stylu poznawczego.

Odmienny typ czynników wyjaśniających odnajdujemy w pracy Norberta Eliasa [97], poświęconej historycznej analizie przemian obyczajów w cywilizacji Zachodu. Ogólna teza teoretyczna, którą autor ten proponuje dla wyjaśnienia owych przemian, głosi że „[...] wraz z dyferencjacją tkanki społecznej bardziej zróżnicowana, bardziej wielostronna i stabilna staje się również socjogenna aparatura psychiczna samokontroli" [98]. W ramach zmian tej „socjogennej aparatury psychicznej samokontroli" zmianie ulegają również sposoby myślenia. Schemat rozumowania jest tu następujący: wraz z pojawieniem się w społeczeństwach europejskich stabilnych monopoli przemocy — których reprezentantami są początkowo dwory książęce lub królewskie - funkcje społeczne ulegają daleko idącemu podziałowi, wydłużają się łańcuchy interakcji krępujące jednostkę, zależności zaś funkcjonalne jednego człowieka od drugiego zwiększają się. „Im gęstsza staje się sieć zależności wzajemnych, w którą w miarę postępującego podziału funkcji uwikłana zostaje jednostka, im większe ta sieć obejmuje obszary, które wskutek tego zespalają się czy to funkcjonalnie, czy instytucjonalnie w jeden organizm, tym bardziej zagrożona jest w swej egzystencji społecznej jednostka, która daje się ponieść spontanicznym wybuchom namiętności; tym bardziej zaś wygrywa pod względem społecznym ten, kto potrafi swoje afekty tłumić i tym bardziej każda jednostka jest od dzieciństwa wdrażana *do rozważania konsekwencji swoich działań lub konsekwencji działań innych ludzi, z uwzględnieniem całych łańcuchów*

Por. N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu,* tłum. T. Zabłudowski. Warszawa 1980, zwłaszcza część 4 „Zarys teorii cywilizacji"

[98] Ibidem, s. 374.

przyczyn i skutków"[99]. Tak więc działanie zaczyna być poprzedzane refleksją, następuje jego psychologizacja i racjonalizacja [100], uwikłania funkcjonalne zmuszają do rozwijania bardziej samodzielnego myślenia, wymagającego dalekowzroczności i umiejętności głębszego analizowania zjawisk. Przemiany te następują w myśleniu wszystkich jednostek, aczkolwiek nie w równym stopniu, co związane jest z •samym mechanizmem dokonujących się przemian obyczajów.

Jak pisze Elias: „[...] w każdej warstwie społecznej najstaranniej i najintensywniej modelowana jest ta sfera zachowań, która dla ludzi danej warstwy jest najważniejsza z racji właściwych im funkcji" [101]. Sformułowanie takie sugerowałoby, iż w grę wchodzić może zestaw zachowań związanych z działalnością profesjonalną. Opis następujący po tym zdaniu jednoznacznie wskazuje jednak, iż autorowi chodzi o zachowania, które służą ochronie i umacnianiu pozycji społecznej, lub mówiąc inaczej, strzegą przed deklasacją lub służą podwyższaniu własnej pozycji w ramach danej klasy czy warstwy społecznej. Myśl tę znajdujemy sformułowaną *explicite* w zdaniu, w którym Elias określa czynniki sprzyjające racjonalizacji ludzkiego myślenia. Pisze on bowiem: „Tego rodzaju przemiany mają wszakże swe źródło nie w tej *lub* innej warstwie, lecz w napięciach *między* różnymi grupami funkcyjnymi danego pola społecznego i między konkurującymi ludźmi wewnątrz tych grup" [102].

Można zatem powiedzieć, iż Eliasa w gruncie rzeczy nie interesują wszystkie zależności między jednostkami, powstałe w wyniku funkcjonalnego różnicowania się społeczeństwa, ale jedynie ten typ zależności, który może mieć znaczenie przy określaniu pozycji społecznej jednostki w ramach danej grupy lub pozycji grupy w ramach społeczeństwa. Dla nas bardziej interesujący jest pierwszy przypadek, albowiem jedynie w odniesieniu do niego można ewentualnie mówić o wpływie, jaki na

[99] Ibidem, s. 375-376.

[100] „Psychologizacja" - wzrastająca wraz z tłumieniem popędów konieczność wnioskowania o motywach i celach działania z danych pośrednich, a nie bezpośrednich. "Racjonalizacja" — wyważanie postępowania, jego planowanie odpowiednio do reakcji innych jednostek, działanie na dalszą metę, wykorzystywanie pośrednich dróg do osiągnięcia celu.

[101] N. Elias, *Przemiany obyczajów;* s. 468.

[102] Ibidem, s. 447.

strategie poznawcze jednostki wywierać mogą jej strategie społeczne. Zauważmy tu od razu, iż o wpływie takim można mówić tylko w sytuacji, w której utrzymanie lub podwyższenie pozycji społecznej jednostki *rzeczywiście* zależy od psychologizacji i racjonalizacji jej myślenia. Ma to miejsce wtedy, gdy pozycja społeczna jednostki w większym stopniu uzależniona jest od jej umiejętności współżycia z innymi ludźmi i wpływania na ich działania niż od jej umiejętności profesjonalnych.

Potwierdzenie tego wniosku odnajdujemy w warstwie opisowej analizy N. Eliasa. Główną grupą, od której „zaczyna się" ów proces psychologizacji i racjonalizacji myślenia europejskiego, jest dwór. Zmiany zachowań warstwy dworskiej wiąże Elias, między innymi, z awansem i wzmożonym naporem warstw mieszczańskich. Polegają one przede wszystkim na eliminacji zachowań „wulgarnych", lecz prowadząc w ten sposób do utajenia motywów jednostkowych działań, wymuszają ową psychołogizację myślenia. Awansujące warstwy mieszczańskie przyjmując od warstw wyższych wzory zachowań, wchodzą w ten sam proces. Jednocześnie w obu warstwach pozycja jednostki w ramach grupy staje się coraz bardziej uzależniona od jej umiejętności brania pod uwagę przy planowaniu własnych działań reakcji innych ludzi, co przyspiesza proces racjonalizacji myślenia. Oba te procesy przebiegają szybciej w grupie dworskiej - gdzie pozycja jednostki jest całkowicie uzależniona od jej umiejętności radzenia sobie z innymi ludźmi, nieco wolniej w grupie mieszczańskiej, gdzie znaczną rolę przy wyznaczaniu pozycji odgrywają umiejętności czysto profesjonalne. Najdłużej poza zasięgiem tego procesu pozostaje **lud.** Prawie zresztą nie pojawia się w analizach Eliasa.

Należałoby zatem zakładać, że już chociażby ze względu na długość pozostawania pod wpływem tego procesu przemian obyczajów i myślenia, przedstawiciele różnych grup cechować się będą różnym poziomem tych umiejętności poznawczych, które wymienia autor. Więcej, cechować ich będzie odrębny typ podkultury, gdyż jak stwierdza Elias: „Mamy tu do czynienia już nie tylko z transformacjami wiedzy, zmianami ideologii, słowem ze zmianami tego, co stanowi *treść* świadomości, lecz ze zmianami całego *habitus* ludzi, w którym treści świadomości, a tym bardziej nawyki myślowe są tylko cząstką, zjawiskiem

fragmentarycznym, jednym tylko z sektorów"[103]. Te odrębne typy podkultury przekazywane są w trakcie socjalizacji, wiążą się również ze zmianami w języku mówionym. Postępujące utajnienie sfery popędowej wypiera z niego wiele wyrażeń postrzeganych jako „wulgarne", psychologizacja myślenia zaś promuje pojawianie się wyrażeń umożliwiających werbalne opracowywanie tej nowej sfery.

Rezygnując z konkretnych nazw „grupy dworskiej" i „mieszczaństwa", które w dalszej analizie niezbyt nam się już przydadzą, można by zatem powiedzieć na podstawie analizy Eliasa, iż rozwijaniu umiejętności i postaw intelektualnych, mających swój odpowiednik w modelowym przypadku myślenia naukowego, sprzyjało również pojawienie się w społeczeństwie takich pozycji, których umacnianie i rozwój uzależnione były w głównej mierze od efektywności kontaktów z innymi ludźmi, a więc zarówno od umiejętności współżycia z nimi, jak i — powodowania nimi. Warto tu podkreślić, iż ten typ oddziaływania pozycji społecznej na procesy poznawcze jednostki jest równoległy do kierunku oddziaływania czynnika wymienionego wcześniej, a mianowicie stopnia złożoności pracy.

2.3.3. Rozwój jako przejście od konkretu do abstrakcji

Główne zagadnienie, jakie pojawia się przy tym wątku rozwojowym, to pytanie, czy mamy tu do czynienia z przejściem zakładającym porzucenie konkretnego poziomu myślenia, czy też raczej z sytuacją, w której abstrakcyjny poziom myślenia został nadbudowany nad konkretnym, nie prowadząc jednakże do jego porzucenia, a więc z sytuacją, w której należałoby mówić raczej o koegzystencji niż przejściu. Co prawda u Levi-Straussa, a jeszcze wyraźniej u Goody'ego napotykamy wzmianki przemawiające na rzecz tej drugiej możliwości, jednakże podkreślanie przez obu tych autorów zasadniczości *zmiany* sposobów myślenia sprawia, iż problem ten wymaga szerszego rozpatrzenia.

Wspomniany na wstępie tego rozdziału europocentryzm nurtu dualistycznego przejawiał się między innymi i w tym, że jako osobliwe, odbiegające od normy traktowano myślenie społeczeństw pierwotnych,

[103] Ibidem, s. 441.

żadnemu z badaczy nie przyszło natomiast do głowy, że cecha osobliwości czy „nienaturalności" może być przypisana nowoczesnemu sposobowi myślenia. Tymczasem na rzecz tej drugiej tezy wydają się przemawiać różnego typu argumenty, którym warto byłoby się tu przyjrzeć.

Przede wszystkim trzymając się ustalenia, iż nowoczesny sposób myślenia ukształtowany został pod wpływem pisma, dla pierwotnego zaś sposobu myślenia charakterystyczna jest mowa, można by próbować porównywać te dwa sposoby komunikacji właśnie ze względu na ich naturalność czy „nienaturalność". Efekty tego porównania w sposób jednoznaczny cechę osobliwości przypisują pismu. Jak stwierdza A. M. Liberman: „Zdolność mówienia i percypowania mowy ma charakter uniwersalny; z wyjątkiem głuchych i osób z uszkodzonym mózgiem wszyscy potrafimy się nią posługiwać. Pismo natomiast jest rzeczą względnie rzadką. [...] Mowa pojawiła się pierwsza w historii naszej rasy, pismo dopiero na drugim miejscu. Co więcej, należy ono do względnie świeżych osiągnięć. Mowa stanowi produkt naturalnej ewolucji, a przynajmniej mamy prawo tak zakładać z uwagi na to, że jest to umiejętność uniwersalna. Pismo natomiast stanowi niewątpliwie wynalazek. Najprostszy sposób zapisywania — za pomocą alfabetu — tak dalece odbiegł od biologicznych korzeni człowieka, że odkryto go tylko raz w trakcie całej historii" [104]. Liberman wskazuje ponadto, że język trwa mimo ślepoty, zanika natomiast przy głuchocie. To dość łatwo zrozumieć. „Mniej jednak oczywiste jest, dlaczego dziecko głuche nie może wyuczyć się czytania i pisania" [105], przynajmniej w stopniu porównywalnym do opanowania języka mówionego przez niewidome dziecko. Nie jest to związane z dominacją słuchu nad wzrokiem, gdyż rozliczne badania wskazują, że oko jest sprawniejszym od ucha receptorem informacji.

Ale porównanie mowy z pismem nie oznacza jeszcze, iż relatywnie większa naturalność mowy jako środka komunikacji pociąga za sobą większą naturalność sposobu myślenia ukształtowanego pod wpływem tego typu przekaźnika. I tu z pomocą przychodzą nam innego typu ustalenia. Otóż wśród osób badanych w rozlicznych eksperymentach

[104] A. M. Liberman. *Kody mowy.* w: *Język w świetle nauki,* s. 170.
[105] Ibidem, s. 170-171.

nad klasyfikacją (eksperymentach, których celem jest często stwierdzenie, czy badani używają „abstrakcyjnych" czy też „konkretnych" kryteriów klasyfikacji), były również osoby głuchonieme i niewidome. Zachowanie obu tych grup badanych cechowała trudność w zmienianiu kryterium w trakcie zadań polegających na grupowaniu obiektów (np. trudność w przejściu od kształtu do koloru lub od kształtu do wielkości). Stwierdzono jednak, iż ta specyficzna „szytwność" występuje w mniejszym stopniu u osób niewidomych niż głuchoniemych oraz że ci głuchoniemi, którzy lepiej opanowali umiejętność mówienia *(oral language),* mają lepsze wyniki w testach sortowania. P. Oleron, z którego artykułu czerpię te informacje, stwierdza w tym miejscu: „Musi być tak, że znajomość abstrakcyjnych terminów, a zwłaszcza zdolność ich używania, sprzyja wykonywaniu zadań. [...] Język pozwala na bardziej pełną dominację pojęć nad elementami obserwowanymi" [106].

Przytoczone wyżej obserwacje miałyby zerową (a może nawet „ujemną", gdyż wskazującą, iż samo opanowanie mówienia podnosi stopień abstrakcyjności myślenia) moc dowodową, gdybyśmy nie zwrócili tu uwagi na fakt, że uczenie się języka jest zawsze uczeniem się go w wersji odpowiadającej danemu sposobowi myślenia. A zatem nie tyle sam język, ile język zawierający terminy abstrakcyjne pozwala na „dominację pojęć nad elementami obserwowanymi". Załóżmy hipotetycznie, iż owi głuchoniemi nauczani byliby mówienia przez osoby o przedpiśmiennym sposobie myślenia i odpowiadającym mu języku - należałoby wówczas oczekiwać, że ich wyniki zachowują nadal charakter konkretny, tak jak miało to miejsce w przypadku niepiśmiennych mieszkańców Azji Środkowej w badaniach Łurii. posługujących się przecież *językiem.*

Tak więc obserwacje z badań nad osobami głuchoniemymi wydają się wskazywać, iż konkretny poziom funkcjonowania poznawczego występuje nawet w przypadku, gdy jednostka nie opanowała języka [107]

[106] P. Oleron, *Conceptual Thinking,* s. 48.

[107] Kwestia nieopanowania języka może się tu wydawać dyskusyjna ze względu na fakt, że badani musieli posługiwać się językiem migów - inaczej niemożliwe byłoby tłumaczenie im zadań testowych. Niektórzy językoznawcy traktują język migów - podobnie jak pismo — jako swoisty typ rejestracji mowy, niczym się od niej nie różniący / wyjątkiem formy (głosowa-kinezyczna). Por. np. P. Guiraud, *Semiologia.* tłum. S. Cichowicz, Warszawa 1974. Jednakże zwróćmy uwagę, że tak jak pismo materializując

lub inaczej — nawet w warunkach „przedjęzykowych", podczas gdy abstrakcyjność myślenia wymaga wyuczenia się specyficznego typu języka. Specyficznego w co najmniej tym sensie, iż jego leksyka ukształtowana została pod wpływem piśmiennego stylu poznawczego.

Przedstawione dane sugerują, iż w przypadku dwu rozważanych tu sposobów myślenia - przedpiśmiennego i piśmiennego — cecha naturalności i oczywistości łatwiej mogłaby być przypisana temu pierwszemu. Przedpiśmienny styl poznawczy wydaje się bardziej naturalny w tym sensie, że jego pojawienie się u jednostki nie wiąże się z koniecznością wyuczenia jakichś specyficznych, kulturowo wykształconych umiejętności. Wydaje się bardziej naturalny również w tym sensie, że związany jest z tym środkiem komunikacji, który ukształtował się na drodze ewolucji, w przeciwieństwie do pisma stanowiącego specyficzny wynalazek naszego gatunku.

Można by na podstawie tych wniosków próbować odpowiedzieć na pytanie postawione na wstępie tego paragrafu, pytanie, czy przejście od konkretnego do abstrakcyjnego sposobu myślenia jest zastępowaniem jednego sposobu drugim, czy też mamy tu do czynienia z koegzystencją umiejętności naturalnej z umiejętnością wyuczoną. Musielibyśmy tu jednak uciekać się do rozumowania przez analogię, porównując np. naturalny sposób komunikacji w przestrzeni (chodzenie) z wyuczonymi sposobami tejże komunikacji (np. narty, samochód). Wydaje się to o tyle zbyteczne, że istnieją bezpośrednie dane empiryczne przemawiające na rzecz tezy o koegzystencji tych dwu sposobów myślenia. Dane te będę próbowała przedstawić w rozdziale następnym.

*

* *

W podrozdziale tym sformułowano więcej pytań niż udzielono odpowiedzi. Usiłowałam tu pokazać, iż rozszerzenie postulatu podejścia

mowę zwiększa abstrakcyjność poznania, tak język migów odwołując się do znaków ikonicznych staje się tym samym bardziej konkretny w porównaniu nie tylko do piśmiennej, ale i przedpiśmiennej wersji języka. Za tezą tą przemawia zaobserwowany wzrost abstrakcyjności wyników testów przy przejściu od osób głuchoniemych, które nie opanowały języka mówionego, do osób głuchoniemych, sprawnie posługujących się (w mowie i piśmie) językiem.

rozwojowego, zaproponowanego przez J. Goody'ego, prowadzi do ujawnienia się co najmniej trzech problemów, których rozwiązania w koncepcji tego autora brak. Nie jest to zresztą zarzut pod jej adresem, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż pojawienie się tych problemów związane jest z próbą wykorzystania pomysłów, które dobrze „pracują" na kulturowym poziomie analizy, do wyjaśniania jednostkowych sposobów myślenia.

Analiza rozwoju jako procesu kształtowania się piśmiennego sposobu myślenia doprowadziła nas do wniosku, iż należałoby rozróżnić myślenie traktowane jako specyficzna czynność i myślenie towarzyszące innym działaniom, i postawiła przed nami pytanie o właściwości tego ostatniego. Analiza rozwoju jako rozprzestrzeniania się piśmiennego sposobu myślenia doprowadziła nas do wniosku, że nabywanie wiedzy formułowanej w ramach tego sposobu myślenia nie musi być równoznaczne z nabywaniem właściwego mu stylu poznawczego i postawiła przed nami pytanie o rolę wykształcenia w tej dziedzinie. I wreszcie potraktowanie pojęcia rozwoju jako przejścia od konkretu do abstrakcji postawiło przed nami pytanie, czy mamy tu do czynienia z zamianą jednego sposobu myślenia na drugi, czy też z ich koegzystencją. By odpowiedzieć na wszystkie te pytania, musimy porzucić grunt teorii antropologicznych i znów powrócić na teren teorii psychospołecznych. Zanim to jednak nastąpi, chciałabym istniejącą już listę problemów nie rozwiązanych wzbogacić o kolejne pytania, które pojawiają się wtedy, gdy rozpatruje się konsekwencje koncepcji Goody'ego jako teorii odnoszącej się właśnie do kulturowego poziomu analizy.

2.4. KONSEKWENCJE KONCEPCJI JACKA GOODYEGO

Teza Goody'ego, iż nowoczesny czy też europejski sposób myślenia rozwinął się w wyniku zaistnienia nowych możliwości badawczych stworzonych przez wynalazek pisma alfabetycznego, zawiera ukrytą w sobie — jak rosyjskie matrioszki lalkę w lalce — drugą tezę, a mianowicie, iż pisma niealfabetyczne kreować mogą odmienny sposób myślenia. Odmienny zarówno od europejskiego — którego rozwój miał swe korzenie w piśmie alfabetycznym — jak i od pierwotnego, dla którego Goody dopatrywał się źródeł w ogólniejszych właściwościach języka mówionego.

Pośrednim argumentem na rzecz tej drugiej tezy może być zainteresowanie, jakie wśród osób zajmujących się problematyką wpływu języka na myślenie wzbudzają „osobliwości" myśli chińskiej. Począwszy chyba od pracy historyka, M. Graneta, który zwrócił uwagę na fakt, iż kategorie języka chińskiego są sprzeczne z logiką Arystotelesa, poprzez artykuł I. A. Richardsa powstały przy okazji tłumaczenia pism Mencjusza na angielski, w którym daje on wyraz przekonaniu, że interpretacja poszczególnych stów zarówno w języku chińskim, jak i angielskim ukierunkowana jest jakąś niepisaną i nie dającą się wyrazić tradycją, aż po artykuły C. W. Millsa [108] i badaczy zajmujących się szeroko rozumianą socjolingwistyką — problem odmienności myśli chińskiej powracał jako problem ważki, lecz daleki od klarowności, zarówno jeśli idzie o sam opis tych odmienności, jak i o wyjaśnienie ich źródeł czy wskazanie ich uwarunkowań. Ów brak klarowności ma, jak mi się wydaje, bardzo banalne podłoże, a mianowicie barierę językową. Można powiedzieć w skrócie, że osoby znające język chiński nie interesowały się językowymi osobliwościami myśli chińskiej, zainteresowane zaś nie znały języka [109]. Tak więc, choć sam problem odmienności był często wymieniany w rozlicznych pracach traktujących o wpływie języka na myślenie, jego dokumentacja nie wykracza zazwyczaj poza te trzy wspomniane wyżej pozycje.

Z tego też punktu widzenia szczególne zainteresowanie budzić może artykuł na temat różnic między chińską i europejską myślą filozoficzną autorstwa chińskiego filozofa, badacza filozofii zachodniej, Chang Tung-suna [110]. Mamy tu bowiem do czynienia z połączeniem znajomości obu typów języka z gruntowną znajomością obu przedmiotów dociekań, co zwiększać może zaufanie do wniosków formułowanych przez autora. Również z punktu widzenia interesującej nas tu

[108] Por. C. W. Mills, *The Language and Ideas of Ancient China* oraz *Language, Logic and Culture* w: *Power, Politics and People: Collected Essays of C. Wright Mills,* I. L. Horowitz (ed.), New York 1963, s. 469-520, 423-433. Tamże dane odnośnie M. Granet, *La Pensee chinoise* oraz I. A. Richards, *Menius on the Mind.*

[109] Najlepszym przykładem są tu prace J. Needhama, znanego sinologa, który jeżeli nawet wspomina o odmiennościach myśli chińskiej w porównaniu z europejską, to skłonny jest fakt ten tłumaczyć czynnikami społecznymi. Por. *Wielkie miareczkowanie.*

[110] Por. Chang Tung-sun, *A Chinese Philosopher's Theory of Knowledge,* „ETC" 1952, vol. 9, nr 3, s. 203 - 226. Omówienie tego artykułu można znaleźć w: S. Chase, *Power of Words,* New York 1953, rozdział 10.

hipotezy artykuł jest szczególnie ważki, gdyż zdaniem autora, osobliwości myśli chińskiej wynikają z odmienności chińskiego pisma. Chang stwierdza bowiem, iż „[...] ideograficzny charakter pisma chińskiego wpływa nie tylko na strukturę chińskiego języka, lecz również na myślenie czy filozofię ludzi" [111]. Zacznijmy jednak od bardziej szczegółowego przedstawienia różnic między myśleniem europejskim (ściślej, tym jego wydaniem, które odnajdujemy w filozofii i nauce) a myśleniem chińskim.

Te dwa typy myślenia różnią się przede wszystkim typem logik, leżących u ich podstaw. Jak stwierdza Chang: „Zachodni logicy uważają za oczywiste, że przedmiotem logiki są reguły ludzkiego rozumowania. Jednakże to założenie jest nie całkiem uzasadnione" [112]. Logika arystoteliańska jest, jego zdaniem, oparta na gramatyce języka greckiego, która z kolei niczym nie różni się w swych podstawowych cechach od gramatyk innych języków indoeuropejskich. Oznacza to, iż reguły rozumowania odkrywane na podstawie zasadniczo odmiennego języka, jak ma to miejsce w przypadku języka chińskiego, będą dawały odmienną logikę [113].

Najistotniejszą różnicę tworzy tu fakt, iż logika arystoteliańska oparta jest na specyficznej strukturze zdania, charakteryzującej się podmiotowo-orzecznikową formą, której to formy brak w języku chińskim. W dodatku zwrot „to jest", podstawowy dla tej podmiotowo-orzecznikowej struktury języków europejskich, ma znaczenie „to istnieje", co sprawia, iż prawo tożsamości jest nieodłączne od logiki europejskiej; opiera się na nim całe wnioskowanie logiczne. Dlatego logikę zachodnią możemy nazwać „logiką tożsamości".

[111] Chang Tung-sun, ibidem, s. 215. Teza ta jest o tyle istotna, że - jak stwierdza V. Alleton: „Możliwe jest wyznaczenie rozległego obszaru, w którym pismo chińskie było lub jest w użyciu, a słownictwo naukowe, techniczne, administracyjne jest chińskie lub pochodzenia chińskiego; oba te zjawiska są ze sobą powiązane. Obszar ten poza Chinami obejmuje Japonię, Koreę, Wietnam". V. Alleton, *Wspólne dziedzictwo ludów Wschodniej Azji: pismo i słownictwo chińskie,* tłum. A. Elbanowski, „Literatura na Świecie" 1983, nr 8, s. 114. Jest to obszar językowy porównywalny z obszarem uformowanym na bazie oddziaływania łaciny i greki (około 1,3 mld ludzi).

[112] Chang Tang-sun, *A Chinese,* s. 209.

[113] Jest to rozumowanie identyczne jak u Whorfa z tym, że u tego ostatniego „wewnętrzna logika języka" jest interpretowana chyba szerzej niż u Changa.

Prawo tożsamości nie tylko kontroluje wszelkie logiczne operacje, wpływa również na pojęcia używane przez nas w myśleniu. Albowiem jeśli słowo „być" użyjemy z przymiotnikiem, jak np. w zdaniu „to jest żółte i twarde", to sama forma zdania implikuje istnienie przymiotników jako niezależnych jakości, istnienie „żółtości" i „twardości" jako atrybutów, które są do czegoś przypisywane (w tym przypadku do „tego"). Ogólnie rzecz biorąc, to coś jest substratem, z pojęciem zaś substratu pojawia się idea „substancji" [114]. „Substancja jest charakteryzowana przez swe atrybuty, atrybuty zaś przypisywane do substancji" - stwierdza z pewnym zdziwieniem Chang i dodaje, iż w świetle tej analizy „[...] wiele filozoficznych problemów okazuje się problemami jedynie językowymi" [115].

W języku chińskim brak jest tej podmiotowo-orzecznikowej struktury zdania. Chińskie zdanie nie musi mieć podmiotu, wśród czasowników zaś nie istnieje czasownik „być" porównywalny z jego europejską formą, tzn. implikujący istnienie. Stąd też chiński system logiczny nie opiera się na prawie tożsamości. Ponieważ trudno tu odwołać się do przykładów zdań (które *musiałyby* w tłumaczeniu posługiwać się formą podmiotowo-orzecznikową) możemy graficznie zilustrować te różnice na rys. 2.1.

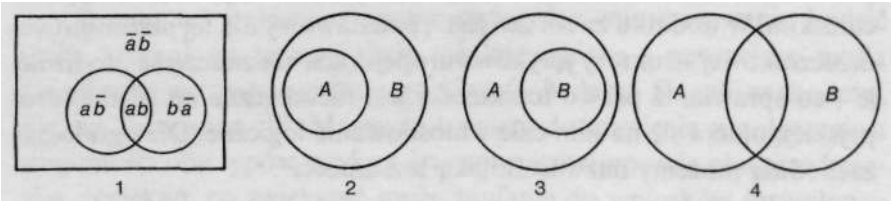

Rys. 2.1.

Źródło: Chang Tung-sun. 1 *Chinese Philosophers Theory of Knowledge,* „ETC" 1952. vol. 9, nr 3.

Z podmiotowo-orzecznikowej struktury zdań europejskich wynika diagram 1. Idea zawarta w strukturze analogicznego treściowo zdania chińskiego w przybliżeniu jest oddawana przez diagramy 2 - 4. Ściślej, może być ona każdym z trzech przypadków *lub* leżeć pomiędzy nimi,

[114] Oba pojęcia - substratu i substancji - są w filozofii odnoszone do bytów, które są niezbędnym warunkiem cech, własności, zdarzeń, lecz same istnieją niezależnie od nich.

[115] Chang, *A Chinese,* s. 212.

przy czym nie da się powiedzieć, że znak *A* jest podmiotem, znak *B* zaś — orzecznikiem. Ponieważ ostatnie zdanie w połączeniu z rysunkami ma dla nas całkowicie absurdalny sens — jest to najlepszy chyba dowód, iż logika formalna jako narzędzie, między innymi, analizy treści zdań jest całkowicie nieprzydatna w odniesieniu do języka chińskiego.

Jak zatem można by opisać logikę myślenia chińskiego? Chang zaczyna tu od porównania europejskich i chińskich zasad logicznego podziału i definicji. Podział europejski, opierając się na prawie tożsamości, musi być dychotomiczny *(A* i *A'),* implikuje rozłączność i opozycyjność. Chińskie myślenie nie akcentuje rozłączności, podkreśla raczej relacje między tym, co my traktujemy jako opozycje. „Coś i nic wzajemnie się wytwarzają; długie i krótkie wzajemnie od siebie zależą; przód i tył wzajemnie sobie towarzyszą" [116] — w zdaniach tych ukryta jest odrębna od europejskiej logika.

Podobnie rzecz się ma z zasadami definicji. W logice europejskiej definicja to postawienie znaku równości między *definiendum* a *definiens.* Na przykład „trójkąt to część płaszczyzny ograniczona przez trzy linie proste". W myśleniu chińskim nie występuje problem równości. Chińska definicja „żony" jako „kobiety, która ma męża", z naszego punktu widzenia musi być oceniana jako logicznie błędna, a jednak jest charakterystyczna dla logiki myślenia chińskiego.

Chang określa ten typ logiki jako „logikę korelacji" lub „logikę korelacyjnej dualności", albowiem myśl chińska używa antonimów, by zdefiniować całość jakiejś idei. Widać to wyraźnie w przypadku dwu — najlepiej chyba znanych Europejczykom - chińskich pojęć *yin* i *yang. Yang,* czyli zasada pozytywna, implikuje istnienie *yin,* czyli zasady negatywnej, *yin* zaś — istnienie *yang.* Każda z nich jest zależna od pozostałej dla swego spełnienia; razem tworzą to, co nazywane jest *tao* lub naturą. Przykład podobny, choć z innej dziedziny: wyjaśnienie słowa „sprzedawać" jest często przekazywane za pomocą jego opozycji — „kupować". „« Sprzedawać » i «kupować» stają się jaśniejsze, gdy je ze sobą zestawimy *(in contrast to each other),* ponieważ kupowanie i sprzedawanie tworzy tę samą transakcję, oglądaną z różnych punktów widzenia przez kupca i sprzedawcę" [117]. W świetle tych przykładów

[116] Ibidem, s. 213.
[117] Ibidem, s. 215.

widać wyraźnie, iż myśl chińska nie opiera się na prawie tożsamości, lecz że przyjmuje jako punkt wyjścia orientację na relacje lub raczej — na relację opozycji. Joseph Needham nazywa to „myśleniem koordynatywnym" lub „asocjacyjnym". Jego zdaniem usiłuje ono „[...] usystematyzować uniwersum rzeczy i zdarzeń w model struktury, poprzez którą warunkowane są wszystkie wzajemne wpływy jej części"[118], i jest przeciwstawiane „przyczynowemu wyjaśnianiu zjawisk natury", rozwijanemu przez myśl grecką. Oba typy myślenia miałyby się wyłonić z poprzedzającego je myślenia „prymitywnego".

Te dwa typy myślenia różnią się nie tylko swymi kategoriami i podstawowymi regułami logiki, różnią się również ogólniejszymi postawami poznawczymi. Dla umysłowości europejskiej pytaniem podstawowym jest pytanie „co to jest?", a dopiero później pojawia się pytanie, "jak należy na to reagować?". Chińska umysłowość podkreśla raczej aspekt „jak" niż „co". Można powiedzieć inaczej, że Europejczycy używają pytania „co", by zawrzeć w nim pytanie „jak". „Jak" ma być określone przez „co". Chińczycy natomiast używają pytania „jak", by zawrzeć w nim pojęcie „co". „Co" jest określane przez „jak". Zdaniem Changa, pytanie „co" charakteryzuje religię i naukę. Pytanie „jak" jest charakterystyczne dla sfery socjopolityki i etyki.

Chińskie i europejskie myślenie różni się również ze względu na kwestię wnioskowania. W europejskiej logice podstawową formą wnioskowania jest sylogizm, wywodzący się z prawa tożsamości, logika chińska używa analogii zamiast wnioskowania. „Dobroć natury ludzkiej jest jak tendencja wody do płynięcia w dół" — to zdanie Mencjusza odwołuje się do logiki, która — znów — choć nie może być stosowana w nauce, jest często używana w dyskusjach społeczno-politycznych[119].

Jak już wspominałam, Chang głównych przyczyn odmienności myślenia chińskiego dopatruje się w naturze chińskiego pisma. „Będąc ideograficzne, pismo chińskie kładzie nacisk na znaki czy symbole

[118] J. Needham, *Science and Civilization in China,* vol. 2, *History of Scientific Thought,* Cambridge 1956, s. 285, cyt. za J. Goody, *The Domestication,* s. 40. Warto tu zwrócić uwagę, że tak rozumiana struktura przypomina pojęcie *gesztalt* stosowane w psychologii postaci.

[119] Chang wskazuje tu, iż naturę analogii ma marksistowska formuła teza-antyteza--synteza oraz że teoria walki klas jest dowodzona poprzez analogie co, jego zdaniem, świadczy, iż filozofia marksistowska ma polityczny charakter.

obiektu. Chińczyków interesują jedynie wzajemne powiązania między różnymi znakami, nie kłopoczą się oni o substancję ukrytą w tychże znakach"[120]. Ważność relacji między poszczególnymi znakami wynika przede wszystkim z samych zasad konstruowania nowych słów. W językach europejskich nowe słowa powstawały na ogół ze wspólnego pewnej grupie źródłosłowu. Na przykład słowo „granica", odnaleźć można w takich wyrażeniach jak „bezgranicznie", „ograniczenia", „pogranicze", „zagranica" itp. Słownictwo naukowe sięgało natomiast do łaciny i greki. W obu przypadkach sensowne wydaje się mówienie o pewnej idei, która przenika określoną grupę słów, i poszukiwanie jej. W języku chińskim każde nowe pojęcie musi otrzymać zupełnie nową nazwę, nazwę, która nie jest wyprowadzona z jakiegoś źródłosłowu. Wynika to z natury zapisu. „Pismo chińskie jest pismem sylabicznym, to znaczy, że każdemu znakowi pisma odpowiada jedna sylaba, która w dawnej chińszczyźnie równała się jednemu słowu, natomiast we współczesnym języku chińskim może występować w funkcji jednozgłoskowego wyrazu bądź, co zdarza się częściej, stanowi morfem wyrazu dwu lub więcej zgłoskowego"[121]. Chcąc wprowadzić nowe pojęcie, nie można się odwołać do przedrostków, przyrostków czy fleksji — można jedynie tworzyć nowe kombinacje znaków ze znaków już istniejących. Mogą to być kombinacje „linearne", jak w przypadku słowa „pociąg", które jest zapisywane za pomocą dwu ideogramów — jednego oznaczającego „ogień" i drugiego oznaczającego „wóz" — pisanych obok siebie. Mogą to być złożenia kilku znaków w ramach nowego ideogramu, jak np. słowo „cnota", którego ideogram zawiera jako elementy składowe cztery znaki podstawowe, czy w przypadku słowa „jasność", którego ideogram złożony został ze znaku księżyca i znaku słońca[122].

[120] Chang, *A Chinese, s.* 215.

[121] T. Żbikowski, *Coraz trudniej czytać po chińsku w transkrypcji europejskiej,* "Literatura na Świecie" 1983, nr 8. s. 11.

[122] Te dwa ideogramy różnią się zresztą zasadami interpretacji. O ile znaczenie pierwszego odczytywane jest poprzez jak gdyby dodawanie sensów znaków składowych - „cnota" to własność „ludzi o wielkim sercu dla innych" - o tyle znaczenie drugiego wynika z istnienia elementu wspólnego (jasność) dwu obiektom, których znaki tworzą ideogram. Informacje o zasadach konstruowania ideogramów zawdzięczam panu Wojciechowi Grabowskiemu, któremu chciałabym w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie. Zdaję sobie sprawę, że skrótowość, z jaką potraktowałam kwestię konstruowania znaków, może wstrząsnąć każdym sinologiem, wydawało mi się jednak ważne, by przy

Co więcej, o ile Europejczyk może wymyślić neologizm nie posiadający „źródła" w słowach już istniejących i jego sens eksplikować przez omówienie, o tyle technika zapisu ideograficznego oznacza, *że jakieś* idee zawsze muszą być zawarte w znaku. To narzuca określone wymogi przy jego konstruowaniu, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż — dodatkowo - w procesie tego konstruowania bardzo istotną rolę odgrywa konieczność uwzględnienia ogólniejszych norm i wartości kulturowych. Jeśli bowiem, jak podaje Chang, zabicie króla jest nazywane morderstwem, zabicie zaś osoby niższej statusem przez osobę' wyższą statusem — egzekucją, jeśli podróż z prowincji do stolicy jest określana jako „iść pod górę", podróż zaś w odwrotnym kierunku — jako „schodzić w dół" [123], jeśli wreszcie poprawność nazw jest traktowana jako środek do podtrzymania porządku społecznego [124] — to łatwo zrozumieć, iż wzajemne powiązania między poszczególnymi znakami czy to w obrębie ideogramu, czy to w obrębie zdania stają się sprawą pierwszej wagi. I ta właśnie cecha pisma chińskiego wydaje się promować zasadę analogii i relacyjności w myśleniu chińskim.

Rozważania Chang Tung-suna wskazują, iż uogólniona teza J. Goody'ego — o wpływie nie tyle samego pisma, ile specyficznych jego form na kształtowanie sposobu myślenia — ma duże prawdopodobieństwo. Oczywiście, dla jej szczegółowego uargumentowania niezbędne byłoby połączenie sił lub kompetencji sinologa, znawcy historii nauki i filozofii europejskiej, znawcy historii nauki i filozofii chińskiej, psychologa — a dodatkowo wszyscy oni musieliby być zainteresowani pismem jako czynnikiem oddziałującym na kształtowanie się procesów poznawczych. Jednocześnie teza ta pociąga za sobą pewne pytania,

temacie, tak egzotycznym dla polskiego czytelnika, podać choć kilka ilustracji, gdyż bez nich analizowana tu teza Changa, oczywista prawdopodobnie dla odbiorcy chińskiego, staje się mało zrozumiała.

[123] Por. H. Passin, *Japanese and the Japanese: Language and Cultural Change,* Tokyo 1980, gdzie znaleźć można bardzo ciekawe omówienie społecznych aspektów zawartych w pojęciach określających kierunek w języku japońskim.

[124] „Jeśli nazwy nie będą odpowiednie, język nie będzie w zgodzie z prawdą rzeczy. Jeśli język nie będzie w zgodzie z prawdą rzeczy, sprawy państwowe nie będą mogły rozwijać się pomyślnie. Gdy sprawy państwowe nie będą mogły rozwijać się pomyślnie, bogactwo i muzyka nie będą rozkwitać". Chang, *A Chinese,* s. 221. Bardziej szczegółowe informacje na temat chińskiej kultury i jej roli w formowaniu osobowości jednostki można znaleźć w: F. L. K. Hsu, *Under the Ancestors' Shadow,* New York 1948.

które warto być może w tym miejscu sformułować, choć odpowiedzi na nie nie jestem w stanie udzielić. A więc, po pierwsze, które z cech myślenia opisanych przez Changa są cechami wynikającymi z natury języka *(langue),* które zaś — z formy pisma? Punktem wyjścia jego analiz jest teza, iż logika europejska ma swe źródło w strukturze gramatycznej języków europejskich (a nie w naturze pisma alfabetycznego), z drugiej jednak strony, jak stwierdza, system ideograficzny wydaje się tym czynnikiem, który wzmaga takie cechy myślenia, jak relacjonalność i operowanie analogiami. Po drugie, czy w ramach myślenia chińskiego wyodrębnić można również dwa nurty — myślenia jako specyficznej czynności i myślenia na co dzień — i czy różnice między nimi odpowiadałyby różnicom występującym w ramach europejskiego sposobu myślenia? Biorąc pod uwagę fakt, iż *Wielki Słownik Współczesny* języka chińskiego zawiera 49 tysięcy znaków, w życiu codziennym zaś stosuje się około 10 tysięcy [125], odpowiedź na pierwszą część pytania wydaje się twierdząca. I wreszcie, jakie skutki dla chińskiego sposobu myślenia może mieć zamierzona alfabetyzacja pisma chińskiego? Taka reforma miała np. miejsce w Korei, w której już w 1446 roku opracowano alfabet dla języka koreańskiego *(hangeul).* Współcześnie, w KRLD, znaki chińskie zostały już całkowicie wyeliminowane, w Korei Południowej natomiast *hangeul* dominuje w powieściach i utworach dla dzieci, natomiast w książkach specjalistycznych i naukowych stosuje się nadal, w mniejszym lub większym stopniu, znaki chińskie [126], co wskazywałoby, iż rezygnacja z nich nie jest czymś, co przychodzi łatwo. Pamiętać przy tym należy, iż alfabetyzacja pisma ideograficznego to proces długotrwały. W Wietnamie na przykład trwał on 400 lat, a przy tym rozpoczął się w okresie, gdy ludzie znający pismo stanowili wyraźną mniejszość, czego nie można powiedzieć o współczesnych Chinach.

[125] Podaję za A. Halimarski, *Chińczycy piszą inaczej,* „Polityka" z dnia 19 listopada 1983.

[126] Por. V. Alleton, *Wspólne dziedzictwo.* Jak stwierdza autorka, oznacza to, iż większość społeczeństwa ma zamknięty dostęp do nauki i techniki. Co prawda w 1974 roku wprowadzono powszechnie do programów szkolnych nauczanie znaków chińskich. ale jest ich bardzo ograniczona liczba (1800). Ciekawe natomiast jest to, iż rząd południowokoreański „[...] uzasadniał te kroki znaczeniem tradycji konfucjańskiej. podstawy cnoty posłuszeństwa wobec ojczyzny". Ibidem, s. 119.

*

* *

- Teza o wpływie pisma alfabetycznego na ukształtowanie się pewnych cech myślenia europejskiego była, jak pamiętamy, uszczegółowieniem ogólniejszego założenia sformułowanego przez J. Goody'ego, a mianowicie założenia, iż zmiany w środkach komunikowania wpływać mogą na zmiany w sferze ludzkiego myślenia. Założenie to ma również pewne konsekwencje dla analiz procesów poznawczych. Pojawia się bowiem pytanie, czy pismo było tym ostatnim wynalazkiem z dziedziny komunikacji, który wywarł wpływ na styl poznawczy naszego myślenia? Odpowiedź wydawałaby się tu prosta — wziąwszy pod uwagę liczbę publikacji poświęconych telewizji jako środkowi przekazu — jednakże bliższe przyjrzenie się tym publikacjom prowadzi do wniosku, iż aczkolwiek większość autorów zgadza się, że istnienie telewizji zmieniło sposób naszego funkcjonowania poznawczego, to oceny tych zmian są całkowicie rozbieżne.

Zacząć by tu należało od przedstawienia w skrócie teorii McLuhana [127], pierwszej chyba teorii zwracającej uwagę na rolę, jaką telewizja odgrywa lub może odgrywać w kształtowaniu naszego myślenia. Wspominałam już, że J. Goody swą analizę rozpoczyna od założenia, które wydaje się przejęte bezpośrednio od McLuhana. To bowiem u tego ostatniego znajdujemy opinię, iż na społeczeństwa w większym stopniu wpływa sama natura środków służących do wzajemnego komunikowania się niż treść przekazywanych przez nie komunikatów. Lapidarna formuła McLuhana: *medium is message* — środek przekazu jest przekazem - oznacza, iż typ przekaźnika określa treść lub mówiąc jeszcze inaczej, że ten sam przekaz będzie miał inną treść „odebraną" w zależności od tego, za pomocą jakiego medium zostanie przekazany.

Zasadniczym podziałem w koncepcji McLuhana jest podział na środki „zimne" i „gorące". Kryterium tego podziału nie jest zbyt jasne — brak precyzji to zresztą ogólniejsza cecha całej koncepcji — gdyż mówi się tu i o różnicach w stopniu intelektualnego przetworzenia informacji, i o różnicach w ilości przekazywanej informacji, i o

[127] Bezpośredni wykład tej teorii można znaleźć w: M McLuhan, *Wybór pism,* ttum. K. Jakubowicz, Warszawa 1975.

różnicach w stopniu angażowania poszczególnych zmysłów odbiorcy. Wszystkie te wymiary wydają się jednak sprowadzać do różnic stopnia udziału odbiorcy w samym procesie przekazu. Jak pisze McLuhan: „Wszelkie zimne przekaźniki, a więc i słowo mówione, i rękopis, i telewizja pozostawiają odbiorcy znacznie aktywniejszą rolę niż przekaźniki gorące. Odbiorca nie ma nic do roboty, gdy obcuje z przekaźnikiem dostarczającym informacji w sposób ostry i precyzyjny [tzn. z przekaźnikiem gorącym — *M.M.];* natomiast angażuje się silnie wtedy, gdy informacja dociera do niego w formie nieczytelnej, zamazanej, uboga w szczegóły"[128]. Do przekaźników „gorących" McLuhan zalicza druk i film; radio jest według niego przekaźnikiem „zimnym".

Nie wszystkie jednak środki przekazu są równie ważne, jeśli idzie o zmiany, jakie ze sobą wnoszą do intelektualnego funkcjonowania człowieka. Z tego punktu widzenia naprawdę zasadnicze znaczenie ma przejście od przekaźników opartych na piśmie do przekaźników elektronicznych. McLuhan jest zdania, że jesteśmy świadkami upadku cywilizacji opartej na słowie drukowanym, świadkami zmierzchu „galaktyki Gutenberga", a jednocześnie świadkami narodzin epoki, której patronować będą przekaźniki przywracające dominację zmysłów czy ściślej, „demokrację" wszystkich zmysłów w przeciwieństwie do dominacji wzroku. Druk przez swój linearny charakter dawał wrażenie jednorodności świata, narzucał „[...] zasady racjonalnego ładu (a więc ciągłość, jednolitość, powtarzalność) nie tylko całym procesom produkcji i zbytu, ale także prawodawstwu, oświacie i urbanistyce"[129]. Środki elektroniczne natomiast - a zwłaszcza telewizja — wprowadzają nas w świat zróżnicowania i równoczesności. „Mozaikowa forma obrazu telewizyjnego, tak jak zmysł dotyku, wymaga współudziału i głębokiego zaangażowania całej istoty człowieka"[130]

Człowiek tej nowej ery pozbędzie się racjonalizmu — dla McLuhana będącego oczywiście pseudoracjonalnością — zrodzonego w dobie rewolucji przemysłowej pod wpływem druku. Powrócą doń emocje i uczucia. „Dziecko ery telewizyjnej chce być zaangażowane, a w przyszłości nie chce po prostu wykonywać *wyspecjalizowanej pracy,* lecz

[128] M. McLuhan, *Przekaźniki, czyli przedłużenie człowieka,* w: ibidem, s. 173.
[129] Ibidem, s. 152.
[130] Ibidem, s. 190.

pełnić rolę i poświęcać się sprawom społeczeństwa"[131]. Sprzężenie zwrotne, podstawowa zasada automatyzacji, „[...] kładzie kres linearności, wprowadzonej do świata zachodniego przez alfabet i ciągle formy przestrzeni euklidesowej"[132]. W erze środków elektronicznych rozkwitnie wykształcenie humanistyczne — automatyzacja uwalnia człowieka od pracy, a więc stwarza sytuację, w której można i trzeba znaleźć sobie zajęcie, sprzyjać to będzie zdobywaniu wiedzy, rozwojowi twórczej inwencji i uczestnictwu w życiu społecznym — nastąpi również nawrót ludzkości do pewnego rodzaju życia plemiennego. „Człowiek-zbieracz pożywienia całkiem nieoczekiwanie staje się zbieraczem informacji; żyjąc w epoce elektronicznej jest takim samym koczownikiem, jak jego przodek z epoki kamienia"[133]. Ludzkość zaczyna zmieniać się w „globalną wioskę". „Dzieje się tak dlatego, że elektryczność przedłuża ośrodkowy układ nerwowy człowieka na cały świat, powodując natychmiastowe powiązania wzajemne wszystkich ludzkich przeżyć"[134]. Proces formowania się tej „globalnej wioski" może w swej pierwszej fazie prowadzić do wzrostu agresywności i konfliktów, lecz w rezultacie doprowadzić musi do stadium „ponownego prymitywizmu", w którym zaniknie sztuczna granica między człowiekiem i jego środowiskiem, odbudowane zostaną więzy międzyludzkie, osobowość jednostki ulegnie wzbogaceniu i indywidualizacji.

Wizja McLuhana - bo o wizji raczej niż teorii należałoby tu mówić — to wizja elektronicznego raju, w którym zmęczona ludzkość wreszcie odnajdzie swą przystań. Nic więc dziwnego, iż wywoływała ona namiętne spory wśród intelektualistów i badaczy. Do sporów tych nie mam zamiaru się włączać, wystarczy tu powiedzieć, iż podzielam opinie J. Millera, wyrażone w jego krytyce McLuhana[135]. Powodem, dla którego wprowadziłam w tym miejscu koncepcję McLuhana, jest akcentowana przez niego różnica między pisemnymi i wizyjnymi

[131] Ibidem, s. 191.
[132] Ibidem, s. 203.
[133] Ibidem, s. 134.
[133] Ibidem, s. 134.
[134] Ibidem, s. 207. Por. także E. i F. Ryszkowie, *Między utopią a zwątpieniem*. Warszawa 1970.
[135] J. Miller, *Spór z Mchthanem,* tłum. A. H. Bogucka, Warszawa 1974, zwłaszcza rozdział ostatni.

środkami komunikacji, różnica, która wywierać ma wpływ na intelektualne funkcjonowanie człowieka. Zasługą McLuhana było zwrócenie uwagi, iż typ przekaźnika nie jest rzeczą obojętną dla procesów, które rządzą odbiorem treści przekazu, choć trzeba tu od razu dodać, iż kierunek tych oddziaływań, w świetle badań nad telewizją, wydaje się dokładnie odwrotny od zakładanego przez autora omawianej tu koncepcji. Z rozlicznych badań wynika bowiem, iż aktualnie „[...] odbiór wizji wymaga mniejszego zaangażowania *intelektu* niż czytanie. Jest to odbiór bierny — czytanie zaś wymaga współdziałania intelektualnego z książką i przez to samo bardziej rozwija umysł. [...] Najgorsze, że «przekaz wizyjny» stępia naturalną skłonność ludzką do krytycyzmu i prowadzi do «powstawania niekontrolowanych stereotypów myślowych»" [136]. Przy tym, ta opinia o pasywności odbioru wydaje się opierać - by użyć sformułowania, które ostatnio staje się szczególnie modne wśród polskich socjologów — na „twardych" danych, tzn. stwierdzono między innymi, że encefalograficzny zapis aktywności mózgu w trakcie oglądania telewizji posiada podobne cechy, co tenże zapis w trakcie spoczynku, przy wyłączeniu aktywności intelektualnej.

Nieprzypadkowo użyłam wyżej sformułowania „aktualnie", gdyż te tak sprzeczne z wizją McLuhana następstwa odbioru informacji „obrazowej" są czymś, co wydaje się mieć charakter historyczny, w tym sensie, iż niekoniecznie musi być następstwem wizyjnosci przekazu. Już opierając się na koncepcji McLuhana można by powiedzieć, iż są to następstwa związane z odbiorem obrazu przez ludzi ukształtowanych czy nadal kształtowanych przez kulturę słowa pisanego i że wpływ telewizji ocenić będzie można dopiero w następnym pokoleniu czy pokoleniach. Ale to mało przekonywające. Lepsze byłoby stwierdzenie, iż są to następstwa związane z ograniczonym stosowaniem przekaźników wizyjnych. Ten drugi argument wydaje się o tyle ważny, że telewizja taka, jaką znamy z naszych mieszkań, jest tylko jedną z możliwości, zresztą bardzo ograniczoną, wykorzystania wizyjnych środków komunikacji.

Mamy zatem uwikłane w koncepcji McLuhana dwa problemy: pierwszy, to wpływ telewizji — a więc specyficznego wizualnego medium

[136] **M. Iłowiecki,** *Cywilizacja obrazków,* **„Polityka", z dnia 19** maja 1979.

komunikacji — na funkcjonowanie intelektualne jednostek, drugi zaś, to wpływ środków wizualnych na to funkcjonowanie. Wpływ telewizji, zwłaszcza jeżeli do formy dołączymy treść przekazu, wydaje się dość odległy od tych efektów, które McLuhan przewidywał w swej teorii. Do argumentów wcześniej już wysuwanych dorzucić tu jeszcze można ustalenie, że zdaniem niektórych badaczy bodźce wizualne nie wywołują głębszych reakcji intelektualnych, ale głównie emocjonalne oraz ustalenie, iż telewizja wywołuje coś w rodzaju uzależnienia. W japońskim mieście Kobe poddano testowi czterdzieści dwie rodziny, które zgodziły się zrezygnować z oglądania telewizji przez cały miesiąc. Oczekiwano, że przyniesie to wymierne korzyści w sferze stosunków międzyludzkich, że członkowie rodziny zaczną ze sobą więcej rozmawiać, że poświęcą zdobyty w ten sposób czas wolny na refleksję, życie towarzyskie, pisanie listów itp. Okazało się, że skutki były zupełnie, można by rzec, odwrotne. Większość nie wytrwała w postanowieniu porzucenia telewizji, mężczyźni przenieśli się do barów, by tam oglądać programy, wzrosło spożycie alkoholu, z dziećmi nie można było dać sobie rady, niektórzy zaczęli cierpieć na bezsenność [137]. Słowem, przypominało to w najdrobniejszych szczegółach czeski film o strasznych skutkach awarii telewizora w rodzinie Homolków. Zatem, jeżeli telewizja wpływa na styl poznawczy jednostki, to raczej w kierunku jego „prymitywizacji", w sensie powrotu do danych bezpośrednich, podniesienia wrażliwości na relacje kontekstowe i odwrotu od uogólnień, przez „sproszkowanie" rzeczywistości na cząstki, a nie w sensie przywrócenia dominacji zmysłów nad intelektem czy poznania bezpośredniego nad pośrednim.

Z drugiej jednak strony środki wizualne jako pewna ogólna klasa przekaźników nie muszą pociągać za sobą *ex definitione* odbioru biernego. Wideokasety, magnetowidy, sprzężenie komputera z ekranem telewizyjnym - to te sposoby wykorzystania przekazu wizualnego, które zakładają aktywność odbiorcy. Zwłaszcza ten ostatni aparat? narzędzie? jest czymś, co wydaje się otwierać zupełnie nowe możliwości zarówno dla intelektualnego funkcjonowania jednostki, jak i dla przemian stylu poznawczego, dominującego w kulturze zachodniej.

[137] Opis tego eksperymentu podaję za K. Krzysztofek, *Czy kultura będzie «wizualna»,* „Literatura" z dnia 1 maja 1980.

Jeśli idzie o jego wpływ[138] na funkcjonowanie intelektualne jednostki, to sprowadza się on przede wszystkim do tego, że chęć korzystania z komputera zakłada opanowanie dość abstrakcyjnych umiejętności. Nawet ci, którzy chcą pograć w wojny gwiezdne, muszą najpierw nauczyć się czytać (dosłownie i przenośnie) program. A tych gier jest dziesiątki. Dalej, komputer zmienia sposób nauczania nie tylko przedmiotów ścisłych, ale i przedmiotów humanistycznych. „Jest np. program, w którym uczeń gra rolę dowódcy w starożytnym Babilonie. Dowodzi armią, zajmuje się dystrybucją żywności. Tak długo jest dowódcą, póki jego decyzje wojskowe, produkcyjne i handlowe pozwalają utrzymać silną armię i stabilność gospodarczą. Jeden błędny krok wystarczy, a chłopi podnoszą rewoltę i posyłają dowódcę do diabła" [139]. Nie trzeba chyba tłumaczyć, iż wiedza zdobyta w wyniku niemal bezpośredniego doświadczenia ma inny charakter niż wiedza „książkowa". Wreszcie — apetyt wzrasta w miarę jedzenia — możliwości jakich dostarcza ta nowa „zabawka" zachęcają, zwłaszcza dzieci, do układania nowych programów.

Fakt, iż to dzieci stają się głównym - poza nauką oczywiście - „konsumentem" możliwości stwarzanych przez komputer, wydaje się świadczyć, iż komputer wymaga odmiennego stylu funkcjonowania poznawczego. Dla dzieci, które rosną w zmienionym środowisku technologicznym, praca z komputerem jest tak naturalna, jak dla nas używanie zegarka czy telefonu. Bardzo szybko odkrywają, co dorosłym przychodzi ze znacznie większym trudem, że komputer nie jest „nadczłowiekiem", że tylko słucha i wykonuje rozkazy, że można nim rządzić. Bardzo szybko też chwytają zasady układania programów. W pismach o komputerach pojawiają się artykuły pisane przez nastolatków.

Zmiany w środkach komunikacji, jakich jesteśmy świadkami w ostatnich latach, stawiają zatem przed badaczami sposobów myślenia dwa zasadnicze pytania: 1) jaki wpływ na wiedzę i styl poznawczy jednostki wywiera przejście od pisma do przekaźników wizualnych oraz 2) w jakich warunkach mogą zaistnieć i jaki kierunek mogą

[138] Jest to streszczenie artykułu A. Wróblewskiej, *Rewolucja w living-roomie.* "Przegląd Techniczny" 1983, nr 10.

[139] Ibidem, s. 35.

przybrać zmiany sposobu myślenia naszego kręgu kulturowego, wymodelowane przez technikę komputerową?

Odpowiedź na pierwsze pytanie uzależniona jest przede wszystkim od precyzyjnego zdefiniowania różnic między tymi dwiema formami przekazu. Propozycje McLuhana nie wydają się tu zadowalające. Aczkolwiek koncepcja jego zawiera wiele znaczących spostrzeżeń — takich np. jak podkreślenie linearności druku w przeciwieństwie do całościowego przekazu wizyjnego czy zwrócenie uwagi na znaczenie sprzężenia zwrotnego między jednostką a „automatem" — to z drugiej strony przyjęcie jako podstawowego podziału na przekaźniki zimne i gorące uniemożliwia np. dostrzeżenie tejże linearności w mowie, niezależnie od tego, czy jest ona przekazywana za pomocą pisma, druku, telefonu, radia, czy telewizji. Z tego też względu znacznie korzystniejsze, jeśli idzie o pierwsze pytanie, wydaje mi się przyjęcie jako punktu wyjścia rozróżnienia wprowadzonego przez Susanne Langer, rozróżnienia dyskursywnych i przedstawionych form symbolicznych [140]. S. Langer pisząc o języku stwierdza, iż ma on „[...] formę, która wymaga, żebyśmy rozciągnęli długim sznurem nasze idee, choć ich przedmioty pozostają jeden w obrębie drugiego; podobnie jak części garderoby, noszone w rzeczywistości jedna na drugiej, muszą być umieszczone jedna obok drugiej na sznurze. Tę właściwość symbolizmu werbalnego nazywamy *dyskursywnością"* [141]. Jej zdaniem, język nie jest jednym narzędziem artykułowania myśli. „Formy wizualne - linie, kolory, proporcje itd. — są tak samo zdolne do artykulacji, tzn. złożonej kombinacji, jak słowa. Lecz prawa, które rządzą tym rodzajem artykulacji, są zupełnie odmienne od reguł składni, które rządzą językiem. Najbardziej zasadnicza różnica polega na tym, że *formy wizualne nie są dyskursywne*. Nie przedstawiają swoich elementów kolejno, lecz równocześnie, tak że stosunki determinujące jakąś strukturę wizualną pojmuje się w jednym akcie postrzegania" [142]. To rozróżnienie na dyskursywne i przedstawieniowe formy symboliczne wydaje się najlepiej oddawać różnicę między pisemnymi i wizualnymi środkami komunikacji.

Pytanie drugie zawiera w istocie dwa pytania. Jeśli idzie o warunki zaistnienia zmian w sposobie myślenia, to - podobnie jak w przypadku

[140] S. Langer. *Nawy sens filozofii* tłum. A. H. Bogucka. Warszawa 1976.
[141] Ibidem, s. 145.
[142] Ibidem, s. 160.

pisma — podstawowym warunkiem wydaje się tu rozprzestrzenienie nowego środka komunikacji czy mówiąc inaczej, względne „nasycenie" nim jakiejś społeczności. Z tego punktu widzenia dane dla USA z roku 1983 wyglądają całkiem poważnie [143]. Przeciętny komputer osobisty kosztuje około 4 tysięcy dolarów, czyli taniej niż samochód. W szkołach jeden komputer przypada na 400 uczniów. W przeprowadzonych niedawno badaniach stwierdzono, iż 80% respondentów przewiduje, że w bliskiej przyszłości komputery zajmą w każdym domu stałe miejsce obok telewizora i lodówki. Oblicza się, że w roku 1990 co czwarty Amerykanin będzie posiadał własny komputer.

Jeśli idzie o kierunek zmian, to odpowiedź jest znacznie trudniejsza. Siedzenie wstecz przemian w sposobie myślenia, których pojawienie się umożliwione zostało przez wynalazek pisma, jest zajęciem banalnym — oczywiście pod warunkiem, że wpadnie się na ten pomysł — w porównaniu z przewidywaniem zmian. Zadanie to wykracza poza zakres tej książki, więc tylko tytułem przykładu przytoczmy tu pomysł McLuhana oparty na stwierdzonym w badaniach neurofizjologicznych funkcjonalnym zróżnicowaniu półkul mózgowych (rys. 2.2). Uprzedzić jednak należy od razu, że o ile część funkcji przez niego przytaczanych znajduje potwierdzenie w danych empirycznych — jak np. to, że funkcją lewej półkuli jest ideacja werbalna, prawej zaś — niewerbalna, co prawdopodobnie stanowiło punkt wyjścia dla McLuhana — o tyle część podziałów wydaje się niczym nieuzasadniona, jak np. przypisanie oka lewej półkuli, ucha zaś - prawej, choć wiadomo, że obie półkule kontrolują jedno i drugie [144]. Jednocześnie, jak w większości koncepcji McLuhana, wydaje się, iż niektóre jego pomysły stanowić mogłyby dobry punkt wyjścia analiz ewentualnych przemian sposobu myślenia.

[143] Podaję za A. Wróblewską, *Rewolucja w Iliving-roomie*. Dane te dezaktualizują się w błyskawiczny sposób. W 1985 roku najtańszy komputer osobisty można już było dostać za 99 dolarów. Podaję za M. Iłowiecki, *Cudowna przygoda,* „Odra" 1986, nr 3.

[144] Bardziej rygorystycznie podany opis można znaleźć w: M. Eigen, R. Winkler, *Gra,* tłum. K. Wolicki, Warszawa 1983. Por. także K. Earley, *Milcząca rozmowa,* tłum. I. Biterman, „Problemy" 1976, nr 10 (przedruk z „The Sciences" 8 X 1975), gdzie można znaleźć bardziej szczegółowe informacje na temat badań nad funkcjonalnym zróżnicowaniem półkul mózgowych.

Podstawowa idea głosiłaby, iż zmiana taka polegałaby na przejściu od funkcji kontrolowanych przez lewą półkulę mózgu do kontrolowanych przez półkulę prawą. Nowy styl poznawczy byłby również abstrakcyjny, ale abstrakcyjny w inny sposób.

W świetle analizy konsekwencji teorii Goody'ego tzw. nowoczesny sposób myślenia wydaje się specyficzną formą myślenia abstrakcyjnego, ograniczoną i w wymiarze interkulturowym — skoro istnieją inne

Rys. 2.2. Diagram McLuhana

Źródło: E. Kuryluk. *Artysta sygnałem alarmowym. O spotkaniu z Marshallem McLuhanem,* „Polityka" nr 48 / dnia 26.11.1977.

sposoby myślenia abstrakcyjnego, jak np. ten rozwijany w ramach myślenia chińskiego — i w wymiarze intra-kulturowym — skoro można domniemywać, że przy pewnego typu zmianach środków komunikacji zmianie ulegnie również sposób myślenia charakterystyczny dla naszego kręgu kulturowego. Nowoczesny sposób myślenia nie byłby zatem myśleniem abstrakcyjnym „w ogóle", byłby *pewnym typem* myślenia abstrakcyjnego.

3. SPOSOBY MYŚLENIA A SPOŁECZNE ZRÓŻNICOWANIE JĘZYKOWE

Ludzie żyją w światach z drugiej ręki. Raczej są o nich powiadamiani, niż osobiście ich doświadczają; ich własne doświadczenie zaś nie jest nigdy bezpośrednie.

C. W. Mills. *The Cultural Apparatus*

Pismo nie wyparło oczywiście mowy, tak jak wcześniejszy wynalazek języka nie wyparł gestów jako środka komunikacji. Stwierdziliśmy w poprzednim rozdziale, że „nowoczesny" sposób myśleniajawi się jako związany ze specyficznym zakresem działania, że jest to sposób charakteryzujący myślenie jako wyspecjalizowany typ czynności, a nie refleksję w ogóle. Do jego wyodrębnienia doprowadziła analiza pisanych produktów nauki i te dwie właściwości — że były to wypowiedzi pisane i że były to wypowiedzi naukowe - nie pozostają bez wpływu na charakter cech wiązanych z „nowoczesnym" sposobem myślenia. Stwierdziliśmy również, że obok tego myślenia „nauki" należałoby wyróżnić myślenie „na co dzień", to, którego rezultaty komunikowane są najczęściej w formie ustnej i którego właściwości różnić się mogą od własności odnajdywanych w wytworach pisanych [1]. Oczywiście rezultaty obu typów myślenia komunikowane są w języku, żeby zawęzić pole dociekań, powiedzmy nawet *w tym samym języku etnicznym*. Problem, który nas tu interesuje, można by zatem sformułować jako pytanie, jakimi właściwościami charakteryzuje się język myślenia na co dzień, czyli język mówiony, i jaki jest jego związek z językiem nowoczesnego sposobu myślenia.

Można od razu założyć, iż właściwości te nie są tożsame z właściwościami języków ukształtowanych na podłożu przedpiśmienne-

[1] Chciałabym tu podkreślić, że wyrażenie „myślenie nauki", którego używam tu jako skrótu, nie powinno być utożsamiane z myśleniem naukowców. Zgodnie z przyjętym tu rozróżnieniem u tych ostatnich myślenie związane z działalnością naukową może być różne w swych właściwościach od myślenia na co dzień.

go sposobu myślenia, że nie mamy tu do czynienia z przeniesieniem opozycji mowa-pismo, którą wykorzystywaliśmy w rozdziale poprzednim do wydobycia cech nowoczesnego sposobu myślenia. Długotrwały kontakt ludzi kultury pisemnej z ludźmi kultury ustnej, różnicowanie się funkcji społecznych, narastanie złożoności pracy, powszechność kształcenia — wszystkie te procesy, o których wcześniej wspominałam, musiały wpłynąć na język mówiony. Ta jego wersja, z którą spotykamy się współcześnie, jest zatem efektem złożonego procesu historycznego, procesu, który musiał wykształcić w mowie cechy, jakich wcześniej nie miała.

Warto jeszcze dodać, iż nie interesują nas wszystkie właściwości języka mówionego, ale tylko te, które można powiązać ze sposobem myślenia, gdyż myślenie jest głównym przedmiotem prowadzonej tu analizy. To zastrzeżenie w sposób istotny zawęża zakres teorii, do których można by się odwoływać, ogranicza nas do jednej koncepcji wypracowanej w naukach społecznych, a mianowicie do socjolingwistycznej teorii Basila Bernsteina [2].

3.1. KONCEPCJA ZRÓŻNICOWANIA JĘZYKOWEGO BASILA BERNSTEINA

Referowanie koncepcji B. Bernsteina jest przedsięwzięciem szczególnie trudnym ze względu na fakt, iż jej autor wydaje się przywiązywać niewielką wagę do uspójniania i włączania w ogólniejszą całość poszczególnych pomysłów teoretycznych wypracowanych w powiązaniu z badaniami empirycznymi [3]. Tylko między rokiem 1958 a 1972 opublikował on około trzystu artykułów, zawierających różne wersje teorii zróżnicowania językowego, przy czym każda następna wersja w nikły sposób wiązała się z wersjami ją poprzedzającymi. Wszystkim jednak Patronowało przekonanie, iż w ramach współczesnego języka mówione-

[2] Najobszerniejszym zbiorem artykułów tego autora jest *Class, Codes and Control,* London 1971 (3 tomy), zwłaszcza t. 1, którą to publikację w dalszych przypisach oznaczać będę skrótem *CCC.*

[3] Nie jest to tylko moja opinia. Por. np. N. Dittmar, *Sociolinguistics,* London 1976. a także wykład tej teorii w A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna,* Warszawa 1976, rozdział IX, który to rozdział stanowi znakomitą ilustrację tego, na jakie trudności natrafia się podejmując próbę jej relacjonowania.

go wyodrębnić można dwa różne „style" mówienia, we wszystkich również przyjmował on — *explicite* bądź *implicite* — założenie, iż te różne style mają swe źródło w różnicach psychologicznych i społecznych doświadczeń jednostek, doświadczeń zdeterminowanych uczestnictwem w różnych grupach społecznych.

Koncepcja Bernsteina przechodziła modyfikacje w każdym z kolejnych jego artykułów. Zasadnicza różnica teoretyczna związana jest jednak z przejściem od wersji, w których używa on terminów ‚język publiczny-język formalny", do wersji, w których pojawia się pojęcie kodów językowych. Są to, moim zdaniem, wersje na tyle różne, że należałoby tu właściwie mówić o dwu odrębnych teoriach, gdyby nie pewne cechy twórczości Bernsteina, uniemożliwiające przeprowadzenie takiego rozróżnienia[4]. Stąd też będę je traktować jako dwie zasadnicze wersje socjolingwistycznej teorii B. Bernsteina.

3.1.1. Wersja zróżnicowania językowego

W ramach tej wersji Bernstein wyróżnia dwa główne człony struktury społecznej określane jako „klasa robotnicza" oraz „klasa średnia". Piszę „określane", gdyż zasięg przynajmniej pierwszej grupy nie pokrywa się z kryterium zawodowym. Linię podziału tworzy tu grupa nazwana „klasa średnia i pokrewne szczeble". Zalicza się do niej rodziny, w których ojciec ukończył ogólnokształcącą szkołę średnią

[4] W żadnym z artykułów Bernsteina nie znalazłam wzmianki o powiązaniu między tymi dwiema wersjami. Po prostu, w którymś momencie pojawia się pojęcie kodu, a znika pojęcie języka. Część wniosków formułowanych z użyciem terminu „język" zostaje przeniesiona do wersji zawierających termin „kody", ale nigdzie nie została sformułowana zasada, na jakiej ten wybór się dokonuje. Autor nie ustosunkowuje się również nigdzie wprost do swych wcześniejszych sformułowań. Większość badaczy i komentatorów traktuje cechy formalne „języków" jako cechy kodów. Autorzy pierwszego w literaturze polskojęzycznej wykładu teorii Bernsteina zwracają uwagę, iż czysto językowe charakterystyki „języków" traktowane były początkowo przez Bernsteina jako empiryczne wskaźniki kodów, dopiero w późniejszym okresie zaczęto poszukiwać nowych sposobów identyfikowania tych form mówienia. Por. A. Piotrowski. M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe* Sam twórca teorii, jak zorientowałam się z krótkiej rozmowy prywatnej, skłonny jest raczej odrzucać „językową" jej wersję, przede wszystkim ze względu na fakt, iż zbyt ściśle wiąże ona użycie specyficznych form mowy z przynależnością klasową. Z tego też względu zdecydowałam się tu na wydobycie różnic, a nie powiązań między dwiema głównymi wersjami teorii.

(grammar school) lub dyplomowe kształcenie zawodowe, *lub* matka ma wykształcenie wykraczające poza szkołę podstawową, *lub* przed małżeństwem zdobyła zawód wyższy niż zawód męża, *lub* ma zawód niefizyczny [5]. Jak słusznie zauważa Bernstein, takie rodziny można znaleźć i wśród pracowników fizycznych. Termin „klasa robotnicza" obejmuje rodziny robotników pół- i niewykwalifikowanych z wyjątkiem rodzin o strukturze wyżej wskazanej.

Zbiorowościom tym przypisuje Bernstein odrębne typy orientacji poznawczych. Przedstawicieli klasy robotniczej cechować miałaby wrażliwość na treść obiektów, podczas gdy przedstawicieli klasy średniej - wrażliwość na strukturę tychże obiektów. Jak pisze autor: „Wrażliwość na strukturę obiektów określa się tu jako funkcję wyuczonej zdolności do reagowania na obiekt, postrzegany i definiowany w terminach matrycy związków. Wrażliwość na treść jest funkcją wyuczonej zdolności do reagowania raczej na granice obiektu niż na matrycę związków i współzależności, w jakie wchodzi z innymi obiektami" [6]. Podział ten traktowany jest jako analityczny; w rzeczywistości społecznej mamy do czynienia ze swego rodzaju kontinuum, którego dwa krańce wyznaczane są przez te dwa typy wrażliwości.

Te odrębne typy orientacji poznawczych kształtowane są, jak wynika z definicji, w trakcie procesu socjalizacji. Zdaniem Brensteina, w wyróżnionych przez niego grupach społecznych mamy do czynienia z odmiennymi zestawami technik socjalizacyjnych, których odrębność przejawia się między innymi w różnicach aktów komunikacyjnych przeważających w rodzinie [7]. Te różnice aktów komunikacyjnych są punktem wyjścia wyodrębnienia dwu typów języka - języka publiczne-

[5] Por. B. Bernstein, *Some Sociological Determinants of Perception. An Inquiry into Subcultural Differences.* w: J. A. Fishman (ed.), *Readings in the Sociology of Language,* The Hague 1968, s. 223 - 239, także w: „British Journal of Sociology" 1958, vol. 9. s. 159-174.

[6] B. Bernstein, *Some Sociological Determinants.* s. 224.

[7] Przejście od technik socjalizacyjnych do aktów komunikacji jest u Bernsteina dość karkołomne, gdyż całe jego rozumowanie opiera się na założeniu o różnicach w sposobie przekazywania uczuć. Por. *Some Sociological Determinants.* Częste powoływanie się na Pracę R. Hoggarta, *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii* (tytuł oryginału: *The Uses of Literacy),* tłum. A. Ambros. Warszawa 1976 sugeruje, iż Bernstein usiłował powiązać stwierdzone przez siebie różnice językowe z ogólniejszym zapleczem kulturowym wyróżnionych grup społecznych. Nie wydaje mi się jednak, by właśnie owe różnice w sposobie przekazywania uczuć były tu najlepszym przejściem.

go charakterystycznego dla klasy robotniczej i języka formalnego właściwego klasom średnim. Bardziej szczegółową charakterystykę tych języków przedstawia tabela 3.1. Bernstein jest zdania, iż ostatnia cecha z tego zestawu, a więc fakt, iż jest to język ukrytego lub *explicite* formułowanego znaczenia, określa w sposób decydujący obie formy języka.

Tabela 3.1. Własności formalne języka publicznego i formalnego

Język publiczny	Język formalny
1. Krótkie, gramatycznie proste, często nie dokończone zdania, uboga konstrukcja składniowa, akcentowanie strony czynnej przy czasownikach.	1. Treść wypowiedzi regulowana przez ścisły porządek gramatyczny i syntaktyczny.
2. Proste i powtarzające się spójniki.	2. Modyfikacje logiczne i akcentowanie poszczególnych składników zdania są upośredniczane przez gramatycznie złożoną konstrukcję zdania, zwłaszcza przez użycie szeregu spójników i zdań pobocznych.
3. Częste używanie krótkich rozkazów i pytań.	3. Częste użycie przyimków wskazujących logiczne związki oraz czasową i przestrzenną łączność.
4. Sztywne i ograniczone użycie przymiotników i przysłówków.	4. Dostosowany do sytuacji wybór z szeregu przymiotników i przysłówków.
5. Rzadkie używanie zaimków nieosobowych jako podmiotów *(one, it)*.	5. Częste użycie zaimków nieosobowych *(one, it)*.
6. Stwierdzenia formułowane jako ukryte pytania, ustanawiające wzajemność uczuciowo-poznawczą, np.: „Czyż to nie zabawne?", „To takie naturalne, nieprawdaż?"	6. Symbolizm ekspresyjny uwarunkowany tą formą lingwistyczną przekazuje raczej afektywne poparcie tego, co jest mówione, niż znaczenie logiczne.
7. Stwierdzenie faktu jest często używane zarówno jako powód, jak i konkluzja lub ściślej rzecz biorąc, powód i konkluzja są pomieszane dając twierdzenie kategoryczne, np.: „Rób, co ci mówię!". „Nie wyjdziesz!"	7. Użycie języka, które wskazuje na możliwości organizowania doświadczenia, zawarte w złożonej hierarchii pojęciowej.
8. Często można stwierdzić występowanie indywidualnego wyboru z grupy idiomatycznych wyrażeń.	
9. Symbolizm na niskim poziomie ogólności.	
10. Indywidualne znaczenia słów lub wyrażeń *(individual qualifications)* zawarte są *implicite* w strukturze zdania, a zatem jest to język ukrytego znaczenia.	8. Indywidualne znaczenia słów i wyrażeń są upośredniczone werbalnie, przez strukturę i związki wewnątrz i między zdaniami.

Źródło: B Bernstein, *A Public Language: Some Sociological Implications of a Linguistic Form* wjego zbiorze: *Class, Codes and Control,* London 1971, s. 42.

Obok powoływania się na te bardziej formalne właściwości obu języków, które umożliwiają ich identyfikowanie w konkretnych wypo-

wiedziach, Bernstein wskazuje również na logiczne, psychologiczne i społeczne implikacje wynikające z użycia tych odrębnych systemów mowy. Implikacje logiczne języka publicznego to „[...] niski stopień konceptualizacji — orientacja na powierzchowne zależności przyczynowe, brak zainteresowania procesami, preferowanie pobudzeń i reakcji raczej na to, co bezpośrednio dane niż na implikacje wynikające z matrycy związków" [8]. Te implikacje logiczne pociągają za sobą implikacje psychologiczne, gdyż warunkować mają stopień i zakres ciekawości oraz to, czego i jak się uczy. Implikacje społeczne języka publicznego to preferowanie specyficznej formy relacji społecznych, takich, w których indywidualne znaczenia przyjmowane przez jednostkę mogą być komunikowane niewerbalnie, inaczej mówiąc, takich, które maksymalizują identyfikację z grupą lokalną oraz minimalizują różnice wewnątrzgrupowe. Poza tym do implikacji społecznych zalicza Bernstein konserwatyzm oraz tendencję do akceptowania i reagowania na autorytety, których uznanie wynika raczej z ich pozycji w grupie niż z ogólniejszych zasad przyjmowanych przez jednostkę.

W ramach tej wersji teorii Bernsteina język jest uważany za jeden z najważniejszych czynników wyznaczających sposoby myślenia, odczuwania i zachowania, sposoby, które są funkcjonalnie związane z życiem danej grupy społecznej. „Nie uniemożliwia on [tzn. typ języka — *M.M.]* sam z siebie wyrażania specyficznych idei, nie ogranicza również jednostki do danego poziomu konceptulizacji, lecz sprawia, iż pewne idee i generalizacje są łatwiej przyjmowane niż inne. To znaczy sposób użycia języka raczej ułatwia rozwój w specyficznym kierunku, niż hamuje rozwój we wszystkich pozostałych kierunkach" [9].

3.1.2. Wersja zróżnicowania kodów mowy

Około roku 1961 Bernstein zmienia terminologię i zaczyna opisywać zróżnicowanie językowe za pomocą pojęcia kodów. Kod jest przez niego traktowany jako „[...] zasada, która reguluje wybór i organizację wypowiedzi słownych *(speech events)"* [10]. Kody są zasadami abstrakcyj-

[8] B. Bernstein, *A Public Language: Some Sociological Implications oj a Linguislic Form,* w: *CCC,* s. 50.

[9] Ibidem, s. 43.

[10] B. Bernstein, *A Socio-linguistic Approach to Socialization: With some Reference to Educability,* w: *CCC,* s. 145 (polski przekład: *Socjolingwistyczne ujęcie procesu socjalizacji:*

nymi: „[...] nie są obserwowalne bezpośrednio, obserwujemy tylko warianty mowy. Warianty mowy reprezentują w tej teorii strukturę powierzchniową, podczas gdy kody reprezentują strukturę głęboką" [11]. Od tego rozróżnienia kodów i wariantów mowy możemy tu abstrahować, gdyż jest ono istotne dopiero wtedy, gdy w grę wchodzi poziom realizacji, podczas gdy nas interesuje poziom umiejętności. Ta zmiana terminologiczna — przejście od pojęcia języków do pojęcia kodów — jest wynikiem zmian teoretycznych. Zanim jednak o tych zmianach szerzej powiem, przyjrzyjmy się, jak definiowane są różnice między dwoma podstawowymi typami kodów: kodem ograniczonym i wypracowanym [12].

W tej drugiej wersji koegzystują u Bernsteina dwa co najmniej sposoby definiowania kodów. Jeden, w którym zakłada się, że kody mogą być charakteryzowane zarówno na poziomie lingwistycznym, jak i psychologicznym. Na poziomie lingwistycznym kody mogą być definiowane w terminach syntaktycznej przewidywalności lub, jak to formułuje Bernstein, „[...] w terminach prawdopodobieństwa przewidzenia w przypadku każdego mówcy, jakie syntaktyczne elementy zostaną przez niego użyte do organizowania znaczenia" [13]. W przypadku kodu ograniczonego zakres wyborów językowych jest wąski, a zatem stopień przewidywalności wysoki. W przypadku kodu wypracowanego - odwrotnie. Bernstein bardzo mocno podkreśla, iż zróżnicowanie kodów nie jest zróżnicowaniem zasobów słownictwa, ale jedynie zróżnicowa-

uwagi dotyczące podatności na oddziaływania szkoły, w: *Badania nad rozwojem języka dziecka.G.* W. Shugar, M. Smoczyńska [red.], Warszawa 1980, s. 557-598); korzystam tu z oryginału angielskiego, gdyż istniejący przekład nie jest zadowalający.

[11] B. Bernstein. *Introduction. Conceptual Development,* w: *CCC,* s. 15.

[12] W literaturze polskiej upowszechniał się termin „kod rozwinięty" na oznaczanie terminu Bernsteina *elaborated code* (Z. Bokszański używa terminu „złożony" oraz „rozbudowany": por. odpowiednio: *Młodzi robotnicy a awans kulturalny.* Warszawa 1976 oraz *Basila Bernsteina teoria transmisji kultury w społeczeństwie klasowo zróżnicowanym,* „Przekazy i Opinie" 1983. nr 1. s. 5-22). Ponieważ opozycja „ograniczony-rozwinięty" sugeruje nie tylko zmianę, ale i swego rodzaju postęp, którego to nadznaczenia chciałabym uniknąć, zdecydowałam się na wprowadzenie terminu nowego, lecz bardziej zbliżonego do oryginału.

[13] B. Bernstein, *Linguistic Codes, Hesitation Phenomena and Intelligence,* w: *CCC,* s. 76.

niem sposobów używania języka [14], choć przyznaje zarazem, iż jest prawdopodobne, że w przypadku kodu wypracowanego ten zasób słownictwa może być szerszy. Na poziomie psychologicznym poszczególne typy kodów mogą być wyodrębniane poprzez różnice stopnia "[...] w jakim każdy z nich sprzyja (kod wypracowany) lub hamuje (kod ograniczony) orientację do symbolizowania intencji w werbalnie jawnej formie" [15].

Zarówno wspomniane wcześniej różnice w sposobie użycia języka, jak i ta „orientacja do symbolizowania intencji w werbalnie jawnej formie" wiążą się z drugą wersją definicji kodów, wersją, w której zasadniczą cechą kodów są różnice w sposobie przekazywania znaczeń. W kodzie ograniczonym znaczenia przekazywane są *implicite,* są partykularne oraz zależne od kontekstu. W kodzie wypracowanym znaczenia przekazywane są *explicite,* są uniwersalne i niezależne od kontekstu. Podstawowym określeniem jest tu owa zależność-niezależność od kontekstu, z której wynikają pozostałe dwie formuły. Jeśli bowiem znaczenia wypowiedzi słownych są uwikłane w kontekst sytuacyjny, to tylko ci słuchacze, którzy podzielają z mówcą to niewypowiadane zrozumienie odpowiednich cech kontekstu, mogą mieć dostęp do znaczeń realizowanych przez ten typ mowy. Tym samym znaczenia te są partykularne. Zależność od kontekstu ogranicza również możliwość wyartykułowania zasad, na których opiera się przekazywanie znaczeń, determinuje zatem ową pośredniość lub bezpośredniość znaczeń. Te zasady są zresztą jednym z bardziej niejasnych pojęć występujących u Bernsteina. A. Piotrowski i M. Ziółkowski odnoszą ten termin do metajęzykowego poziomu kodu wypracowanego, „[...] w obrębie którego przekazuje się reguły organizacji znaczenia w każdej sytuacji tak, aby jednostka mogła podjąć odpowiednią decyzję co do wyboru adekwatnych w każdym przypadku środków językowych" [16]. Autorzy ci twierdzą również, iż przejawem tego metajęzykowego stosunku do własnych wypowiedzi byłyby w badaniach empirycznych wskaźniki dystansu i niepewności co do wypowiadanych poglądów.

[14] Por. B. Bernstein: .4 *Socio-linguistic Approach to Socialization,* a także *Social Class, Language and Socialization,* w: *CCC,* s. 170-189.

[15] B. Bernstein, *Linguistic Codes,* s. 77.

[16] A. Piotrowski. M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe,* s. 350.

czyli wyrażenia takie jak „sądzę", „wydaje mi się", „pewnego rodzaju" itp.

Ogólnie można powiedzieć, że kod ograniczony w przeciwieństwie do kodu wypracowanego „[...] będzie werbalnie uwydatniał raczej to, co wspólne, niż to, co indywidualne, raczej konkret niż abstrakcję, raczej treść niż przetwarzanie procesów, raczej to, co tu i teraz niż odkrywanie motywów i intencji oraz pozycyjne raczej niż spersonalizowane formy kontroli" [17]. Jak wynika z tego opisu, zakres pojęciowego odniesienia terminu „kod" niewiele różni się od tego, co we wcześniejszych wersjach Bernstein określał jako „logiczne implikacje" języków. Zasadnicza różnica dotyczy bowiem innego fragmentu teorii, tego, który zawiera tezy na temat układów społecznych sprzyjających wytwarzaniu się poszczególnych typów mowy. W wersji wcześniejszej typ języka był funkcją pozycji społecznej, proces jego kształtowania się wiązany był z odmiennością technik socjalizacyjnych dominujących w dwu wyróżnionych klasach społecznych. W wersji drugiej kody są traktowane jako „[...] funkcje różnych form społecznych relacji lub bardziej ogólnie, właściwości różnych struktur społecznych. Kod ograniczony jest generowany przez pewną formę stosunków społecznych opartą na szeregu ściśle podzielanych identyfikacji, świadomie podtrzymywanych przez członków. Kod wypracowany jest generowany przez tę formę stosunków społecznych, która nie zakłada takich podzielanych, świadomie podtrzymywanych identyfikacji, co sprawia, iż znacznie mniej spraw może być traktowane jako zrozumiałe same przez się" [18]. Przy takim określeniu różne formy mówienia przestają być funkcją przynależności klasowej, stają się funkcją typu więzi społecznych. Kody ograniczone pojawiać się mogą we wszystkich grupach zakładających ścisłe podobieństwo w sferze identyfikacji i oczekiwań rozmówców, takich np. jak grupy przyjacielskie, grupy więźniów, pary małżeńskie itp. Bernstein bardzo często podkreśla, że tak definiowane style mówienia są kodami raczej sytuacyjnymi niż klasowymi. Pisze np.: „Kody ograniczone niekoniecznie są związane z klasą społeczną. Są używane przez wszystkich członków społeczeństwa w pewnych okolicznościach. Główną funkcją tego kodu jest określanie i umacnianie danej formy stosunków

[17] B. Bernstein, *A Socio-linguistic Approach to Socialization,* s. 143.

[18] B. Bernstein, *Social Class, Linguistic Codes and Grammatical Elements,* w: *CCC,* s. 108.

społecznych poprzez ograniczanie werbalnego sygnalizowania doświadczeń jednostkowych" [19].

Mimo tych zastrzeżeń problem szczególnego związku między kodem ograniczonym a przynależnością do „niższej klasy robotniczej" wciąż się pojawia w kolejnych artykułach. W tej samej pracy, z której pochodzi poprzedni cytat, Bernstein pisze: „Chciałbym zwrócić uwagę na związki między klasą społeczną i tymi dwoma systemami kodującymi. Subkulturowe implikacje klasy społecznej dają początek różnym procedurom socjalizacyjnym. Różne systemy normatywne tworzą różne systemy ról w rodzinie, operujące różnymi sposobami społecznej kontroli. Uważa się, że normatywne systemy związane z klasą średnią i pokrewnymi jej warstwami mogą być źródłem kodu wypracowanego, podczas gdy te związane z pewnymi odłamami klasy robotniczej będą tworzyć jednostki posługujące się jedynie kodem ograniczonym" [20].

Zatrzymajmy się chwilę przy tym problemie, gdyż, moim zdaniem, tworzy on najbardziej newralgiczny punkt całej koncepcji Bernsteina. Podejmowane ustawicznie, od chwili przejścia do terminologii kodów, próby rozluźnienia związków stylów mówienia z przynależnością klasową dały w rezultacie tę wersję teorii, w której kody mowy traktowane są jako funkcja kontekstu sytuacyjnego rozmówcy i mogą być definiowane w terminach typów więzi społecznych dominujących w danej sytuacji. Jednostka może zmieniać typ kodów w zależności od typu sytuacji. Może — ale nie każda. Albowiem choć Bernstein stwierdza, iż „[...] kod ograniczony może pojawić się *w każdym punkcie społeczeństwa,* w którym spełnione zostały warunki jego rozwoju" — to jednak od razu dodaje: „[...] ale specjalnym przypadkiem tego kodu będzie ten, w którym mówca jest *ograniczony* do tego kodu. W takiej sytuacji znajdują się członkowie niższej klasy robotniczej, włączając w to grupy robotników rolnych" [21].

To, co chciałabym tu mocno podkreślić, to fakt, iż w ramach tej wersji teorii, w której kody definiowane są w terminach więzi społecznych, nie ma żadnych podstaw *teoretycznych* do zakładania, iż któraś z grup

[19] B. Bernstein, *A Socio-linguistic Approach to Social Learning.* w: *CCC,* s. 128 (przekład polski *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia* w: *Język a społeczeństwo,* M. Głowiński (red.), Warszawa 1980, s. 83-119).

[20] Ibidem, s. 135.

[21] B. Bernstein, *Social Class, Linguistic Codes,* s. 109.

społecznych ograniczona będzie do jednego tylko kodu językowego. Jeżeli takie ograniczenie się przyjmuje, to jedynie na podstawie danych *empirycznych,* co jednak sprawia, iż w obręb teorii wprowadzony zostaje czynnik z innego poziomu ogólności. Bernstein, jak się wydaje, zdawał sobie z tego sprawę, gdyż w jego pracach wciąż napotykamy dwa równoległe sposoby wyjaśniania tworzenia się kodów językowych; jeden odwołujący się do typu więzi społecznych dominujących w danym kontekście sytuacyjnym i drugi odwołujący się do ogólniejszych czynników subkulturowych, charakteryzujących różne grupy społeczne. Ten drugi sposób wyjaśniania jest kontynuacją podejścia stosowanego we wcześniejszej wersji jego teorii, tej formułowanej w terminach języka publicznego i formalnego. Jest to przy tym wyjaśnienie ogólniejsze, gdyż zawierające w sobie wyjaśnienie w terminach więzi społecznych. Widać je szczególnie wyraziście w tej oto wypowiedzi Bernsteina: „Jeśli jakaś grupa społeczna na mocy swych klasowych relacji, tzn. w wyniku wspólnych funkcji zawodowych i statusu społecznego, rozwinęła silne więzi społeczne: jeśli stosunki pracy nie dają większego wyboru lub stwarzają rzadkie okazje do podejmowania decyzji; jeśli zapewnienie, by być skutecznym, musi być raczej aktem kolektywnym niż jednostkowym; jeśli zadania w pracy wymagają raczej fizycznych zabiegów i kontroli niż symbolicznej organizacji i kontroli; jeśli osłabiony autorytet mężczyzny w miejscu pracy jest przekształcany w autorytet władzy w domu; jeśli mieszkanie jest nadmiernie zagęszczone i ogranicza różnorodność oferowanych sytuacji;jeśli dzieci socjalizują się nawzajem w środowisku, które dostarcza mało bodźców intelektualnych: jeśli wszystkie te właściwości odnajdujemy w ramach jednego układu społecznego, wtedy można założyć, iż taki układ społeczny będzie generował szczególną formę komunikacji, która kształtować będzie intelektualną, społeczną i afektywną orientację dziecka" [22]. Oczywiście, układ taki będzie sprzyjał wykształceniu się kodu ograniczonego. Zdefiniowanie układów społecznych w terminach subkultury umożliwia również wyjaśnienie (przy pewnych dodatkowych warunkach, które Bernstein wprowadza analizując sytuację w szkolnictwie), dlaczego klasa robotnicza posługuje się tylko kodem ograniczonym. Ale i ten zabieg nie usuwa wewnętrznego pęknięcia socjolingwistycznej koncep-

[22] B. Bernstein. *A Socio-linguistic Approach to Socialization*. s. 143.

cji. Nie dostarcza bowiem żadnych podstaw teoretycznych do wyjaśnienia, dlaczego z kolei klasy średnie są w stanie posługiwać się obiema formami języka. 1 znów musimy powiedzieć, iż jedyną podstawą uznania tego twierdzenia są dane empiryczne (co nie jest złą podstawą, tyle że z innego poziomu ogólności).

Poszukiwanie źródeł różnic kodów językowych w różnicach subkultur właściwych różnym grupom społecznym ma jeszcze jedną niedogodność. Pojęcie subkultury jest workiem, do którego wrzuca się wszystko to, co wydaje się związane z właściwościami kodów językowych. Na jakiej jednak podstawie orzeka się o istnieniu takiego związku? Dlaczego te, a nie inne cechy wyróżnia się jako sprzyjające kontekstowości lub dekontekstualizacji znaczeń w ramach odpowiednich kodów? Odnosi się wrażenie, że jedyną podstawą mógł być fakt, iż konstruując te zestawy cech, autor czerpał pomysły z realnych konfiguracji występujących w konkretnych grupach społecznych.

Powyższe uwagi nie są oceną *doboru* czynników sprzyjających kształtowaniu się obu kodów językowych. To, na co chciałam tu zwrócić uwagę, to fakt, iż w koncepcji Bernsteina nie znajdujemy *teoretycznego* uzasadnienia tego doboru; zarówno wtedy, gdy kody opisuje się w terminach więzi społecznych, jak i wtedy, gdy sięga się do pojęcia subkultury, argumentów rozstrzygających o zasadności pewnych twierdzeń bądź pewnych wyborów szukać musimy w stwierdzeniu: „bo tak jest w rzeczywistości".

Najogólniejszą tezę Bernsteina dotyczącą genezy kodów językowych zawiera stwierdzenie, iż generuje je struktura społeczna[23]. Jak widzieliśmy, teza ta jest przekładana' na listę szeregu czynników sprzyjających wytwarzaniu się u jednostki określonych form mówienia (subkultura, cechy procesu socjalizacji, typ stosunków w rodzinie itp.). Ten sposób ujęcia problematyki genezy kodów cechuje pewna szczególna właściwość. Otóż można by powiedzieć, że kod językowy jest przez Bernsteina traktowany jak coś na kształt awitaminozy, na którą człowiek zapada przy spełnieniu pewnych warunków. Jest takim stylem mówienia, który za każdym razem tworzony jest w poszczególnych jednostkach od nowa. Jedynym wytłumaczeniem, iż jest to również zjawisko, które charakteryzować może większe zbiorowości społeczne.

[23] Por. np. B. Bernstein: *Social Class. Language and Socialization; A Socio-linguistic Approach to Social Learning.*

będzie przy tym ujęciu stwierdzenie, iż czynniki sprzyjające „zapadaniu" na określony kod w wyniku różnych procesów historycznych zaczęły się kumulować w określonych grupach czy klasach społecznych, które to wyjaśnienie miałoby z kolei swój odpowiednik w przyjmowanym w medycynie pojęciu choroby zawodowej.

Co ciekawsze, wśród licznych opisów warunków sprzyjających nabywaniu kodów językowych przez jednostkę — gdyż do tego problemu sprowadza się w ujęciu Bernsteina kwestia genezy kodów — nigdzie nie pojawia się stwierdzenie tyleż banalne, co istotne dla rozważanej tu problematyki, a mianowicie, że dziecko uczy się języka od rodziców, uczy się go w komunikacji z nimi. Nie twierdzę bynajmniej, iż autor omawianej tu koncepcji nie pamiętał o tym fakcie — w takich sformułowaniach, jak np. „na rozwój dziecka, które ma dostęp *tylko* do kodu ograniczonego..." itd. widać wyraźnie świadomość wagi tego, jakim typem kodu posługują się rodzice. Wydaje mi się natomiast, iż pominięcie tego warunku w spisie czynników sprzyjających nabywaniu kodu było zabiegiem świadomym. Stwierdzenie, że dziecko nabywa kod ograniczony (lub wypracowany) od rodziców, oznaczałoby wprowadzenie do teorii problemu, nazwijmy go, „filogenezy" kodów językowych, a zarazem uniemożliwiałoby wyjaśnianie powstawania tychże kodów w kategoriach czysto subkulturowych (czy też w konwencji „zapadania" na kod). Jeżeli bowiem stwierdzimy, iż dziecko nabywa styl mówienia od rodziców, to wyjaśnienie to odsyła nas do długiej listy przodków i rodzi pytanie o pochodzenie kodów językowych. Odpowiedź na to pytanie nie może być już formułowana w terminach charakterystyk *aktualnych* subkultur związanych z określonymi grupami społecznymi, musiałaby ona uwzględniać perspektywę historyczną.

Chcąc oddać pełną sprawiedliwość autorowi omawianej tu koncepcji należy stwierdzić, iż tok rozumowania stanowiący podstawę powyższych zarzutów nie jest Bernsteinowi obcy. Wielokrotnie spotykamy u niego wzmianki o tym, że jednym z głównych źródeł przechodzenia od kodu ograniczonego do kodu wypracowanego jest komplikowanie się podziału pracy, jak również odwołania do ewolucjonistycznej koncepcji Durkheima i związanego z nią pojęcia solidarności mechanicznej i organicznej. Są to jednakże tylko kilkuzdaniowe wtręty i sam Bernstein w jednej ze swych prac stwierdza wręcz, iż ten poziom jego koncepcji, który dotyczyłby źródeł i dystrybucji kodów językowych jest jak na razie

wyłącznie programem [24]. Z tak ogólnikowo sformułowanym programem trudno jest dyskutować, toteż krytykowi koncepcji Bernsteina nie pozostaje nic innego, jak traktować zbiór tekstów autora jako skończony wykład teorii, który powinien dostarczać odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie podsuwa (zwłaszcza jeżeli są to pytania tak podstawowe, jak wspomniana wcześniej kwestia owej specyficznej dystrybucji kodów językowych w społeczeństwie) [25].

Reasumując, istnienie społecznego zróżnicowania językowego jest w świetle badań empirycznych faktem nie podlegającym dyskusji. Teoria Bernsteina, zwłaszcza w tych jej fragmentach, w których mówi się o implikacjach poznawczych języków-kodów, oraz zwłaszcza w jej warstwie opisowej — jest tą koncepcją, którą można by wykorzystać do analizy związków języka z myśleniem. Z drugiej strony teoria ta, jak starałam się wykazać, zawiera kilka punktów podważających jej wartość eksplanacyjną, co sprawia, iż omawianych analiz nie dałoby się przeprowadzić bez zasadniczej modyfikacji samej teorii. Propozycję wspomnianej modyfikacji zawiera następny podrozdział.

Tu jeszcze jedna uwaga. Teoria Bernsteina jest jedną z tych nielicznych teorii socjologicznych, o których można powiedzieć, że „wzbudzają gorące dyskusje" i to nie tylko wśród socjologów. Nie

[24] Por. B. Bernstein, *Introduction,* w: *CCC,* vo!. 3, s. 24.

[25] Taki właśnie stosunek do tekstu leży u podstaw moich wniosków sformułowanych w dwu wcześniejszych akapitach. Wspominam o tym, gdyż spotkałam się z opinią, że „krzywdzę" autora interpretując go w ten sposób. Przypisywanie Bernsteinowi poglądu, iż kod językowy jest każdorazowo tworzony od nowa w poszczególnych jednostkach lub że nie wie on, iż dziecko uczy się języka od rodziców, byłoby oczywiście, łagodnie mówiąc, nadużyciem roli krytyka. Możliwość sformułowania takich wniosków na podstawie analizy tekstu została jednak stworzona przez autora, choć jak mi się wydaje, nieintencjonalnie. Pisze on bowiem o nabywaniu kodów językowych (co stanowiło punkt wyjścia moich rozważań), interesuje go natomiast, moim zdaniem, nie tyle nabywanie języka jako kulturowo utrwalonego środka komunikacji, ile czynniki strukturalne uwikłane w ten proces transmisji, zarówno te .,na wejściu" (struktura społeczna), jak i te „na wyjściu" (władza, kontrola, utrwalanie istniejących relacji klasowych). Ponieważ jednak domniemania na temat intencji autora stanowią zawodną podstawę pracy naukowej, wydaje mi się, że wnioski formułowane na podstawie analizy tekstu, nawet jeśli „krzywdzące" dla autora, lepiej pozwalają nam uświadomić sobie, które fragmenty teorii wymagają dopracowania.

jestem w stanie omówić tu w sposób systematyczny wszystkich zarzutów, jakie pod jej adresem wysuwano, nie wszystkie zresztą zarzuty wydają mi się istotne, biorąc zwłaszcza pod uwagę fakt, że - jak już wspominałam - chciałabym dość zasadniczo zmodyfikować tę teorię. Nawet jednak w przypadku wersji zmodyfikowanej istotnym problemem pozostanie krytyka formułowana przez przedstawicieli ugrupowań lewicowych na Zachodzie, „[...] zarzucających mu [tzn. Bernsteinowi - *M.M.]* stworzenie spaczonego obrazu rzeczywistości przez przyjęcie właściwej klasie średniej perspektywy badawczej"[26]. Do zarzutu tego powrócę w ostatnim rozdziale.

3.2. ZMODYFIKOWANA WERSJA TEORII KODÓW JĘZYKOWYCH

Konstrukcję zmodyfikowanej wersji teorii kodów językowych rozpocznijmy od przyjęcia dwu założeń. Pierwszego, iż kody takie istnieją, ich właściwości formalne i poznawcze odpowiadają właściwościom, które Bernstein przypisywał językowi publicznemu i formalnemu, oraz iż są to sposoby mówienia charakteryzujące dwie grupy społeczne przez niego wyróżnione. Z założenia tego jako założenia będziemy mogli później zrezygnować, modyfikując jednocześnie treści w nim zawarte. Założenie drugie brzmiałoby, iż spośród wszystkich czynników, z jakimi jednostka styka się w trakcie socjalizacji pierwotnej, najistotniejszy dla nabywania specyficznego kodu językowego jest fakt, iż kodem tym mówi jej najbliższe otoczenie. To drugie założenie sprawia, iż na pierwszy plan wysuwa się pytanie o społeczną i jednostkową genezę kodów językowych.

3.2.1. Społeczna geneza kodów językowych

Cytowane w poprzednim podrozdziale implikacje poznawcze języka publicznego - takie jak niski stopień konceptualizacji, orientacja na powierzchowne zależności przyczynowe, brak zainteresowania proce-

[26] A. Piotrowski, M. Ziółkowski. *Zróżnicowanie językowe,* s. 331. Autorzy ci sugerują, iż krytyka ta mogia być jedną z przyczyn przejścia Bernsteina od tej wersji jego teorii, którą nazwałam tu wersją „językową" do wersji formułowanej w terminach kodów. Tamże szersze omówienie zarzutów wysuwanych pod adresem tejże **teorii.**

sami, reagowanie na konkret, na to, co bezpośrednio dane — wskazują znaczne podobieństwo do właściwości myślenia przedpiśmiennego. które analizowałam w rozdziale drugim. Podobieństwo to skłaniałoby do sformułowania tezy, iż *źródeł współczesnego zróżnicowania mowy, występującego w zasięgu oddziaływania kultury europejskiej, poszukiwać należałoby w nierównomierności rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia ukształtowanego w tym kręgu kulturowym.* I to nierównomierności dwojakiego rodzaju.

Przede wszystkim byłaby to nierównomierność społeczna, tzn. nierównomierny stopień „nasycenia" nowoczesnym sposobem myślenia funkcjonowania poznawczego przedstawicieli różnych klas społecznych. Stwierdziliśmy wcześniej, iż to, co przyjęło się nazywać nowoczesnym sposobem myślenia, jest konstrukcją wyodrębnioną na drodze analizy sposobu myślenia charakterystycznego dla europejskiej nauki. Stwierdziliśmy również, iż przejmowaniu tego sposobu myślenia lub rozwijaniu stylu poznawczego z nim związanego sprzyjać mogło (oprócz faktu uprawiania nauki): wykształcenie, typ pozycji społecznej narzucającej psychologizację i racjonalizację myślenia oraz wyższy stopień złożoności pracy. Łatwo wykazać, że wszystkie te czynniki w toku rozwoju historycznego występowały częściej w tzw. klasach średnich niż w klasie robotniczej. Kumulacja dostępu do oświaty, złożonego charakteru pracy oraz pozycji społecznej wymagającej dla jej ochrony umiejętności wnioskowania o motywach innych ludzi z danych pośrednich oraz umiejętności planowania działań w miejsce zachowań spontanicznych - kumulacja wszystkich tych czynników w obrębie klas średnich promowała wykształcanie się w nich kodu wypracowanego. I odwrotnie, świeżej daty dostęp do wykształcenia, typ pracy o niskim poziomie złożoności oraz taki typ pozycji społecznej, dla której utrzymania specyficzny charakter interakcji z innymi jednostkami odgrywa mniejszą rolę - kumulacja tych z kolei czynników w obrębie klasy robotniczej sprzyjała wykształceniu się w niej kodu ograniczonego.

Stwierdzenia powyższe wymagają kilku komentarzy. Po pierwsze, termin „wykształcenie się kodu" jest tu używany do oznaczenia długotrwałego procesu transformacji mowy uformowanej przez przedpiśmienny sposób myślenia w mowę, na której kształt oddziaływało równoległe istnienie nowoczesnego sposobu myślenia rozwijanego przede wszystkim w ramach nauki. Pamiętać jednak należy, że o ile dla

rozwoju nowoczesnego sposobu myślenia warunkiem koniecznym wydaje się wynalezienie pisma, o tyle proces tego rozwoju zarówno pociągał za sobą zmiany w wielu dziedzinach życia, jak i był wzmagany przez zmiany w innych dziedzinach życia. Wzrost złożoności pracy traktować by można jako pośredni — gdyż upośredniczony przez rozwój techniki — rezultat kształtowania się nowoczesnego sposobu myślenia i odpowiadającej mu wiedzy. Różnicowanie się tkanki społecznej — proces opisywany przez N. Eliasa — wydaje się natomiast zjawiskiem generowanym przez czynniki innego typu niż rozwój nowoczesnego sposobu myślenia, choć rozwój ten mogło w pewnych okolicznościach wzmagać. Systematyczne prześledzenie złożonych interakcji, jakie w różnych okresach historii europejskiej mogły pojawiać się między tymi trzema typami zjawisk — nowoczesnym sposobem myślenia, złożonością pracy, różnicowaniem się funkcji społecznych — jak również prześledzenie wszystkich istotniejszych czynników, które mogły odegrać znaczącą rolę w ich genezie, to temat na odrębną książkę. Tu chciałabym tylko zaznaczyć, iż relacje między tymi trzema typami zjawisk miały raczej charakter sprzężeń zwrotnych niż oddziaływań jednokierunkowych oraz że oddziaływanie zjawiska określonego tu jako „różnicowanie się funkcji społecznych" wydaje się źródłem tego, co Bernstein określa jako „subkultury grup społecznych" lub - w innych kontekstach - „socjalizacja do roli przez nabywanie określonego kodu".

Po drugie, należy pamiętać o historycznym charakterze przywoływanych tu czynników wyjaśniających. Początek rozwoju nowoczesnego sposobu myślenia datuje się od VII w. p.n.e., ale początek systematycznego przekazywania wiedzy przezeń ukształtowanej - od końca XIX stulecia. Zasadniczy przełom, jeśli idzie o różnicowanie się funkcji społecznych, Elias datuje od wieku XVI i dopiero od tej pory można mówić o wpływie tego zjawiska na formowanie języka mówionego. Wreszcie złożoność pracy rozpatrywać można zarówno z punktu widzenia przyrostu liczby zawodów złożonych, jak i „przyrostu" złożoności w ramach określonego zawodu. Z tego ostatniego względu grupę zawodową robotników wykwalifikowanych sprzed lat, powiedzmy, czterdziestu cechowała niska złożoność pracy w porównaniu do tej samej grupy zawodowej - a przynajmniej pewnych specyficznych zawodów w tej grupie - w początku lat osiemdziesiątych. Śledząc

proces kształtowania się kodów językowych musimy pamiętać, iż na jego przebieg oddziaływały przemiany w ramach każdego z proponowanych tu czynników wyjaśniających.

Po trzecie wreszcie — i jest to jak gdyby implikacja dwu poprzednich uwag — posługiwanie się dychotomicznym podziałem na dwa kody i dwie grupy społeczne ich używające, jest oczywiście zabiegiem idealizującym. Należałoby tu raczej mówić o kontinuum kodów językowych i kontinuum grup społecznych. Albowiem społeczna nierównomierność rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia, ze względu chociażby na wielorakość czynników w nią uwikłanych, musi być traktowana raczej jako zjawisko o charakterze ciągłym niż punktowym. Warto przy tym zauważyć, że gdybyśmy - wzorem Bernsteina - próbowali wskazać na grupy społeczne, które są „nosicielami" najbardziej typowych odmian kodu ograniczonego i wypracowanego, to należałoby tu mówić raczej o, odpowiednio, chłopach (lub robotnikach rolnych) i intelektualistach niż klasie robotniczej i klasie średniej.

Obok nierównomierności społecznej w trakcie procesu rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia występował, jak się wydaje, jeszcze jeden typ nierównomierności. Na sposób myślenia, jak o tym wcześniej wspominałam, składa się wiedza i specyficzny styl poznawczy. Na podstawie wcześniejszych ustaleń można powiedzieć również, iż najistotniejszym korelatem tak rozumianego sposobu myślenia jest język, którego przemiany odzwierciedlają przemiany zachodzące w ramach tego sposobu. I właśnie te trzy elementy — wiedzę, styl poznawczy i język - cechowała nierównomierność rozprzestrzeniania się.

Najłatwiej przejmowany był język - zwłaszcza nowe słowa, nowe wyrażenia czy bardziej wyszukane konstrukcje gramatyczne - gdyż dla zapoznania się z nim wystarczał już przelotny nawet kontakt z jednostkami wychowanymi w „kulturze pisma". Trudniej przejmowano wiedzę. Dzieje rozpowszechniania różnego typu odkryć naukowych najdobitniej świadczą o tym, iż przemiany wiedzy potocznej nie dokonywały się przez prostą asymilację twierdzeń oferowanych przez wiedzę naukową, lecz że w grę wchodziło swoiste starcie między obrazem rzeczywistości czy ściślej - jego fragmentem zawartym w *dotychczasowej* wiedzy potocznej a tym kreowanym przez dociekania naukowe. Warto natomiast tu podkreślić, iż kontakt z wiedzą generowa-

na przez nowoczesny sposób myślenia najpełniej był realizowany przez wykształcenie formalne, przy tym można zakładać, że był on tym szerszy, im wyższy był poziom tego wykształcenia. Oczywiście, terminu „wyższy"* używam tu nie w odniesieniu do jakości wykształcenia, lecz w odniesieniu do poszczególnych szczebli systemu edukacyjnego.

Najtrudniej przejmowany był styl poznawczy. Scharakteryzowałam go wcześniej jako wykorzystujący dane pośrednie, relacje zdekontekstualizowane oraz cechujący się umiejętnością uogólnienia. Można by również dodać do tej charakterystyki cechy istotne na kulturowym poziomie analizy, jak krytycyzm, sceptycyzm, racjonalność itp. Otóż należałoby tu podkreślić, że są to wszystko właściwości opisujące *efekty* działalności intelektualnej podporządkowanej nowoczesnemu sposobowi myślenia lub. ujmując problem nieco inaczej, iż styl poznawczy był tu opisywany przez rezultaty, do jakich prowadzi jego stosowanie. Ten opis jest całkowicie wystarczający do identyfikacji odpowiednich postaw i umiejętności, ma jednak niewielką wartość, gdy w grę wchodzi problem przejmowania stylu poznawczego. W tym drugim przypadku niezależnie od stwierdzenia, co to jest nowoczesny styl poznawczy, należałoby powiedzieć, *jak* się go realizuje, a więc podać algorytm działania prowadzącego do wymienionych wyżej rezultatów. Cóż bowiem z zalecenia, iż należy przyjmować postawę krytyczną, jeśli nie jesteśmy w stanie powiedzieć, na czym dokładnie to polega. Efektem tak sformułowanej dyrektywy behawioralnej może być bezkrytyczne stosowanie się do zalecenia o konieczności przyjmowania postawy krytycznej wobec twierdzeń naukowych. Oczywiście, te algorytmy działania składające się na nowoczesny styl poznawczy próbuje się formułować *explicite,* zwłaszcza w pracach z dziedziny filozofii nauki. Jednakże dość łatwo wykazać, że nabycie stylu poznawczego na podstawie tych werbalnych opisów jest w zasadzie niemożliwe, gdyż do ich zrozumienia niezbędne jest posiadanie tego stylu.

I tu dochodzimy do punktu kluczowego dla problematyki przejmowania stylów poznawczych, a mianowicie stwierdzenia, że umiejętności składające się na nie wydają się tym, co Michael Polanyi nazywa „milczącą wiedzą" *(tacit knowledge)* [21]. Swe rozważania nad „milczącą

[27] Por. M. Polanyi, *The Tacit Knowledge,* London 1967. Termin len używany jest przez autora w szerszym znaczeniu, ja stosować go będę wyłącznie w odniesieniu do umiejętności składających się na style poznawcze.

wiedzą" rozpoczyna on od stwierdzenia, iż „[...] możemy wiedzieć więcej, niż jesteśmy w stanie wyrazić" [28]. Jako przykład takiej niewyrażalnej wiedzy podaje on fakt, iż umiemy rozpoznać znajomą twarz wśród tysiąca innych, mimo iż nie jesteśmy w stanie powiedzieć, jak rozpoznajemy tę twarz. Niewerbalizowalna jest zatem wiedza o tym, *jak* osiągamy określony rezultat. Można powiedzieć inaczej, iż dokładny sens wiedzy o tym, co w istocie robimy, jesteśmy w tych przypadkach zdolni definiować jedynie w terminach rezultatów zastosowania tej wiedzy. Polanyi jest przy tym zdania, iż niewyrażalność tej wiedzy tkwi w jej naturze, tzn. iż niemożność jej zwerbalizowania nie jest uzależniona od indywidualnych zdolności jednostki. Ma to istotne znaczenie dla procesu nabywania tej milczącej wiedzy, albowiem — jak stwierdza autor w odniesieniu do uczenia się specyficznego przypadku myślenia teoretycznego: „[...] teorii matematycznej można się nauczyć tylko dzięki ćwiczeniu się w jej stosowaniu: prawdziwa jej znajomość polega na naszej zdolności do użycia tej teorii" [29].

To samo dałoby się powiedzieć w odniesieniu do stylu poznawczego. Nabywa się go dzięki praktykowaniu jego zastosowań w sytuacjach wymuszających na nas użycie tego stylu, sytuacjach stwarzanych przez wymogi kształcenia, zwłaszcza wyższego (skoro jest to styl dominujący w tej dziedzinie działalności człowieka), wymogi pozycji społecznej (skoro do ochrony niektórych pozycji niezbędne są umiejętności zaliczane do tego stylu) oraz wymogi pracy zawodowej (skoro do wykonywania pracy o wyższej złożoności niezbędne są umiejętności zaliczane do tego stylu). Przy czym - i jest to kwestia, którą warto tu szczególnie podkreślić - w procesie nabywania tego stylu sprawą istotną wydaje się współudział innych osób, które styl ten już opanowały. Mirho iż nie są one w stanie w pełni zwerbalizować alogorytmu postępowania prowadzącego do osiągania określonych rezultatów poznawczych, to po pierwsze, dostarczają nam konkretnych przykładów takiego działania, po drugie, wymuszają na nas te działania przez stawianie odpowiednich zadań, po trzecie, są w stanie korygować błędy naszego postępowania. Problem ten jedynie tu sygnalizuję, powrócę do niego kilka stron dalej.

[28] Ibidem, s. 4.
[29] Ibidem, s. 17.

Warunki określające nabywanie poszczególnych składników tego, co przyjęło się nazywać nowoczesnym sposobem myślenia, sugerują, iż kierunek nierównomierności „treściowej" rozprzestrzeniania się tego sposobu myślenia pokrywa się z kierunkiem nierównomierności społecznej. Można zatem powiedzieć, że nierównomierność rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia oznacza nie tylko, iż w pewnych grupach będzie on używany przez mniejszą, w innych zaś — przez większą liczbę ludzi, lecz również, iż zróżnicowanie to oznacza nierównomierność rozkładu poszczególnych czynników wiązanych z pojęciem nowoczesnego sposobu myślenia. Należałoby bowiem oczekiwać, iż kod ograniczony, którym posługują się mniej wykształcone grupy społeczne, charakteryzować będzie: 1) znaczna liczba słów, 2) pewna ilość wiedzy oraz 3) relatywny brak stylu poznawczego — właściwych nowoczesnemu sposobowi myślenia, kod wypracowany zaś, którym posługują się bardziej wykształcone grupy społeczne, będzie charakteryzować względne nasycenie wszystkimi trzema czynnikami właściwymi temu sposobowi. Jak postaram się to później wykazać, w praktyce najistotniejszą cechą różnicującą oba typy kodów byłaby obecność lub brak obecności nowoczesnego stylu poznawczego.

3.2.2. Jednostkowa geneza kodów językowych

Przyjęcie tezy, iż źródeł współczesnego zróżnicowania języka mówionego dopatrywać się można w nierównomierności rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia, ukształtowanego pod wpływem pisma, usuwa dwie największe niedogodności teorii kodów językowych. Odrębne formy mówienia przestają być zjawiskiem zawieszonym w powietrzu, za każdym razem tworzonym od nowa w jednostkach — która to właściwość wydawała się sprzeczna z cechą trwałości wiązaną zazwyczaj z tymi odmianami języka, których używanie przypisujemy większym grupom społecznym. Po drugie, kody językowe przestają być funkcją przynależności klasowej, stają się funkcją trzech odrębnych czynników: wykształcenia, specyficznej pozycji społecznej i złożoności pracy. Tym samym od mglistego pojęcia subkultury przechodzimy do pojęć bardziej jednoznacznych, zwiększając dzięki temu możliwości przewidywania zmian w sposobach myślenia i towarzyszących im sposobach mówienia, a nawet stwarzając możliwość

kontrolowania tych zmian (co w przypadku subkultur wydaje się nad wyraz wątpliwe). Fakt, iż między przynależnością klasową jednostki a używanym przez nią typem kodu językowego występuje pewna korelacja — fakt ten przestaje sugerować istnienie związku przyczynowego, staje się następstwem skumulowania w ramach poszczególnych klas czy warstw społecznych czynników sprzyjających rozwojowi lub przyjmowaniu określonych sposobów myślenia i towarzyszących im odmian języka mówionego.

Jednocześnie przyjęcie powyższej tezy o społecznej genezie kodów umożliwia przyjęcie za punkt wyjścia analizy procesu nabywania kodów językowych założenia sformułowanego na wstępie tego podrozdziału, a mianowicie, że spośród wszystkich czynników, z jakimi dziecko się styka w trakcie procesu socjalizacji pierwotnej, najistotniejszy dla nabywania określonego kodu językowego jest fakt, iż kodem tym mówi jego najbliższe otoczenie. Wielu autorów zajmujących się problematyką przyswajania języka przez dziecko podkreśla, iż w procesie tym konieczny jest współudział dorosłej osoby mówiącej, że proces ten ma charakter społeczny [30]. Podkreślenie to ma na celu zwrócenie uwagi nie tylko na to, iż bez kontaktu z mową dziecko nie jest w stanie opanować języka - gdyż najdobitniej świadczą o tym przypadki tzw. dzikich dzieci. Chodzi tu przede wszystkim o zwrócenie uwagi na to, iż w procesie nabywania mowy decydujące znaczenie ma fakt, że dialog dorosłego z dzieckiem odbywa się w kontekście działania. Jak stwierdza J. S. Bruner, „[...] język przyswajany jest jako narzędzie regulacji zarówno wspólnego zwracania na coś uwagi, jak i wspólnego działania" [31].

Stwierdzenie, iż język nabywamy w kontekście działania, ma dość ' istotną konsekwencję, albowiem zmienia naszą perspektywę oglądu

[30] Por. np. J. S. Bruner, *Onlogeneza aktów mowy,* w: *Badania nad rozwojem języka dziecka,* tłum. B. Mroziak, Warszawa 1978, s. 483-513, L. S. Wygotski, *Wybrane prace psychologiczne,* tłum. E. Fleszner, J. Fleszner, Warszawa 1971. Badania realizowane w różnych krajach wskazują, że dialog prowadzony przez dorosłych z rocznym dzieckiem, dialog, w którym dorośli posługują się specyficznym „językiem dla dzieci", jest absolutnie niezbędny do opanowania przez dziecko sztuki mówienia. Por. P. Langley-Danysz, *Mowa przywilej człowieka,* tłum. M. A. Bagnowska, „Problemy", styczeń 1981 (przedruk z: „Sciences et avenir" 1980, IV, s. 380).

[31] J. S. Bruner, *Ontogeneza aktów mowy.* s. 484. Tamże bogata bibliografia tego stosunkowo świeżego kierunku badań.

tego, *czego* uczymy się w trakcie uczenia języka. W rozumieniu potocznym uczenie się języka, zarówno to mające miejsce u dzieci, jak i uczenie się języków obcych, pojmowane jest zazwyczaj jako nabycie określonego zasobu słownictwa oraz opanowanie reguł gramatycznych. Podobne podejście, choć oczywiście wyrażone w formie znacznie bardziej sofistykowanej, dominowało w badaniach psychologicznych w latach sześćdziesiątych [32]. Od połowy lat siedemdziesiątych w badaniach nad nabywaniem języka przez dzieci można zarejestrować przejście do stosowania perspektywy semantycznej, w której na miejsce modelu typu „dźwięk-forma" wprowadza się model typu „dźwięk--znaczenie". Jest to zresztą nie tyle wynalezienie nowego podejścia, ile powrót do podejścia stosowanego w psychologii tradycyjnej lub tej z okresu przed pojawieniem się prac Chomsky*ego. Odnajdujemy je np. u Wygotskiego. I właśnie w ramach tej perspektywy istotną rolę odgrywać zaczyna fakt, iż język uczony jest w kontekście działania. Znaczenie jest tu bowiem definiowane w terminach funkcji, jakie wypowiedzi słowne pełnią w regulacji zachowań [33].

Mnie jednakże intersuje tu nieco inny kierunek wyjścia od modelu języka typu „dźwięk-znaczenie" czy też nieco inna odmiana perspektywy semantycznej. Zwróćmy bowiem uwagę, iż uczenie się słownictwa to z jednej strony uczenie się nowych słów („dźwięku"), z drugiej zaś, uczenie się znaczeń z nimi wiązanych. Przebieg lego procesu jest również silnie uwikłany w kontekst działania. Przede wszystkim dlatego, że - jak zauważa W. Heisenberg - „[...] słów i pojęć uczymy się jako dzieci nie przez to, że są nam wyjaśniane, lecz przez to, że się nimi posługujemy. [...] Jeśli słyszeliśmy jakieś słowo i używaliśmy go sami dostatecznie

[32] Bardziej szczegółowe omówienie zmian podejść w badaniach nad uczeniem się języka można znaleźć w: R. N. Campbell. R. j. Wales. *Badania naukowe nad przyswajaniem języka przez dziecko,* tłum. Z. Babska, w: *Badania nad rozwojem języka dziecka* s. 461 -482; por. także M. A. K. Halliday. *Uczenie się znaczeń,* tłum. H. Bartoszewicz, w: ibidem, s. 514-556.

[33] Znakomitą ilustrację tego podejścia zawiera artykuł M. A. K. Hallidaya. *Uczenie się znaczeń.* Na poznawczy aspekt uczenia się języka, choć już z pominięciem kontekstu działań, zwraca również uwagę R. W. Brown pisząc: „Uczenie się pierwszego języka jest czymś więcej niż nabywaniem umiejętności motorycznych. Jest procesem socjalizacji poznawczej. [...] Socjalizacja poznawcza oznacza przyjęcie kultury-. R.W.Brown. *Language and Categories, w:J.* S. Bruner.J. J. Goodnow.G. A. Austin *Siudy of Thinking* New York 1957. s. 247-248.

często, to sądzimy, że wiadomo nam. co ono znaczy"[34]. Stwierdzenie to domaga się jednego tylko zastrzeżenia — czasami słowa są dzieciom wyjaśniane, zwłaszcza wtedy, gdy ich znaczenie nie może być przekazane ostensywnie, czyli przez wskazanie w kontekście działania, co zresztą nie zmienia wniosku, że opanowanie znaczeń dokonuje się przez posługiwanie się nimi. A zatem, jeżeli uznajemy — jak się to robi w podejściu funkcjonalnym — iż język jest przyswajany jako narzędzie regulacji wspólnego zwracania uwagi i wspólnego działania, to należałoby również uznać, iż sposób, w jaki dziecko przyswaja te funkcje języka, uzależniony jest w znacznej mierze od sposobu, w jaki funkcje te realizowane są przez dorosłych w kontaktach z dziećmi. Mówiąc inaczej, w trakcie dialogu z dorosłymi, dialogu rozgrywającego się w kontekście działania, dziecko nabywa nie tylko słowa, nabywa również (poprzez znaczenia) specyficzną wiedzę o rzeczywistości, specyficzną w tym sensie. iż jego uwaga nakierowana jest na *pewne* elementy tej rzeczywistości, repertuar zaś działań wzbogacany o *pewne* działania wobec wyróżnionych elementów otaczającego nas świata.

Jeżeli zatem, jak to założyliśmy, dziecko uczy się nie języka „w ogóle", lecz w tej jego wersji, którą posługuje się najbliższe otoczenie, to jakie - w świetle przyjętych tu rozróżnień - są konsekwencje tego faktu?

Przede wszystkim inne będą własności formalne języka mówionego, którego dziecko się uczy. a więc zróżnicowany zasób słownictwa oraz przewaga pewnych struktur składniowych przy niedoborze innych. Bardziej szczegółowo postaram się te własności scharakteryzować w następnym paragrafie.

Znacznie ważniejszy jednak wydaje się fakt. iż w zależności od typu kodu. jakim posługuje się otoczenie, dziecko będzie zdobywać odmienny sposób widzenia świata. W przypadku kodu ograniczonego rzeczywistość werbalizowana jest w zasadzie tożsama z rzeczywistością fizyczną. Znaczenia słów są przekazywane w sposób ostensywny, przez wskazanie konkretnych obiektów, zdarzeń czy faktów, w odniesieniu do których odpowiednie słowa mogą być stosowane; niezależnie od tego, czy terminy te denotują obiekty czy pewne idee. Język służy jako narzędzie

W. Heisenberg. *Ponad granicami,* tłum. K. Wolicki. Warszawa 1979. s. 143.

opisu rzeczywistości na poziomie jej wzrokowego oglądu, kształtując w jednostce ową wrażliwość na konkret (wzmacnianą dodatkowo właściwą człowiekowi dominacją zmysłu wzroku). Natomiast w przypadku kodu wypracowanego poznawana rzeczywistość składa się nie tylko z obiektów konkretnych, lecz również z „obiektów pojęciowych"[35], albowiem znaczenia terminów abstrakcyjnych przekazywane są zarówno poprzez ich fizyczne wskaźniki, jak i za pomocą idei, abstrakcyjnych omówień. Język nie tylko opisuje rzeczywistość, lecz również tworzy pewne jej elementy. Ma to istotne znaczenie, ponieważ — jak piszą autorzy *Study of Thinking* — „Jedną z zasadniczych różnic między tymi dwiema formami kategoryzacji — z jednej strony, kategoryzacją «perceptualną», a z drugiej «konceptualną» — jest bezpośredniość doświadczania atrybutów, za pomocą których określa się ich [tj. obiektów — *M.M.]* przynależność do danej kategorii. W przypadku kategoryzacji perceptualnej znaczące atrybuty, przez które oceniamy kategorialną tożsamość jakiegoś obiektu są dane bardziej bezpośrednio, przynajmniej w prostych sytuacjach postrzeżeniowych. W drugim przypadku zdobycie wiedzy o znaczących atrybutach *może wymagać trudnej strategii poszukiwania* [...]"[36]-

I tu dochodzimy do drugiej konsekwencji, a mianowicie że przekazywany jest nie tylko sam sposób widzenia świata, wiedza zawarta w określonej formie kodu, lecz również *sposób zdobywania tej wiedzy,* nie tylko znaczenia, lecz również sposoby ich konstruowania. Na poziomie kodu ograniczonego trudno właściwie mówić o sposobie, jest to raczej utrwalenie nawyku posługiwania się danymi bezpośrednimi, utrwalanie „naturalnych" tendencji poznawczych, podporządkowanych prawom postrzegania. W kodzie wypracowanym natomiast przekazywany sposób zdobywania wiedzy polegałby, ogólnie, na umiejętności wychodzenia poza dane bezpośrednie. Kod ten umożliwia postrzeganie świata w terminach uogólnionych, abstrakcyjnych własności, ułatwia przyswajanie idei i abstrakcyjnych pojęć, pozwala na chwytanie istotnych relacji, z których większość nie ma charakteru obserwowalnego wprost, umożliwia postrzeganie świata w kategoriach procesów. Odrywa nasze procesy poznawcze od informacji naocznych, narzucających się przez swą

[35] Termin przyjęłam z pracy J. S. Brunera. J. J. Goodnow. G. A. Austina, *Study of Thinking.*

[36] Ibidem, s. 9 [podkr. *MM.]*

„masywność", a jakże często nieistotnych, pozornych. Kształtuje styl poznawczy, który opiera się na umiejętności wykorzystywania danych pośrednich, relacji zdekontekstualizowanych oraz na umiejętności uogólniania.

Linearny charakter języka, jak to już w którymś miejscu wspominałam, umożliwia omawianie jednej tylko kwestii na raz, w związku z czym pojawiać się może uzasadniona zresztą wątpliwość, czy wszystkie te umiejętności wykształcają się w trakcie nabywania języka. Jeżeli przez pojęcie nabywania rozumiemy opanowywanie słownictwa i reguł składniowych umożliwiających porozumiewanie się z innymi ludźmi, to odpowiedź brzmi — nie. Już trzylatek daje sobie z tym znakomicie radę, lecz trudno byłoby posądzić go o posiadanie stylu poznawczego charakteryzującego kod wypracowany. Jeżeli jednak przez pojęcie nabywania języka rozumiemy nie tylko opanowywanie słownictwa i gramatyki, lecz również znaczeń słów, to stwierdzenie, iż w trakcie uczenia języka-kodu przekazywane są umiejętności poznawcze i wiedza, wydaje się sensowne. By jednak ten sens wyeksplikować, wprowadzić tu musimy dodatkowy wątek. Niezależnie bowiem od tego, jak bardziej szczegółowo zdefiniujemy znaczenie słów, wszystkie te definicje odsyłać nas będą do procesów myślowych. A to stawia przed nami problem związku języka z myśleniem.

Nie mam tu bynajmniej zamiaru kusić się o analizę, czy tym bardziej rozstrzyganie, jednego z bardziej skomplikowanych zagadnień psychologicznych i filozoficznych. Problem związku języka z myśleniem interesuje mnie tu jedynie w aspekcie relacji rozwojowych. Kształtowanie się obu umiejętności - i mówienia, i myślenia — jest podporządkowane zarówno pewnym mechanizmom społecznym, jak i pewnym mechanizmom rozwojowym. Skupiając się na tych pierwszych nie możemy jednak abstrahować od tych ostatnich, gdyż one właśnie wyznaczają tempo nabywania różnych umiejętności.

Z tego rozwojowego punktu widzenia szczególnie interesujące jest stanowisko prezentowane przez L. S. Wygotskiego. Jest on zdania, iż „[...] źródła i drogi rozwoju myślenia i mowy w ontogenezie są do pewnego momentu odrębne"[37]. Myślenie ma swoje stadium przedjęzykowe, mowa zaś — stadium przedintelektualne. „Do pewnego

[37] L. S. Wygotski. *Wybrane prace psychologiczne,* s. 209.

momentu oba procesy rozwijają się niezależnie jeden od drugiego. W określonym punkcie ich linie rozwojowe krzyżują się i odtąd myślenie *staje się* oparte na słowie, a mowa *staje się* intelektualna"[38]. Ten punkt przecięcia ma miejsce w drugim roku życia dziecka, kiedy to, stosując inną terminologię, dziecko wkracza w język dojrzały[39].

Podkreślanie przez Wygotskiego czasownika „staje się", jak również pewne fragmenty jego koncepcji, o których za chwilę powiem, sugerują, iż nadaje mu on raczej sens „stawania się" niż „bycia", a więc procesu raczej niż stanu osiągniętego. Jest to o tyle ważne, że np. we wspomnianym wcześniej podejściu funkcjonalnym przyjmuje się, iż umiejętność wyrażania znaczeń jest ukształtowana z chwilą wkroczenia w fazę języka dojrzałego. Dziecko — stwierdza Halliday — „[...] nauczyło się, jak wyrażać znaczenia; rozwój jego języka polega teraz na rozszerzaniu się potencjału znaczeń obejmując coraz szerszy horyzont kulturowy"[40]. Pamiętać jednak musimy, iż w podejściu tym znaczenie definiowane jest w terminach funkcji, jakie wypowiedzi słowne pełnią w regulacji zachowań. Nas natomiast interesują tu znaczenia jako treści myślowe wiązane z poszczególnymi słowami. A zgodnie z tym, co przyjmuje Wygotski, „[...] akty myślenia dziecka, gdy ono mówi, nie są zbieżne z operacjami myślenia człowieka dorosłego, gdy ten wymawia to samo słowo"[41].

Od czasu badań Piageta nad rozwojem intelektualnym dziecka stwierdzenie, iż procesy poznawcze dzieci i dorosłych różnią się, nie wymaga uzasadnienia. Koncepcja Wygotskiego wydaje się jednak szczególnie przydatna z interesującego nas tu punktu wfdzenia, gdyż zawiera ona konstatację, iż mimo zbieżności przedmiotowego odniesienia słów używanych przez dzieci i dorosłych — co właśnie umożliwia realizację znaczeń funkcjonalnych — między tymi dwiema grupami istnieją różnice treści wiązanych ze słowami. Zdaniem Wygotskiego znaczenia jako treści wiązane ze słowami podlegają prawom określonego rozwoju. Zjawisko to nazywa mianem etapów rozwoju pojęciowego i wyróżnia w jego ramach trzy główne typy struktur myślowych. Etap pierwszy to etap *obrazu synkretycznego.* „Na tym szczeblu

[38] Ibidem, s. 196.

[39] Por. M. A. K. Halliday, *Uczenie się znaczeń,* gdzie można znaleźć szczegółowy opis procesu poprzedzającego ten moment.

[40] Ibidem, s. 555.

[41] L. S. Wygotski, *Wybrane prace psychologiczne,* s. 266.

rozwojowym znaczeniem słowa jest nie określony dostatecznie, *przypadkowy, synkretyczny zlepek pojedynczych przedmiotów,* które w taki czy inny sposób zespoliły się w wyobrażeniu i spostrzeżeniu dziecka w jeden obraz"[42]. Drugi etap to etap *myślenia kompleksowego.* W przeciwieństwie do obrazów synkretycznych podstawą wyróżniania kompleksów są nie związki subiektywne, lecz związki obiektywne, rzeczywiście istniejące między obiektami. Kompleks, podobnie jak pojęcie, jest uogólnieniem, lecz „[...] o ile u podstaw pojęcia leżą związki jednego i tylko jednego typu, logicznie tożsame, o tyle u podłoża kompleksu znaleźć można najrozmaitsze związki faktyczne, często nie mające nic z sobą wspólnego"[43].

W ramach myślenia kompleksowego można wyróżnić szereg bardziej szczegółowych faz. Dla nas najbardziej interesująca jest ostatnia faza tego etapu, określana przez Wygotskiego jako *pseudopojęcia.* Uogólnienia powstające w umyśle dziecka przypominają zewnętrznie pojęcia używane przez dorosłego, różni je jednak podstawa uogólnienia. Dziecko jest w stanie dobrać do wskazanego w eksperymencie wzorca np. trójkąta wszystkie pozostałe trójkąty, lecz u podstaw tego uogólnienia nie leży idea trójkąta, „[...] dziecko łączy przedmioty kierując się konkretnymi, faktycznymi, poglądowymi związkami, na zasadzie zwykłego kojarzenia"[44].

Ostatnim etapem rozwoju struktur myślowych są *pojęcia.* „Pojęcia powstają wówczas, gdy szereg wyabstrahowanych cech na nowo ulega syntezie i gdy taka abstrakcyjna synteza staje się podstawową formą myślenia [...]"[45]. Myślenie pojęciowe to myślenie abstrakcyjne *ex definitione.* Wygotski porównując myślenie dziecka z myśleniem dorosłych nie twierdzi bynajmniej, iż dorośli myślą pojęciami, a dzieci za pomocą pseudopojęć i kompleksów. Myślenie kompleksowe, jego zdaniem, występuje bardzo często u dorosłych. Twierdzi jedynie, iż „[...] dziecko dochodzi do myślenia pojęciowego dopiero w wieku dorastania"[46] i że choć wyrostek używa słowa jak pojęcia, to jednak, jego znaczenie konstruuje na poziomie myślenia kompleksowego.

[42] Ibidem, s. 232.
[43] Ibidem, s. 237.
[44] Ibidem, s. 246.
[45] Ibidem, s. 275.
[46] Ibidem, s. 276.

Tak więc biorąc pod uwagę aspekt rozwojowy, o używaniu sposobu myślenia przekazywanego za pośrednictwem kodu wypracowanego można mówić dopiero od wieku około 12 lat. Podobną granicę czasową implikuje teoria Piageta, w myśl której przejście od stadium operacji konkretnych do stadium operacji formalnych przebiegających na poziomie myślenia abstrakcyjnego ma miejsce w okresie od 11 - 12 do 14-15 lat[47]. Uderzające jest także, że w badaniach nad mową społeczną[48], a więc tym sposobem mówienia, w którym uwzględniamy wiadomości i możliwości rozumienia posiadane przez innych ludzi i zgodnie z tym opracowujemy formalnie treść wypowiedzi, również natknięto się na granicę 12 lat. Okazało się bowiem, że dopiero trzynasto- i czternastolatki osiągały poprawę w kolejnych próbach eksperymentu i zbliżały się do poziomu wykonania dorosłych, podczas gdy w przypadku dzieci młodszych poziom przekazów jednoznacznych wahał się w granicach 25 - 42%. Ponieważ zjawisko mowy społecznej, ze względu na przyjmowane w niej założenia, iż rozmówca jest *inny* niż mówca, przypomina pewne cechy kodu wypracowanego, zbieżność granic czasowych wydaje się godna odnotowania. Ta krytyczna granica 12 - 13 lat zgodna jest również z empirycznymi ustaleniami Bernsteina, który stwierdził, iż główne trudności w szkole związane ze społeczną odmiennością zaplecza językowego zaczynają się na szczeblu szkoły średniej[49].

Przedstawiony wcześniej opis oddziaływania kodów używanych przez otoczenie dziecka uwzględniał jedynie społeczny czy kulturowy aspekt uczenia się języka-kodu. Nakładanie się na ów proces społeczny procesu rozwojowego sprawia jednak, że o ile własności formalne języka przejmowane są przez dziecko od momentu, gdy tylko wchodzi ono w

[47] Por. B. Inhelder, J. Piaget, *Od logiki dziecka do logiki młodzieży,* tłum. K. Tyborowska. Warszawa 1970, a także J. Piaget, *Intellectual Evolution from Adoleseence to Adulthood,* w: *Thinking: Readings in Cognitive Science,* P. N. Johnson-Laird. P. C. Wason (eds.), Cambridge 1979, s. 158-165.

[48] R. M. Krauss, S. Glucksberg, *Social and Nonsocial Speech.* „Scientific American" 1977, vol. 236, nr 2, s. 100- 105; por. także L. Schatzman, A. Strauss, *Social Class and Modes of Communication,* „American Journal of Sociology" 1955, vol. 9, nr 4. w których to badaniach różnice dzielące wypowiedzi członków klas niższych i wyższych były bardzo podobne do różnic dzielących mowę społeczną i niespołeczną.

[49] Por. B. Bernstein, *Social Structwe, Language and Learning,* „Educational Research'" 1961. vol. 3, nr 3.

fazę języka dojrzałego, o tyle własności poznawcze — odpowiedzialne za poziom konstrukcji znaczeń, a w konsekwencji determinujące i treści wiedzy, i własności stylu poznawczego — kształtują się później. Szczególne znaczenie ma to w przypadku kodu wypracowanego, w ramach którego, jak to już stwierdziliśmy, przekazywana wiedza i styl poznawczy wymagają myślenia abstrakcyjnego. Jaką rolę odgrywa tu zatem okres socjalizacji pierwotnej, za którego umowną granicę można uznać moment pójścia do szkoły?

Ogólnie można powiedzieć, że w tym okresie dziecko zostaje przede wszystkim wyposażone w znajomość pewnych technik i postaw intelektualnych. Jest to, co prawda, „znajomość z widzenia" (ściślej; „ze słyszenia"), jednakże fakt tej znajomości ułatwia przyswajanie odpowiednich umiejętności w momencie, gdy proces rozwojowy doprowadza jednostkę do progu myślenia abstrakcyjnego. Jednostki socjalizowane pod wpływem kodu ograniczonego są tu w trudniejszej sytuacji, albowiem nie mają takich wzorów funkcjonowania poznawczego. Nie daje im tych wzorów szkoła, gdyż — jak się wydaje — w praktyce dominuje w niej model kształcenia nastawionego na przekazywanie i egzekwowanie wiedzy. W tej sytuacji jednostka jest pozostawiona samej sobie i jedynym dostępnym jej rozwiązaniem jest „wydedukowanie" zasad abstrakcyjnego myślenia z podręczników i żądań nauczyciela. Nie jest to rozwiązanie najłatwiejsze, zwłaszcza gdy sam nauczyciel nie jest w stanie w sposób precyzyjny zwerbalizować swych żądań, co z kolei wiąże się ze wspomnianym wcześniej specyficznym charakterem wiedzy o umiejętnościach zaliczanych do abstrakcyjnego stylu poznawczego („wiedza milcząca"). Stąd też znacznie prostszym rozwiązaniem będzie tu mechaniczne przyswajanie wiadomości, prowadzące do oddzielenia w świadomości jednostki wiedzy „szkolnej" czy „obcej" od wiedzy „na co dzień", nawet jeżeli oba te systemy odnoszą się do tej samej kategorii zjawisk.

Uwzględnienie rozwojowego aspektu procesu nabywania sposobów myślenia przekazywanych przez oba kody stawia jednak przed nami również pewien dodatkowy problem, do którego należałoby się ustosunkować. Otóż przyjęło się w psychologii uważać koncepcje rozwojowe za koncepcje opisujące uniwersalne prawa rozwoju jednostki ludzkiej. To przekonanie miało swe źródło w popularności teorii Piageta, wyznaczającej przez długie lata kanon myślenia teoretycznego

o funkcjonowaniu poznawczym człowieka, w ramach której przyjmowano założenie o uniwersalności formułowanych praw rozwoju. Wygotski, jak się wydaje, był świadom społecznych ograniczeń procesu rozwojowego, gdyż pisał wręcz, że „[...] jeśli środowisko nie stawia odpowiednich zadań, nie wysuwa nowych żądań, nowych celów, nie pobudza do rozwoju intelektu, wówczas myślenie podrostka nie rozwija wszystkich jego rzeczywistych możliwości, nie osiąga swych najwyższych form lub osiąga je z ogromnym opóźnieniem"[50]. Choć i u Piageta napotkać można wzmianki o tym, że czynniki środowiskowe odgrywają pewną rolę, to jednak — jak słusznie zauważa J. S. Bruner[51] — są to stwierdzenia *pro forma,* gdyż w jego eksperymentach uwzględniano tylko jedną zmienną różnicującą, a mianowicie wiek. Ogólny wydźwięk teorii Piageta jest taki, iż sama logika rozwoju doprowadza jednostkę do stadium myślenia abstrakcyjnego, poprzedzają zaś ten moment stadia o ściśle określonych właściwościach.

Założenie o uniwersalności stadiów rozwoju było atakowane już od dość dawna, a w którymś momencie sam Piaget wprowadził pewne modyfikacje do swej teorii, przy czym można domniemywać, że odbyło się to nie bez wpływu badań Bernsteina. Stwierdza bowiem Piaget w jednym z artykułów, że eksperymenty, na podstawie których sformułowana została teoria rozwoju, prowadzono z dziećmi uczęszczającymi do tzw. lepszych szkół Genewy, „[...] współczesne zaś badania wykazały, iż badani z innego typu szkół lub pochodzący z innego środowiska społecznego czasami osiągają rezultaty różniące się mniej lub bardziej od wskazanych norm; przy tych samych eksperymentach jest tak, jak gdyby badani ci pozostali na konkretnym poziomie myślenia"[52]. Piaget proponuje trzy różne interpretacje tych „wyjątków od reguły", przy czym osobiście opowiada się za interpretacją, która wykazywałaby pozorność tego odstępstwa od norm przyjętych w ramach teorii, taką mianowicie, iż „[...] wszystkie normalne jednostki osiągają stadium formalnych operacji, jeśli nie między 11 - 12 a 14 - 15 rokiem życia, to w każdym razie między 15 a 20 rokiem. Jednakże osiągają one to stadium w różnych dziedzinach, zgodnie z ich uzdolnieniami i specjalizacją

[50] L. S. Wygotski, *Wybrane prace psychologiczne,* s. 229.

[51] Por. P. M. Greenfield, J. S. Bruner, *Kultura a rozwój poznawczy,* tłum. B. Mroziak, w: J. S. Bruner, *Poza dostarczone informacje.* Warszawa 1978, s. 609-653.

[52] J. Piaget, *Intellectual Evolution,* s. 161.

zawodową"[53]. Pozorne odstępstwa od norm byłyby w tym układzie rezultatem stosowania zadań testowych odwołujących się do wiedzy szkolnej, co stawia w niekorzystnej sytuacji jednostki, które poziom operacji formalnych, czyli myślenia abstrakcyjnego, osiągnęły w dziedzinach „pozaszkolnych".

Interpretację tę należy, moim zdaniem, ocenić jako próbę ratowania na siłę tezy o uniwersalności stadiów rozwoju, uniwersalności traktowanej jako wynik oddziaływania mechanizmów o podłożu biologicznym. Z tego też względu bardziej odpowiadałaby mi interpretacja oceniana przez Piageta jako mniej prawdopodobna (termin „prawdopodobieństwo" jest przez niego używany jako synonim osobistych preferencji), w myśl której „[...] w zasadzie wszystkie normalne jednostki są zdolne do osiągnięcia poziomu struktur formalnych pod warunkiem, że otoczenie społeczne oraz nabyte doświadczenie dostarczają jednostce poznawczej strawy i intelektualnej stymulacji koniecznej do przebycia tego procesu"[54]. Taka interpretacja łączy bowiem biologiczne i społeczne mechanizmy rozwoju, przyznając im równoważną rolę w kształtowaniu funkcjonowania poznawczego człowieka.

Fakt, iż brak odpowiedniej stymulacji środowiskowej daje się szczególnie odczuć przy przejściu od poziomu konkretu do poziomu abstrakcji oraz iż w wielu badaniach powtarza się ta magiczna granica 12-13 lat, począwszy od której pojawiać zaczyna się społeczne zróżnicowanie funkcjonowania poznawczego jednostek - fakty te nasuwają jednak podejrzenie, iż relatywna dominacja każdego z dwu mechanizmów rozwoju może być różna na różnych etapach rozwoju osobniczego. Podejrzenie to jest podsycane przez innego typu ustalenia. Stwierdziliśmy wcześniej, że mowa stanowi produkt naturalnej ewolucji, mówimy wszyscy, choć innymi językami. Sposób myślenia towarzyszący komunikacji ustnej cechuje nasycenie konkretem. Jednocześnie faza myślenia konkretnego wydaje się występować w rozwoju osobniczym wszystkich ludzi, choć treści tego myślenia, a także bardziej szczegółowe właściwości (np. animizm przypisywany przez Piageta myśleniu dziecka) różnią się kulturowo[55]. W żadnych badaniach nie stwierdzono również, by brak specyficznego treningu osłabiał umiejętności myślenia konkretnego na

[53] Ibidem, s. 164.
[54] Ibidem, s. 162.
[55] Por. P. M. Greenfield, J. S. Bruner, *Kultura a rozwój poznawczy*.

tym etapie rozwoju jednostki. Stwierdzono natomiast, iż dla rozwinięcia myślenia abstrakcyjnego niezbędna jest szczególnie intensywna stymulacja środowiskowa. Jest to zarazem, co warto podkreślić, stymulacja wykorzystująca jako zaplecze te formy myślenia abstrakcyjnego, które rozwinęły się w kręgu kultury europejskiej. Wcześniej próbowałam wykazać — wykorzystując koncepcję Goody'ego — iż specyficzne właściwości tego sposobu myślenia wykształcone zostały na podłożu pisma, będącego niewątpliwie wynalazkiem kulturowym. W badaniach porównawczych [56] zwraca się uwagę, iż wykształcenie formalne typu europejskiego podnosi zdolność myślenia abstrakcyjnego, a także, że im wyższy poziom tego wykształcenia, tym lepsze wyniki w testach wymagających takiego myślenia. Jednocześnie nie można powiedzieć, że sposób myślenia określany jako abstrakcyjny wyznacza jakieś obiektywne czy tym bardziej uniwersalne normy poprawnego myślenia, gdyż w badaniach porównawczych stwierdza się również, iż sposób rozumowania osób myślących „nieabstrakcyjnie" może być absolutnie logiczny, choć wnioski, do których prowadzi, będą błędne z punktu widzenia norm logiczności wyznaczanych przez zasady wnioskowania sylogistycznego[57].

W świetle tych różnorodnych faktów i ustaleń myślenie abstrakcyjne jawi się jako „nie-naturalny", w sensie „wytworzony kulturowo", sposób myślenia. Co więcej — jak o tym wspominałam w poprzednim rozdziale — wydaje się ono wytworem określonego kręgu kulturowego, a także wytworem powstałym dzięki wykorzystaniu specyficznego środka komunikacji już w ramach jednej kultury. Jego uniwersalność jest zatem ograniczona dwojako: 1) przez zasięg oddziaływania kulturowego, 2) przez typ środka komunikacji. I odwrotnie, myślenie konkretne wydaje się bardziej bezpośrednim produktem naszego wyposażenia biologicznego, a w tym sensie bardziej „naturalnym" typem funkcjonowania poznawczego. Można by zatem postawić hipotezę, iż proces ontogenezy myślenia konkretnego zdominowany jest przez biologiczne mechanizmy rozwoju, proces zaś ontogenezy myślenia abstrakcyjnego zdominowany jest przez kulturowe mechanizmy rozwoju, przy czym w

[56] Ibidem. Por. także, S. Scribner,.Modes *od Thinking and* ***Ways*** *of Speaking: Culture and Logic Reconsidered,* w: *Thinking,* s. 483 - 500.

[57] Opis znakomitych badań związanych z tym zagadnieniem znaleźć można w artykule S. Scribner, *Modes of Thinking.*

obu wypadkach w grę wchodziłyby nie treści, lecz poznawcze cechy myślenia.

W przypadku obu głównych stadiów rozwojowych mamy oczywiście do czynienia z rozwojem warunkowanym i czynnikami biologicznymi i kulturowymi. Różnice między okresem do 12 roku życia i po 12 roku życia sprowadzałyby się do różnic w *relatywnej* dominacji poszczególnych czynników, do zmian — by użyć terminu wywodzącego się z psychologii postaci — w organizacji „figury i tła". Czynnik, który w pierwszym okresie rozwoju odgrywa rolę drugoplanową w kształtowaniu poznawczych właściwości myślenia, w drugim okresie wysuwa się na pierwszy plan. I odwrotnie.

Hipoteza ta - w połączeniu z hipotezą sformułowaną w poprzednim paragrafie — dostarczałaby teoretycznego uzasadnienia pewnych faktów empirycznych zawartych w koncepcji Bernsteina, tych mianowicie, że klasy niższe są ograniczone do sposobu myślenia przekazywanego przez kod ograniczony, podczas gdy klasy średnie są w stanie posługiwać się sposobami myślenia przenoszonymi przez oba typy kodów. Jednocześnie to, że uniwersalność znanej nam wersji myślenia abstrakcyjnego wydaje się ograniczona, jak starałam się to wykazać - zarówno kulturowo, jak i przez specyficzny typ komunikacji - fakt ten umożliwia uniknięcie „normatywnej pułapki" zawartej w podejściu przyznającym biologicznym i kulturowym czynnikom rozwoju rolę równoważną na każdym etapie. Istnienie tej pułapki widać szczególnie wyraźnie przy okazji interpretacji wyników badań porównawczych, wykorzystujących wykształcenie.jako zmienną wyjaśniającą różnice w wynikach zadań testujących poziom myślenia abstrakcyjnego. W myśl tych interpretacji okazuje się bowiem, że aczkolwiek możliwości poznawcze jednostek są wyznaczane przez potencjał biologiczny, którego specyficzne cechy związane są z przynależnością gatunkową człowieka, to jednak „[...] jedne środowiska stymulują rozwój poznawczy wcześniej, *lepiej* i dłużej niż inne [...] Społeczeństwa *mniej wymagające* — mniej wymagające intelektualnie — nie wytwarzają tak symbolicznego kontekstu i takiej kunsztowności pierwszych etapów patrzenia i myślenia"[58]. Innymi słowy, wszyscy mamy równe szanse, ale niektórzy się lepiej rozwijają.

P. M. Greenfield, J. S. Bruner, *Kultura a rozwój poznawczy,* s. 649 [podr. *MM.].*

Sądzę, iż nasz rozwój poznawczy nie jest stymulowany ani „lepiej", ani „gorzej" — jest po prostu stymulowany w określony sposób, który można oceniać jako użyteczny ze względu na pewne cele, dysfunkcjonalny zaś — ze względu na inne. Oceny zawarte w powyższym cytacie odzwierciedlają raczej wartościowanie kierunków rozwoju kulturowego, niż są odzwierciedleniem immanentnych cech rozwoju poznawczego.

Warto być może w tym miejscu sformułować pewną ogólniejszą refleksję, nasuwającą się w konsekwencji prowadzonych tu rozważań. Byłoby to stwierdzenie konieczności traktowania teorii poznawczych jako teorii historycznych.

Postulat ten interpretowany może być dwojako. Po pierwsze, jako postulat wynikający z przyjęcia założenia, iż funkcjonowanie poznawcze człowieka uzależnione jest nie tylko od mechanizmów biologicznych, tożsamych dla wszystkich przedstawicieli gatunku ludzkiego, lecz i od czynników kulturalno-społecznych, różnych dla różnych grup społecznych. Mimo iż pojęcie relatywizmu kulturowego jest pojęciem szalenie popularnym w naukach społecznych, to, jak słusznie zauważyła Z. Barbu: „Psychologowie - włączając w to psychologów społecznych — świadomie bądź nieświadomie niechętnie biorą pod uwagę wszystkie implikacje, które idea relatywizmu kulturowego niesie z sobą dla faktu konstruowania ich dyscypliny jako nauki. Szczególnie niechętnie przyjmują do wiadomości, że wszelki relatywizm kulturowy pociąga za sobą relatywizm historyczny, że zjawisko warunkowane kulturowo jest jednocześnie zjawiskiem warunkowanym historycznie"[59]. Zgadzając się z tą opinią, możemy powiedzieć, iż postulat historyczności teorii poznawczych jest tu traktowany jako szczególny przypadek zasady relatywizmu kulturowego. Taką interpretację przyjmuje Z. Barbu, z identycznym podejściem spotykamy się w pracach psychologów radzieckich, wreszcie to właśnie ujęcie miał na myśli K. J. Gregen, zapoczątkowując dziesięć lat temu szeroką dyskusję na temat „historyczności" psychologii[60].

[59] Z. Barbu, *Problem of Historical Psychology,* London 1960. s. 2.

[60] Por. K. J. Gregen, *Social Psychology as History,* „Journal of Personality and Social Psychology" 1973, vol. 26, nr 2, s. 309-320. Bibliografię prac związanych z tą dyskusją zamieszcza E. Paszkiewicz, *Metateoretyczne założenia teorii: analiza na przykładzie teorii psychologicznych,* w: *Wizje człowieka i społeczeństwa w teoriach i badaniach naukowych.* S. Nowak(red.), Warszawa 1984, s. 135-154. Jeżeli idzie o prace psychologów radzieckich.

Możliwe jest jednak nieco inne, szersze rozumienie postulatu historyczności i na nie chciałabym zwrócić uwagę. W świetle prowadzonych tu rozważań współczesne formy funkcjonowania poznawczego człowieka jawią się jako efekt długotrwałego procesu historycznego. Wydaje się, że bez znajomości tego procesu nie możemy w pełni zrozumieć aktualnego funkcjonowania jednostki. Co więcej, jeżeli przyjmiemy iż — jak usiłowałam to wykazać — ów historyczny proces przebiegał nierównomiernie dla różnych grup ludzi, to należałoby zrezygnować z dominującego aktualnie ujęcia psychologii jako nauki zajmującej się ustalaniem *uniwersalnych* praw rządzących procesami poznawczymi człowieka. Ściślej, wiele prawidłowości uznanych przez psychologów za uniwersalne należałoby poddać rewizji. Daleka jestem od tego, by wzorem M. Harringtona [61] postulować stworzenie odrębnej „psychologii ubogich", wydaje mi się jednak, iż konieczne byłoby szersze niż dotychczas uwzględnianie chociażby pozycji społecznej jako przybliżonego wskaźnika tych czynników, które w toku procesu historycznego wpływały na kształtowanie się różnego typu stylów poznawczych.

Mówi się często żartobliwie, iż psychologia to nauka o zachowaniu szczurów i studentów pierwszego roku psychologii. Pomińmy pierwszą grupę *subjectów,* dodajmy zaś do tego stwierdzenie, iż duża część naszych pomysłów teoretycznych dotycząca funkcjonowania poznawczego oparta jest po prostu na introspekcji lub obserwacji najbliższych nam osób. Otrzymamy w efekcie obraz psychologii jako nauki już nie tylko europocentrycznej, lecz koncentrującej się na badaniu grupy osób. których procesy poznawcze mogą w znaczący sposób odbiegać od tych, dominujących w innych grupach wchodzących w skład społeczeństw europejskich. Być może przesadzam w ocenie rozmiarów tego „odchylenia inteligenckiego" teorii poznawczych, wielokrotnie jednak miałam

por. np. L. S. Wygotski, *Wybrane prace psychologiczne,* A. R. Łuria, *Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki,* tłum. E. Madejski, Warszawa 1976. zwłaszcza artykuł: *Psychologia jako nauka historyczna.*

[61] Por. M. Harrington, *The Other America,* Harmondsworth 1963, który pisze: "Istnieje język ubogich, psychologia ubogich. Bycie ubogim oznacza bycie cudzoziemcem we własnym kraju, oznacza dorastanie w kulturze, która jest radykalnie różna od tej dominującej w społeczeństwie" (s. 23). cyt. za J. W. P. Creber. *Lost for Words, Language and Educational Failwe,* Harmondsworth 1972.

okazję zetknąć się w ramach tych teorii ze stwierdzeniami, które wydają się ignorować już nawet nie tylko inne koncepcje teoretyczne, lecz podstawowe obserwacje z życia codziennego. Jeżeli bowiem czytam w pracy naukowej ustalenie, iż pięciolatek zna około 2000 słów, dziecko zaś w wieku 14 lat około 8000 - 10 000 słów, a jednocześnie dowiaduję się, iż wydawcy włoscy rozważają pomysł wydawania gazety, której słownik ograniczony byłby do 2000 słów, gdyż zasób słownictwa potencjalnych czytelników limituje wysokość nakładów — to raczej skłonna jestem zawierzyć rozeznaniu wydawców niż ustaleniom psychologów, które prowadziłyby do wniosku, iż chodzi o gazetę dla pięciolatków.

To „odchylenie inteligenckie" staje się jeszcze bardziej widoczne, gdy wychodząc od teorii kodów językowych usiłujemy posługiwać się terminami teoretycznymi na stałe obecnymi w naukach społecznych. Okazuje się wtedy, że osobom używającym kodu ograniczonego należałoby odmówić np. posiadania wartości, jako że w ramach niektórych teorii nakłada się na nie wymóg abstrakcyjności. Podobnie rzecz się ma z kategorią „pojęcie". Jeżeli nakładamy na nie wymóg werbalizacji, to okazuje się, iż nawet osoby z kodem wypracowanym mogą mieć trudności z formułowaniem owych „abstrakcyjnych syntez", że jest to termin, którego desygnaty napotykamy głównie w piśmiennictwie naukowym. Jeżeli natomiast z tego wymogu rezygnujemy zadowalając się wskaźnikami behawioralnymi (np. fakt dokonywania kategoryzacji z udziałem danego pojęcia), to raptem okazuje się, iż umiejętność konstruowania pojęć mają również zwierzęta poddane warunkowaniu.

Nie podejmuję się tu oczywiście dokonania globalnej oceny teorii psychologicznych z punktu widzenia owego „odchylenia inteligenckiego". Chodziło mi jedynie o zasygnalizowanie przykładowych problemów wynikających z przyjęcia założenia o historyczności niektórych przynajmniej procesów psychicznych człowieka. Założenie to ma, moim zdaniem, zastosowanie w odniesieniu do problematyki poznawczego funkcjonowania człowieka, a także - jak sugerowałaby przywoływana wcześniej praca N. Eliasa - funkcjonowania emocjonalno-popędowego. Jeżeli idzie o wspomniane wyżej problemy terminologiczne wyłaniające się z chwilą zaakceptowania tego założenia, to przyjmuję na użytek tej pracy, iż wszelkie terminy, na które w definicji nakładany jest wymóg abstrakcyjności, będą traktowane jako terminy teoretyczne. Innymi

słowy, to badacz dokonywać musi zabiegu abstrahowania, badani mogą konstruować znaczenia poszczególnych kategorii pojęciowych i na poziomie konkretu, i na poziomie abstrakcji.

3.2.3. Typologia kodów językowych

Przyjmując za punkt wyjścia założenie, iż dziecko uczy się języka w trakcie wspólnego działania z osobami z najbliższego otoczenia, stwierdziliśmy w toku analizy, iż w istocie uczy się ono w trakcie tego procesu niejednej, lecz kilku rzeczy, gdyż obok umiejętności mówienia zdobywa również pewną wiedzę o otaczającym je świecie oraz o strategiach poznawczych, jakie mogą być wobec tego świata stosowane. Ta wiedza o świecie i strategiach poznawczych — wiedza odmienna w przypadku odmiennych kodów - jest pochodną różnych poziomów konstrukcji znaczeń przekazywanych w trakcie wypowiedzi. Mówiąc inaczej, każdą wypowiedź możemy charakteryzować przez dwa rodzaje własności: 1) własności formalne używanego języka oraz 2) własności poznawcze przekazywane za pośrednictwem języka. I te dwa rodzaje własności przyjmujemy jako podstawowe kryterium proponowanej tu typologii kodów językowych.

Zanim ją jednak przedstawię, niezbędny jest pewien komentarz. Wykorzystuję tu terminologię wprowadzoną przez Bernsteina, jak również niektóre ustalenia dokonane przez niego w trakcie badań empirycznych, jednakże przyjęcie tezy, że kody są rezultatem nierównomiernego rozprzestrzeniania się określonego sposobu myślenia zarówno zmusza do modyfikacji znaczeń przypisywanych poszczególnym terminom, jak i wyznacza specyficzną selekcję istniejących ustaleń empirycznych. Można by zatem się zastanawiać, czy lepszym rozwiązaniem nie byłoby tu przyjęcie zupełnie nowej terminologii. Wydawało mi się jednak, że wprowadziłoby to dodatkowe zamieszanie. Pojęcie kodu ograniczonego i wypracowanego przyjęło się w naukach społecznych, dlatego też prostszym zabiegiem wydaje się reinterpretacja znaczeniowa niż wprowadzanie nowej terminologii i każdorazowe jej tłumaczenie na terminologię Bernsteina. Nie mówiąc już o tym, że świadczyłoby to o pretensjach autorki do całkowitej oryginalności, podczas gdy punktem wyjścia przedstawianej tu propozycji są rozróżnienia wprowadzone

przez Bernsteina. Ściślej, korzystam tu z terminów wprowadzonych w późniejszych wersjach jego teorii oraz ustaleń empirycznych akcentowanych w wersjach wcześniejszych. Po tym wyjaśnieniu możemy przejść do typologii.

Kod językowy będzie tu traktowany jako pewna całość formalno-poznawcza, przez odniesienie do której możemy charakteryzować wypowiedzi jednostek. Za punkt wyjścia przyjmujemy rozróżnienie kodu ograniczonego i kodu wypracowanego, którym to sposobom mówienia można przypisać odrębne własności formalne i poznawcze.

Na podstawie istniejących badań do najistotniejszych cech różnicujących na poziomie własności formalnych te dwie odmiany kodów zaliczyć można: 1) obecność (k.w.) lub brak (k.o.) złożonych konstrukcji syntaktycznych, 2) obecność (k.w.) lub brak (k.o.) przejawów dystansu wobec własnej wypowiedzi (zwroty typu „możemy powiedzieć", „załóżmy, że" itp.), 3) obecność zwrotów egocentrycznych (k.w. — zwroty typu „uważam", „myślę", „wydaje mi się") lub socjocentrycznych (k.o. — zwroty typu „nieprawdaż", „czyż nie", „czyż nie mam racji"), 4) umiejętność planowania dłuższych wypowiedzi (k.w.) lub jej brak (k.o.) oraz 5) zróżnicowany zasób słownictwa, zwłaszcza jeśli idzie o terminy denotujące obiekty pojęciowe (w kodzie wypracowanym powinno być ich relatywnie więcej niż w kodzie ograniczonym) [62].

Właściwości poznawcze kodów muszą być ustalane przez analizę treści wypowiedzi, stanowiącej werbalną realizację różnych sposobów myślenia. Za najistotniejszą cechę różnicującą w wymiarze poznawczym kod ograniczony i wypracowany można uznać, odpowiednio, konkretny bądź abstrakcyjny poziom konstrukcji znaczeń terminów denotujących obiekty pojęciowe. Bardziej szczegółowo kod ograniczony ze względu na właściwości poznawcze charakteryzowałby się w warstwie treściowej:

- koncentracją na konkrecie, na tym, co bezpośrednio dane, zarówno w trakcie tworzenia wypowiedzi własnej, jak i interpretacji wypowiedzi cudzych;
- orientacją na powierzchowne związki przyczynowe, budowane bardziej na podstawie asocjacji, a więc styczności w czasie i przestrzeni,

[62] Proponowane przez Bernsteina charakterystyki języka publicznego i formalnego mieściłyby się w tym zestawieniu.

zależności instrumentalnych i podobieństwa, niż na podstawie logiczno-pojęciowej analizy zjawiska;

— brakiem umiejętności uogólniania danych bezpośrednich;

— niedostrzeganiem związków między abstrakcją a konkretem, nieumiejętnością przechodzenia od abstrakcji do konkretu i odwrotnie.

Kod wypracowany można opisać przez przeciwieństwa wymienionych wyżej własności.

Mimo iż oba kody przekazują zarówno pewną wiedzę o świecie, jak i sposoby jej zdobywania, w otoczeniu posługującym się kodem ograniczonym — ze względu na inne jeszcze cechy procedur socjalizacyjnych - większą wagę przypisuje się przekazywaniu informacji o tym, jaki świat jest, natomiast w przypadku kodu wypracowanego — wyuczaniu strategii poznawczych [63].

Jeżeli interpretujemy kody jako całości formalno-poznawcze, to pojawia się stare pytanie o związki między formą i „treścią". W tym konkretnym przypadku chodziłoby o związki między formalnymi a poznawczymi cechami kodów, tymi determinującymi poziom konstrukcji znaczeń. W teorii Bernsteina — przede wszystkim w wersji wyróżniającej język publiczny i język formalny — przyjmowało się swoistą odmianę determinizmu językowego, zakładającą jednoznaczną odpowiedniość formy i „treści", co zresztą budziło dość silne zastrzeżenia u komentatorów i krytyków. Przyjęte przez nas pierwsze cztery własności formalne kodów trudno natomiast uznać za cechy, które mogłyby znacząco wpływać na treść traktowaną tu jako werbalna realizacja sposobu myślenia, a więc wiedza plus styl poznawczy. Są to raczej nawyki werbalne niż cechy determinujące funkcjonowanie jednostki. Nieco inaczej przedstawia się sprawa w przypadku cechy ostatniej, a mianowicie zasobu słownictwa. Już na pierwszy rzut oka widać, że jeżeli nawet nie jest on warunkiem koniecznym, to znakomicie ułatwia realizację własności związanych z poziomem poznawczym kodu wypracowanego. Pewne obiekty pojęciowe, takie jak np. „motywy nieświadome", „konserwatysta", „demokracja", „walka klas", „sprawiedliwość". „wolność" itp. jawią się w naszej świadomości dzięki słowom, pozwala-

[63] Jest to związane z różnicami sposobów komunikacji w rodzinach partnerskich i pozycyjnych dominujących, odpowiednio, w klasie średniej i klasie robotniczej. Por. B. Bernstein, *A Socio-linguistic Approach to Socialization,*

jącym na traktowanie pozornie oderwanych faktów, relacji i cech jako pewnych całości. Od razu jednak zauważmy, że sama obecność odpowiednich słów nie gwarantuje jeszcze, że zostaną one użyte lub że ich znaczenia definiowane są na poziomie abstrakcyjnym.

Jak z tego wynika, charakterystyki na poziomie formalnym i poznawczym można traktować jako rozłączne. Tym samym Bersteinowska dychotomia musi być rozbita na cztery kategorie. Dwie pierwsze pozostają bez zmian: *kod ograniczony* i *kod wypracowany*. Te dwa systemy werbalne cechuje zgodność charakterystyk formalnych i poznawczych, które uznaliśmy za związane z tymi dwoma sposobami mówienia. Kategoria trzecia — to *kod quasi-wypracowany*. Byłby to system werbalny mający cechy formalne kodu wypracowanego, cechy poznawcze zbliżone zaś do kodu ograniczonego. I wreszcie kategoria czwarta — określamy ją jako *kod więzi intymnych* — to system o cechach formalnych zbliżonych do kodu ograniczonego i cechach poznawczych zbliżonych do kodu wypracowanego [64]. Klasyfikację tę zawiera tabela 3.2.

Tabela 3.2. Typologia kodów językowych

		Poziom konstrukcji znaczeń:	
		konkretny	abstrakcyjny
Własności formalne	kodu ograniczonego	kod ograniczony	kod więzi intymnych
	kodu wypracowanego	kod quasi-wypracowany	kod wypracowany

Z interesującego nas punktu widzenia, tzn. roli, jaką język odgrywa w określeniu poziomu funkcjonowania poznawczego jednostki, nie ma potrzeby szerszego zajmowania się kodem więzi intymnych, ponieważ jest to kod sytuacyjny, wytwarzany przez użytkowników kodu wypraco-

[64] Typologia ta może budzić skojarzenia z problematyką poruszaną przez Labova, który zwracał uwagę, iż w wypowiedziach o wyszukanej szacie formalnej może być zawarta zerowa informacja i odwrotnie, ograniczone formalnie wypowiedzi mogą przekazywać duży zasób informacji. Por. W. Labov, *The Logic of Nonstandard English,* w: *Language and Social Context,* P. P. Giglioli fed.), Harmondsworth 1972, s. 179-215. Chciałabym podkreślić, że w przeciwieństwie do Labova, w proponowanej tu typologii chodzi mi nie o treści w sensie dosłownym, ale o cechy stylów poznawczych znajdujące swe odbicie w treści wypowiedzi, cechy zdefiniowane wcześniej. Zasób informacji w ogóle nie jest tu uwzględniany jako kryterium podziału.

wanego. Ten system werbalny tworzy się w specyficznych warunkach społecznych, opartych m.in. na więzi emocjonalnej i podobieństwie kulturowym. Jak to określa Z. Bokszański: „Jeśli się kogoś dobrze zna, nie ma potrzeby szczegółowego, werbalnego opracowania wypowiedzi, gdyż wiele jej elementów traktuje się jako zrozumiałe same przez się" [65]. A zatem kod więzi intymnych byłby systemem werbalnym pochodnym od kodu wypracowanego, wyrosłym i stosowanym w specyficznych sytuacjach, gdy w grę wchodzi porozumiewanie się z ludźmi, z którymi łączą nas szczególnie zażyłe stosunki. Pod względem poznawczym niczym nie różniłby się od kodu wypracowanego. Jego używanie uwarunkowane byłoby definicją sytuacji [66].

Odmiennie rzecz się ma z kodem quasi-wypracowanym, rozwijanym na bazie kodu ograniczonego. Za jego powstanie odpowiedzialne wydają się dwie grupy czynników: 1) specyficzny typ kształcenia oraz 2) oddziaływanie środków masowego przekazu. Oba te typy instytucji znajdują się w rękach ludzi z wyższym wykształceniem, jest zatem rzeczą zrozumiałą, iż język, którego wzory propagują, ma cechy formalne kodu wypracowanego. Jest on tym łatwiej przyjmowany przez odbiorców, że w świadomości społecznej kojarzy się jego użycie z cechami położenia społecznego, z normami poprawnego mówienia, a nawet z poziomem inteligencji. Z tego też względu wykorzystywany jest on często jako świadomie stosowane narzędzie przekazywania określonego obrazu "ja" jednostki, która się nim posługuje.

Jeśli idzie o treści przejmowane za pośrednictwem tych dwu typów instytucji, to sprawa jest bardziej złożona. Wspominałam wcześniej, iż pośród obu elementów sposobu myślenia łatwiej przejmowana jest

[65] Z. Bokszański, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny,* s. 182. Co prawda, stwierdzenie to formułowane było pod adresem kodu ograniczonego przy omawianiu teorii Bernsteina, lecz jeszcze lepiej, moim zdaniem, stosuje się do kodu więzi intymnych.

[66] Doskonały opis tego, co nazywam tu kodem więzi intymnych, zawiera następujący fragment z dziennika L. Tyrmanda, w którym pisze on o swych rozmowach z przyjacielem: „Nasz styl rozmów to curiosum sprawiające na postronnych wrażenie nieszkodliwej parodii. Porozumiewamy się skrótami, sformułowaniami tak sprężonymi rozstrojoną problematyką, że sens pęka w szwach co chwila. [...] Gwałtowność i głębia skrótów wynikają z metody posługiwania się jakąś wewnętrzną, tylko nam znaną logiką, która pozwala opuszczać cale płaty i odcinki rozumowania i od razu lądować przy wnioskach, które obaj rozumiemy bez niepotrzebnych roztrząsań i kołowań wokół przedmiotu". L. Tyrmand, *Dziennik 1954,* London 1980, s. 94.

wiedza niż styl poznawczy, gdyż ten ostatni jest zbiorem umiejętności z trudem dających się werbalizować i w jego przejmowaniu większą rolę odgrywa trening zadaniowy niż werbalny opis. Wspominałam również, iż przy braku wzorów startegii poznawczych wiedza tworzona niegdyś przy ich użyciu będzie przyswajana mechanicznie i może pozostać oddzielona od wiedzy „na co dzień". Można powiedzieć, że kształcenie w praktyce — a środki masowego przekazu niejako z definicji — wzorów takich strategii nie dostarczają.

Model kształcenia realizowany w praktyce, preferujący przekazywanie i egzekwowanie wiedzy i wiadomości, w niewielkim stopniu jest w stanie odsłonić przed jednostką strategie poznawcze używane przy konstruowaniu tej wiedzy. Jest to problem do rozstrzygnięć empirycznych, sądzę jednak, że znaczna część szkolnictwa podstawowego i średniego, a także specjalistyczne formy szkolnictwa wyższego (te nastawione przede wszystkim na przygotowanie do określonego zawodu) realizują u nas taki właśnie typ kształcenia. Człowiek, który wychodząc od kodu ograniczonego przeszedł przez wszystkie nawet szczeble takiego kształcenia, może opanować formalne własności kodu wypracowanego oraz pewien zasób wiedzy, dla której sformułowania niezbędne były „abstrakcyjne" postawy i umiejętności poznawcze, a jednocześnie zarówno w swym myśleniu „na co dzień", jak i w interpretacji tej wiedzy posługiwać się będzie strategiami poznawczymi podsuwanymi przez kod ograniczony.

Podobny efekt można obserwować w przypadku oddziaływania środków masowego przekazu, jako że w jeszcze większym stopniu kładą one nacisk na wiedzę, na wiadomości, z rzadka tylko odsłaniając strategie poznawcze. *Co* więcej, mimo dominacji w tym typie instytucji języka o stylistyce kodu wypracowanego, na kształtowanie przekazywanych treści wpływ wywierają tu również takie pozapoznawcze czynniki, jak potrzeba dotarcia do jak najszerszego kręgu odbiorców oraz wymogi wynikające z założonych celów propagandowych. W efekcie przekazywane treści charakteryzują się uproszczeniami, występowaniem poznawczo-oceniających zbitek pojęciowych, akcentowaniem pewnych tylko aspektów poruszanych zagadnień z pominięciem innych, ujednolicaniem ocen, używaniem konkretnych przykładów w celu przybliżenia abstrakcyjnych treści itp. - co sytuuje stosowane strategie poznawcze raczej w bliskości kodu ograniczonego niż wypracowanego.

Na rzecz umacniania „konkretnego" stylu poznawczego pracuje również popularność telewizji jako przekaźnika, gdyż ze względu na swój wizualny charakter narzuca ona koncentrację na akcji przy zaniedbywaniu refleksji.

Ogólnie można powiedzieć, że jednostka, która w okresie socjalizacji pierwotnej wystawiona była na oddziaływanie kodu wypracowanego, ma większe szanse na utrwalanie go pod wpływem dalszego kształcenia i kontaktu ze środkami przekazu, podczas gdy jednostka, która w tym okresie wystawiona była na oddziaływanie kodu ograniczonego, ma większe szanse na osiągnięcie pod wpływem tychże czynników poziomu kodu quasi-wypracowanego. Zarówno kształcenie, jak i środki przekazu poprzez koncentrację na bardziej zewnętrznych cechach kodu wypracowanego i zaniedbaniu odsłaniania jego własności poznawczych są w stanie rozwijać nowoczesny sposób myślenia przede wszystkim u ludzi, którzy się już z nim zetknęli.

Przedstawiona wyżej typologia wymaga pewnych komentarzy. Po pierwsze, właściwości poznawcze kodu ograniczonego zostały tu scharakteryzowane w sposób identyczny (pomijając różnice stylistyczne) co właściwości pierwotnego czy też przedpiśmiennego sposobu myślenia. Mogłoby to sugerować, iż utożsamiam kod ograniczony z „pierwotnym" sposobem myślenia. Tak nie jest. Kilkakrotnie wspominałam w tej pracy, iż w toku historycznego rozwoju nowoczesnego sposobu myślenia zmianom ulegał również przedpiśmienny sposób myślenia. Zmiany te polegały przede wszystkim na zmianach języka i wiedzy, najtrudniej przyjmowany był styl poznawczy, po pierwsze, ze względu na trudności z jego przekazywaniem, po drugie ze względu na to, że zawiera strategie poznawcze „artefaktualne" w stosunku do tych, opartych na doświadczeniu bezpośrednim. Ogólnie można powiedzieć, iż o ile przedpiśmienny sposób myślenia był konkretny na poziomie i języka, i wiedzy, i stylu poznawczego, o tyle „ograniczony" sposób myślenia jest już konkretny przede wszystkim na poziomie stylu poznawczego, a i w tym przypadku słuszniej byłoby mówić jedynie o relatywnej dominacji konkretu[67]. Kod ograniczony w porównaniu z językiem kultur przed-

[67] Jest to pewne uproszczenie, gdyż we wszystkich współczesnych typach myślenia, kształtowanych pod wpływem oddziaływania kultury europejskiej (pomijając indywidualne przypadki) można odnaleźć i elementy myślenia abstrakcyjnego, i elementy myślenia konkretnego. A zatem relatywna dominacja konkretu ma miejsce nie tylko w ramach

piśmiennych jest kodem abstrakcyjnym, w porównaniu z kodem wypracowanym — jest kodem konkretnym. Mamy tu więc do czynienia z kontinuum abstrakcyjności, a nie z prostą opozycją typu „konkretny--abstrakcyjny".

Po drugie, kody, tak jak zostały tu opisane, traktuję jako pewne modele czy typy idealne. Intelektualne funkcjonowanie poszczególnych jednostek może się między sobą bardzo różnić, jeśli idzie o nasilenie cech odpowiadających wymienionym kodom. W przypadku kodu ograniczonego ekstremalnym przykładem będzie ten styl funkcjonowania poznawczego, który O. Lewis określił kiedyś jako przynależny „kulturze ubóstwa" [68]. Jeśli idzie o kod wypracowany, to z definicji (skoro jest to forma mówienia wykształcona pod wpływem oddziaływania nowoczesnego sposobu myślenia), modelowym przykładem były tu język naukowców i intelektualistów.

Po trzecie, w twierdzeniach dotyczących możliwości poznawczych stwarzanych przez poszczególne kody, przyjmujemy za stałą poziom inteligencji, mierzonej oczywiście niewerbalnymi testami inteligencji.

Po czwarte, cechy formalne kodu uważam za wtórne wobec jego cech poznawczych. Ta wtórność najwyraźniej przejawia się w kodzie quasi-wypracowanym, ale i w przypadku pozostałych trzech typów kodów dość często występuje zjawisko mniej lub bardziej udanego „pożyczania formy".

Po piąte, typ kodu nie przesądza o zawartości wypowiedzi. Za pomocą kodu ograniczonego można przekazywać głębokie doświadczenia egzystencjalne, używając zaś kodu wypracowanego - pleść bzdury. Mądrość nie jest cechą zawartą w typie kodu, podobnie jak nie jest nią piękno wypowiedzi.

To ostatnie zastrzeżenie wymaga nieco szerszego omówienia. Potraktowanie kodów językowych jako rezultatu nierównomiernego rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia rodzi niebezpieczeństwo, iż własności formalno-poznawcze kodów będą służyły jako podstawa do wnioskowania o prawdziwości czy głębi wypowiedzi sformułowanych w określonym kodzie, a więc do przypisywania im cech

"ograniczonego" stylu poznawczego, ale i przy porównaniu tego stylu z „wypracowanym" stylem poznawczym.

[68] Por. O. Lewis, *The Culture of Poverty,* w: *Current Perspectives in Social Psychology,* E. P. Hollander, R. G. Hunt (eds.), New York 1967, s. 603 - 605.

(lub ich braku) wiążących się z nauką, modelowym przykładem tego sposobu myślenia. Niebezpieczeństwo to jest tym większe, że mówiąc o nauce myślimy zazwyczaj nie o wszystkich produktach działalności instytucjonalnie zaliczanej do „naukowej" — wśród których są i mądre, i głupie, prawdziwe i nieprawdziwe, głębokie i płytkie — lecz jedynie o tych, które bądź stanowią aktualnie uznane paradygmaty myślenia o świecie, bądź wyznaczały kierunki rozwoju tych paradygmatów. W pracach analizujących kulturowe sposoby myślenia pojęcie nauki jest dodatkowo ograniczone przez to, że wiedza naukowa jest w nich utożsamiana przede wszystkim z wiedzą nauk przyrodniczych, gdyż na tle tej ostatniej najpełniej wychodzą różnice między pierwotnym i nowoczesnym sposobem myślenia. Przy tak interpretowanej wiedzy naukowej stwierdzenie, iż jej wytworzeniu towarzyszył określony styl poznawczy, łatwo przekształca się w przekonanie, iż ten styl jest środkiem gwarantującym otrzymanie produktów o cechach prawdziwości, mądrości i głębi. Przekonanie to może być przenoszone na pojęcie kodu wypracowanego, którego składnikiem jest nowoczesny styl poznawczy.

Nastawienie do przypisywania wypowiedziom sformułowanym w kodzie wypracowanym cech prawdziwości i głębi związane jest również z tendencją do utożsamiania słów z treścią wypowiedzi. Słysząc „mądre" czy naukowe terminy zakładamy, że kryją się poza nimi treści o podobnych własnościach. Tymczasem, jak słusznie zauważa W. Labov, bardzo często „[...] jest to ta forma gadatliwości, której najłatwiej nauczać i którą najłatwiej opanować, tak że słowa przejmują miejsce myśli, poza nimi zaś można odnaleźć jedynie pustkę" [69] lub bardzo proste treści, które dałoby się przekazać przy użyciu mniej wyszukanych środków.

A zatem, co chciałabym wyraźnie podkreślić, treść wypowiedzi rozpatrywana w kategoriach jej prawdziwości czy piękna niewiele ma wspólnego z typem użytkowanego kodu. Gdyby „wypracowany" styl poznawczy gwarantował nam w sposób automatyczny dojście do prawdy, uprawianie nauki byłoby zajęciem tak banalnym jak, powiedzmy, puszczanie wody z kranu. Podobnie to, że żargon naukowy potrafi być jedną z brzydszych odmian językowych, przemawia prze-

W. Labov, *The Logic of Nonstandard English.*

ciwko wiązaniu typu kodu z pojęciem piękna (pomijając już fakt, iż samego lego pojęcia, jak również pojęcia prawdy nie sposób zobiektywizować; od wieków stanowią one przedmiot sporów i filozofów, i ludzi z „ulicy"). Kod wypracowany dostarcza jedynie środków technicznych do wytwarzania treści cechujących się określonymi własnościami, a więc treści konstruowanych na podstawie danych raczej pośrednich niż bezpośrednich, zawierających raczej relacje zdekontekstualizowane niż kontekstowe oraz zawierających wysoki zasób uogólnień. To, czy środki te będą wykorzystane i czy w dodatku dadzą w rezultacie treści prawdziwe i głębokie [70], zależy już od zupełnie innych czynników, których zresztą — trzeba przyznać — nauka jak dotąd nie potrafi w pełni określić.

Sformułowane wcześniej zastrzeżenia co do związku między typem kodu a zawartością wypowiedzi można by jednak interpretować inaczej, jako stwierdzenie, iż typ kodu nie przesądza o treści wypowiedzi. Zastrzeżenie takie wydaje się sprzeczne z przyjętą w tej pracy tezą, iż wykształcenie się kodów językowych jest wynikiem nierównomiernego rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia. Bezpośrednią implikacją tej tezy byłby bowiem wniosek, że kody językowe dadzą się w miarę jednoznacznie określić zarówno na poziomie formalnym i poznawczym, jak i na wymiarze *treści*. Skoro bowiem nowoczesny sposób myślenia to wiedza naukowa plus określony styl poznawczy, korelatem zaś tego sposobu jest język o określonych własnościach formalnych, to poszczególne kody językowe powinny różnić się stopniem przyswajania każdego ze składników tak interpretowanego sposobu myślenia i tym samym powinniśmy być w stanie orzekać, jakie treści będą w nich formułowane. Tak rzeczywiście byłoby, gdyby naukowy sposób widzenia świata był tym dominującym w funkcjonowaniu poznawczym jednostek, a w dodatku, gdyby treści te stanowiły spójną całość. Oba te przypuszczenia są jednak nieprawdziwe.

Jeżeli ograniczymy pojęcie wiedzy naukowej do wiedzy nauk przyrodniczych, to należy stwierdzić, że rola, jaką ustalenia tych nauk odgrywają w codziennym myśleniu i działaniu jednostek, jest, mówiąc

[70] Dawanie wyrazu prawdzie jest tylko jedną z możliwych funkcji języka. Przy niektórych z nich (np. sterowanie zachowaniem innych ludzi, funkcje fatyczne) prawda wypowiedzi może być świadomie ograniczana. Na temat funkcji języka por. W. P. Robinson, *Language and Social Behaviour,* Harmondsworth 1972.

łagodnie, niewielka. Uwaga, którą na co dzień poświęcamy (jeżeli w ogóle poświęcamy) takim epokowym odkryciom tych nauk, jak ruch planet wokół słońca, struktura DNA czy budowa atomu jest minimalna w porównaniu z tym, jak potrafi absorbować nas i jakie szczyty intelektu uruchamiać kłótnia z przyjaciółką, spotkanie z ukochanym czy kupno nowej sukienki. Oczywiście, korzystamy ze zdobyczy tych nauk pośrednio, jeżdżąc pociągiem, używając telefonu czy lodówki, zażywając antybiotyki itd., itp. Jednakże wiedzę, którą przy tej okazji przywołujemy, trudno byłoby zaliczyć do wiedzy naukowej. Niewiele osób wie, na jakiej zasadzie działają wymienione urządzenia, lecz każda wie lub musi się dowiedzieć, w jaki sposób kupuje się bilet na pociąg, jak używa się telefonu, co trzeba zrobić, by naprawić zepsutą lodówkę itd. Jest to wiedza, której nie znajdziemy w żadnym podręczniku naukowym, a jednocześnie jest ona wiedzą najczęściej wykorzystywaną w codziennym życiu.

Wspomniałam w poprzednim rozdziale, iż treści nowoczesnego sposobu myślenia możemy rozpatrywać szerzej, że w grę wchodzić mogłyby tu różne rodzaje „wiedzy" wytworzonej w toku intelektualnej działalności człowieka. Niektóre z nich odgrywałyby niewątpliwie większą rolę w codziennym myśleniu i działaniu jednostek niż ustalenia nauk przyrodniczych. Jednakże tu pojawia się inny typ trudności uniemożliwiający orzekanie o treści kodów językowych. Jeszcze w przypadku ustaleń nauk przyrodniczych - ze względu na fakt, iż od dłuższego czasu cechuje je dominacja, w kolejnych okresach, pojedynczych paradygmatów myślenia teoretycznego - można by ryzykować tezę, że im „bardziej wypracowany" kod, tym „bardziej nowoczesne w czasie" treści (zależność taka byłaby upośredniczana przez dostęp do wykształcenia). Ale już w przypadku nauk humanistycznych, że nie wspomnę o literaturze czy ideologii, stwierdzenie takie byłoby bezsensowne. Za dużo istnieje w tej dziedzinie koegzystujących ze sobą różnych typów „wiedz", które są równoprawne i których wybór zależy od ogólniejszych wartości, potrzeb i interesów poszczególnych jednostek.

Tak więc stwierdzenie, że w toku rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia przyjmowana była wiedza charakterystyczna dla tego sposobu, jest stwierdzeniem w zasadzie „pustym", jako że nie jesteśmy w stanie określić *a priori,* które treści przejmowane były przez użytkowników poszczególnych kodów. Możemy jedynie określić, *które*

z tych treści *nie mogą* być przyjęte przez osoby posługujące się kodem ograniczonym oraz w jakim kierunku będą one modyfikowane przez osoby posługujące się kodem quasi-wypracowanym. Typ kodu jest bowiem czynnikiem wyznaczającym stopień ograniczenia w recepcji tych treści, dla zrozumienia których niezbędne jest posługiwanie się abstrakcyjnym stylem poznawczym. Inaczej mówiąc, znajomość typu kodu byłaby warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym dla określenia treści formułowanych przez poszczególnych użytkowników języka[71].

Nieco lepiej kwestia ta przedstawia się, gdy związki między typem kodu a typem treści rozpatrujemy na poziomie grup społecznych. Wspominałam wyżej, iż wybór poszczególnych treści zależy od ogólniejszych wartości, potrzeb i interesów poszczególnych jednostek. Ponieważ jednak zarówno te nastawienia ocenne, jak i typy kodów językowych skorelowane są silnie z pozycją społeczną, należy oczekiwać, iż pewne treści *częściej* będzie można spotkać u użytkowników poszczególnych kodów. Czynnikiem wiążącym typ treści z typem kodu byłaby oczywiście pozycja społeczna jednostki. Określenie zakresu tego współwystępowania jest już jednak kwestią rozstrzygnięć empirycznych, a nie teoretycznych.

Pojęcie sposobu myślenia definiowane było w tej pracy jako składające się z treści i stylu poznawczego, używane zaś w odniesieniu do pierwotnych i nowoczesnych form myślenia, przy czym te ostatnie utożsamiane były przede wszystkim z myśleniem naukowym. Przejście z kulturowego na jednostkowy poziom analizy sprawia jednak, iż wiedza naukowa zaczyna jawić się jako zbiór specyficznych treści w ramach ogólniejszego typu poznawczego charakterystycznego dla kodu wypracowanego. Stąd też konieczne wydaje się oddzielenie zróżnicowania na poziomie poznawczym od zróżnicowania na poziomie treści. Dla oznaczenia tego ostatniego chciałabym wprowadzić tu termin „styl myślenia", który stosować będę odtąd do zjawiska preferowania

[71] Pojęcie przewidywalności używane przez Bernsteina do opisu kodów zyskiwałoby tu nowe znaczenie. W przypadku kodu ograniczonego, który uniemożliwia recepcję treści „abstrakcyjnych", przewidywalność jest znacznie większa niż w przypadku kodu wypracowanego, który teoretycznie umożliwia recepcję każdej treści. Oczywiście ta „większa przewidywalność" dotyczy nadal takiego zakresu treści, że niemożliwe jest określenie jedynie na podstawie znajomości kodu, które z nich pojawiają się w wypowiedziach.

określonego typu przyczyn oraz określonego typu aspektów przy wyjaśnianiu i opisie różnych zjawisk społecznych. Za tymi preferencjami ukryte są ogólniejsze wartości, nastawienia, potrzeby i interesy, ukierunkowujące nasze funkcjonowanie na poziomie poznawczym. Tak jak pojęcie stylu poznawczego odnosi się do *procesu* poznawczego, tak pojęcie stylu myślenia będzie się odnosić do *wytworów* tego procesu, do konkretnych obrazów i wyjaśnień. W ramach każdego z dwu stylów poznawczych istnieć zatem może wiele stylów myślenia. Mają one również swe odbicie w specyficznym rodzaju zróżnicowania językowego, ale tym problemem zajmiemy się już w następnym rozdziale.

Tu natomiast warto zwrócić uwagę, iż przy przyjęciu powyższych rozróżnień jedynym rozstrzygającym kryterium pozwalającym na empiryczną identyfikację kodów jest analiza stylu poznawczego przekazywanego za pośrednictwem wypowiedzi, w tym zwłaszcza analiza poziomu konstruowania znaczeń terminów opisujących obiekty pojęciowe [72]. Nie muszą, a nawet nie powinny to być terminy naukowe, gdyż zakres ich znajomości uzależniony jest od specjalizacji zawodowej. Mamy tu do dyspozycji szeroki wachlarz terminów będących w codziennym użyciu, których znaczenia mogą być określane bądź na poziomie konkretu, bądź na poziomie abstrakcji. W przypadku kodu quasi-wypracowanego w grę może wchodzić również kryterium dodatkowe. Mianowicie fakt, iż — jak to wcześniej stwierdziliśmy - pewne fragmenty wiedzy sformułowanej przy użyciu kodu wypracowanego są przyswajane w sposób mechaniczny przez jednostkę pozostającą na poziomie myślenia konkretnego sprawia, że często możemy w wypowiedziach tej jednostki odkryć cechy stylistyczne wskazujące na ich pochodzenie. Jest to o tyle łatwiejsze, że — przynajmniej w przypadku naszego społeczeństwa - zarówno stylistyka środków masowego przekazu, jak i stylistyka podręczników szkolnych są dość wyraźnie określone [73].

[72] Pamiętać przy tym należy, że i w przypadku kodu wypracowanego temat wielu wypowiedzi ogranicza możliwość takiej identyfikacji. Jeżeli kolega mnie pyta, czy widziałam jego teczkę, to do odpowiedzi na to pytanie raczej nie angażuję kodu wypracowanego. Na przejście z poziomu abstrakcyjnego na konkretny wpływ mogą również wywierać silne emocje. To K. Brandys zwrócił kiedyś uwagę, iż pod wpływem nienawiści wyrafinowani esteci mogą nagle zacząć mówić językiem kucharek.

[73] Por. przykłady tego typu wypowiedzi uczniów technikum w: A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe,* s. 435-436 oraz wypowiedzi „awansujących kulturalnie" robotników w: Z. Bokszański, *Młodzi robotnicy a awans kulturalny,* rozdział

3.3. POZIOMY OPRACOWYWANIA ZNACZEŃ W MYŚLENIU

Z pytań sformułowanych w rozdziale poprzednim bez odpowiedzi pozostało jeszcze pytanie o różnice między myśleniem jako czynnością podstawową a myśleniem jako-czynnością towarzyszącą innym działaniom. Stwierdziliśmy wcześniej, iż jedną z różnic między tymi dwoma typami myślenia jest dominacja — odpowiednio — pisma lub mowy w procesie komunikowania. Stwierdziliśmy również, że oba te typy myślenia powinny się różnić sposobem opracowywania znaczeń. Na czym te różnice miałyby polegać?

Otóż istnieje wiele poszlak — bo o dowodach za wcześnie byłoby mówić — prowadzących do wniosku, że różnice takie nie istnieją, ściślej, że te różnice, które postrzegamy, są raczej funkcją odmiennych środków komunikowania niż funkcją odmienności myślenia. Ponieważ wniosek ten w połączeniu z wyżej postawionym pytaniem wydaje się świadczyć jedynie o nieumiejętności logicznego myślenia autorki, spróbujmy omówić go nieco szerzej, wskazując tym samym, iż uprawnione było zarówno pytanie, jak i konkluzja.

Przyjmuje się powszechnie, iż myślenie naukowe — które traktować tu możemy jako modelowy przypadek kategorii „myślenie jako czynność podstawowa" — to myślenie abstrakcyjne, a tym samym myślenie pojęciowe, podczas gdy jednostką myślenia konkretnego byłyby pseudopojęcia, wyobrażenia pojęciowe, obrazy itp. Rozróżnienie takie lub jemu podobne przyjmowano i w eksperymentach nad tworzeniem pojęć, i w teoriach rozwojowych, i w pracach filozoficznych. Ta jednomyślność była jednak czasami zakłócona. I tak np. S. Langer pisząc o kategoriach naszego myślenia używa terminu „wyobrażenia pojęciowe", swą rezygnację zaś z terminu „pojęcia" opatruje następującym komentarzem: „Pojęcia to kategorie abstrakcyjne tkwiące w wyobrażeniach; nagie ich przedstawienie zawiera tak zwana «myśl abstrakcyjna», lecz w zwykłym użyciu umysłowym są one równie częstym zjawiskiem co szkielety ludzkie spacerujące po ulicach. Pojęcia, podobnie jak porządne żywe szkielety, są zawsze ucieleśnione, czasami

7. Również F. Szypowska analizując prace młodych warszawiaków pisane w ramach eliminacji okręgowych do olimpiady polonistycznej stwierdza, iż „[...] przypominają stare, zapomniane już przez samych autorów wstępy do powieści i dawno wygłaszane wykłady, zapomniane przez profesorów". *Co myśli miodzie: o idei niepodległości w literaturze polskiej XX* w.?, „Teksty" 1979, nr 6, (48), s. 169.

nawet w nadmiarze"[74]. Co prawda sformułowanie „zwykłe życie umysłowe" mogłoby przemawiać za wnioskiem, że „niezwykłe", czyli naukowe, myślenie różni się jednak od tego na co dzień, lecz tu wkracza autorytet tej miary, co A. Einstein, który stwierdza: „Ja w ogóle bardzo rzadko myślę słowami. Myśl zjawia się, a potem mogę próbować wyrazić ją w słowach. Przez te wszystkie lata istniało poczucie ukierunkowania, dążenia wprost do czegoś konkretnego. Oczywiście, bardzo trudno wyrazić to poczucie w słowach, lecz stanowczo rzeczy miały się właśnie tak i trzeba to wyraźnie odróżnić od późniejszych rozważań nad racjonalną formą rozwiązania. U podstaw takiego ukierunkowania leży zawsze jakaś logika, lecz u mnie wystąpiło to *w formie oglądu, poniekąd wzrokowego"*[75].

Niezależnie od faktu, iż wypowiedzi te dotyczą nieco innych zjawisk, w obu wyrażone jest przekonanie, że myślenie przebiega raczej na konkretnym niż abstrakcyjnym poziomie intelektualnego funkcjonowania jednostki, przy czym konkretność jest tu utożsamiana, jak się wydaje, z obrazowością. Do podobnego przekonania prowadzą również bardziej systematyczne dane, zbierane w toku badań psychologicznych o dość świeżej zresztą tradycji (można je datować od początku lat siedemdziesiątych). Dane te sugerują, że podstawową jednostką naszego myślenia są nie pojęcia, lecz *prototypy* pojęć. „Najbardziej poznawczo ekonomicznym kodem dla kategorii jest w rzeczywistości konkretny obraz przeciętnego reprezentanta kategorii"[76] — pisze E. Rosch. Ten konkretny obraz, czyli prototyp kategorii pojęciowej, tworzony jest dla tzw. *zasadniczego poziomu* abstrakcji, albowiem jak utrzymuje autorka, „[...] wśród wielu poziomów abstrakcji, na których dana rzecz może być klasyfikowana, istnieje jeden zasadniczy poziom abstrakcji, na którym organizm może otrzymać najwięcej informacji przy najmniejszym wysiłku poznawczym"[77]. Zasadniczy poziom abstrakcji w praktyce utożsamiany jest z tym poziomem klasyfikacji, dla którego badani wymieniają najwięcej wspólnych cech. Jak wynika z badań, dla taksono-

[74] S. Langer, *Nowy sens filozof ii,* tłum. A. H. Bogucka, Warszawa 1976, s. 119.

[75] M. Wertheimer, *Productive Thinking,* New York 1959, s. 184, [podkr. *M.M.].*

[76] E. Rosch, *Classifictition of Real-World Objects: Origins and Representations in Cognition,* w: *Thinking,* s. 214.

[77] Ibidem, s. 213. Pojęcie abstrakcji jest tu odnoszone do poziomu ogólności kategorii języka.

mii niebiologicznych takim zasadniczym poziomem abstrakcji jest środkowy poziom kategorii opisujących przedmioty, np. kategoria nadrzędna: meble; kategorie *zasadniczego poziomu:* stół, krzesło, lampa; kategorie szczegółowe: stół kuchenny, lampa stołowa itp. W taksonomiach biologicznych poziomem zasadniczym okazały się kategorie nadrzędne, a więc drzewo, ptak, ryba, a nie — dąb, sosna, śledź czy jaskółka [78]. Poszczególne obiekty świata realnego szeregować można ze względu na ich bliskość lub odległość od prototypu, tzn. szpak jest bardziej zbliżony do prototypu ptaka niż np. pingwin.

Tak więc w świetle tego typu badań, jak również w świetle bardziej introspekcyjnych ustaleń myślenie okazuje się procesem o charakterze raczej konkretnym niż abstrakcyjnym. Jak jednak pogodzić ten wniosek z wynikami badań psychologicznych wywodzących się z prac Wygotskiego i Piageta, wynikami, które upoważniałyby do wniosku, iż myślenie przynajmniej niektórych ludzi (tych, którzy przeszli przez proces odpowiedniej stymulacji środowiskowej) jest myśleniem abstrakcyjnym? Pierwszą reakcją jest tu stwierdzenie, iż w tym drugim przypadku mamy do czynienia z artefaktem badawczym, artefaktem wynikającym z użycia złego typu pojęć i złego typu procedur eksperymentalnych [79]. Jednakże nazwanie czegoś „artefaktem" nie likwiduje problemu, gdyż ów artefakt tworzony jest przy współudziale i sytuacji eksperymentalnej i właściwości badanych jednostek.

Punktu wyjścia wyjaśnienia tych rozbieżności wydaje się dostarczać proponowany przez P. N. Johson-Lairda i P. C. Wasona podział na pojęcia jawne i pojęcia ukryte *(explicite and implicite concepts).* Są oni zdania, iż tym, co psychologowie badają w eksperymentach nad tworzeniem pojęć, są pojęcia jawne, formułowane w terminach pewnych cech wspólnych wszystkim obiektom użytym w trakcie badania. Natomiast „[...] ukryte pojęcia życia codziennego mogą mieć całkiem

[78] Za ograniczenie tych badań należy uznać, iż interesowano się w nich jedynie taksonomiami tzw. obiektów perceptualnych, pomijając tzw. obiekty pojęciowe. Nic jednak nie wskazuje na to, by w przypadku takich pojęć, jak „religia", „sprawiedliwość", „bohater" itp. poznawcze funkcjonowanie człowieka miało przebiegać inaczej. Jedyną różnicą byłoby tu prawdopodobnie to, że o ile cechy prototypów obiektów perceptualnych pochodzą głównie z obserwacji wizualnej, o tyle cechy prototypów obiektów pojęciowych wyznaczane były przez treści przekazywane w toku socjalizacji.

[79] Por. np. E. Rosch, *Classification of Real-World Objects.* a także P. N. Johnson-Laird, P. C. Wason, *Introduction to Conceptual Thinking,* w: *Thinking,* s. 169-184.

odmienną naturę. Często brakuje im wspólnego elementu definiującego, a ich granice są zazwyczaj rozmyte"[80]. Podział ten sugeruje użycie jednego z dwu kryteriów: bądź odmiennego typu pojęć (pojęcia jawne i ukryte), bądź odrębnego typu sytuacji (życie codzienne, życie „eksperymentalne"). Żadne z tych kryteriów nie wydaje się trafne, gdyż każde pojęcie może być opracowywane w sposób jawny lub ukryty, jak również oba typy wyników otrzymano w drodze badań eksperymentalnych, tyle że inaczej planowanych. Różnica między klasycznymi badaniami nad tworzeniem pojęć a badaniami docierającymi do prototypów myślenia wydaje się leżeć w różnicy zadań stawianych badanym. Posługując się przykładem, w pierwszym przypadku pytanie, którym badacz jest zainteresowany, brzmiałoby: „dlaczego *X* zaliczył pingwina do kategorii «ptaki», a Ydo kategorii «zwierzęta»?", w drugim zaś - „czy dla *X-a* szpak jest «bardziej» ptakiem niż pingwin?". Ogólnie można powiedzieć, iż w pierwszym przypadku oczekuje się od badanych, że odkryją przed badaczem kryteria stosowanych kategoryzacji, a więc w pewnym sensie uzasadnią podstawy przeprowadzanych operacji, w drugim zaś zainteresowanie badacza koncetruje się na samej treści tych operacji, osoby badane nie muszą ich uzasadniać.

Ta różnica wydaje się pokrywać z odmiennymi, by tak rzec, postaciami myślenia. Chciałabym wprowadzić tu podział na: 1) myślenie jako czynność wewnętrzną oraz 2) myślenie jako czynność komunikowaną. Kryterium podziału byłaby tu nie tyle obecność lub brak werbalizacji (gdyż możliwość przeprowadzenia obu typów eksperymentów jest najlepszym dowodem, że obie formy myślenia dają się werbalizować), ile raczej fakt, czy myślimy „dla siebie", czy myślimy „dla innych" lub lepiej — w celu przekonania innych do pewnych treści naszego myślenia. Wydaje się zasadne założenie, iż te dwie postacie myślenia różnić się będą stopniem wyrazistości znaczeń towarzyszących pewnym kategoriom używanym w trakcie procesów intelektualnych.

Proszę przy tym zwrócić uwagę, że pomijając sytuacje eksperymentalne, w życiu codziennym podstawowym kryterium wyodrębniania tych dwu postaci myślenia będzie właśnie brak lub obecność werbalizacji. O tym *co* ktoś myśli, dowiadujemy się przede wszystkim z jego

[80] P. N. Johnson-Laird, P. C. Wason, *Au Introductmn to the Scientific Study of Thinking,* w: *Thinking,* s. 5.

wypowiedzi czy to mówionych, czy pisanych[81]. Ponieważ rzadko zdarza się, by wypowiedzi te w kontaktach codziennych przybierały formę odtwarzania „potoku świadomości", treści myślenia, które poznajemy w trakcie komunikowania się z innymi ludźmi, a także te, które sami przekazujemy, są zawsze „opracowane" ze względu na innych. „Opracowane" zgodnie z możliwościami stwarzającymi przez wyposażenie językowe jednostki [82].

Ponieważ ten ostatni podział w połączeniu z poprzednio wprowadzonymi zwiększa liczbę poziomów abstrakcyjności branych tu pod uwagę do kilkunastu, najrozsądniejsze będzie ujęcie graficzne całego problemu (tabela 3.3).

Tabela 3.3. Poziomy abstrakcyjności myślenia

Myślenie jako czynność wewnętrzna	Myślenie jako czynność komunikowana			
	Myślenie jako czynność towarzysząca innym działaniom		Myślenie jako czynność podstawowa	
Myśl	Dominacja mowy		Dominacja pisma	
dominacja prototypów (konstruowane na różnym poziomie, tzn. różny jest poziom zasadniczy, lecz zawsze konkretny)		kod wypracowany	**przykładowe wytwory pisma:**	nauka, literatura, eseistyka, filozofia
		kod więzi intymnych		prywatne notatki, listy
		kod quasi-wypracowany		środki masowego przekazu
		kod ograniczony		podania, listy, pamiętniki

[81] Możemy oczywiście wnioskować o treściach myślenia z zachowań jednostki, jej mimiki, jej dążeń itp., lecz jest to wnioskowanie bardziej pośrednie i zazwyczaj pomocnicze wobec komunikacji werbalnej. Nawet w etnometodologii, o której można by powiedzieć, że chętnie wykorzystuje „komunikację przez działania" (por. znane eksperymenty Garfinkla), komunikacja werbalna stanowi znaczące źródło danych.

[82] Można by tu argumentować, że proponowany podział jest. w gruncie rzeczy, tożsamy z podziałem na „myślenie" i „komunikowanie". Jednakże fakt, że możemy w myśli „prowadzić" rozmowy z innymi ludźmi oraz fakt, że możemy komunikować „wewnętrzne potoki świadomości", przemawia, moim zdaniem, za wydzieleniem dwu form myślenia. Można natomiast się zastanawiać, czy bardziej precyzyjnego kryterium nie uzyskalibyśmy przez połączenie kryteriów funkcji i formy. Myślenie wewnętrzne można by

Kilka komentarzy do tego schematu.
Po pierwsze, w schemacie tym brakuje dodatkowego wymiaru, który by obrazował historyczną ewolucję abstrakcyjności myślenia od stanu przedjęzykowego, poprzez wynalazek języka, do wynalazku pisma alfabetycznego. Tak więc schemat ten odnosi się wyłącznie do współczesnych form myślenia wykształconych w kręgu oddziaływania kultury europejskiej. Po drugie, pojęcie abstrakcyjności funkcjonuje tu wyłącznie w dwu znaczeniach: jako przejście od obrazu do słowa mówionego, a następnie pisanego (lub: od wyobrażeń pojęciowych do pojęć — strzałka pozioma) oraz jako przejście od danych bezpośrednich, relacji kontekstowych i nieumiejętności uogólniania do danych pośrednich, relacji zdekontekstualizowanych i umiejętności uogólniania (strzałka pionowa). Jednakże, jak wynikałoby z rozważań prowadzonych w poprzednim rozdziale (wpływ różnych typów pisma oraz przejście od dyskursywnych do przedstawieniowych form symbolicznych), myślenie abstrakcyjne ze względu na oba te wymiary — a więc myślenie pojęciowe, a zarazem takie, w którym znaczenia pojęć są werbalizowane na poziomie abstrakcyjnym - może przybierać różne formy, dla określenia których należałoby jednak poszukać innych wymiarów analizy. Po trzecie wreszcie, pojawia się pytanie, czy zróżnicowanie, z którym mamy do czynienia w przypadku obu form myślenia jako czynności komunikowanej, nie ma swego odpowiednika na poziomie myślenia wewnętrznego. Jest oczywiste, że moje wyobrażenie atomu (czy można mówić o prototypie automu?) będzie inne niż obraz atomu, „którym" myśli fizyk. Jednakże - zakładając, że posługuję się kodem wypracowanym — czy będzie ono różne od wyobrażenia konstruowanego przez osobę używającą kodu ograniczonego? Być może różnice te dotyczyłyby nie tyle samych prototypów, ile wyrażałyby się w tym, który z poziomów abstrakcji jest poziomem zasadniczym? Pytania te czekają dopiero na rozstrzygnięcie.

W dalszej analizie interesować nas będą głównie komunikowane postacie myślenia, a więc myślenie jako czynność podstawowa i myślenie jako czynność towarzysząca innym działaniom. Różnica między nimi polega na sposobie opracowywania znaczeń, czyli, jak

w takim wypadku zdefiniować jako cechujące się przewagą „myślenia dla siebie" i rzadko werbalizowane zaś myślenie komunikowane jako cechujące się przewagą „myślenia dla innych" i najczęściej werbalizowane.

wynikałoby z proponowanego schematu, na tym , że znaczenia przekazywane w myśleniu jako czynności podstawowej są konstruowane na relatywnie wyższym poziomie abstrakcji niż w odpowiadających mu typach kodów mówionych, co wynika z faktu dominacji pisma. Na tę właściwość pisma jako środka komunikacji podnoszącego poziom abstrakcyjności jednostkowych wypowiedzi zwracano uwagę dość dawno. Wygotski ujmował to tak: „W mowie pisanej nie ma jasnych dla obu rozmówców sytuacji, nie ma żadnej możliwości ekspresywnej intonacji, mimiki i gestu. Tak więc z góry jest wykluczona możliwość wszelkich skrótów, tak częstych w mowie ustnej" [83]. To ograniczenie do jednego tylko środka ekspresywności — słowa oraz oderwanie wypowiedzi od sytuacji działania wymusza na nadawcy opracowanie znaczeń w sposób bardziej wyrazisty, a zarazem bardziej abstrakcyjny. Abstrakcyjny w tym przypadku znaczy już tylko — zdekontekstualizowany.

Reasumując, możemy powiedzieć, iż kody wypracowane będą bardziej abstrakcyjne od kodów ograniczonych, pisemne zaś wytwory kodów — bardziej abstrakcyjne od ustnych ich realizacji [84].

[83] L. S. Wygotski, *Wybrane prace psychologiczne,* s. 462-463.

[84] Ta ostatnia zależność tłumaczyłaby kłopoty, jakie badacze napotykają, gdy usiłują identyfikować kod wypracowany i ograniczony na podstawie pisemnych wypowiedzi. Okazuje się bowiem, że różnice między tymi dwoma kodami, dość wyraźne w wypowiedziach ustnych, zacierają się przy wypowiedziach pisemnych. Por. A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe,* s. 391-400. Por. także W. P. Robinson, *The Elaborated Code in Working Class Language,* „Language and Speech" 1965, vol. S. s. 243-252.

4. OBRAZY RZECZYWISTOŚCI

Niewielu interesuje się teoretyczną interpretacją świata, ale każdy żyje w jakimś świecie.

P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*

Wyraziłam na wstępie tej książki przekonanie, iż wyjaśnianie pewnej przynajmniej kategorii działań, a mianowicie działań refleksyjnych, wymaga uwzględnienia treści posiadanej przez jednostki wiedzy potocznej o rzeczywistości. Czym jednak jest owa wiedza potoczna? Na pierwszy rzut oka odpowiedź na to pytanie wydaje się prosta - wiedza potoczna to wiedza nie-naukowa. Jednakże już po chwili namysłu odpowiedź ta budzić zaczyna wątpliwości. Bo przecież w skład wiedzy potocznej wchodzić może wiele treści wytworzonych przez naukę, z drugiej zaś strony istnieją takie obszary wiedzy, które trudno byłoby zaliczyć zarówno do wiedzy naukowej, jak i wiedzy potocznej.

Pojęcie wiedzy potocznej próbuje się zwykle charakteryzować przez wskazanie na jej przedmiot, przy czym najczęstszym rozwiązaniem jest tu stwierdzenie, iż jest to wiedza o rzeczywistości dnia codziennego. Takie ujęcie proponuje J. Szczepański pisząc, „[...] że wiedza potoczna jest wiedzą o podstawowej warstwie rzeczywistości społecznej, którą nieraz Amerykanie nazywają *Monday morning realities of everyday life"* [1]. Z podobnym podejściem spotykamy się w pracach zaliczanych do socjologii fenomenologicznej, zarówno u klasyka problematyki wiedzy potocznej, Alfreda Schutza, jak i u jego kontynuatorów, P. L. Bergera i T. Luckmanna [2]. Jednakże rozwiązania te jedynie

[1] J. Szczepański, *Rozważania o dniu powszednim,* „Odra" 1980, nr 3, s. 30.

[2] Por. A. Schutz, T. Luckmann, *The Structures of the Life-World,* London 1974. P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości,* tłum. J. Niżnik, Warsza-

przesuwają problem na inną płaszczyznę, gdyż na miejsce pytania o wiedzę potoczną podstawiają pytanie o to, czym jest rzeczywistość dnia codziennego. I znów wydawałoby się, iż odpowiedź na to pytanie należy do truizmów — to, co codzienne, powinno pozostawać nam po „odjęciu" od całości otaczającego nas świata tego, co niecodzienne, niezwykłe — jednakże szybko przekonujemy się, że takie rozwiązanie wykluczałoby z zakresu wiedzy potocznej wszystkie wydarzenia naprawdę ważne, a tym samym, odbiegające od rutyny dnia powszedniego [3].

Stąd też, gdy czytamy u Schutza stwierdzenie, iż „[...] przez świat życia codziennego będziemy rozumieć tę dziedzinę rzeczywistości, którą przytomny i normalny dorosły traktuje po prostu jako oczywistą" [4], lub w pracy P. L. Bergera i T. Luckmanna znajdujemy stwierdzenie, że „[...] rzeczywistość życia codziennego jest przyjmowana bez zastrzeżeń jako rzeczywistość. Nie wymaga dodatkowych weryfikacji wykraczających ponad czy poza swą obecność" [5] — to charakterystyki te traktować musimy nie tyle jako opis *przedmiotu* wiedzy potocznej, ile raczej jako opis *kryterium,* przez odwołanie do którego dany fragment rzeczywistości zaliczony może być do rzeczywistości dnia codziennego, wiedza zaś o nim — do wiedzy potocznej. W myśl tego ujęcia wiedza potoczna byłaby wiedzą, która nie wymaga uzasadniania, byłoby nią wszystko to, co się „wie" na zasadzie wewnętrznego przekonania, że „tak jest". Tym samym najbardziej niezwykłe, niecodzienne wydarzenie z chwilą „oswojenia", z chwilą włączenia w ramy rutyny powszednich działań i doświadczeń stawałoby się cząstką rzeczywistości dnia codziennego.

wa 1983. Nawiasem można tu dodać, iż zarówno socjologia fenomenologiczna, jak i spokrewniona z nią etnometodologia byłyby - w myśl przyjętego tu rozróżnienia - procesualnymi teoriami myślenia, jako że główny akcent kładzie się w nich na odtwarzanie *reguł* myślenia potocznego, a więc znów podstawowe pytanie brzmiałoby, *jak,* a nie *co* ludzie myślą. Por. szersze charakterystyki tych nurtów teoretycznych w: P. Filmer, M. Philipson, D. Silverman, D. Walsh, *New Directions in Sociological Theory,* The MIT Press 1973, także M. Ziółkowski, *O myśleniu potocznym,* „Studia Socjologiczne" 1978, nr 4, s. 95-113.

[3] Takim ujęciem jest w istocie rozwinięcie propozycji J. Szczepańskiego. Por. *Rozważania o dniu powszednim.*

[4] A. Schutz, T Luckmann, *The Structures,* s. 3.

[5] P. L. Berger, T Luckmann, *Społeczne tworzenie,* s. 55.

Koncentracja na poczuciu oczywistości jako głównej charakterystyce wiedzy potocznej czy rzeczywistości dnia codziennego ma jednak pewne niedogodności. Te niedogodności można by ująć w skrócie stwierdzając, iż nie wszystkie fragmenty rzeczywistości dnia codziennego cechuje ten sam poziom oczywistości. Kiedy mówię: „Kupiłam sobie psa", to na ogół nie odczuwam potrzeby argumentowania, iż stworzenie, które nabyłam, jest właśnie psem, a nie kotem, kanarkiem czy chomikiem. Działa tu w pełni owa naturalna, zdroworozsądkowa postawa, znajdująca swój wyraz w powiedzeniu: „Koń jaki jest, każdy to widzi". Kiedy jednak mówię: „Ona jest chora psychicznie", to stwierdzenie to, aczkolwiek również odwołujące się do mej wiedzy potocznej (jeżeli nie jestem psychiatrą), nie ma już dla mnie tak jednoznacznego, oczywistego charakteru, chociażby przez fakt, że czuję konieczność jego uzasadniania. Posługiwanie się kryterium wewnętrznego poczucia oczywistości zmuszałoby nas zatem do zawężania zakresu pojęcia wiedzy potocznej do tych przekonań, których charakter najpełniej oddaje angielski zwrot *taken-for-granted.*

Znacznie wygodniejszym punktem wyjścia charakterystyki wiedzy potocznej wydaje się przeciwstawienie jej wiedzy profesjonalnej. Zwróćmy bowiem uwagę, że podział ten nie narzuca nam kryterium przedmiotowego (każda sfera życia społecznego ulec może „sprofesjonalizowaniu", tak jak każda może być przedmiotem „postawy naturalnej"), a jednocześnie podsuwa dość wyraźne kryteria zarówno na poziomie przekazywania, jak i konstruowania, a także organizacji, pozwalające na odróżnienie obu typów wiedzy.

Wiedza potoczna różni się od wiedzy profesjonalnej przede wszystkim stopniem formalizacji procesu uczenia. Wiedzy potocznej „[...] uczymy się w spontanicznych procesach socjalizacji, w spontanicznych oddziaływaniach całego środowiska społecznego i kulturalnego na dziecko, w spontanicznych przebiegach przystosowań, kiedy dziecko już bardzo wcześnie uczy się rozpoznawać, spostrzegać i interpretować ludzkie zachowania, uczy się reagować na cudze postępowanie i wywoływać pożądane reakcje" [6]. Proces przekazywania wiedzy profesjonalnej jest natomiast znacznie bardziej sformalizowany oraz zakłada większą systematyczność, zarówno jeśli idzie o zakres nauczania, jak i

[6] J. Szczepański, *Rozważania o dniu powszednim,* s. 29.

kolejność przekazywania poszczególnych treści. Używając bardziej metaforycznych określeń, można by powiedzieć, iż wiedzą potoczną się nasiąka przez fakt życia w określonym społeczeństwie i określone grupie społecznej, jej zakres jest zatem wyznaczany przez zakres doświadczeń jednostki, natomiast wiedza profesjonalna jest nam intencjonalnie przekazywana, jej zakres jest zaś wyznaczany przez wymóg zawodu.

Odrębny jest również sposób konstruowania obu typów wiedzy, czy mówiąc inaczej, różne są „metodologie" legitymujące włączanie określonych treści do zasobów danej wiedzy. Ogólnie można by powiedzieć, *ii* wiedza, a ściślej „wiedze" profesjonalne skłonne są preferować jeder określony typ legitymizacji, niezależnie od tego, czy będzie nim objawienie, eksperyment naukowy, autorytet mistrza, uznanie kolegów po faciu czy jeszcze coś innego. Wiedza potoczna natomiast odwołuje się dc różnych „metodologii", wykorzystuje różne typy legitymizacji. Jest tworzona „[...] z okruchów doświadczeń, zapamiętanych słów, intuicyjnych olśnień, wewnętrznych przekonań, wiedzy o ludzkich zachowaniach zawartej w odczuciach i nie zawsze jasno uświadamianych sygnałach emocjonalnych" [7]. Uprawomocnienia dostarczają jej autorytety, doświadczenie, intuicja, fakt, że „wszyscy tak myślą", w ostatecznym zaś rachunku — nasze wewnętrzne przekonanie, że „tak jest".

Wreszcie odrębny jest sposób organizacji tych dwu typów wiedzy ich wewnętrzna struktura. Kształt i strukturę wiedzy profesjonalne najlepiej ilustruje normatywny wzór wiedzy naukowej. A więc byłby to uporządkowany zbiór zawierający: zgeneralizowane przekonania na temat danego fragmentu rzeczywistości, odpowiadające im opisy konkretnych przypadków i reguły przejścia od poziomu „danych empirycznych" do poziomu „zmiennych". Analogiczne oczekiwania mogą rodzić się pod adresem wiedzy potocznej, ze względu na występujące w tym pojęciu słowo „wiedza". Tymczasem o wiedzy potocznej trudne byłoby powiedzieć, że jest to uporządkowany zbiór generalizacji nadbudowanych i jasno oddzielonych od poziomu konkretnych do świadczeń. Są to raczej przekonania przenikające czy też zabarwiające relacje o wydarzeniach dnia codziennego, lecz rzadko werbalizowane v swej ogólnej postaci. Część z nich nie jest werbalizowana ze względu na to, że ma dla ludzi charakter oczywistości, że jest *taken-for-granted*

Ibidem, s. 30.

Część pozostaje na poziomie szczegółowych, konkretnych egzemplifikacji ze względu na brak u jednostki umiejętności uogólniania. Wreszcie część tych przekonań nie jest werbalizowana ze względu na interweniujący mechanizm racjonalizacji.

Gdybyśmy mieli wymienić najogólniejszą cechę myślenia potocznego, takiego, jakim jest nam ono komunikowane w wypowiedziach innych ludzi, musielibyśmy stwierdzić, że jest to myślenie „owinięte" wokół konkretu. Jego układem odniesienia są najczęściej doświadczenia dnia codziennego, w ich najbardziej bezpośrednim, nie przetworzonym wydaniu — jakaś rozmowa sprzed kilku dni, kolejka, w której staliśmy godzinę temu, wiadomość przeczytana we wczorajszym „Życiu Warszawy", plotka zasłyszana w pracy, codzienne troski i radości. Są to „dane", z których konstruujemy obraz otaczającej nas rzeczywistości, obraz nasycony ocenami, wartościowaniem i emocjami. I właściwie należałoby powiedzieć, iż te obrazy rzeczywistości, te poznawczo-oceniające wizje są podstawowym poziomem naszego myślenia o otaczającym nas świecie. Są one jednak zarazem wiedzą o rzeczywistości, jeżeli przez wiedzę rozumiemy „[...] pewność, że dane zjawiska są rzeczywiste [tzn. istnieją niezależnie od naszej woli - *M.M.]* oraz posiadają określoną charakterystykę" [8]. Tyle, że tę wiedzę badacz musi dopiero zrekonstruować, odtworzyć z elementów wtopionych w konkretną treść wypowiedzi.

Ze względu na ten sposób organizacji (czy raczej — brak organizacji) wiedzy potocznej dobrze byłoby w tym miejscu wprowadzić pewne uściślenia terminologiczne. Tak więc przyjmuję tu rozróżnienie warstwy empirycznej i warstwy teoretycznej opisu [9]. W warstwie empirycznej termin „wiedza potoczna" będzie tożsamy i używany zamiennie z takimi terminami, jak „obrazy rzeczywistości" czy „wizje rzeczywistości",

[8] P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie,* s. 23. Por. tu również K. E. Boulding, *The Image: Knowledge in Life and Society,* The University of Michigan **Press** 1956.

[9] Por. K. B. Madsen, *Współczesne teorie motywacji,* tłum. A. Jakubczyk, M. Łapiński, T. Szustrowa, Warszawa 1980, gdzie proponuje się podział na warstwę opisową i hipotetyczną teorii. Ponieważ w przypadku wiedzy potocznej, pojęcia używane w warstwie opisowej są pojęciami z poziomu hipotetycznego teorii a jednocześnie, ze względów wcześniej wspomnianych, na każdym z tych poziomów mogą one mieć treść różną ze względu na brak lub obecność wymogu abstrakcyjności, wprowadzam tu proponowane wyżej rozróżnienie.

odnoszonymi do zbioru przekonań o otaczającym nas świecie, przekonań o różnym poziomie ogólności zawartych w wypowiedziach jednostki. W warstwie teoretycznej natomiast termin „wiedza potoczna" odnoszony będzie do zrekonstruowanego na podstawie obrazów rzeczywistości, zgeneralizowanego i uporządkowanego zbioru przekonań. Oczywiście, rekonstrukcję taką cechować musi zasada zgodności treściowej przy przejściu z poziomu empirycznego na poziom teoretyczny opisu.

Mówiliśmy dotąd ogólnie o postrzeganiu rzeczywistości i o wiedzy potocznej o tejże rzeczywistości. Przejście do bardziej konkretnych analiz wymaga przedmiotowego zawężenia zakresu dociekań, jeśli nie chcemy być zmuszeni do wydawania sądów o postrzeganiu wszystkiego, „co jest". A więc interesować nas tu będzie ten wycinek rzeczywistości, który stanowi przedmiot badań nad świadomością społeczną. Zaliczyć do niego można wszystko to, co dzieje się w naszym społecznym otoczeniu, a więc zarówno fakty mające miejsce na poziomie społeczeństwa, instytucji i grup społecznych, jak też mechanizmy ludzkiego postępowania oraz normy i wartości kierujące tym postępowaniem. Zjawiska te określmy mianem rzeczywistości społecznej i do tego jej fragmentu będziemy się odwoływać w dalszych rozważaniach.

4.1. JĘZYKOWE DETERMINANTY WIEDZY POTOCZNEJ - MECHANIZMY WPŁYWU

Zapowiadałam na wstępie, że determinant wiedzy potocznej poszukiwać będę na poziomie językowym. Nie jestem w tym podejściu odosobniona. To, że rezultaty naszego poznania uzależnione są nie tylko od obiektywnych cech rzeczywistości, lecz również od zaplecza językowego uznawane jest przez wielu badaczy. Wielu z nich właśnie językowi, a nie rzeczywistości przypisuje rolę dominującą w tym procesie. S. Langer stwierdza np.: „Sformułowanie doświadczenia zawartego w intelektualnym horyzoncie danej epoki czy społeczeństwa determinują, moim zdaniem, nie tyle zdarzenia i pragnienia, ile podstawowe pojęcia, jakimi rozporządzają ludzie, kiedy analizują i opisują swe przygody zgodnie ze swoim rozumieniem"[10]. Podobną, tyle że kierowaną jedynie

S. Langer, *Nowy sens filozofii,* tłum. A. M. Bogucka, Warszawa 1976.

pod adresem nauki, uwagę odnajdujemy u G. Myrdala, który pisze: „Fakty naukowe nie istnieją *perse,* czekając na odkrycie przez badacza. Fakt naukowy jest konstrukcją wyabstrahowaną ze złożonej i splątanej rzeczywistości za pomocą arbitralnych *definicji i klasyfikacji.* Procesy formułowania problemu i podstawowych hipotez, ograniczanie zasięgu badań oraz definiowania i klasyfikowania danych, odpowiednich dla takiego ustawienia problemu włączają wybór ze strony badacza. Wyboru dokonuje się z niezliczonej liczby możliwości" [11].

Wybrałam spośród wielu podobnych wypowiedzi te właśnie cytaty, gdyż najwyraźniej wskazują one na dwa główne poziomy oddziaływania języka na wiedzę i naukową, i potoczną: 1) przez systemy pojęciowe zawarte w języku oraz 2) przez strategie poznawcze przekazywane za pośrednictwem języka. O strategiach poznawczych pisałam szerzej w poprzednim rozdziale. Zostały one tam potraktowane jako główne kryterium wyróżniania odrębnych kodów językowych. Na tym poziomie analizy różnice w systemach pojęciowych odgrywały rolę drugorzędną; zasób słownictwa, jak pamiętamy, został zaliczony do własności formalnych kodów. Różnice te jednak wysuwają się na plan pierwszy wtedy, gdy obiektem naszych zainteresowań staje się zawartość ludzkich umysłów charakteryzowana nie tylko w wymiarze poznawczym, lecz również w wymiarze, treściowym. Można powiedzieć, że tak jak w wymiarze poznawczym zróżnicowanie językowe przejawia się w różnicy użytkowanych kodów językowych, tak w wymiarze treściowym zróżnicowanie to przejawiać się będzie w zróżnicowaniu systemów pojęciowych, czyli w: 1) różnicy pojęć wykorzystywanych do opisu rzeczywistości społecznej oraz 2) różnicy znaczeń przypisywanych do tych samych pojęć. Zostawmy na razie na boku pierwszy typ różnic, a zajmijmy się drugim.

Wniosek, iż często te same słowa mają zupełnie odmienną treść bądź też są stosowane w odniesieniu do zupełnie odmiennych fragmentów rzeczywistości, jest wnioskiem, który należałoby zaliczyć do wiedzy Potocznej każdego humanisty. Tym dziwniejsze jest, że fakt ten znajduje nikłe odbicie w wiedzy profesjonalnej. W filozofii, językoznawstwie czy Psychologii poznania problem relacji słów do rzeczywistości pozajęzykowej rozpatrywany bywa zazwyczaj tak, jak gdyby słowa były raz na zawsze związane z odpowiadającymi im pojęciami, a w konsekwencji -

[11] G. Myrdal, *Value in Social Theory,* London 1958, s. 153 [podkr. *MM.].*

z odpowiednimi fragmentami rzeczywistości. Wynika to prawdopodobnie z faktu, że większość przykładów ilustrujących to zagadnienie brana jest ze świata obiektów fizycznych. Jest to jednak bardzo mylące. Pisze się, że denotacją nazwy „kot" jest zbiór złożony z kotów. Nie budzi to najczęściej wątpliwości. Wątpliwości budzić się mogą dopiero przy stwierdzeniu, że denotacją nazwy „bohater" jest zbiór złożony z bohaterów. Jak wygląda kot, można się przekonać naocznie, jak „wygląda" bohater — co do tego zdania bywają podzielone.

Najogólniej można by powiedzieć, iż różnice treści przypisywanych do terminów denotujących takie obiekty pojęciowe, jak „bohater", „sprawiedliwość", „demokracja" itp. są najczęściej związane z różnicami wartości, potrzeb i interesów uznawanych czy posiadanych przez osoby posługujące się tymi terminami. Ten sam czynnik, tzn. różne systemy wartości, potrzeb i interesów, oddziałuje również w przypadku, gdy w grę wchodzi wykorzystywanie różnych pojęć do opisu tego samego fragmentu rzeczywistości społecznej. To, czy czyjeś zachowanie nazwiemy oportunizmem, konformizmem, przystosowaniem czy służbą społeczną zależy w głównej mierze od naszych ocennych nastawień, a nie od tzw. obiektywnych cech rzeczywistości. Tym samym zróżnicowanie systemów pojęciowych w obu przypadkach można sprowadzić do różnicy znaczeń [12] słów i towarzyszących im ocen.

Znaczenia słów i towarzyszące im oceny stanowią językowe wyposażenie tego, co wcześniej określiliśmy mianem stylów myślenia. Podobnie jak styl poznawczy, będący najistotniejszą cechą kodu językowego, tak i językowe wyposażenie stylów myślenia przekazywane jest na drodze socjalizacji pierwotnej. Dobór tego wyposażenia wyznaczany jest głównie przez system wartości uznawanych w środowisku socjalizującym. Podobnie jednak jak styl poznawczy ewoluować może (w większym lub mniejszym stopniu) pod wpływem dalszego kształcenia, tak i style myślenia zmieniać się mogą pod wpływem oddziaływań społecznych, które jednostka napotyka w toku socjalizacji wtórnej i w toku życia dojrzałego. Podatność na te zmiany i ich kierunek uzależnione będą jednak od znacznie większej liczby czynników. W przypadku kodów językowych wpływ socjalizacji wtórnej uzależniony jest przede wszystkim od kodu „wyjściowego" jednostki, istnienia lub braku

[12] Terminu „znaczenie" używam tu na określenie treści czy sensu słowa, które można zrekonstruować przez analizę konkretnych zastosowań tego słowa w danej wypowiedzi

nastawienia na przekazywanie stylów poznawczych w agendach socjalizacji oraz złożoności pracy wykonywanej przez jednostkę [13]. Przemiany stylów myślenia uzależnione są natomiast nie tylko od typu kodu (a więc typu strategii poznawczych), którym posługuje się jednostka, lecz również od typu procedur socjalizacyjnych, stosowanych wobec niej w dzieciństwie [14], od — wiążących się z tym — stereotypów wpojonych w dzieciństwie i typu uznawanych autorytetów, od grup odniesienia normatywnego, dostępu do informacji, nasilenia oddziaływań propagandowych i wreszcie od bezpośrednich doświadczeń jednostki zdobywanych przez nią w procesie działania.

Kluczowego dla rozważanej tu problematyki terminu „język" używałam dotychczas w bardzo swobodny sposób. Spróbujmy teraz sprecyzować jego znaczenie. Przez „język" rozumieć tu będę system komunikacji słownej, przejawiający się w zachowaniach werbalnych jednostek, które charakteryzowane być mogą na poziomie poznawczym i treściowym. Na poziomie poznawczym pojęcie języka jest odnoszone do trzech typów kodów językowych wyróżnionych w poprzednim rozdziale, a posiadających odrębne właściwości formalne i poznawcze. Na poziomie treściowym natomiast pojęcie języka jest odnoszone do systemów pojęciowych, którymi posługują się jednostki. Tym samym zróżnicowanie językowe występujące w ramach jednego języka etnicznego przejawiać się może: 1) w różnicy *poziomu* konstruowania znaczeń terminów danego języka (konkretność-abstrakcyjność) oraz 2) w różnicach *treści* wchodzących w skład tych znaczeń.

Tak określony język traktowany tu jest jako narzędzie przekazywania wiedzy potocznej o rzeczywistości społecznej. Można powiedzieć, że wiedza potoczna, jaką każda jednostka ma na temat otaczającego ją świata, pochodzi z dwu głównych źródeł. Jest to przede wszystkim wiedza, którą zdobywamy ucząc się języka, a tym samym określonego sposobu kategoryzowania [15] świata, przekazywanego nam przez nasze

[13] Por. rozdział 2. Także od poziomu inteligencji niewerbalnej jednostki, lecz czynnik ten bierze się za stałą.

[14] Por. w związku z tym rozważania Bernsteina na temat wpływu rodziny pozycyjnej i partnerskiej na kształtowanie się umiejętności poznawczych: *A Socio-linguistic Approach to Socialization with Some Reference to Educability,* w: *Class, Codes and Control,* t. 1. London 1971, s. 143-169. Por. także rozważania na temat roli lęku w kształtowaniu się osobowości dogmatycznej; M. Rokeach, *The Open and Closed Mind,* New York 1960.

[15] „Kategoryzować oznacza czynić tożsamymi rzeczy w sposób widoczny różne, oznacza grupować obiekty, zdarzenia i ludzi wokół nas w klasy, oznacza reagować na nie w

otoczenie społeczne w trakcie socjalizacji pierwotnej. Ucząc się języka uczymy się słów i ich znaczeń, lecz tym samym uczymy się postrzegać określone obiekty i zjawiska oraz określone relacje między nimi [16]. Nazywając rzeczywistość, nabywamy tym samym określoną wiedzę o niej. „To są góry, to jest demokracja, pan *X* jest katolikiem, pan Yjest Żydem, naciśnięcie kontaktu powoduje zapalenie się żarówki, splunięcie przez ramię odżegnuje uroki" — wszystkie tego typu przekonania, o ile towarzyszy im pewność co do realnej natury zjawisk i określonych ich właściwości, składają się na wiedzę, która steruje naszymi działaniami wobec otaczającego nas świata [17].

Przy czym, ponieważ język jawi się nam jako fakt zewnętrzny wobec nas, nazwanie jakiejś rzeczy czy zdarzenia nadaje im status obiektywny, sprawia, że w otaczającym nas świecie zaczynamy postrzegać przede wszystkim te właśnie zjawiska, a nie inne. „Najważniejszy element socjalizacji, jakim jest język, jawi się dzieciom jako należący do natury rzeczy i nie potrafią one uchwycić jego konwencjonalności. Rzecz jest tym, co głosi jej nazwa, i nie może ona być nazwana inaczej. W podobny sposób wszystkie instytucje jawią się jako dane, niezmienne i oczywiste same przez się" [18].

Drugie źródło naszej wiedzy potocznej o świecie tkwi w pierwszym. W trakcie socjalizacji pierwotnej przekazywana jest nam nie tylko określona i z konieczności ograniczona wiedza o świecie, lecz również przekazywane są nam (za pośrednictwem języka) ogólniejsze sposoby zdobywania tej wiedzy, sposoby jej testowania, ogólniejsze sposoby myślenia o rzeczywistości. Od tych ogólniejszych postaw intelektual-

terminach ich przynależności do klasy raczej niż w terminach ich unikalności", w: J. S. Bruner, J. J. Goodnow, G. A. Austin, *Study of Thinking,* New York 1957, s. 1.

[16] Por. R. Brown, *How Skall a Thing Be Called,* w: *Current Perspectives in Social Psychology,* E. P. Hollander, R. G. Hunt (eds.), New York 1967, s. 226-232.

[17] Por. w związku z tym rozważania Lippmanna na temat stereotypów. Pisze on między innymi: „Jesteśmy powiadamiani o świecie, zanim go widzimy. Wyobrażamy sobie większość rzeczy, zanim ich doświadczamy. I te z góry przyjęte sądy, o ile dzięki wykształceniu nie zdobędziemy rzeczywistych informacji, silnie rządzą całym procesem percepcji". W. Lippmann, *Public Opinion,* New York 1946, s. 67. Zgodzić wypada się z A. Schaffem, że proponowane przez Lippmanna ujęcie problematyki stereotypów niczym nie różni się od podejścia dominującego we współczesnej socjologii wiedzy. Por. *Stereotyp; Definicja i teoria,* „Kultura i Społeczeństwo" 1978, nr 3, s. 43-77.

[18] P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie,* s. 104.

nych uzależnione są w dużej mierze rezultaty naszych kontaktów z agendami socjalizacji wtórnej, a także treści konstruowane na podstawie doświadczeń zdobywanych w trakcie działania w rzeczywistości społecznej. Ta część wiedzy, którą nabywamy niejako „na własną rękę", kształtuje się zatem przez kontakty z instytucjami kształcenia i środkami masowego przekazu, przez kontakty z nowo poznawanymi dziedzinami rzeczywistości oraz ludźmi, a także ze względu na nowe zadania, lecz jednocześnie jej kształt w dużej mierze jest wyznaczany przez wiedzę już posiadaną. Język nabyty w trakcie socjalizacji pierwotnej tworzy bowiem specyficzny filtr, selekcjonujący, zarówno na poziomie poznawczym, jak i treściowym, informacje płynące do nas z rzeczywistości zewnętrznej.

I tu dochodzimy do dość istotnego momentu, albowiem jesteśmy jak się wydaje, w stanie zaproponować specyficzną interpretację zasady determinizmu językowego. Potraktowanie języka jako narzędzia przekazywania odmiennych sposobów myślenia pozwala na stwierdzenie, że intelektualne funkcjonowanie jednostki determinuje nie tyle język, którego ona sama używa, co raczej język, którego używają osoby ją socjalizujące. To bowiem przede wszystkim *ich język* staje się narzędziem konstruowania *mojego świata*.

Możemy teraz nadać bardziej precyzyjną treść schematowi wyodrębnionemu na podstawie analiz prac Whorfa w rozdziale pierwszym. Ten zmodyfikowany schemat (rys. 4.1), podobnie zresztą jak schemat wcześniejszy, zawiera oczywiście jednostronny obraz funkcjonowania poznawczego jednostki. Tym, co nas tu interesuje, jest bowiem jedynie oddziaływanie języka na wiedzę potoczną. Pamiętać jednak należy - o czym już wspominałam - że obrazy rzeczywistości czy wiedza potoczna kształtują się nie tylko pod wpływem języka, lecz również ze względu na bardziej materialne cechy otaczającego nas świata, doświadczane bezpośrednio w toku działania. Treści wiedzy potocznej uzależnione będą zatem nie tylko od czynników językowych, lecz również od pozycji społecznej i ról społecznych, dwóch najistotniejszych charakterystyk jednostki wyznaczających jej dostęp do rzeczywistości społecznej, a tym samym zakres jej doświadczeń.

Oddziaływanie pozycji społecznej i ról jednostki jest zresztą bardziej złożone, niż by to mogło wynikać z tej krótkiej uwagi. Niezależnie bowiem od wpływu bezpośredniego te dwa czynniki odnajdujemy również uwikłane w sposób bardziej pośredni w przedsta-

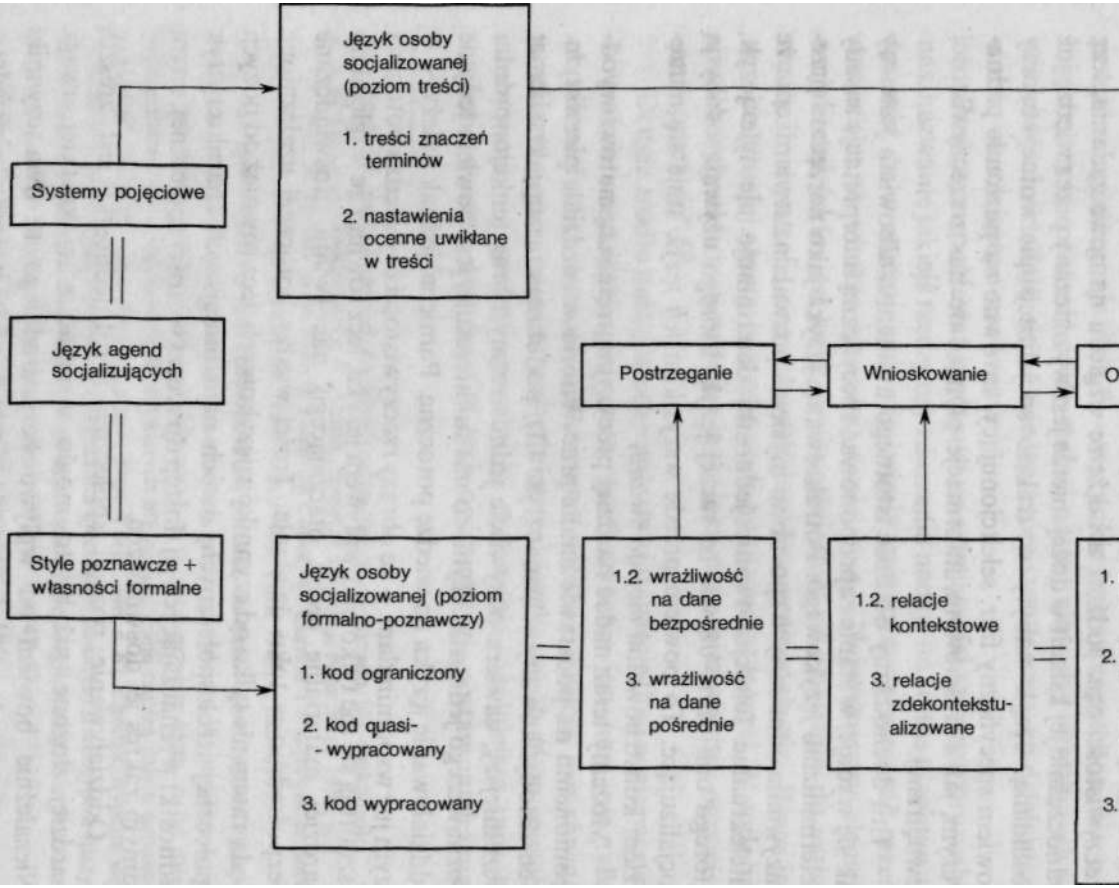
Język osoby socjalizowanej (poziom treści)
1. treści znaczeń terminów
2. nastawienia ocenne uwikłane w treści
Systemy pojęciowe
Język agend socjalizujących
Style poznawcze + własności formalne
Postrzeganie
Wnioskowanie
Język osoby socjalizowanej (poziom formalno-poznawczy)
1. kod ograniczony
2. kod quasi- - wypracowany
3. kod wypracowany
1.2. wrażliwość na dane bezpośrednie
3. wrażliwość na dane pośrednie
1.2. relacje kontekstowe
3. relacje zdekontekstu-alizowane

wiony tu schemat oddziaływań języka na procesy poznawcze jednostki. To przecież pozycja społeczna i role wyznaczają krąg interesów jednostki oraz wpływają na wybór grup odniesienia normatywnego, określając tym samym jej podatność na przyjmowanie pewnych wartości, a w konsekwencji, jej wybór określonych systemów pojęciowych. Podobnie rzecz się przedstawia, gdy przechodzimy na poziom kodów językowych. Biorąc pod uwagę proces genezy społecznej, są one traktowane jako produkt nierównomiernego rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia, w procesie zaś genezy jednostkowej najistotniejszym czynnikiem jest typ kodu, jakim posługuje się bezpośrednie środowisko w toku socjalizacji pierwotnej. Jednakże czynniki odpowiedzialne za to nierównomierne rozprzestrzenianie się nowoczesnego sposobu myślenia, a w konsekwencji determinujące rodzaj kodu, jakiego używają rodzice, są (jak dotychczas) silnie skorelowane z pozycją społeczną. Ze względu na te wielorakie powiązania należy zatem oczekiwać, że pozycja społeczna i role jednostki będą najistotniejszym korelatem obrazów rzeczywistości przez nią konstruowanych.

Wróćmy jednak do oddziaływań językowych. Wprowadzając tu specyficzną interpretację zasady determinizmu językowego, powinniśmy również określić stopień tego determinizmu. Stanowiska różnych autorów w tej sprawie dałoby się uszeregować na jednym kontinuum, od - najczęściej nie precyzowanego - ogólnego przekonania, że język wpływa na procesy poznawcze, po opinie o tyranii słów, zniewoleniu przez język itp.[19] Tymczasem problem ten staje się bardziej wielowymiarowy, gdy od ogólnych rozważań o języku przechodzimy do analizy języka jako narzędzia komunikacji, w którym na różnych poziomach zakodowana została wiedza społeczna, czy - by nie wprowadzać tu nowej terminologii — odmienne style myślenia i odmienne style poznawcze.

Stopień, w jakim język determinuje procesy poznawcze jednostki, uzależniony jest przede wszystkim od jej stylu poznawczego, a więc od rodzaju kodu językowego, jakim się ona posługuje, gdyż osoby używające dwu podstawowych form mówienia cechuje, jak się wydaje, różny

Mocną wersją hipotezy o determinizinie językowym można znaleźć w pracach należących do szkoły tzw. semantyki ogólnej, stworzonej przez A. Korzybskiego. Por. np. S. Chase. *Power of Words,* New York 1953.

poziom świadomości językowej, różne postawy wobec języka[20]. Możn; by te różnice skrótowo ująć mówiąc, że dla osób posługujących się kodem ograniczonym język *opisuje* świat, podczas gdy dla osób posługujących się kodem wypracowanym język jest *narzędziem opisu* świata lub że pierwsze *myślą językiem,* podczas gdy drugie *myślą w języku.* Mniej metaforycznie, należałoby powiedzieć, iż kod wypracowany zawiera warstwę metajęzykową, umożliwiającą mówienie i myślenie o danej formie języka jako jednej z wielu możliwych. Jest to dość wyraźnie zaznaczone w teorii Bernsteina i, jak słusznie zauważają A. Piotrowski i M. Ziółkowski, obecność tego poziomu metajęzykowego uwalniałaby użytkowników kodu wypracowanego od ograniczer narzucanych przez język. Tak więc stopień determinizmu językowego byłby różny w różnych typach kodów językowych, ściślej, determinizm ten istniałby w kodzie ograniczonym, mógłby zaś być przekraczany w kodzie wypracowanym.

Napisałam „przekraczany", gdyż nawet przy istnieniu, nazwijmy to, świadomości alternatyw językowych można mówić o wpływie języka na procesy poznawcze. Byłby to przede wszystkim ten rodzaj wpływu, który jest konsekwencją dokonywanych wyborów pojęciowych. Dobrze oddaje go wypowiedź K. Ajduk iewicza. gdy autor ten pisze: „Chcemy tu mianowicie sformułować i uzasadnić twierdzenie, że nie tylko niektóre, ale wszystkie sądy, które przyjmujemy i które tworzą nasz obraz świata, nie są jeszcze jednoznacznie wyznaczane przez dane doświadczenia, lecz zależą od wyboru aparatury pojęciowej, przy pomocy której odwzorowujemy nasze doświadczenia. Możemy jednak wybrać taką lub inną aparaturę pojęciową, przez co zmieni się cały nasz obraz świata. To znaczy: póki ktoś posługuje się pewną określoną aparaturą pojęciową, póty dane doświadczenia zmuszają go do uznania pewnych sądów. Może on bowiem obrać zupełnie inną aparaturę pojęciową, na gruncie której te same doświadczenia nie zmuszą go więcej do uznania owych sądów, gdyż w nowej aparaturze pojęciowej te sądy w ogóle nie występują"[21]. Można zatem powiedzieć, że aczkolwiek w kodzie

[20] Por. bardziej szczegółowe rozważania na ten temat, zawierające również problematykę przemian historycznych w: A. Giza, „Język a trwanie i zmiana świadomości społecznej". Warszawa 1984, niepublikowana praca doktorska, Biblioteka WFiS UW.

[21] K. Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa,* w: *Język i poznanie,* t. 1, Warszawa 1960, s. 175.

wypracowanym mamy wolność wyboru języka-jako-systemu-pojęć, to jesteśmy zdeterminowani w myśleniu konsekwencjami tego wyboru.

Można by w tym miejscu zauważyć, że przecież — zgodnie z tym, co przyjęliśmy wcześniej — taka możliwość wyboru istnieje również w kodzie ograniczonym. Że w sytuacji wielości systemów pojęciowych oferowanych przez współczesną kulturę każda jednostka wyborów takich *musi* dokonywać niezależnie od typu kodu, którym się posługuje, właściwym zaś czynnikiem determinującym kierunek tych wyborów są wartości, postawy i interesy jednostki, a nie język sam w sobie. Jest to prawda, lecz jednocześnie właśnie przy problematyce wyborów najlepiej uwidaczniają się różnice stopnia determinizmu językowego narzucanego przez typ kodu. W kodzie wypracowanym wyborom takim towarzyszyć może [22] świadomość, że jest to jeden z wielu alternatywnych sposobów opisu rzeczywistości. W kodzie ograniczonym natomiast każdy wybór jest wyborem *jedynie* prawdziwej rzeczywistości. Można powiedzieć, iż w przypadku kodu wypracowanego kryterium wyboru podporządkowane jest celom (które mogą być różne) opisu rzeczywistości, w przypadku zaś kodu ograniczonego kryterium tym jest prawda (oczywiście subiektywna) o rzeczywistości.

Wróćmy jednak do zagadnienia stopnia zdeterminizowania procesów poznawczych jednostki przez język. Obok typu kodu ważnym czynnikiem różnicującym poziom determinizmu jest udział stereotypów, czy może lepiej: pierwotnych klisz emocjonalnych w systemie

[22] Jest to raczej możliwość niż cecha bezwarunkowa z dwu względów. Po pierwsze, ta świadomość alternatyw językowych jest stosunkowo nową cechą kodu wypracowanego, tym samym zakres jej rozprzestrzenienia się może być jeszcze ograniczony. W. W. Harman pisząc o narastającym w świecie nauki przeświadczeniu, „[...] że ma on do czynienia nie tyle z rzeczywistością w jakimś ostatecznym sensie tego pojęcia, ile z modelami i metaforami", dodaje jednocześnie: „Przeświadczenie, o którym tu mowa, miało swe źródło w batalii, jaką stoczono w fizyce o falową czy korpuskularną naturę światła. Problem został radykalnie rozwiązany, gdy zdano sobie wyraźnie sprawę z tego, że jedno i drugie określenie jest tylko metaforą (podobnie jak i równanie matematyczne ujmujące oba aspekty); każde z nich jest użyteczne dla wyrażenia określonego aspektu transcendentalnej natury światła". W. W. Harman, *Zjawiska paranormalne a społeczeństwo,* tłum. A. Polkowski, „Literatura na Świecie" 1983, nr 4, s. 290. Po drugie, świadomość ta może być ograniczona przez oddziaływanie mechanizmów racjonalizacji. Wtedy wybór, mimo iż instrumentalny, traktowany może być jako wybór oparty na kryterium prawdy.

pojęciowym akceptowanym przez jednostkę [23]. Stereotypy traktować można między innymi jako formę zgeneralizowanej wiedzy o pewnych fragmentach rzeczywistości społecznej [24]. Z tego punktu widzenia posługiwanie się stereotypami byłoby formą ekonomii myślenia, pod warunkiem że ich treść poddawałaby się zmianom pod wpływem informacji płynących z zewnątrz. Skądinąd jednak wiadomo, że treść stereotypów jest wyjątkowo oporna na zmiany, przy czym źródeł tej oporności należałoby poszukiwać w drugim składniku tego pojęcia, tzn. w stanowiących komponent konstytucyjny stereotypów nastawieniach emocjonalno-oceniających. Fakt, iż w treść stereotypów uwikłane są emocje i wartościowania, tłumaczy najbardziej interesującą ich cechę, jaką jest ich prawdziwość — subiektywna oczywiście — niezależnie od danych doświadczenia [25]. Ponieważ stereotyp jest zawsze związany ze słowem czy wyrażeniem, które służą jako hasła wywoławcze określonej zbitki poznawczo-emocjonalnej, a jednocześnie treści wchodzące w jego skład wyznaczają nasz sposób widzenia świata — same z trudem poddając się zmianie — można założyć, iż stopień zdeterminowania językowego procesów poznawczych jednostki uzależniony będzie od obecności w jej myśleniu owych pierwotnych klisz emocjonalnych.

Wreszcie, czynnikiem różnicującym poziom zdeterminowania językowego procesów poznawczych jednostki wydaje się stopień uzależnienia jej funkcjonowania intelektualnego od autorytetów społecznych. Podobnie jak w przypadku stereotypów można tu powiedzieć, iż odwoływanie się do treści głoszonych przez autorytety byłoby formą ekonomii myślenia pod warunkiem, że treści te poddawałyby się

[23] Termin ten przejęłam od J. Reykowskiego. Wydaje się, iż treści wiązane aktualnie z pojęciem stereotypu są tak szerokie, że dobrze byłoby wyróżnić tu co najmniej dwie podklasy stereotypów: jedną, której główną cechą jest fakt upraszczania rzeczywistości, i drugą, w przypadku której stereotyp konstytuuje owa pierwotna klisza emocjonalna nabyta w trakcie socjalizacji pierwotnej. Pojęcia stereotypu będę tu używała w tym drugim znaczeniu.

[24] Por. A. Schaff, *Stereotyp;* idem, *Stereotypy a działania ludzkie.* Warszawa 1981; S. Nowak, „Some Theoretical and Methodological Problems in the Study of National Stereotypes". referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji w Bad Homburg w maju 1983 r.

[25] „Nie istnieje nic równie nie poddającego się wpływom wykształcenia czy krytycyzmowi jak stereotyp. Odciska się na dowodach w samym akcie zbierania tych dowodów". W. Lippmann, *Public Opinion,* s. 73.

zmianom pod wpływem informacji płynących z danych bezpośrednio dostarczanych przez otaczającą nas rzeczywistość. Jednakże ta podatność na zmiany może być w poważny sposób ograniczana przez stopień dogmatyzmu jednostki, która to cecha stanowi jeden z przypadków uzależnienia funkcjonowania poznawczego jednostki od konkretnych autorytetów [26]. Inną formę owej zależności od autorytetów mogą wytwarzać specyficzne procedury socjalizacyjne. W wielu teoriach podkreśla się różnice technik wychowawczych stosowanych przez przedstawicieli różnych klas społecznych [27]. Oczywiście na podstawie technik i wartości preferowanych przez rodziców w toku socjalizacji trudno oceniać wyniki tego procesu, sensowne jednak wydaje się przypuszczenie, iż nacisk na posłuszeństwo wytwarzać będzie inny typ zależności od autorytetów społecznych niż nacisk na samosterowność, tym samym wpływać może na stopień zdeterminowania językowego procesów poznawczych jednostki. Przez odwołanie do takich właśnie cech osobowościowych można by wyjaśniać łatwość (lub odwrotnie — opory), z jaką niektóre osoby konstruują swą wiedzę o innych ludziach na podstawie etykiet, zwłaszcza tych sankcjonowanych autorytetem instytucji społecznych.

Fakt, iż poziom zdeterminowania językowego procesów poznawczych jednostki może być zróżnicowany ze względu na oddziaływanie różnego typu czynników, skłania do przyjęcia pewnych ustaleń terminologicznych, które pozwolą nam w sposób bardziej precyzyjny interpretować zasadę „determinizmu" językowego. Tak więc w sytuacjach, gdy wybory jednostki w zakresie systemów pojęciowych są uzależnione jedynie od jej potrzeb, wartości i interesów, będziemy mówić o *wpływie* językowym. Terminu *„determinizm* językowy" będziemy używać w przypadkach, gdy zakres owych wyborów jest ograniczony przez czynniki bądź wbudowane w język, bądź oddziałujące poprzez język. Spośród czynników tu wymienianych, najistotniejszy wydaje się typ kodu językowego, gdyż to on wyznacza ogólną postawę wobec języka, a tym samym możliwości „wyjścia poza język". Jednakże należy pamiętać, że nawet w przypadku, gdy jednostka posługuje się kodem wypracowanym, możliwości te mogą być poważnie ograniczone, zarówno przez

[26] Por. M. Rokeach, *The Open and Closed Mind.*

[27] Por. J. Koralewicz-Zębik, *Wartości rodzicielskie a stratyfikacja społeczna.* „Studia Socjologiczne" 1982, nr 3-4, s. 237-262; M. L. Kohn, *Social Class and the Exercise of Parental Authorlty,* „American Sociological Review" 1959, 24, s. 352-366.

stereotypy, które można traktować jako specyficzny typ znaczeń wiązanych z pewnymi terminami danego języka, jak i przez stopień uzależnienia od autorytetów, który różnicuje postawy jednostki wobec odbieranych przez nią treści.

4.2. EMPIRYCZNE ANALIZY WIEDZY POTOCZNEJ - WYMIARY RÓŻNIC

Istnienie społecznego zróżnicowania językowego — który to fakt ma na tyle bogate zaplecze empiryczne [28], że nie wymaga tu specjalnego dowodzenia — pociąga za sobą, w myśl przyjętych tu założeń, zróżnicowanie obrazów rzeczywistości społecznej, a tym samym zróżnicowanie wiedzy potocznej w nich zawartej. Mówienie w terminach abstrakcyjnych o zróżnicowaniu wiedzy potocznej — jak to dotychczas czyniłam — jest o tyle niesatysfakcjonujące, że owe ogólne sformułowania nieuchronnie prowadzą do pytania: no dobrze, ale na czym *tak naprawdę* polega zróżnicowanie wiedzy potocznej? Dlatego też chciałabym w tym miejscu przedstawić część wyników dwu badań, w których podjęta została próba rekonstrukcji pewnych fragmentów wiedzy potocznej naszego społeczeństwa. Wyniki te mają dostarczyć przede wszystkim empirycznej ilustracji prowadzonych dotąd rozważań teoretycznych, a jednocześnie stanowią punkt wyjścia twierdzeń będących uzupełnieniem tychże rozważań. Wspominałam bowiem wcześniej, iż ze względu na korelacje mające miejsce między pozycją społeczną a stylem poznawczym i treścią wiedzy potocznej można spodziewać się, iż pewne treści współwystępować będą z określonymi kodami językowymi. Niektóre z tych treści można, jak się wydaje, wydobyć na podstawie wyników badań, do których się tu odwołuję.

Badania te to: 1) analiza wizji rzeczywistości robotników i kierowników, przeprowadzona w grudniu 1980 roku przez zespół badaczy, którego byłam członkiem — materiałem badawczym były tu nagrywane na magnetofon swobodne rozmowy - oraz 2) analiza pamiętników młodzieży, dotyczących opisu życia, nadesłanych na konkurs ogłoszony

[28] W odniesieniu do języka polskiego por. A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna,* Warszawa 1976, tamże, bogata bibliografia literatury socjolingwistycznej.

w 1979 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, przeprowadzona przez Annę Gizę [29]. Badania te łączy fakt przyjmowania podobnych ram teoretycznych (w obu przypadkach język jest traktowany jako jeden z czynników wyjaśniających zróżnicowanie wiedzy potocznej) oraz fakt korzystania z podobnego (w sensie stopnia standaryzacji) typu danych empirycznych. Ta druga właściwość jest o tyle istotna, iż przy badaniu wiedzy potocznej sprawą zasadniczą staje się możliwość dostępu do wypowiedzi relatywnie „naturalnych", a więc takich, w których i język, i struktura „komunikatu" są wybrane przez badanych [30]. Oczywiście „naturalność" wypowiedzi sprawia, iż nie sposób ich porównywać wprost, muszą zostać w jakiś sposób uporządkowane przez badacza, tak by można było uchwycić występujące między nimi różnice w obrazach rzeczywistości, a nie tylko w poruszanych tematach. Wybór zasad tego porządkowania zależy od interesujących nas problemów teoretycznych. W przypadku wiedzy potocznej na plan pierwszy wybijają się trzy główne wymiary, na których rozpatrywać możemy jej zróżnicowanie: 1) wymiar treści, 2) wymiar organizacji znaczeń oraz 3) wymiar poziomu konstruowania znaczeń [31]. Dwa pierwsze charakteryzują na różnych poziomach ogólności zróżnicowanie systemów pojęciowych, trzeci odpowiada zróżnicowaniu stylów poznawczych wchodzących w skład kodów językowych.

4.2.1. Wymiar treści

Jak wspominałam wcześniej, zróżnicowanie treści znajduje swój wyraz w odrębnych systemach pojęciowych. Oznacza to, iż interesując się treściowymi różnicami obrazów rzeczywistości przekazywanych

[29] Bardziej szczegółowe omówienie tych badań można znaleźć w: M. Marody, J. Kolbowski, C. Łabanowska, K. Nowak, A. Tyszkiewicz, *Polacy'80,* Instytut Socjologii UW, Warszawa 1981, (tekst powielony) oraz A. Giza, *Język a trwanie i zmiana.*

[30] Por. bardziej szczegółowe omówienie tej kwestii w: M. Marody, K. Nowak. *Wartości a działania,* „Studia Socjologiczne" 1983, nr 4. Z tym samym problemem różnic danych otrzymywanych w warunkach sformalizowanych i warunkach relatywnie naturalnych borykają się lingwiści i socjolingwiści. Por. w związku z tym W. Labov, *The Logic of Nonstandarcl* ***English,*** w: *Language and Social Context,* P. P. Giglioli (ed.), Harmondsworth 1972. s. 179-215.

[31] Podobny podział zastosował M. Grześkowiak, nadając jednak poszczególnym wymiarom bardziej abstrakcyjne znaczenie. Por. Zróżnicowanie językowe. Różne interpretacje, praca magisterska. Biblioteka WFiS UW.

nam w wypowiedziach różnych osób, powinniśmy dążyć do zidentyfikowania podstawowych kategorii pojęciowych, wykorzystywanych dc konstruowania tych obrazów. Ten proces identyfikacji zakłada jud konieczność analitycznego przetworzenia wypowiedzi, albowiem owe pojęcia rzadko kiedy komunikowane są wprost przez autorów. Wynika to z ogólniejszych właściwości myślenia potocznego, o których wspominałam na wstępie tego rozdziału. Tym, z czym stykamy się wprost w wypowiedziach, są zazwyczaj *obrazy* rzeczywistości — bogate treściowo ściśle związane z konkretem, z danymi doświadczenia bezpośredniego naładowane emocjami i ocenami opisy tego, co nas otacza. Chcąc wypreparować z nich odpowiednie fragmenty wiedzy potocznej, traktowanej już jako *zgeneralizowany zbiór przekonań* o danym aspekcie rzeczywistości, musimy zrekonstruować systemy pojęciowe, ukryte z; tymi obrazami. Z tych też względów przy analizie treści wypowiedź jest traktowana jako zbiór „sensów" tworzących siatkę pojęciową danegc obrazu rzeczywistości.

Warto tu zwrócić uwagę, iż ten sposób traktowania wypowiedz oznacza, że rekonstrukcja obrazu rzeczywistości jest procesem, v którym istotną rolę odgrywa interpretacja tekstu. Do interpretacj musimy się uciekać w dwojakich sytuacjach: 1) wtedy, gdy mamy pewni „treść" i musimy do niej dobrać adekwatną nazwę, gdyż nadawca nit posługiwał się ogólnym terminem danego pojęcia i 2) wtedy, gdy danemu terminowi towarzyszą różne, bardziej szczegółowe treści musimy podjąć decyzję, która z nich tworzy właściwy sens tego terminu Te problemy interpretacyjne dobrze ilustruje następujący fragmen wywiadu z badań *Polacy'80:*

„O:... «Solidarność» to jest przeważająca u nas i ....*szarzy robotnicy z zakładów.
P: Dlaczego szarzy?
O: Wykonują brudną robotę. A oni...
P: Co to znaczy brudna robota?
O: Podstawowa. Przy produkcji czy co... To jest brudna robota.
P: Brudna w sensie, że brudzi ręce?
O: Tak, brudzi ręce.
P: A szary robotnik, co to znaczy?
O: Szary robotnik? No, prosty człowiek, który pracuje.
P: Co to znaczy prosty człowiek?
O: No, brak mu wykształcenia. Czy wyższego, czy...

*... oznaczają pauzę w nagraniu.

P: Ale przecież ma wiedzę. Pan powiedział sam, że pana wiedza zawodowa nie różni się niczym od wiedzy pana kierownika.

O: No tak, on teoretycznie jest oklepany...

P: Dlaczego pan mówi, że to jest szary człowiek — robotnik, który nie ma wykształcenia? Przecież on może wiedzę nabyć, prawie taką samą wiedzę, jak pan mówił, może nabyć... Dlaczego pan mówi: szary robotnik?

O: Ja wiem... Nie ma względów nigdzie... Gdzie on pójdzie? Na przykład ma jakąś sprawę do załatwienia. Szary człowiek nigdzie nie może z tym pójść, a kierownik...

P: Nie może, czy nie chce, czy go nikt nie wysłucha?

O: Raczej go nikt nie wysłucha. Jakoś go zbędą, czy tym, czy tamtym. A z kierownikiem postępują inaczej. Do tej pory przynajmniej tak było" [32].

Respondent „dopytywany" przez ankieterkę wymienia tu po kolei trzy znaczenia użytego przez siebie terminu. Uznaliśmy w tym przypadku, że ów „brak względów", gorsze traktowanie przez sam fakt bycia robotnikiem jest znaczeniem właściwym, tzn. jest tym sensem, o który chodziło respondentowi, gdy użył na wejściu terminu „szary robotnik". Jednocześnie przyjęliśmy, iż sens ten wchodzi w skład ogólniejszego pojęcia, za pomocą którego robotnicy konstruują swój zbiorowy autoportret, a mianowicie pojęcia upośledzenia. Zasadność obu decyzji — jak w przypadku każdej interpretacji — może być oceniana jedynie w kategoriach stopnia intersubiektywnej zgody" [33].

Wróćmy jednak do tematu podstawowego. Zróżnicowanie treści Wypowiedzi przejawiać się może przede wszystkim w tym, że do opisu tego samego fragmentu rzeczywistości używa się różnych pojęć. Z Przypadkiem takim mieliśmy do czynienia w badaniach *Polacy'80,* kiedy to ten sam „obiekt" — robotnicy — był charakteryzowany odmiennie w wypowiedziach robotników i kierowników średniego szczebla. Robotnicy konstruowali swój zbiorowy autoportret odwołując się do dwóch zasadniczych kategorii pojęciowych: upośledzenia i kompetencji. Upośledzenie było traktowane jako cecha relacjonalna w podwójnym

[32] M. Marody et al., *Polacy'80,* s. 23.

[33] By w pełny sposób zilustrować zróżnicowanie treści wiedzy potocznej, należałoby przy każdym „wyinterpretowanym" pojęciu przedstawić owe „sensy", czyli odpowiednie fragmenty wypowiedzi. Zrealizowanie tego postulatu w ramach tej książki jest jednak niemożliwe z przyczyn czysto technicznych, po prostu, cytowanie odpowiednich fragmentów wypowiedzi rozdęłoby pracę do monstrualnych rozmiarów. Z tego też względu ograniczę się tu do bardziej syntetycznego omówienia, odsyłając osoby zainteresowane do wymienionych wcześniej prac zawierających wypowiedzi respondentów w ich brzmieniu dosłownym.

wymiarze. Z jednej strony było to upośledzenie ogólnego położenia tej grupy w porównaniu z grupą kierowników, a więc gorsze traktowanie w bezpośrednich kontaktach z innymi ludźmi, nierówny dostęp do różnych dóbr, mniejsze szanse na awans, gorsze położenie materialne. Z drugiej strony było to również upośledzenie ze względu na wkład pracy, gdyż końcowy efekt produkcji, konkretny wyrób był postrzegany jako wytworzony przede wszystkim własnymi rękoma robotnika, podczas gdy „zasługi" przypadały głównie kierownikom.

Tę podkreślaną przez wszystkich robotników różnicę w położeniu względem grupy kierowników interpretowaliśmy w kategoriach upośledzenia z uwagi na drugi rys autoportretu, a mianowicie poczucie kompetencji. Robotnicy byli bowiem zdania, że od kierowników różni ich przede wszystkim odmienność funkcji realizowanych w procesie produkcji, przy czym nie czuli się z powodu tej odmienności gorsi. Więcej, czasami czuli się wręcz lepszymi fachowcami niż kierownicy, ze względu na ukryte przeświadczenie o wyższości pracy konkretnej, dającej w efekcie materialny produkt. Pisaliśmy w opracowaniu: „Mamy zatem z jednej strony przekonanie o własnej kompetencji, silne poczucie własnej wartości, przeświadczenie o podstawowym znaczeniu własnej pracy, z drugiej zaś — przekonanie, że jest się na każdym kroku pozbawionym różnego typu świadczeń na rzecz osób mniej kompetentnych, wykonujących pracę pozorną i bezużyteczną. To zestawienie sprawia, że u wielu robotników napotkać można nie tylko poczucie upośledzenia, lecz wręcz wydziedziczenia" [34].

Jak ten sam „obiekt" — w dalszym ciągu robotnicy — postrzegany był przez kierowników, drugą badaną przez nas grupę? Główne rysy portretu robotnika to dominacja potrzeb materialnych połączona z chęcią rządzenia przy braku jakichkolwiek kompetencji w tej dziedzinie oraz prymitywne zainteresowania w połączeniu z brakiem zdolności do bardziej wysublimowanych przeżyć. Ten zespół cech najlepiej oddaje niezbyt sympatyczne słowo „robol" (które zresztą ani razu nie padło w zebranych przez nas wypowiedziach). „Do tego portretu należałoby dodać jeszcze jeden rys istotny. Otóż nie jest to portret istoty pracowitej, potulnej i zahukanej, przyjmującej z wdzięcznością każdą, minimalną nawet poprawkę swego losu. Zasadniczą cechą robotnika jest bowiem — obok prymitywizmu, niekompetencji i braku zainteresowań pozama-

[34] M. Marody et al., *Polacy '80,* s. 30.

terialnych — złośliwość, opór wobec władz każdego szczebla, skojarzone z lenistwem"[35]. Są to cechy w pewnej mierze dziecięce, nic więc dziwnego, że podstawową reakcją na hasło „robotnik" była wizja osoby nieodpowiedzialnej i niedojrzałej, która wymaga opieki i którą należy wychowywać.

Tak więc obraz robotnika był obrazem konstruowanym przy użyciu odmiennych pojęć w dwu analizowanych tu grupach. Zróżnicowanie treści wiedzy potocznej może mieć jednak również miejsce wtedy, gdy ludzie używają tych samych kategorii pojęciowych do opisu tego samego fragmentu rzeczywistości, lecz kategoriom tym nadają inny sens. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku opisu własnego życia w pamiętnikach analizowanych przez A. Gizę. Autorka wyróżnia tu trzy główne kategorie używane przez autorów pamiętników do opisu tego, co się na życie składa, a mianowicie „codzienność", „etapy życia" i „oczywistość". Przyjrzyjmy się bliżej pojęciu codzienności.

Kategoria codzienności używana jest przez autorów pamiętników w trzech różnych sensach: czasownikowym, przymiotnikowym i rzeczownikowym. W sensie czasownikowym kategoria ta jest odnoszona do ludzkich działań. „Codziennością jest wstawanie z łóżka i kładzenie się spać, sprzątanie, robienie zakupów, zajmowanie się dziećmi - w najszerszym sformułowaniu, cała społecznie znormalizowana i « obowiązkowa » działalność ludzka jest codziennością"[36]. W znaczeniu rzeczownikowym codzienności nadaje się atrybut istnienia jako zewnętrznej wobec człowieka siły, „[...] której należy się przeciwstawić, o ile chce się zachować walor *ludzkiego* życia"[37]. Wreszcie codzienność w sensie przymiotnikowym „[...] jest zespołem cech, które mogą być Przypisane czemukolwiek - wydarzeniom, ludziom. Jest to zasada oceniania tego, co spotyka człowieka w życiu"[38].

Zróżnicowanie treści występuje również przy dwu pozostałych kategoriach opisu składników życia. I tak etapy życia mogą mieć sens biologiczno-społeczny, mogą być wyznaczane przez losowe wydarzenia, które spotykają jednostkę, mogą być efektem planowania własnego życia przez jednostkę lub być wyznaczane przez przełomy psychologi-

[35] **Ibidem, s. 40.**

[36] A. Giza, *Język a trwanie i zmiana,* s. 94.

[37] **Ibidem, s. 95.**

[38] **Ibidem, s. 95.**

czne. Jeśli idzie o pojęcie oczywistości, traktowane przez autorkę jako tożsame z pojęciem zdeterminowania ludzkiego losu, to może być ono określone treściowo (wiadomo, jakie życie jest, jak będzie przebiegało), może być równoznaczne z podleganiem określonym (wiadomym) prawom, może też być rozumiane jako oczywistość przyczynowa (jeśli zrobiło się *A,* to wiadomo, że musi być skutek *B).* Tak więc, mimo że autorzy poszczególnych pamiętników używają podobnych kategorii pojęciowych, zróżnicowanie treści tych pojęć prowadzi do różnych obrazów życia.

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednej, choć występującej rzadziej, możliwości zróżnicowania treści wiedzy potocznej, która jest efektem stosowania tych samych pojęć o podobnym znaczeniu leksykalnym w innych odniesieniach. Różnice treści pojawiają się tu zatem na poziomie desygnatów. Z tą sytuacją mieliśmy do czynienia w badaniach *Polacy'80* w przypadku pojęcia „socjalizm". Stosowane ono było i przez robotników, i przez kierowników w dwu planach — normatywnym i opisowym, przy czym w obu przypadkach było podobnie definiowane przez obie grupy. Ze względu na tę dwoistość funkcji oraz ze względu na przeciwstawność definicji wiązanych z obu funkcjami u respondentów pojawiała się jednak konieczność zlikwidowania dwuznaczności semantycznej przez wybór jednego z zastosowań jako bardziej „prawdziwej" wersji pojęcia socjalizm. Różnice między kierownikami i robotnikami pojawiły się właśnie przy tym wyborze. Dla robotników termin „socjalizm" oznaczał przede wszystkim pewną wizję rzeczywistości istniejącą w sferze wyobrażeń, podczas gdy dla kierowników — rzeczywistość istniejącą materialnie.

Można by ten przypadek potraktować jako podklasę sytuacji opisanej wcześniej - gdy te same pojęcia mają różny sens - gdyby nie fakt, że współistnienie planu normatywnego i opisowego wprowadza tu pewien dodatkowy element. Wydaje się mianowicie, że osoby używające tego pojęcia głównie w jego funkcji deskryptywnej wprowadzają do obrazu rzeczywistości pewne składniki treści należące do planu normatywnego, podczas gdy osoby używające go w planie normatywnym przenoszą na nie postawy, jakie mają wobec jego materialnego desygnatu. W efekcie zmianom ulega zarówno obraz rzeczywistości materialnej, jak i obraz rzeczywistości wyobrażonej.

4.2.2. Wymiar organizacji znaczeń

Analiza wypowiedzi w wymiarze treści - analiza, w trakcie której usiłujemy zrekonstruować systemy pojęciowe stosowane przez autorów wypowiedzi - pozwala nam na odtworzenie potocznej wiedzy o różnych fragmentach czy aspektach rzeczywistości społecznej. Wiedza ta budowana jest na zasadzie sumowania pewnej liczby twierdzeń o danym „obiekcie" czy aspekcie otaczającego nas świata, a więc „robotnicy to osoby, które mają cechę *A* i *B,* i C..." lub „życie składa się z *D* i E, i F...". Można jednak założyć, że wyborem takich, a nie innych systemów pojęciowych wykorzystywanych na poziomie treści kierują - lub są za nimi ukryte, ogólniejsze idee różnych aspektów rzeczywistości społecznej. By do nich dotrzeć, musimy postawić sobie pytanie, jak zorganizowane są znaczenia czy „sensy" zawarte w wypowiedziach i na tej podstawie próbować odtworzyć owe wizje „wyższego rzędu".

Ten wymiar analizy zróżnicowania wiedzy potocznej wymaga sformułowania dwu zastrzeżeń.

Po pierwsze, jak wynika z dostępnych mi analiz empirycznych, takie wizje wyższego rzędu dają się odtworzyć jedynie dla dość ogólnych aspektów rzeczywistości społecznej. Można mówić o ogólnej idei życia, bez sensu wydaje się mówienie o ogólnej idei robotnika. W tym ostatnim wypadku należałoby powiedzieć, że doborem kategorii pojęciowych użytych do konstruowania portretu kieruje ogólna idea natury podziałów społecznych. Można mówić o ogólnej idei stosunków międzyludzkich [39], bez sensu natomiast wydaje się mówienie o ogólnej idei kliki. Ten wymiar analizy wydaje się tożsamy z proponowaną przez A. Guriewicza analizą treści *uniwersalnych* kategorii pojęciowych, obecnych w każdej kulturze i na każdym etapie rozwoju danej kultury. Jedyną różnicą byłoby tu obniżenie poziomu ogólności analizy, podstawienie na miejsce kultury - subkultury.

Po drugie, warto zwrócić tu uwagę, iż rekonstruując te wizje wyższego rzędu przechodzimy z empirycznego na teoretyczny poziom opisu. Innymi słowy, nie interesuje nas problem, czy jednostka ma

[39] Por. w związku z tym W. Narojek, *Struktura społeczna w doświadczeniu jednostki,* Warszawa 1982, gdzie autor rekonstruuje na podstawie pamiętników cztery ogólne wizje społeczeństwa, różniące się właśnie ze względu na sposób widzenia natury stosunków międzyludzkich.

dostęp do tych zgeneralizowanych wizji w ich *abstrakcyjnym wydaniu*. Mogą one funkcjonować w jej świadomości jedynie na poziomie konkretnych zastosowań, co wystarcza, by móc je traktować jako dogodne narzędzie analizy teoretycznej.

Na podstawie badań, do których się tu odwołuję, wyróżnić można dwa odrębne podejścia do zagadnienia rekonstrukcji sposobów organizacji znaczeń. Ponieważ podejścia te wyodrębnione zostały na bazie empirycznej, a nie teoretycznej, nie należy tej klasyfikacji traktować jako wyczerpującej. Wybór określonego podejścia przez poszczególnych autorów był wyznaczony typem zróżnicowania treściowego czy — mówiąc ogólniej — własnościami danych empirycznych, nie można zatem również traktować tych podejść jako alternatywnych.

Pierwszy typ podejścia wydaje się szczególnie dogodny w sytuacjach, gdy autorzy wypowiedzi stosują podobne kategorie pojęciowe nadając im jednak odrębne znaczenia. Możemy wtedy poszukiwać pewnych powtarzających się konfiguracji znaczeń i na tej podstawie rekonstruować ogólne idee danego fragmentu rzeczywistości. Podejście takie zastosowała A. Giza w swej analizie pamiętników, otrzymując w rezultacie cztery ogólne typy „definicji" ludzkiego życia.

Pierwszy typ to definicje idealistyczne, w których życie ludzkie traktowane jest jako czysta potencja, niczym z góry nie określona i nie ograniczona. Są one oparte na idei wolnej indywidualności, centralnymi zaś kategoriami opisu są abstrakcyjnie traktowane kategorie celu, sensu i wartości życia. „Życie pojmowane jest jako sprostanie swemu człowieczeństwu, a nie jako osiąganie wymiernych celów. Codzienność pojawia się w ujęciu rzeczownikowym — jako zewnętrzna siła, której należy przeciwstawiać się w walce o nadawanie sensu swemu istnieniu"[40].

Drugi typ to realistyczne definicje, w których życie pojmowane jest jako określona przez miejsce i czas szansa, którą można wykorzystać lub zaprzepaścić. Są one oparte na kategorii racjonalności, centralną zaś kategorią opisu jest kategoria bilansu. „Życie ludzkie oglądane jest przez pryzmat działań, a jednostka oglądana jest przez pryzmat ról społecznych"[41]. Wartościowe i sensowne jest życie, w którym zrealizo-

[40] A. Giza, *Język a trwanie i zmiana,* s. 125.
[41] Ibidem, s. 126

wało się jakieś, na ogól wymierne i konkretne cele. Kategoria codzienności używana jest w znaczeniu czasownikowym.

Typ trzeci, to definicje deterministyczne, w których życie traktowane jest jako „gotowe", ukształtowane z góry lub niezależne od woli autorów. Są one oparte na kategorii losu, nie udało się zidentyfikować centralnych kategorii opisu. Życie oglądane jest przez pryzmat wydarzeń uporządkowanych w czasie, przy czym wydarzenia te są zawsze opatrywane znakiem emocji autora. Kategoria codzienności występuje w znaczeniu przymiotnikowym. Wreszcie typ ostatni, najrzadziej występujący, dlatego też pomijany przez autorkę w późniejszych analizach, to definicje alienacyjne. Są one zbliżone do deterministycznych dlatego, że życie nie jest w nich kształtowane przez jednostkę, różnią się jednak od nich, bo „[...] życie jest w nich oczekiwaniem na wielkość, niezwykłość, przeżycia ponad zwykłą miarę" [42]. Definicje te opierają się na przeżywaniu rzeczy wielkich, wzniosłych i niepospolitych, centralną zaś kategorię opisu stanowi inność - bądź autora, bądź jego życia.

Przy wszystkich tych definicjach punktem wyjścia był układ znaczeń kategorii pojęciowych wyróżnionych we wcześniejszych fazach analizy. Fakt, że były to te same kategorie pojęciowe, umożliwiał Porównywanie poszczególnych definicji na z góry określonych wymiarach [43]. Inny typ podejścia stosować musimy wtedy, gdy kategorie Pojęciowe są bądź różne, bądź tożsame zarówno na poziomie terminów, jak i znaczeń. W takiej sytuacji punktem wyjścia rekonstruowania ogólnych idei danego aspektu rzeczywistości może być kategoria Pojęciowa wybrana przez badacza. Jej wybór jest oczywiście determinowany treścią wypowiedzi, lecz treść ta traktowana jest „objawowo", tzn. interesują nas nie tyle konfiguracje znaczeń zawarte w wypowiedziach, ile ich relacje do ogólniejszej zmiennej teoretycznej, która jest nakładana na materiał empiryczny. Zilustrujmy to konkretnym przykładem.

[42] Ibidem, s. 129.

[43] Podobne podejście zastosował M. Seeman przy badaniu sposobów określania swej tożsamości społecznej przez naukowców amerykańskich. Autor wychodzi od analizy kategorii pojęciowych używanych przez badanych i formułuje wniosek, iż język, w jakim ta tożsamość jest określana, jest podobny do języka mniejszości narodowych. Por. *The Intelectual and the Language of Minorities*. w: *Society and Self,* B. H. Stoodley (ed.), New York 1962, s. 53-68. Mimo iż kierunek porównania jest inny, jego dokonanie zostało umożliwione dzięki identyczności ogólnych kategorii pojęciowych w obu typach „języków".

W badaniach *Polacy '80* interesowała nas między innymi kwestia postrzegania zróżnicowania społecznego. W odniesieniu do tego aspektu rzeczywistości społecznej podstawowymi kategoriami pojęciowymi używanymi przez robotników były bogactwo i władza, u kierowników zaś — bogactwo i różnice funkcji. Obie grupy używały również często metafor przestrzennych, typu „góra-dół" czy „wyższa-niższa", do opisu stosunków między grupami społecznymi. W toku analizy próbowaliśmy dotrzeć do ogólniejszych wyobrażeń na temat natury społeczeństwa. „Interesowało nas przede wszystkim, na ile optykę postrzegania innych wyznacza gradacja pozycji społecznych, na ile zaś — intelektualno--charakterologiczne cechy postrzeganych jednostek. W pierwszym przypadku mielibyśmy do czynienia z wertykalnymi wizjami społeczeństwa, porządkującymi ludzi według zajmowanych przez nich pozycji, w przypadku drugim — z wizjami horyzontalnymi, kwalifikującymi ludzi według posiadanych przez nich cech. W pierwszym przypadku prestiż społeczny przypisany zostaje do określonych pozycji, w przypadku drugim — do określonych cech. Te dwa typy wyobrażeń nazwaliśmy odpowiednio światem pozycji i światem ludzi"[44].

Podział ten został zmodyfikowany w toku analizy, gdyż w wypowiedziach naszych badanych zarysowały się cztery typy wyobrażeń na temat natury społeczeństwa, a mianowicie: 1) społeczeństwo postrzegane jako świat pozycji, 2) paternalistyczna wizja społeczeństwa, 3) społeczeństwo postrzegane jako świat ludzi oraz 4) społeczeństwo postrzegane jako składające się z odrębnych światów. Dwa pierwsze typy to wizje wertykalne, dwa pozostałe — wizje horyzontalne.

Podstawowym składnikiem „świata pozycji" jest przekonanie, iż zajmowanie określonej pozycji społecznej jest równoważne z posiadaniem określonych cech intelektualno-charakterologicznych. W ramach tej wizji to nie cechy predysponują człowieka do zajmowania określonego stanowiska lub wykonywania określonego zawodu, lecz zawód lub stanowisko są równoważne z posiadaniem określonych cech. Odmianą świata pozycji jest paternalistyczna wizja społeczeństwa, w której hierarchiczny układ pozycji społecznych przyjmowany jest jako nie wymagający uzasadnienia, podkreśla się natomiast konsekwencje takiego układu dla stosunków między przedstawicielami różnych pozycji. O ile w przypadku „świata pozycji" informacja o statusie społeczno-

M. Marody et al., *Polacy'80,* s. 97.

zawodowym jednostki jest równoważna z informacją o innych cechach tej jednostki, o tyle w przypadku wizji paternalistycznych znajomość statusu jednostek wchodzących w dany układ społeczny pozwala na określenie, która z tych jednostek ma *prawo* objąć przewodnictwo tego układu. Prawo to u swych podstaw ma metaforę „rodzice-dzieci", cechy zaś charakteryzujące każdy z członów tej metafory są przenoszone na odpowiednie pozycje społeczne.

W obu wizjach wertykalnych najważniejszą dla badanych informacją o innych jest informacja o ich pozycji społecznej. W przypadku wizji horyzontalnych uwagę zwraca się przede wszystkim na inne cechy jednostki i one stanowią punkt wyjścia formułowania podziałów społecznych. W wizji społeczeństwa jako „świata ludzi" kryterium zróżnicowania społecznego są pewne ogólniejsze wartości, takie jak mądrość, stosunek do innych ludzi, uczciwość itp., pozycja społeczna jednostki jest zaś określana przez odniesienie jej konkretnych cech do tych ogólnych wartości. Natomiast zasadniczym składnikiem wizji społeczeństwa, którą określiliśmy jako „odrębne światy", jest przeświadczenie, że społeczeństwo składa się z grup, wydzielonych ze względu na odmienne poglądy, zainteresowania czy style bycia ludzi wchodzących w ich skład. Te odrębności grupowe postrzegane są jako Wynikające z działań i roszczeń przedstawicieli różnych grup społecznych, przy czym jednostka jest identyfikowana jako należąca do danej grupy, o ile realizuje określony typ zachowań. Tak więc kryterium zróżnicowania społecznego jest tu pewien stereotyp „stylu bycia" danej grupy, wytwarzany i modyfikowany w toku kontaktów społecznych z jej Przedstawicielami [45].

Analiza zróżnicowania wiedzy potocznej na wymiarze organizacji znaczeń pozwala nam dotrzeć do tych ogólnych idei, które dla osób badanych stanowią *prawdę* o rzeczywistości społecznej, prawdę pojmowaną nie tylko w kategoriach opisu stanu istniejącego, lecz również w kategoriach najgłębszej *natury* społeczeństwa, życia, stosunków międzyludzkich [46]. Jest to prawda realizowana przez otoczenie społeczne, bądź

[45] Liczba grup wyróżnianych w ramach tej wizji zależy prawdopodobnie od wyrazistości tych wzorów „bycia" wykształcanych przez różne zbiorowości. Por. w związku z tym A. Siciński, *Styl życia - problemy pojęciowe i teoretyczne,* w: *Styl życia, Koncepcje i propozycje,* A. Siciński (red.), Warszawa 1976, s. 15-32.

[46] Dla określenia tego wymiaru wiedzy potocznej adekwatny wydaje się wprowadzony Przez Gramsciego termin „filozofia spontaniczna". Gramsci stosował go jednak w

przez nie negowana — w każdym z tych przypadków stanowi ona jednak punkt odniesienia oceny „normalności" tego, co się wokół nas dzieje, wyznacza tym samym postawy akceptacji lub buntu wobec konkretnych zdarzeń i faktów społecznych.

4.2.3. Wymiar poziomu konstruowania znaczeń

Zróżnicowanie wiedzy potocznej możemy również opisywać na wymiarze poziomu konstruowania znaczeń, a więc na wymiarze kodów językowych i zawartych w nich stylów poznawczych. Ten wymiar analizy uwzględniony był w obu przywoływanych tu badaniach, w obu też przyjmowano podobną typologię kodów językowych. Możemy zatem postawić pytanie, w jaki sposób wyróżnione typy kodów przejawiały się w treści wypowiedzi oraz w jaki sposób różnicowały możliwości poznawcze jednostek.

W badaniach *Polacy'80* przyjęliśmy podział na kod ograniczony, kod wypracowany i kod quasi-wypracowany. Kod ograniczony używany był przez robotników o niskim wykształceniu. Ze względu na cechy formalne charakteryzował go dość ubogi zasób słownictwa (manifestujący się między innymi w nierozumieniu pewnych terminów używanych przez ankieterów), dominacja prostych konstrukcji gramatycznych oraz częste „zaburzenia" toku wypowiedzi do tego stopnia, że czasami trudno było uchwycić ich sens. Ta nieumiejętność planowania dłuższych wypowiedzi przejawiała się również w licznych dygresjach, które jak gdyby „porywały z prądem" mówcę, tak że nie pamiętał on już, od czego zaczął swą wypowiedź.

Znacznie jednak istotniejsze są tu cechy poznawcze, przejawiające się w treści wypowiedzi. Było to przede wszystkim postrzeganie otaczającego świata na poziomie konkretu, na poziomie danych bezpośrednich. Wywiady z respondentami używającymi kodu ograniczonego pełne są opisu konkretnych sytuacji, konkretnych spraw, konkretnych czynności. Nie o same opisy jednak chodzi, ale o to, że towarzyszy im brak umiejętności uogólniania oraz orientacja na powierzchowne związki przyczynowe. I tak na przykład jeden z respondentów, który

sensie zbliżonym do używanego tu pojęcia wiedzy potocznej. Por. S. Krzemień-Ojak, *Antonio Gramsci,* Warszawa 1983, zwłaszcza rozdział 7.

znakomicie opisywał konkretne fakty będące przejawem niedowładu organizacyjnego na budowie, nie był w stanie uogólnić tych spostrzeżeń, a w konsekwencji przyczynę opóźnień podejmowania pracy widział w fakcie, że w zimie zamarza woda. Z całego łańcucha przyczynowego rzucały mu się w oczy zjawiska bezpośrednio poprzedzające skutek, jakim był fakt, że zaczynał swą pracę później, a przez to traci! na zarobkach.

Ta nieumiejętność myślenia abstrakcyjnego przejawiała się także w tym, że respondenci posługujący się kodem ograniczonym przyczyn kryzysu gospodarczo-politycznego dopatrywali się przede wszystkim w wadach ludzi zajmujących stanowiska kierownicze. Również funkcje związane z zajmowaniem stanowisk kierowniczych postrzegali w terminach konkretnych czynności, zwłaszcza gdy mowa była o ich bezpośrednich zwierzchnikach. Stąd też kierownicy byli przez nich definiowani jako ludzie, którzy pilnują, nadzorują, mogą parkować samochód na terenie zakładu, krzyczą - mówiąc ogólniej, byli definiowani przez cechy obserwowalne, najczęściej behawioralne, a nie - przez abstrakcyjne funkcje. Krańcowy przykład tej konkretyzacji i braku umiejętności myślenia w kategoriach relacji znajdujemy u respondenta, który zapytany, czy interweniował w związkach zawodowych w sprawie swego mieszkania, odpowiada: „W sprawie mieszkania do Rady Zakładowej się zwracałem, a nie do związków". Dla tego respondenta rada zakładowa była czymś odrębnym od związków zawodowych już z racji różnych nazw.

O dwóch cechach charakterystycznych dla wypowiedzi sformułowanych w kodzie ograniczonym warto tu jeszcze wspomnieć. Po Pierwsze, nieumiejętność planowania, przejawiająca się w cechach formalnych wypowiedzi miała również swój odpowiednik na poziomie Poznawczym. Respondenci z tej kategorii mówią przede wszystkim o Przeszłości i teraźniejszości, rzadko wybiegają myślą w przyszłość i rzadko mają wobec tej przyszłości skonkretyzowane oczekiwania. Po drugie, respondenci z tej grupy postępowanie innych ludzi wyjaśniają zazwyczaj przez przyjmowanie pojedynczych motywów, najczęściej zresztą czysto materialnych.

Kod wypracowany, którym posługiwała się część kierowników i część robotników z wykształceniem średnim, scharakteryzować można Przez przeciwieństwa cech właściwych kodowi ograniczonemu. Na Poziomie formalnym są to: znacznie bogatsze słownictwo, bardziej

złożone konstrukcje gramatyczne, kontrola nad dygresjami, od których wraca się do głównego toku wywodu.

Kontrola wypowiedzi ma miejsce nie tylko na poziomie formalnym, lecz również na poziomie poznawczym. Jest to istotne ze względu na fakt, że respondenci używający tej odmiany kodu bardzo często reagują na pytania nie gotową odpowiedzią, jak ma to miejsce w przypadku kodu ograniczonego, lecz „myśleniem na głos", w trakcie którego starają się zanalizować rozważany problem i wykazać jego ogólniejsze uwarunkowania. Weźmy jako przykład fragment wywiadu z respondentem, który zapytany o to, czy strajki są słuszną formą nacisku, tak oto zastanawia się: „Jeżeli... ja uważam, że jeżeli nie można jest załatwić jakichś spraw, a one są niezgodne z naszą konstytucją, z naszymi uchwałami, to rzeczywiście istnieje jeszcze forma strajku, ale jest to forma tak strasznie ostateczna, że w momencie, gdy dochodzi do strajku, to ktoś powinien, ja twierdzę, za to beknąć, bo albo sprawa jest do załatwienia i wtedy trzeba ją załatwić bez szarpania nerwów ludziom i bez zatrzymywania gospodarki narodowej [...], bo jeżeli nawet jest coś nie do załatwienia, jest absolutnie niemożliwe, to wtenczas i strajk również nie powinien w tej sprawie pomóc [...]". Na uwagę ankietera, że zakres spraw, które są do załatwienia, został jednak ustalony w wyniku strajku, ściślej, w wyniku strajku gdańskiego, respondent ten natychmiast poddaje kontroli swą wypowiedź: „Nie, no to jasne, że ja się w ten sposób w kozi róg zapędzam. Przyjmijmy, że porozumienie gdańskie było tą umową społeczną, która obustronnie obowiązywała i rząd, i robotników do uznania swoich praw i wtenczas każdy inny strajk praktycznie powinien być niepotrzebny".

Wypowiedź ta jest również ilustracją innej cechy kodu wypracowanego, którą można określić jako myślenie w kategoriach zależności warunkowych. Cytowany wyżej respondent w zasadzie nie odpowiedział na pierwsze pytanie, czy strajk jest słuszną formą nacisku, ale jedynie sformułował warunki, które jego zdaniem powinny wyznaczać możliwości rozwiązania określonych spraw. Jest to dość często spotykany w wywiadach respondentów używających kodu wypracowanego sposób rozumowania. Nie oznacza to, że respondenci ci unikają w ogóle formułowania jakichkolwiek ocen. Jednakże i oceny są umieszczane zazwyczaj w kontekście warunkowym, uwzględnia się relatywizm wartości stojących za konkretnymi opiniami.

Można powiedzieć ogólniej, że stosunek poznawczy tej kategorii respondentów wobec rzeczywistości społecznej cechuje postawa analityczna, koncentracja na poszukiwaniu zależności przyczynowych. Dla tego nastawienia analitycznego charakterystyczne jest zresztą, że respondenci starają się, przynajmniej w pewnych przypadkach, odróżnić zależności ich zdaniem pozorne, powierzchowne od zależności właściwych. Respondenci posługujący się kodem wypracowanym przypisują również ludziom bardziej złożone podstawy działania, nie ograniczając się do wymieniania pojedynczych motywów. Analiza konkretnych Przypadków służy im raczej za punkt wyjścia do dokonywania uogólnień niż stanowi cel sam w sobie. Kryzys społeczno-gospodarczy interpretują częściej jako rezultat oddziaływania czynników systemowych niż jako efekt działań i cech poszczególnych ludzi.

O ile kod ograniczony i kod wypracowany tworzą pewne kontinuum i w zasadzie możemy mówić jedynie o dominacji cech danego kodu w konkretnym wywiadzie, o tyle kod quasi-wypracowany jest formą różną od pozostałych. Wypowiedzi respondentów posługujących się tym typem kodu posiadały cechy formalne kodu wypracowanego, cechy zaś poznawcze kodu ograniczonego. Mówiąc inaczej, badani z tej kategorii posługiwali się często bogatym słownictwem, używali abstrakcyjnych terminów, lecz treści przez nich przekazywane miały charakter konkretów. Na przykład jedna z respondentek zapytana, dlaczego uważa, że słuszny jest podział na rządzących i rządzonych, odpowiada: "Żeby nie było anarchii w kraju". I zaraz w następnych zdaniach okazuje się, że termin „anarchia" odnoszony jest przez nią do bardzo konkretnych sytuacji. Skarży się bowiem ankieterce: „Ja nie tak dawno Przed przyjściem pani się zdenerwowałam też. Powiedziałam, dokąd jestem tutaj dyrektorem jeszcze, w tej szkole, to ja będę rządzić. Będę słuchała zdań innych, ale ja będę rządzić. O drobiazg tam chodziło, do świetlicy o zaniesienie... drobna sprawa, zaniesienie wieszaka, bo dzieci świetlicowe są dosyć długo..." itd., itd. - drobiazgowa opowieść o Wydarzeniach szkolnych, w których postępowanie kierowniczki świetlicy jest traktowane jako przejaw „anarchii".

Inną cechą charakterystyczną dla kodu quasi-wypracowanego jest swego rodzaju rozczłonkowanie rzeczywistości. Pewne sfery rzeczywistości opracowane są w nim i na poziomie abstrakcji, i na poziomie konkretu, nie dostrzega się natomiast związków między tymi dwoma Poziomami. I tak np. jeden z respondentów zapytany, czym różni się

socjalizm od kapitalizmu, odpowiada: „Tym się różni, że to, co wyprodukujemy, to się dzieli na całe społeczeństwo, a w kapitalizmie to ta różnica, że z tego dochodu, który społeczeństwo wypracuje, korzysta część społeczeństwa. Żyje w dobrobycie, czerpie zyski z tego'". W chwilę później stwierdza, mówiąc o społeczeństwie polskim: „Jeśli chodzi o nierówność społeczną, to jest właśnie, że jeden ma dwa, trzy lokale, a część społeczeństwa, szczególnie robotników, mieszka w warunkach sprzed 39 roku". Między tymi dwoma przekonaniami nie istniało w wypowiedzi respondenta żadne powiązanie, funkcjonowały one jak gdyby na równoległych płaszczyznach, stąd też nie dostrzegał ich sprzeczności.

Specyficzną cechą kodu quasi-wypracowanego był również fakt, że pewne sfery rzeczywistości — najczęściej związane z pracą zawodową — były w nim opisywane na poziomie poznawczym kodu wypracowanego, podczas gdy w innych dziedzinach respondenci posługiwali się kodem ograniczonym bądź w ogóle mieli trudności z formułowaniem swych poglądów. Odnosiło się wrażenie, jak gdyby osoby te zdobyły w trakcie kształcenia zawodowego umiejętność posługiwania się kodem wypracowanym, ale tylko dla pewnej ograniczonej sfery zjawisk. Oto w trakcie rozmowy respondent mówi, że wiele osób wierzących jest jednocześnie członkami partii. Na to ankieter stwierdza, że w ten sposób Kościół ma wpływ na życie partyjne jak gdyby od środka i pyta, czy jego rozmówca uważa to za słuszne. Reakcja respondenta była następująca: „No, jako członek partii uważam, że nie powinien mieć. To znaczy nie oznacza to, że ja jako członek partii to uważam tak, a jako szary obywatel to uważam tak, prawda, bo to... bo to absurd jest. Proszę pana, no, wchodzimy w tematy, w których ja się za bardzo mocno nie czuję, jeśli chodzi o... o tematy światopoglądowe, w sensie marksizm, a w sensie idealizm, no bo ja jestem technikiem, inżynierem, więc nauki polityczne, jakie pobierałem na politechnice w wydaniu, w jakim one były, to mi tylko dużo zła wyrządziły, a nie wpłynęły na... na moje tam określone, proszę pana, zachowanie dalsze w tym zakresie".

Nasz respondent starał się utrzymać na poziomie kodu wypracowanego, lecz jak widać, przejął z niego i to niezbyt skutecznie jedynie pewne gotowe sformułowania, pewne terminy, nie zaś umiejętność myślenia w tego typu kategoriach abstrakcyjnych. Tą „inżynierską" odmianę kodu quasi-wypracowanego cechuje jednak dążenie do zachowania poziomu

kodu wypracowanego przy tych tematach, które, jak się wydaje, nie były w nim nigdy opracowane. Może to czasami przybierać formę „pożyczania" terminologii z dziedziny lepiej opanowanej, wtedy na przykład, gdy swą niechęć do stosowania siły w rozwiązywaniu problemów społecznych respondent uzasadnia powołując się na „trzecie prawo dynamiki". Innym środkiem pomocniczym w kodzie ąuasi-wypracowanym jest odwoływanie się do stereotypów. Jest to cecha poznawcza kodu ograniczonego, lecz szczególnie często występuje właśnie w kodzie ąuasi-wypracowanym. Były to przeważnie stereotypy narodowościowe różnego rodzaju od „Polak potrafi", poprzez „Polacy są wspaniali przede wszystkim w chwilach zagrożenia", do „Polaków charakteryzuje słomiany zapał".

Kodem ąuasi-wypracowanym posługiwała się część kierowników i część robotników z wykształceniem co najmniej średnim.

A. Giza w analizie pamiętników młodzieży zawierających opisy życia przyjmuje również trzy typy kodów. Dwa pierwsze są tożsame z kodem ograniczonym i kodem wypracowanym, typ trzeci opisany jest jako kod zbliżony do wypracowanego, lecz posiadający pewne cechy kodu ograniczonego. Analiza zróżnicowania zawartej w pamiętnikach wiedzy potocznej na wymiarze tak określonych kodów językowych Prowadzi autorkę do wniosku, iż treściowy paradygmat refleksji nad sobą i przeszłością (idee życia) wiąże się ze strukturalnymi cechami myślenia - nade wszystko „[...] ze stopniem abstrakcyjności, indywidualizacji i ogólności myślenia" [47]. W czym przejawiają się te treściowo-"J?zykowe powiązania?

Idealistycznym definicjom życia towarzyszy kod wypracowany, deterministycznym - kod ograniczony, realistycznym zaś - kod będący formą przejściową między ograniczonym i wypracowanym. Odmienność poziomu konstruowania znaczeń, przyjmowana tu jako najistotniejsza cecha różnicująca kody, pojawia się w odniesieniu do trzech przynajmniej zagadnień dających się wyodrębnić w treści pamiętników. Przede wszystkim, wraz z przechodzeniem od definicji idealistycznych do deterministycznych konkretyzacji ulegają podstawowe kryteria, wokół których organizowane są te definicje. Pojęcie indywidualności, występujące w definicjach idealistycznych, oddawane jest przez

[47] A. Giza, *Język a trwanie i zmiana,* s. 130.

abstrakcyjnie ujmowane kategorie celu, sensu i wartości życia. Pojęcie racjonalności — będące bazą definicji realistycznych — opisywane jest w kategoriach bilansu strat i zysków, co oznacza już konieczność brania pod uwagę konkretów. Kategoria losu występująca w definicjach deterministycznych jest już całkowicie sprowadzona do konkretu, do gotowego, danego człowiekowi zestawu wydarzeń, przez który musi on przejść, by los się „dopełnił".

Podobnej konkretyzacji ulegają opisy własnej tożsamości. W definicjach idealistycznych tożsamość ma dla autorów znaczenie podstawowe, refleksja nad samym sobą stanowi jeden z głównych przedmiotów rozważań. Autor widzi siebie jako rozwijającego się, zyskującego samoświadomość człowieka. W definicjach realistycznych indywidualność jest często przeczuwana, ale nie do końca. Autorzy buntują się nieraz przeciwko społecznie przypisanej tożsamości, tożsamości definiowanej w terminach roli, ale mają trudności z ujęciem ukrytego poza rolą Ja indywidualnego jako abstrakcyjnej całości. Przy deterministycznych definicjach życia tożsamość najczęściej w ogóle nie jest przedmiotem refleksji (ja to jestem ja), jeżeli już jest definiowana, to w terminach roli (jestem rolnikiem, mechanikiem, ekspedientką).

Trzeci punkt, w którym silnie ujawnia się zróżnicowanie poziomu konkretności (lub abstrakcyjności) używanych pojęć, to sposób definiowania kategorii normatywnych, przez które oceniane jest postępowanie człowieka. W definicjach idealistycznych są one odnoszone do abstrakcyjnych wartości, którym trzeba dać świadectwo swoim życiem. Przy definicjach realistycznych kategorie te są odnoszone do zasad organizowania swojego życia — dzielności życiowej, umiejętności dzielenia czasu, racjonalnego planowania, rozsądku i konsekwencji. Wreszcie przy definicjach deterministycznych kategorie normatywne zostają sprowadzone do konkretnych zasad postępowania i konkretnych cech — człowiek powinien w swym postępowaniu respektować pewne zasady (np. szanować rodziców) oraz powinien jakiś być (np. uczynny, dobry).

Użycie kodu wypracowanego charakteryzowało młodzież o pochodzeniu inteligenckim, kod ograniczony dominował w pamiętnikach części młodzieży robotniczej i wiejskiej, kod będący formą przejściową używany był przez młodzież rekrutującą się z „drobnej" inteligencji oraz przez część robotników.

4.3. ZRÓŻNICOWANIE OBRAZÓW RZECZYWISTOŚCI

Istnienie w ramach jednego języka etnicznego zróżnicowania przejawiającego się w różnicach systemów pojęciowych oraz w różnicach kodów językowych pociąga za sobą zróżnicowanie obrazów rzeczywistości konstruowanych przy użyciu tych systemów i tych kodów. Ze względu na wpływ, jaki język wywiera na postrzeganie rzeczywistości — mechanizm tego wpływu został wcześniej naszkicowany — można powiedzieć, iż jednostki posługujące się odmiennymi systemami pojęciowymi i używające różnych kodów żyją w istocie w różnych rzeczywistościach. Nie jesteśmy w stanie odtworzyć ogólnych własności tych rzeczywistości na poziomie treści — w grę wchodzi tu zbyt wielka liczba możliwych kombinacji - co najwyżej moglibyśmy próbować rekonstruować wybrane style myślenia lub wiedzę potoczną wybranych grup społecznych. Można natomiast pokusić się o odtworzenie ogólnych cech rzeczywistości, które są kreowane przy użyciu poszczególnych kodów. Czym zatem charakteryzowałyby się te rzeczywistości?

Rzeczywistość kodu ograniczonego nasycona jest konkretem. Istnieje w niej przede wszystkim to, co można dostrzec gołym okiem, co może być doświadczone na własnej skórze. Nawet obiekty idealne nabierają „krwi i ciała". Bóg jawi się jako groźny lub pobłażliwy ojciec, postacie z literatury upodobniają się do członków rodziny i sąsiadów [48]. Struktura społeczna niezależnie od przyjmowanych kryteriów (najczęściej są to pewne naoczne własności) postrzegana jest głównie jako dychotomiczna. Instytucje społeczne są definiowane i identyfikowane przez swe materialne atrybuty. Zjawiska społeczne traktowane są częściej jako skutek działalności konkretnych jednostek czy grup ludzi niż jako efekt oddziaływania czynników systemowych. Postępowanie ludzkie tłumaczone jest przez proste motywy, wśród których króluje interes własny, poszczególne zaś jednostki postrzegane są w sposób stereotypowy, a ich tożsamość definiowana w terminach ról społe-

[48] Usłyszałam kiedyś na ulicy fragment rozmowy, w której padło zdanie: „Matka Boska Gidelska to jest podobno rodzona siostra Matki Boskiej Leśniewskiej". Chodziło o obrazy znajdujące się w kościołach w dwu różnych miejscowościach (nie ręczę, że Poprawnie zapamiętałam nazwy tych miejscowości).

cznych. Normy postępowania dedukowane są z zachowania innych ludzi i formułowane w postaci nakazów postępowania, a nie abstrakcyjnych zasad. Wartości występują przede wszystkim w postaci konkretnych obiektów bądź stanów rzeczy, które traktuje się jako pożądane.

Kod wypracowany kształtuje rzeczywistość, która obok konkretnych obiektów zawiera również idee. Ponieważ traktowane są one jako realne, można o nie walczyć, można dążyć do stanu przez nie opisywanego, można je chronić, można je zwalczać; innymi słowy, ukierunkowują one ludzkie postępowanie tak, jak istnienie obiektów materialnych. Struktura społeczna postrzegana jest jako bardziej wielowymiarowa, miejsca w tej strukturze nie są jednoznacznie określone. Instytucje społeczne są definiowane poprzez własności ukryte. Zjawiska społeczne wyjaśniane są częściej przez oddziaływanie czynników systemowych. Motywy ludzkiego działania widziane są jako bardziej złożone, przyjmuje się jednoczesność oddziaływania wielu czynników. Poszczególne jednostki, w tym także własna osoba, częściej widziane są jako wielowymiarowe, nie dające się jednoznacznie określić, zindywidualizowane postacie. Normy i wartości występują w formie abstrakcyjnej, a jednocześnie postrzegane są ich związki z konkretnymi obiektami czy stanami rzeczy.

Kod quasi-wypracowany, ze względu na swój hybrydyczny charakter, oddziałuje na postrzeganie w sposób bardziej złożony. Jak pamiętamy, cechy formalne tego kodu zakładają używanie słownictwa z poziomu pojęć abstrakcyjnych, jednakże ze względu na cechy poznawcze prowadzi to do innych konsekwencji niż w przypadku kodu wypracowanego. Pojęcia te bądź są sprowadzane do konkretu, tzn. służą jako bardziej wyszukane nazwy do opisu rzeczywistości postrzeganej na poziomie konkretu, bądź — ze względu na oderwanie wiedzy „na co dzień" od wiedzy „obcej" — tworzą równoległą rzeczywistość, która jest nie powiązana z rzeczywistością „codzienną".

Ogólnie można powiedzieć, że świat, w jakim żyje jednostka używająca kodu quasi-wypracowanego, jest w swych cechach podobny do rzeczywistości kodu ograniczonego, lecz jednocześnie dopuszcza istnienie rzeczywistości równoległych do rzeczywistości „codziennej". To rozczłonkowanie realności jest własnością, która każe nam wyodrębnić kod quasi-wypracowany niejako formę przejściową między dwoma pozostałymi typami kodów, lecz jako formę od nich odrębną. Można się bowiem domyślać, że fakt koegzystencji nie powiązanych ze sobą

różnych obrazów *tych samych* fragmentów rzeczywistości społecznej będzie miał specyficzne konsekwencje dla behawioralnego i poznawczego funkcjonowania jednostki. Za wydzieleniem kodu quasi-wypracowanego jako odrębnej formy kodu językowego przemawia również fakt, że "zapożyczenia" pojęciowe mogą wprowadzać do kreowanej przez niego rzeczywistości obiekty nie występujące w rzeczywistości kodu ograniczonego, sposób zaś definiowania pojęć czynić może z tych obiektów coś zupełnie różnego od obiektów odpowiadających im w rzeczywistości kodu wypracowanego.

Te różne obrazy rzeczywistości mają swych „użytkowników", których możemy charakteryzować przez odwołanie się do cech społeczno-demograficznych. Omawiając w poprzednich paragrafach zróżnicowanie wiedzy potocznej na wymiarze kodów językowych podawałam takie skrótowe charakterystyki osób posługujących się poszczególnymi kodami. Chciałabym jednak wyraźnie podkreślić, iż stwierdzenia na temat składu społecznego grup posługujących się określonymi kodami są stwierdzeniami o grupach *użytkowników* właśnie, a nie - twierdzeniami o grupach społecznych, z których wywodzą się te osoby. Inaczej mówiąc, z faktu, iż ktoś jest robotnikiem, nie możemy automatycznie wnioskować, że posługuje się on kodem ograniczonym, tak jak fakt ukończenia studiów wyższych nie gwarantuje dostępu do kodu wypracowanego. Jak wcześniej wspominałam, pozycja społeczna jest jedynie korelatem poszczególnych odmian językowych. Stąd też pytaniem, które możemy stawiać w sposób zasadny, jest pytanie: z jakimi obrazami rzeczywistości mamy do czynienia w danym społeczeństwie, nie zaś Pytanie: jaki obraz rzeczywistości ma dana grupa społeczna. Może się zdarzyć oczywiście, że wyodrębnione fragmenty obrazów rzeczywistości Pokrywają się z podziałami społecznymi, jak miało to miejsce w badaniach *Polacy'80* na poziomie analizy treści [49]. W większości jednak Wypadków, użytkownicy poszczególnych odmian wiedzy potocznej, Płaszcza analizowanej na poziomie organizacji znaczeń i wymiarze kodów językowych, wywodzić się będą z różnych grup społecznych.

[49] Tę względną jednorodność treści zawdzięczaliśmy prawdopodobnie specyficznej sytuacji społecznej, w trakcie której prowadzone byty badania, sytuacji, która sprzyjała Ujednolicaniu obrazów rzeczywistości w ramach obu interesujących nas tu grup, zwłaszcza gdy w grę wchodziło wzajemne postrzeganie się. Przy innych tematach rozkład poszczególnych treści nie był już tak spójny.

Warto tu podkreślić, że pewne treści wiedzy potocznej wyodrębnione na wymiarze organizacji znaczeń mają tendencję do współwystępowania z poszczególnymi typami kodów. Typ kodu językowego wydaje się określać: sposób definiowania własnego życia, sposób pojmowania własnej tożsamości, sposób opisywania motywów działania innych ludzi, perspektywę czasową oraz sposób interpretowania przyczyn zjawisk społecznych [50]. Oznaczałoby to, iż mając daną informację o tym, jakim kodem językowym posługuje się dana jednostka, możemy formułować oczekiwania pod adresem pewnych przynajmniej fragmentów jej wiedzy potocznej, a tym samym dysponujemy lepszą bazą do przewidywania jej zachowań.

Najogólniejszym wnioskiem, jaki nasuwa się przy analizie materiałów empirycznych, jest stwierdzenie, iż ludzie zamieszkujący tę samą rzeczywistość fizyczną i społeczną żyją w istocie w różnych światach składających się z różnych obiektów, o różnych właściwościach, światach, w których mają miejsce odmienne zjawiska, w których przebieg określonych zdarzeń może mieć odmienne przyczyny. Te różnice nie są różnicami odcieni, są różnicami *rzeczywistości*[51]. To subiektywne — a ściślej, intersubiektywne, jako że różnice dotyczą dużych grup ludzi — zróżnicowanie postrzeganej rzeczywistości wynika z faktu, iż informacje płynące do nas z rzeczywistości zewnętrznej nigdy nie są odbierane wprost. Zanim dotrą do naszej świadomości, przechodzą przez złożony system „filtrów", który z gęstej zawiesiny faktów, bodźców, wrażeń i odczuć odcedza to, co przechodzi przez jego oczka. Porównanie to jest zresztą o tyle mylące, że ów system filtrów nie jest jedynie mechanicznym „selekcjonerem" informacji, oddziałuje również na etapie jej zdobywania i przetwarzania.

[50] Por. w związku z tym R. Cohen, G. Fraenkel, J. Brewer, *Implications for «Culture Conflict» from a Semantic Feature Anatysis of the Lexicon of the Hard Core Poor.* „Linguistics" 1968, vol. 44, s. 11-21. W artykule tym stwierdza się istnienie: 1) odmiennej perspektywy czasowej, 2) odmiennego postrzegania siebie w przestrzeni społecznej, 3) odmiennego typu schematów klasyfikacyjnych oraz 4) odmiennych interpretacji związków przyczynowych u osób zaliczanych do „kultury ubóstwa" w porównaniu ze standardowym użyciem języka angielskiego. Kierunek tych różnic odpowiada różnicom treści między kodem ograniczonym i kodem wypracowanym.

[51] Ów realny charakter obrazów rzeczywistości szczególnie wyraźnie wychodzi w przypadku alternacji, tzn. zasadniczych przemian w sposobie postrzegania świata. Przemianom tym towarzyszy postawa typu: „Wtedy sądziłem..., teraz wiem". Por. na ten temat P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie.*

W tym systemie filtrów, przez które przechodzi informacja z zewnątrz, stanowiąca po „oczyszczeniu" budulec obrazów rzeczywistości, istotną rolę odgrywa język, którym posługuje się jednostka. Na Poziomie systemów pojęciowych oddziałuje on poprzez:

1) zasób słownictwa — określający zasięg werbalnego opracowania rzeczywistości, a tym samym ukierunkowujący uwagę jednostki na Pewne fragmenty czy aspekty rzeczywistości;

2) treść pojęć — pozwalającą na kategoryzowanie rzeczywistości, a tym samym na wyodrębnianie w niej klas obiektów charakteryzujących się podobnymi własnościami;

3) pierwotne klisze emocjonalne i poznawcze — wyuczone w toku socjalizacji pierwotnej stereotypy i etykietki, nie poddawane kontroli intelektualnej, a ukierunkowujące sposób przetwarzania (interpretowania) informacji w sposób zgodny z ich treścią.

Na poziomie kodów językowych język oddziałuje przez:

4) poziom konstrukcji znaczeń - określając tym samym typy obiektów „zaludniających" rzeczywistość (obiekty fizyczne a obiekty Pojęciowe);

5) poziom konstrukcji związków przyczynowych - określając tym samym typy postrzeganych mechanizmów rządzących przebiegiem zjawisk społecznych i zachowań jednostkowych;

6) poziom świadomości językowej - decydujący o tym, czy dany obraz rzeczywistości traktowany jest jako jedynie prawdziwy.

Obok języka w tym systemie filtrów, przez które przechodzi informacja z zewnątrz, ważną rolę odgrywają:

7) wartości;

8) potrzeby i interesy;

9) pewne cechy osobowości typu dogmatyzm, uległość, szerokość Perspektyw [52].

Oddziaływanie tych czynników sygnalizuję tu tylko, jego bardziej szczegółowe omówienie wychodzi poza zakres tej pracy.

Przeprowadzone tu rozróżnienia mają charakter analityczny. To, Jaki kształt przyjmie dana informacja po przejściu przez system filtrów, zależy zazwyczaj od łącznego oddziaływania wielu z tych czynników.

[52] Por. **H. Gabennesch,** *Authoritarianism as World View.* "American Journal of Sociology" 1972, vol. 77, nr 5.

5. WIEDZA POTOCZNA A DZIAŁANIA

„Tym, co w dużej mierze rządzi mym zachowaniem, jest obraz".

K. E. Boulding, *The Image: Knowledge in Life and Society*

Stwierdzenie, iż człowiek działając wykorzystuje swą wiedzę o otaczającym go świecie, jest — w świetle myślenia zdroworozsądkowego — stwierdzeniem banalnym. Wiem, że aby zagotować wodę muszę ją podgrzać. Wiem, że nie ma sensu prosić kolegi *X* o pożyczenie mi pieniędzy, gdyż nigdy pieniędzy nie pożycza. Wiem, jak zareaguje mój syn na wiadomość, że musimy odwiedzić wujka Karola, którego szczerze nie znosi. Stopień pewności wiedzy zawartej w każdym z tych przykładów jest różny, prawa fizyki są prawdopodobnie bardziej trwałe od zasad kolegi X-a, syn zaś, gdy dorośnie, może zacznie doceniać kostyczny humor wujka. Dopóki jednak prawidłowości te trwają niezakłócone, traktuję je jako podstawę do planowania własnych działań.

To zdroworozsądkowe założenie można uznać za stosunkowo świeżej daty odkrycie nauk społecznych, które przez długi czas preferowały wyjaśnianie ludzkich działań w terminach potrzeb, wartości, nastawień czy cech osobowości. Wprowadzenie do słownika tych nauk pojęcia wiedzy potocznej jest próbą uwzględnienia w wyjaśnianiu ludzkich działań czynnika zazwyczaj pomijanego. Realizowanie określonych zachowań zależy przecież nie tylko od naszych postaw, wartości czy nastawień — jak się to zazwyczaj przyjmuje — lecz również od wiedzy jaką mamy o rzeczywistości. Pewnych działań nie podejmujemy nie dlatego, że nie chcemy, lecz dlatego, że nie widzimy (w ramach posiadanego przez nas obrazu rzeczywistości) szans na ich realizację. Pewne działania wyglądałyby zupełnie inaczej, gdyby zależały tylko od wartości, które chcemy realizować, a nie były uwarunkowane własnościami otaczającego nas świata (takimi, jakimi je

postrzegamy). Wreszcie od pewnych działań może byśmy się wstrzymali w imię wyższych wartości, gdyby nie te fragmenty naszej wiedzy, które umożliwiają racjonalizację ich motywów.

Wyjaśnianie działań jednostki - działań refleksyjnych, gdyż do tej kategorii odnoszone są proponowane tu rozwiązania - wymaga zatem uwzględnienia nie tylko czynników, które ukierunkowują jej poczynania, takich jak wartości, potrzeby czy interesy, lecz również czynników, które je wyzwalają, które decydują o tym, że w ogóle doszło do określonych zachowań. Do takich czynników wyzwalających zaliczyliśmy wcześniej dwa przekonania: 1) przekonanie o adekwatności danych działań w stosunku do celu (tzn. wiara, iż stanowią one jeden z właściwych sposobów czy dróg osiągnięcia celu) oraz 2) przekonanie o możliwości przeprowadzenia danego działania w ramach założonych kosztów (tzn. wiara, iż istnieją choćby minimalne szanse na efektywną jego realizację).

Z tych dwu czynników wyzwalających działanie krótkiego komentarza wymaga „przekonanie o szansach", jako że w różnej postaci przyjmowane ono bywało w teoriach psychologicznych, tym samym wywoływać może skojarzenia, których wolałabym tu uniknąć. Szczególnie chodzi mi o te jego wersje, za którymi ukryty jest model człowieka racjonalnego, obliczającego prawdopodobieństwo sukcesu na podstawie kalkulacji zysków i strat, jak ma to miejsce np. w teorii Homansa [1]. Chciałabym wyraźnie podkreślić, iż przyjmowane tu przekonanie o szansach nie jest traktowane jako rezultat takiego bilansu zysków i strat. Stanowi ono raczej rodzaj *wiary,* iż przy danym stanie rzeczywistości (wiedza potoczna) i w ramach założonych „kosztów" (przekonania typu "nie chcę stracić pracy", „nie chcę siedzieć", „mam dość wszystkiego', "nie chcę, żeby mnie ominął awans") uda się osiągnąć dany cel lub do

[1] Jest to model szczególnie przydatny, gdy stawiamy sobie za cel budowanie teorii formułowanej w języku matematyki. Wprowadza się wtedy na miejsce takich „mentahstycznych" terminów, jak „wiara" czy „oczekiwania" literę *P* i można układać wzory. Por. np. opis teorii Atkinsona w: K. B. Madsen, *Współczesne teorie motywacji,* tłum. A. Jakubczyk, M. Łapiński, T. Szustrowa, Warszawa 1980. Zabieg ten co prawda czyni teorię bardziej Precyzyjną, niewiele jednak wnosi się naszego rozumienia zachowań ludzkich. Innego Przykładu nadmiernej, moim zdaniem, „racjonalizacji" działań dostarcza znana w Psychologii teoria TOTE, w której model człowieka racjonalnego wydaje się „produktem ubocznym" zastosowania do wyjaśniania całości zachowań człowieka pojęcia Planu. Por. G. A. Miller, E. Galanter, K, H. Pribram, *Plany i struktura zachowania,* tłum. A. Grzybowska, A. Szewczyk, Warszawa 1980.

niego zbliżyć [2]. To przekonanie może zostać sfalsyfikowane lub zweryfikowane w efekcie działania, stając się tym samym punktem wyjścia konstruowania kolejnych jego wersji.

Oba przekonania stanowiące czynniki wyzwalające działanie konstruowane są na podstawie całokształtu wiedzy potocznej o rzeczywistości społecznej, lecz — co warto podkreślić — ich treść uzależniona jest również od wartości i potrzeb, których realizacji dane zachowanie ma służyć. Wybór określonych sposobów działania jest bowiem rezultatem uwzględniania nie tylko adekwatności „instrumentalnej" (w ten *sposób* osiągnę cel), lecz również adekwatności normatywnej (jest to sposób, którym *ja* mogę lub powinienem się posłużyć), dla założenia zaś o szansach niezbędne jest określenie granicy kosztów, w co również interferują wartości i potrzeby. Tak więc rozdzielenie wiedzy potocznej i wartości jest zabiegiem analitycznym; na poziomie empirycznym są one ze sobą splątane, tworząc wspomniane wcześniej obrazy rzeczywistości.

Chcąc zatem odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę odgrywa wiedza potoczna w wyjaśnianiu przebiegu działań ludzkich, musimy bliżej przyjrzeć się strukturze owych obrazów rzeczywistości.

5.1. STRUKTURA OBRAZÓW RZECZYWISTOŚCI

Model struktury obrazów rzeczywistości, który chciałabym tu przedstawić, oparty jest na analizie materiału empirycznego zebranego w toku wspomnianych już badań *Polacy'80.* Punktem wyjścia tych badań było założenie, iż na działania ludzi znaczny wpływ wywiera wiedza potoczna o rzeczywistości, w której żyją. Wiedzę tę konstruuje każdy z nas na podstawie codziennego doświadczenia. Ta deskrypty wna wizja rzeczywistości, czyli zbiór przekonań na temat tego, jaki świat jest, wywiera wpływ na wybór odpowiednich strategii działania.

Szczegółowa analiza obrazów rzeczywistości zawartych w zebranych wypowiedziach doprowadziła nas jednak do wniosku, iż są one konstruowane jak gdyby na kilku poziomach [3]. Poziom pierwszy to

[2] Model aktora zgodny z tą interpretacją naszkicowany został w pracy M. Croziera, E. Friedberga, *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego,* tłum. K. Bolesta-Kukułka, Warszawa 1982, s. 57-59.

[3] Pomysł takiego właśnie sposobu analizy teoretycznej zebranego materiału wyszedł od K. Nowaka; realizacja autorki.

wizja *deskryptywna,* o której już wspominałam. Poziom drugi to wizja *normatywna,* czyli zbiór przekonań na temat tego, jaki świat powinien być. Wreszcie poziom trzeci to wizja *propagowana* — zdania opisowe na temat rzeczywistości społecznej, w której żyjemy, rozpowszechniane Przez środki masowego przekazu. Na ogół nasi badani ściśle odróżniali Przekonania wchodzące w skład poszczególnych wizji, choć zdarzały się odstępstwa od tej reguły [4].

Działania ludzi zależą nie tylko od treści wchodzących w skład deskryptywnej wizji rzeczywistości, lecz również od treści występujących na dwu pozostałych poziomach. Ściślej, tym, co bezpośrednio oddziałuje na zachowanie, jest stopień zgodności przekonań występujących na różnych poziomach, a dotyczących tych samych aspektów rzeczywistości. Najważniejsze przy tym wydają się relacje między wizją deskryptywną a wizją normatywną. Aby relacje te wydobyć, należałoby jednak Przedtem opisać wizje normatywne tak, jak w rozdziale poprzednim opisywaliśmy wizje deskryptywne. Zanim jednak zajmiemy się tym opisem, spróbujmy w bardziej szczegółowy sposób scharakteryzować samo pojęcie wizji normatywnych.

U podłoża wizji normatywnych leży przeświadczenie, że życie Powinno toczyć się zgodnie z logiką i zdrowym rozsądkiem, że właściwi ludzie powinni być na właściwych miejscach, instytucje zaś powinny działać w racjonalny sposób. Wizja normatywna, aczkolwiek bierze swe źródło z potrzeb i wartości wyrażanych i uznawanych przez ludzi, nie jest z nimi tożsama. Jest budowana przez odwołanie do tych tylko Potrzeb i wartości, których zaspokojenie jest przez badanych traktowane jako *oczywiste,* a tym samym niezbędne do prowadzenia normalnego, zgodnego ze zdrowym rozsądkiem życia. Oczekiwania wchodzące w skład wizji normatywnych mają charakter, chciałoby się rzec, obligatoryjny; formułowane są pod wpływem przeświadczenia, iż *to mi się należy* ′ jako pracownikowi, jako człowiekowi, jako obywatelowi, jako członkowi określonej grupy. Inaczej mówiąc, są to te oczekiwania, Których niezaspokojenie wytwarza w ludziach poczucie krzywdy.

U kilku respondentów wystąpiło coś na kształt „sklejenia" wizji deskryptywnej z wizją propagowaną, co polegało na postrzeganiu otaczającej rzeczywistości przez pryzmat Propagowanych zdań opisowych. Por. bardziej szczegółowy opis w: M. Marody. J. Kolbowski, C. Łabanowska, K. Nowak, A. Tyszkiewicz, *Polacy'80,* Instytut Socjologii UW, Warszawa 1981 (tekst powielony).

niesprawiedliwości czy naruszenia przysługujących im praw.

Potrzeby i wartości byłyby zatem na poziomie wizji normatywnych odpowiednikiem systemów pojęciowych, przez analizę których charakteryzowaliśmy zróżnicowanie wiedzy potocznej, czyli wizji deskryptywnych. Należy jednak podkreślić, że obok tych potrzeb i wartości stanowiących budulec wizji normatywnych, jednostka może uznawać również i takie potrzeby czy wartości, którym nie przyznaje tak oczywistościowego czy obligatoryjnego charakteru. Można by powiedzieć, iż ogól potrzeb i wartości jednostki jest przez nią dzielony na dwie grupy: na takie, których zaspokojenie rzeczywistość *powinna* umożliwiać, i takie, w odniesieniu do których *dobrze by było,* gdyby można je było realizować. Co więcej, i fakt ten chciałabym mocno podkreślić, wizje normatywne są wizjami zawierającymi warunki wysuwane pod adresem *rzeczywistości społecznej.* Normatywność obejmuje tu nie działania własne jednostki, lecz kształt rzeczywistości społecznej, w której jednostka egzystuje. Nie „człowiek nie powinien partaczyć roboty", lecz „praca powinna być tak zorganizowana, żeby człowiek *nie musiał* partaczyć". Nie „ja powinienem zdobyć sobie autorytet", lecz *„ladzie powinni* uznawać autorytet związany z pozycją, jaką zajmuję". Standardy moralne będące źródłem lub efektem uznawanych przez jednostkę norm postępowania mogą znajdować w niej wyraz, lecz nie muszą.

Dla badacza zainteresowanego wyjaśnianiem ludzkich działań przez odwołanie do wiedzy potocznej podstawowe znaczenie mają rozbieżności między wizją normatywną a wizją deskryptywną, czyli rozbieżności między przekonaniami, jaki świat powinien być, a jaki jest naprawdę, gdyż one to wskazują sfery nie zaspokojonych oczekiwań. Ów zbiór „naturalnych" oczekiwań wyznacza kierunek działań, podczas gdy wizja deskryptywną określa możliwości i sposoby ich realizacji. Te możliwości i sposoby działania są jednak, jak już o tym wspominałam, dookreślane przez potrzeby i wartości jednostki ukryte za uznawanymi i realizowanymi przez nią normami postępowania. Tym samym, by móc w pełni wyjaśnić działania ludzi, musimy dysponować nie tylko rekonstrukcją wizji deskryptywnych i normatywnych zawartych w ich wypowiedziach, lecz również przeprowadzoną niezależnie od tego analizą ich potrzeb i wartości. W tym drugim przypadku materiał empiryczny traktowany jest jako zbiór symptomów, które — w połączeniu z określonymi założeniami teoretycznymi — stanowią

podstawę do wnioskowania o potrzebach, wartościach i nastawieniach jednostki, zarówno tych, których jest świadoma, jak i tych, które oddziałują na jej zachowania poza poziomem świadomej kontroli.

Po tych wstępnych uwagach możemy przejść do bardziej szczegółowego opisu wizji normatywnych zawartych w obrazach rzeczywistości konstruowanych przez naszych badanych.

5.1.1. Wizje normatywne

Wcześniejsze stwierdzenie, że wizje normatywne konstruowane są przez odwołanie do potrzeb i wartości skłania do bliższego przyjrzenia się tym dwu ich składnikom.

Potrzeby wchodzące w skład wizji normatywnych wymieniane były przez naszych respondentów na bardzo różnych poziomach ogólności. Czasami było to po prostu stwierdzenie typu „młody człowiek musi mieć własne mieszkanie, by móc założyć rodzinę" bez określenia, jak duże ma być to mieszkanie. Czasami wyznaczano pewne graniczne warunki zaspokojenia potrzeb, jak w stwierdzeniu „nikt mi nie wmówi, że można Wyżywić czteroosobową rodzinę za 3 tysiące złotych miesięcznie". Czasami wymieniane były szczegółowe zachowania, które służyć mają zaspokojeniu danej potrzeby lub też są przyczyną jej deprywacji, jak miało to miejsce wtedy, gdy nasi respondenci opisywali zachowania zwierzchników obrażające ich godność. Istotne jest to, że owe potrzeby, niezależnie od tego, na jakim poziomie ogólności były specyfikowane, Wyznaczały — w odczuciu naszych respondentów — pewną normę społeczną, nie były natomiast wyrazem ich prywatnego *wishful thinking*. Oznacza to, że przy konstruowaniu wizji normatywnych ludzie dokonują specyficznej selekcji potrzeb zarówno ze względu na ich treść, jak i ze względu na poziom ich zaspokojenia po to, by móc określić swego rodzaju minimum psychospołeczne. Oczywiście, kształt tego minimum Psychospołecznego był różny w wypowiedziach różnych osób, wydaje się jednak, że można wskazać na trzy podstawowe typy czynników oddziaływających na konstruowanie owej normy i różnicujących tym samym wizje normatywne.

Czynnik pierwszy to subiektywne decyzje wyznaczające zakres tego, co uznaje się za potrzeby podstawowe, a więc takie, których niezaspokojenie zagraża prawidłowemu funkcjonowaniu jednostki. Oczywiście trzon owych potrzeb stanowią potrzeby bytowe lub od nich

pochodzące. Człowiek musi jeść, musi się ubierać, musi gdzieś mieszkać, żeby zaś móc to realizować, musi mieć — przynajmniej w naszym społeczeństwie — określone środki, a więc powinien odpowiednio zarabiać. Co do tego zbioru potrzeb panowała powszechna zgodność. Różnice pojawiały się przy dalszych potrzebach zaliczanych do podstawowych. Robotnicy za potrzeby, których zaspokojenie niezbędne jest do prawidłowego funkcjonowania jednostki, uznawali również potrzebę szacunku ze strony innych i potrzebę bezpieczeństwa. Robotnicy z wykształceniem średnim pragnęli ponadto żyć w wybrany przez siebie sposób i skutecznie realizować uznawane wartości. W wypowiedziach kierowników natomiast występowało specyficzne rozczłonkowanie wizji normatywnej na standardy obowiązujące „ludzi" i standardy niezbędne dla „mnie". Lista potrzeb podstawowych, którą konstruowali oni dla „ludzi", nie wykraczała zasadniczo poza listę potrzeb bytowych. Na liście standardów osobistych pojawiły się również potrzeby bezpieczeństwa i szacunku. Kierownicy, którzy najczęściej traktowali postulaty robotników dotyczące godności jako nieuzasadnione pretensje, sami silnie podkreślali potrzebę „zachowania twarzy", będącą pochodną owej potrzeby szacunku. Podobna indywidualizacja miała miejsce w odniesieniu do potrzeby bezpieczeństwa. Nie dla „ludzi", lecz dla „mnie" ważne jest poczucie bezpieczeństwa, jakie daje właściwy układ stosunków międzyludzkich w miejscu pracy. Jak zresztą wynikało z wypowiedzi robotników, deprywacja owej potrzeby bezpieczeństwa u podwładnych była jedną z częstszych metod sterowania ludźmi, stosowaną przez kierowników.

Określenie zakresu potrzeb uznanych za podstawowe a tym samym niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania jednostki jest pierwszym czynnikiem wpływającym na kształt wizji normatywnych. Czynnikiem drugim jest określenie poziomu zaspokajania tych potrzeb, a zatem wyznaczenie punktu, poniżej którego mówić już można o deprywacji danej potrzeby. Skąd biorą się owe standardy „ilościowe"?

W wypowiedziach naszych badanych można było odnaleźć dwa typy układów odniesienia, przez porównanie z którymi dokonywane były oceny istniejącej rzeczywistości. W pierwszym z nich, nazwanym przez nas historyczną perspektywą ocen, za punkt graniczny porównań przyjmowano okres tuż po zakończeniu wojny. W drugim, nazwanym przez nas geograficzną perspektywą ocen, układem odniesienia była

aktualna sytuacja gospodarczo-społeczna w społeczeństwach zachodnich lub w innych krajach bloku socjalistycznego. Źródeł standardów "ilościowych" wyznaczających próg deprywacji potrzeb, a tym samym określających ilościowo owo minimum psychospołeczne należy szukać, jak się wydaje, w tych dwu typach perspektyw, w ramach których dokonywane były oceny istniejącej rzeczywistości.

Oczywiście te dwa układy odniesienia nie wyznaczały standardów ilościowych w sposób bezpośredni. Stwierdzenie, że dla osób wykorzystujących perspektywę historyczną punktem krytycznym byłoby określenie: „nieco lepiej niż po wojnie", dla osób zaś wykorzystujących Perspektywę geograficzną - określenie: „tak samo jak na Zachodzie", drastycznie zaniżałoby wymagania pierwszej kategorii, wymagania zaś kategorii drugiej czyniłoby nierealistycznymi. Wydaje się, że punktem wyjścia przy wyznaczaniu standardów ilościowych było założenie o *stałym* przyroście w sferze zaspokajania potrzeb uznanych za podstawowe, typ perspektyw wyznaczał natomiast *racjonalne,* tzn. zgodne ze zdrowym rozsądkiem, wymagania pod adresem tempa tego przyrostu. Dla ludzi używających perspektywy historycznej to racjonalne tempo Wyznaczane jest przez punkt startowy, dla ludzi używających perspektywy geograficznej - przez punkt docelowy. Tym samym poprawa zaspokajania potrzeb racjonalna z punktu widzenia perspektywy historycznej może okazać się niewystarczająca z punktu widzenia perspektywy geograficznej, jeśli nie gwarantuje osiągnięcia poziomu docelowego w okresie wyobrażalnym dla jednostki.

Używanie odrębnych perspektyw ocen różnicuje standardy ilościowe w jeszcze jeden sposób. Chodzi mianowicie o kwestię „umiejscowienia" owego punktu odniesienia, na podstawie którego dokonywane są oceny. Przy perspektywie geograficznej punkt odniesienia znajduje się "na zewnątrz" jednostki, przy perspektywie historycznej umiejscowiony jest on w pamięci jednostki. Prowadzi to do sytuacji, w której ten punkt odniesienia podlega dość łatwo przesunięciom wzdłuż skali czasowej. Łatwiej również przyjmuje się pewne zjawiska za oczywiste, albowiem istniały one „zawsze", tzn. istniały przynajmniej od momentu zakończenia wojny. Tym samym również i aktualne standardy ilościowe będą przy perspektywie historycznej bardziej płynne, bardziej związane z bezpośrednią przeszłością, niż dzieje się to w przypadku perspektywy geograficznej.

W wypowiedziach robotników z wykształceniem podstawowym

dominowało użycie perspektywy historycznej, robotnicy zaś z wykształceniem średnim odwoływali się najczęściej do geograficznych układów odniesienia. Najogólniej można powiedzieć, że o ile pierwsi oczekiwali przede wszystkim „zelżenia" dolegliwości życia codziennego i stonowania najbardziej rażących odstępstw od wizji normatywnej w sferze życia publicznego i stosunków społecznych, o tyle drudzy pragnęli zasadniczej korekty rzeczywistości społecznej w kierunku zgodnym z wizją normatywną. Jeśli idzie o kierowników, to owa indywidualizacja wizji normatywnych, o której wspominałam przy określaniu zakresu potrzeb uznanych za podstawowe, dawała o sobie znać również przy wyznaczaniu standardów ilościowych. Odnosiło się wrażenie, że przedstawiciele tej grupy wykorzystywali bezpośrednio lub pośrednio perspektywę historyczną, gdy określali minimum psychospołeczne dla „ludzi". W stosunku do własnych potrzeb wykorzystywali raczej perspektywę geograficzną.

W skład wizji normatywnych wchodziły nie tylko potrzeby uznane za niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania jednostki, lecz również potrzeby związane z faktem istnienia tej jednostki w społeczeństwie, a zatem określające poziom prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa. Źródłem tych potrzeb, jak się wydaje, były ogólniejsze wartości uznawane przez naszych respondentów. Mówiłam o nich pośrednio, opisując ogólne idee natury społeczeństwa występujące na poziomie wizji deskryptywnych. Normatywna wizja społeczeństwa konstruowana przez robotników to wizja egalitarnego, wolnego społeczeństwa bez ograniczeń i dominacji. Budowana była wokół takich wartości, jak równość, możliwość współdecydowania, sprawiedliwość, demokracja, wolność słowa i wyznania, poszanowanie godności człowieka. Z wypowiedzi kierowników wyłania się natomiast wizja uznająca za naturalne hierarchiczne zróżnicowanie społeczeństwa, ścisły podział na tych, którzy rządzą, i tych, którzy są rządzeni, wizja łącząca zasługi z pozycją oraz przypisująca odmienne potrzeby ludziom zajmującym różne pozycje społeczne. Wizja ta konstruowana była wokół takich wartości, jak dobrobyt - rozpatrywany jednak w perspektywie indywidualnej - porządek społeczny, kompetencje jednostek zajmujących eksponowane stanowiska, sprawność w zarządzaniu państwem i gospodarką.

Napisałam wcześniej, że rozbieżności między wizją normatywną a wizją deskryptywną wskazują sfery nie zaspokojonych oczekiwań, a tym samym określają kierunek działań. Porównując te dwa poziomy

konstruowania obrazów rzeczywistości mogliśmy stwierdzić, że w grupie robotników wizje te rozchodzą się dla prawie wszystkich obszarów rzeczywistości społecznej. W grupie kierowników rozbieżności pojawiały się głównie w sferze organizacji pracy i zarządzania (obejmującej i gospodarkę, i administrowanie państwem) oraz w sferze, którą najogólniej określić by można jako „prawidłowe mechanizmy awansu w hierarchii zarządzania". Tym samym ów zbiór „naturalnych" oczekiwań był niepomiernie bardziej rozbudowany w grupie robotników niż w grupie kierowników. U większości kierowników występowała bowiem zasadnicza zbieżność wizji normatywnych i deskryptywnych, rzeczywistość społeczna jawiła im się jako świat, który nie wymaga zbyt wielu poprawek. Należałoby zatem oczekiwać, że robotnicy będą grupą dążącą do przebudowy rzeczywistości społecznej, podczas gdy działania kierowników powinna cechować przewaga postawy zachowawczej.

Porównanie wizji deskryptywnych z wizjami normatywnymi dostarcza nam tylko cząstkowej informacji o działaniach. Zdobywamy wiedzę o preferowanych kierunkach działania, lecz nie jesteśmy w stanie Powiedzieć, co wyzwala określone zachowania, jak również, w jakim kierunku się one potoczą, jeśli zablokowane zostaną możliwości działań wytyczanych przez wizję normatywną. Z tego też względu niezbędna staje się odrębna analiza czynników ukierunkowujących i wyzwalających działania. Zanim do niej przejdziemy, przyjrzyjmy się jeszcze krótko trzeciemu poziomowi obrazów rzeczywistości, czyli wizji propagowanej.

5.1.2. Wizja propagowana

Pojęcie wizji propagowanej zostało tu zdefiniowane jako zbiór zdań opisowych na temat rzeczywistości społecznej, w której żyjemy, rozpowszechnianych przez środki masowego przekazu. Definicja taka pozwala nam traktować wizję propagowaną jako jeden z możliwych obrazów rzeczywistości, który możemy analizować w podobny sposób jak inne obrazy. Możemy również zastanawiać się, jaki jest udział owej wizji w kształtowaniu określonych fragmentów wiedzy potocznej. Natomiast o istnieniu poziomu wizji propagowanej *w* poszczególnych obrazach rzeczywistości możemy mówić jedynie wtedy, gdy w świadomości "Posiadacza" określonego obrazu wizja ta rejestrowana jest jako odrębna od konstruowanej przez niego wizji deskryptywnej. Za wyod-

rębnieniem przez badacza poziomu wizji propagowanej w wypowiedziach danej jednostki przemawia jej przeświadczenie, iż obraz rzeczywistości w wizji tej zawarty rozmija się z tym, co ona sama uznaje za prawdę o rzeczywistości.

Większość naszych badanych miała taki właśnie stosunek do treści rozpowszechnianych przez środki masowego przekazu. To, iż odrzucali te treści na poziomie opisu, nie znaczy jednak, iż fakt istnienia pewnej wizji propagowanej nie wpływał na inne treści ich świadomości. Wpływ ten był dość złożony. Po pierwsze, wizja propagowana mogła stanowić źródło wartości istotnych dla budowy wizji normatywnej. Po drugie, oddziaływała pośrednio na formowanie wizji deskryptywnej. Po trzecie, fakt jej istnienia oddziaływał na wytwarzanie się określonych nastawień emocjonalnych wobec pewnych aspektów rzeczywistości społecznej.

O istnieniu ścisłych powiązań między wizją normatywną a wizją propagowaną wnioskowaliśmy nie tylko przez porównanie konkretnych wartości. Na powiązanie to wskazywali również sami robotnicy używając takich sformułowań jak: „sami nas tego nauczyli", „mówiło się, że ma być socjalizm...", „powiedziane jest w konstytucji, że mają być rządy ludu" itp. Robotnicy będąc przekonani o fasadowości wizji propagowanej, wykorzystywali jednakże fakt jej istnienia jako źródło wartości i jako czynnik legitymizujący ich własne dążenia do budowy „dobrego społeczeństwa". Wizja propagowana, niezależnie od tego, że była przez nich traktowana jako coś obiektywnie istniejącego, co może być analizowane i oceniane, dostarczała jednocześnie wartości wyznaczających kierunek działań podejmowanych przez przedstawicieli tej grupy.

W wypowiedziach kierowników mieliśmy do czynienia z sytuacją, którą najadekwatniej chyba opisuje proponowany przez Ossowskiego [5] podział na wartości odczuwane i uznawane, czyli podział na wartości, które jednostka *pragnie* realizować, i na wartości, o których wie, że *powinna* je pragnąć realizować. Respondenci z tej grupy opowiadali się za demokracją, równością, sprawiedliwością, wolnością słowa itp., lecz jednocześnie ich normatywne wizje rzeczywistości społecznej nie były konstruowane przez odwołanie do tych wartości. Można ogólnie powiedzieć, że większość badanych z tej grupy, będąc przekonana o

[5] Por. S. Ossowski, *Konflikty niewspółmiernych skal wartości,* w: *Dzielą* t. 3. Warszawa 1967, s. 71-101.

umowności haseł zawartych w wizji propagowanej, traktowała jednocześnie w sposób umowny wartości kryjące się za tymi hasłami, uznając je za cenne, lecz nie obowiązujące w realnej rzeczywistości. To odsuwanie na plan dalszy wartości uznawanych odbywało się przez wprowadzanie do wizji deskryptywnej przekonań uzasadniających niemożność — przynajmniej czasową — realizacji tych wartości. A więc „demokracja jest najlepszym ustrojem, ale *to* społeczeństwo chce silnej władzy", "ludzie powinni mieć możność wpływania na decyzje władz, ale *ci* ludzie nie dorośli do rządzenia", „humanizacja stosunków pracy w zakładzie — tak, ale plan musi być wykonany, a inaczej jak przez poganianie ludzi nie da się tego osiągnąć" itd., itp. Można powiedzieć ogólniej, iż w tym Przypadku fakt propagowania pewnych wartości, nawet przy uznaniu Przez badanych umowności tego aktu, oddziaływał na wizje deskryptywne, gdyż wymuszał na jednostce przyjmowanie takich przekonań o rzeczywistości, które racjonalizowały brak działań na rzecz tych wartości.

Trzeci typ wpływu wizji propagowanej na treści świadomości Polegał, jak wspominałam, na wytwarzaniu określonych nastawień emocjonalnych. Szczególnie wyraźnie widać to w przypadku robotników, którzy próby kreowania określonego obrazu rzeczywistości podejmowane przez środki masowego przekazu traktowali jednoznacznie jako próbę oszukiwania społeczeństwa. Jeżeli przyjmiemy, iż jedynym z celów zakładanych przy propagowaniu określonych wizji rzeczywistości jest wytwarzanie i umacnianie pozytywnych postaw wobec różnych "Obiektów" czy aspektów rzeczywistości społecznej, to należałoby stwierdzić, że sposób realizacji tego celu doprowadzał często do wręcz Przeciwstawnego rezultatu.

Wpływ, jaki wizja propagowana wywierała na kształtowanie się nastawień emocjonalnych u kierowników, był nieco bardziej złożony. Stwierdziłam wcześniej, iż w przeciwieństwie do robotników traktowali oni tę wizję w sposób bardziej umowny. Należy jednak pamiętać, że umowność treści dosłownych nie jest równoznaczna z umownością całości przekazu. Kierownicy, nawet jeżeli nie traktowali na serio Poszczególnych stwierdzeń opisowych, to traktowali na serio intencje, które w ich przekonaniu kierują nadawcami takich komunikatów. Język komunikatów był tu traktowany jako rodzaj szyfru, pod którego warstwą powierzchniową ukryte są istotne informacje o rzeczywistości społecznej. Te informacje zdobywane dzięki umiejętności odczytywania

„nadznaczeń" przekazów oficjalnych wpływały zarówno na treści wizji deskryptywnych, jak i na formowanie się określonych nastawień emocjonalnych wobec rzeczywistości społecznej [6].

Jak więc wynika z analiz empirycznych, wizja propagowana wchodząca w skład obrazów rzeczywistości, może oddziaływać na zachowanie jednostek w sposób pośredni bądź przez wprowadzanie pewnych wartości w skład czynników ukierunkowujących dążenia jednostek, bądź przez modyfikowanie wiedzy potocznej i kształtowanie ogólniejszych nastawień emocjonalnych wobec rzeczywistości społecznej, a tym samym oddziaływanie na treść czynników wyzwalających działania. Analiza relacji między poziomem wizji propagowanej a poziomem wizji deskryptywnych i normatywnych pozwala nam zatem w sposób pełniejszy wyjaśniać działania jednostek.

5.1.3. Czynniki ukierunkowujące i wyzwalające działania

Wiedza potoczna zawarta w wizjach deskryptywnych odpowiadając na pytanie, jaka jest rzeczywistość, jest zarazem wiedzą o tym, jak wobec tej rzeczywistości należy się zachować. Stąd też w ogólnych ramach wiedzy potocznej dogodnie jest wyróżnić dwie części: wiedzę opisową i wiedzę-receptę [7]. O ile wiedza opisowa zawiera zbiór przekonań na temat tego, jakie obiekty i zdarzenia wchodzą w skład rzeczywistości społecznej, jakie są ich własności i jakiego typu relacje między nimi zachodzą, o tyle na wiedzę-receptę składa się zbiór przepisów wskazujących zachowania, odpowiednie w określonych sytuacjach lub prowadzące do określonych celów. Te przepisy behawioralne, podobnie jak wiedza opisowa, bądź są przekazywane w toku socjalizacji przez otoczenie społeczne jednostki, bądź są przez nią formułowane w toku bezpośrednich kontaktów z rzeczywistością społeczną.

Analogiczny podział na „opis i przepis" można odnaleźć również na poziomie normatywnym obrazów rzeczywistości. Opisem są wizje

[6] Por. bardziej szczegółową analizę tego nastawienia wobec języka propagandy w: M. Marody, *Język propagandy i typy jego odbioru,* Instytut Socjologii UW, Warszawa 1984 (tekst powielony).

[7] Por. P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości,* tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983.

normatywne, „przepisem" zaś — wartości wyznaczające kierunki działania jednostki oraz ogólniejsze nastawienia określające normatywne podstawy działania jednostkowego. Skrótowo można powiedzieć, że o ile wiedza-recepta informuje, jak postąpić w konkretnej sytuacji, o tyle wartości i aspiracje oraz nastawienia normatywne jednostki dostarczają jej wskazówek, czym należy się w życiu kierować. Pierwsza wyznacza zatem postępowanie „tu i teraz", drugie określają kierunki działania w dłuższej perspektywie czasowej. Czynniki ukierunkowujące i wyzwalające *konkretne* działania jednostek są wypadkową tych dwu rodzajów „przepisów". Jaki kształt przybierały te behawioralne receptury w dwu badanych przez nas grupach?

Zacznijmy od receptur normatywnych. Wartości i aspiracje jednostek opisuje się zwykle przez użycie jako kryterium klasyfikacji ich przedmiotowego odniesienia. Na tym poziomie analizy obie grupy niczym się właściwie od siebie nie różniły. W obu przypadkach można było w wypowiedziach respondentów wyodrębnić zbiór aspiracji, które skrótowo da się określić jako „tęsknota za normalnym życiem", przy czym owa „norma" obejmowała godziwe warunki bytowe, satysfakcję z życia rodzinnego i zawodowego, szacunek innych ludzi oraz poczucie bezpieczeństwa. Jak to wyraził jeden z badanych: „Bo ja wiem, przede wszystkim najważniejsza jest dla mnie stabilizacja. Żebym... jeżeli miałbym jakieś kłopoty, to żeby to były kłopoty prawdziwe, że coś się stało, a nie żeby się kłopotać tym, że się człowiek w ogóle urodził, założył rodzinę...". Aspiracjom tym towarzyszyła opcja na rzecz wartości demokratycznych, takich jak wolność słowa i wyznania, autonomia działań społecznych i politycznych, możliwość wpływania na kształt spraw o szerszym znaczeniu społecznym itp. Ta jednorodność wartości i aspiracji była jednakże pozorna, gdyż bardziej szczegółowa analiza odsłaniała znaczące różnice na poziomie treści i struktury tych motywacyjnych receptur. Pominę tu zróżnicowanie treściowe, a skoncentruję się na zróżnicowaniu strukturalnym, jako że daje ono większe możliwości sumarycznego opisu różnic [8].

Strukturę wartości i aspiracji zrekonstruowaną przez nas na Podstawie analizy wypowiedzi najlepiej wydaje się oddawać zapoży-

[8] Na temat różnic treści por. M. Marody et al, *Połacy'80,* rozdział 10 i 14, opracowane przez J. Kolbowskiego. Analiza struktury jest powtórzeniem ustaleń sformułowanych w artykule: M. Marody, K. Nowak, *Wartości a działania,* „Studia Socjologiczne" 1983, nr 4, s. 5-29.

czone z psychologii postaci pojęcie gesztaltu, albowiem zróżnicowanie odsłanianych przez naszych respondentów receptur motywacyjnych przejawiało się przede wszystkim na poziomie relacji między poszczególnymi aspiracjami i wartościami. Pojęcie gesztaltu dobrze również wydobywa tę cechę analizowanych tu zbiorów wartości i aspiracji, która znalazła wyraz w znanej formule psychologii postaci, głoszącej, iż to całość określa części, nie zaś odwrotnie. Motywacyjne gesztalty robotników i kierowników różniły się między sobą w kilku istotnych punktach.

Pierwszy z nich to różnice w dążeniach stanowiących jak gdyby jądro krystalizacji tych motywacyjnych całości: dążeniach, którym podporządkowane były pozostałe aspiracje wchodzące w ich skład. U robotników taką wartością była godność. Wymieniano ją jako odrębną pozycję wtedy, gdy mówiło się o szacunku, którego respondenci oczekują względem siebie od innych, a jednocześnie zabarwiała cały gesztalt stanowiąc punkt odniesienia standardów „normalnego życia" i oceny świata społecznego. Dla robotników bowiem życie normalne to zarazem życie godne, a więc życie w takiej rzeczywistości, w której człowiek nie musi się lękać mówiąc to, co myśli, nie musi się płaszczyć, żeby otrzymać to, co mu się należy, nie musi całego swego czasu poświęcać na stanie w kolejkach, może mieć wpływ na swój własny los i na decyzje o szerszym odniesieniu społecznym. U kierowników natomiast celem nadrzędnym była ochrona i umacnianie własnej pozycji, pozycji utożsamianej z posiadaniem określonego zakresu władzy. Również i to dążenie występowało zarówno jako cel autonomiczny, jak i jako wartość, zabarwiająca pozostałe aspiracje wchodzące w skład wzoru „normalnego życia". Warunki bytowe były tu traktowane jako materialny korelat pozycji, satysfakcja z pracy uzależniona od ekspansji na wymiarze władzy, potrzeba szacunku realizowana przede wszystkim przez „niewychodzenie z roli", utrata zaś poczucia bezpieczeństwa wiązana z czynnikami zagrażającymi posiadanej pozycji.

Drugi punkt, w którym ujawniały się strukturalne różnice pozornie takich samych zbiorów aspiracji i wartości, to odmienne u robotników i kierowników postrzeganie roli cech rzeczywistości społecznej w procesie realizacji własnych dążeń. Te różnice związane były z różnicami normatywnych wizji rzeczywistości społecznej. Skrótowo można by powiedzieć, iż dla robotników możliwości „normalnego życia" łączyły

się z koniecznością zmiany rzeczywistości społecznej, podczas gdy kierownicy starali się osiągnąć poziom „normalnego życia" w ramach istniejącej rzeczywistości, głównie przez awans w hierarchii władzy.

Trzeci istotny punkt różnicujący wewnętrzną strukturę omawianego tu zbioru aspiracji to stosunek do wartości demokratycznych. Jak wspominałam, aprobowane były przez badanych z obu grup, jednakże przypisuje się im różne miejsce w strukturach motywacyjnych gesztaltów. Różnice te są kontynuacją różnic wymienionych w punkcie drugim, tego bądź ponadosobowego, bądź indywidualistycznego nastawienia przy ocenie warunków realizacji własnych dążeń. Dla robotników życie „normalne" możliwe jest jedynie w takiej rzeczywistości społecznej, w której respektowane są swobody demokratyczne. W tej sytuacji działanie na rzecz wartości demokratycznych jest działaniem stwarzającym warunki do realizacji bardziej bezpośrednich aspiracji wchodzących w skład standardów „godnego życia" [9]. Można zatem powiedzieć, iż ze względu na centralne położenie godności w strukturze motywacyjnego gesztaltu robotników równie centralne miejsce przypada w niej wartościom demokratycznym.

Odmiennie wartości te sytuują się w strukturze motywacyjnej kierowników, co między innymi związane jest z dwoistością postrzegania przez nich własnej tożsamości społecznej, definiowanej jednocześnie w terminach roli podwładnego-wykonawcy a zarazem kierownika-menedżera. Centralne miejsce w motywacyjnym gesztalcie tej grupy badanych zajmowało, jak pamiętamy, dążenie do ochrony i umacniania własnej pozycji. Realizacja tego dążenia postrzegana była jako zależna od posłuszeństwa i dyspozycyjności względem przełożonych. Co prawda wartości demokratyczne sprzyjałyby realizacji drugiej roli, roli kierownika-menedżera. Rola ta i związane z nią dążenia miały jednak znaczenie drugorzędne, tym samym również i wartości demokratyczne w motywacyjnym gesztalcie kierowników zajmowały Peryferyjne położenie. Można by powiedzieć ogólnie, że o ile do realizacji aspiracji robotników wartości demokratyczne były niezbędne,

[9] Widać to szczególnie wyraźnie w przypadku wolności słowa. Jest ona przez robotników łączona ze światem potrzeb jednostki („Każdy człowiek ma wrodzone to, że co czuje, to chciałby powiedzieć"), lecz zaspokojenie tej potrzeby postrzegane jest jako możliwe (ze względu na potrzebę bezpieczeństwa) jedynie w warunkach przestrzegania Przez władze praw zawartych w konstytucji.

o tyle do realizacji aspiracji kierowników byłyby one korzystne, o ile nie kolidowałyby z dążeniem centralnym. Powiązanie tych wartości z rolą kierownika-menedżera sprawiało również, iż były one częściej postrzegane raczej jako pożądany przywilej tej grupy niż jako pożądana cecha ogółu rzeczywistości społecznej.

O istnieniu motywacyjnych gesztaltów możemy mówić oczywiście jedynie w tych przypadkach, w których jesteśmy w stanie wskazać na występowanie takich struktur wartości i aspiracji na poziomie konkretnych wypowiedzi. Innymi słowy, struktura gesztaltu odwzorowywać powinna *naturalną* sieć powiązań wartości i aspiracji. Jeżeli taka sieć nie istnieje, mówić należałoby o pojedynczych wartościach i potrzebach czy aspiracjach, a nie o motywacyjnych gesztaltach [10]. Warunki, w jakich dochodzi do formowania się takich motywacyjnych struktur w świadomości jednostki są jak dotychczas niejasne, można jednak wysunąć dwa przypuszczenia. Po pierwsze motywacyjne gesztalty tworzone są prawdopodobnie ze zdeprywowanych lub zagrożonych deprywacją wartości i potrzeb jednostki [11]. Po drugie, rozbiciu gesztaltów na pojedyncze wartości i potrzeby, postrzegane jako nawzajem niezależne wymiary deprywacji, sprzyja prawdopodobnie atomizacja grupy społecznej, do której jednostka należy, lub brak świadomości zależności własnego położenia społecznego od położenia innych członków takiej grupy.

Obok motywacyjnych gesztaltów normatywny poziom receptur behawioralnych zawiera także, jak wspominałam, pewne ogólniejsze nastawienia. Należą do nich między innymi przekonania określające

[10] Z taką sytuacją mieliśmyjak się wydaje, do czynienia przed sierpniem 1980 roku u robotników. Nie jest również wykluczone, iż uformowane w okresie posierpniowym gesztalty motywacyjne uległy ponownemu rozbiciu w zmienionych późniejszych warunkach. Por. bardziej szczegółową analizę tej kwestii w: M. Marody, K. Nowak, *Wartości a działania.*

[11] Warto w związku z tym przypomnieć stwierdzenie Maslowa, iż w teorii motywacji zaspokojenie jest pojęciem równie ważnym jak deprywacją. W gesztaltach motywacyjnych nie napotykamy potrzeb, co do których można domniemywać, iż są relatywnie zaspokojone. Teoria Masłowa wydaje się dobrym punktem wyjścia analizy gesztaltów motywacyjnych także ze względu na implikacje płynące z założenia o hierarchiczności potrzeb podstawowych. Por. A. H. Maslow, *Teoria hierarchii potrzeb,* w: *Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej,* tłum. S. Mika, J. Reykowski (red.), Warszawa 1964, s. 135-164. .

normatywne podstawy jednostkowego działania w sferze życia publicznego. W przypadku tych normatywnych podstaw działania również dało się zaobserwować znaczące różnice. Dla kierowników tym, co legitymizowało działanie, był zespół praw i obowiązków związanych z rolą społeczno-zawodową. Ich zdaniem, człowiek powinien robić to, co wynika z jego roli społeczno-zawodowej, a więc wykonywać działania określone w umowie o pracę a także te wyznaczone poziomem wykształcenia i miejscem w strukturze społecznej. W grupie robotników kwestia ta była nieco bardziej złożona. O robotnikach z wykształceniem Podstawowym można powiedzieć, iż przyjmowali postawę widzów, nie inicjując własnych działań, ale jedynie reagując na działania władz. W swym widzeniu normatywnych podstaw działania zbliżali się do kierowników. Natomiast robotnicy z wykształceniem średnim uważali, że człowiek powinien robić to, co uważa za słuszne, że przekonanie o racji Powinno wyzwalać jego działania. Jeżeli coś jest słuszne, to obojętne jest, jaką pozycję ma ten, który to coś realizuje; słuszność legitymizuje jego działania.

Do tych ogólniejszych nastawień można zaliczyć również nastawienie na ochronę i rozwój, kształtowane w dużej mierze na podstawie wizji deskryptywnej. Te dwa rodzaje nastawień określane są przez Wyróżnienie wśród ogółu potrzeb jednostki potrzeb o charakterze ochronnym i potrzeb o charakterze rozwojowym [12]. Dominacja potrzeb określonego typu wyznacza odmienne style działania. Z dominacją Potrzeb ochronnych łączy się poczucie zagrożenia, a źródłem pobudzającym działania jest lęk. Działania kierowane są głównie celami negatywnymi: nie ponieść straty, uniknąć porażki, nie wywołać nic niepożądanego, nie narazić się itp. Gdy u jednostki dominują potrzeby rozwojowe, stanem charakterystycznym jest poczucie pewności siebie, a źródłem pobudzającym działania jest nadzieja sukcesu, ciekawość, ambicja, a także zachłanność.

[12] Por. J. Reykowski, *Teoria motywacji a zarządzanie,* Warszawa 1975. W psychologii ten podział na potrzeby wzrostu i potrzeby ochronne często pokrywa się z podziałem "treściowym" (np. zaspokajanie głodu byłoby wyrazem potrzeby ochronnej, dążenie zaś do sukcesu wyrazem potrzeby rozwoju). Wydaje się jednak, że wymiar ochrony-wzrostu można stosować niezależnie od „treści" poszczególnych potrzeb, tzn. każda z nich może być realizowana jako potrzeba ochronna lub potrzeba wzrostu; z wyjątkiem potrzeb bezpieczeństwa i potrzeb samorealizacji, które *ex definitione* przyporządkowane są do określonych biegunów tego wymiaru.

To nastawienie na rozwój lub ochronę różnicowało badane przez nas grupy [13]. Najbardziej jednorodna z tego punktu widzenia była grupa robotników o średnim wykształceniu, w której wypowiedziach w zasadzie nie pojawiły się lub pojawiały się bardzo rzadko potrzeby o charakterze ochronnym. Była to jedyna grupa, która nie wyrażała potrzeby bezpieczeństwa, i jedyna grupa, która wprost wyrażała potrzebę rozwoju osobistego. Potrzeby rozwojowe tej grupy koncentrowały się głównie w sferze pracy zawodowej i sferze stosunków społeczno-politycznych. W grupie kierowników dominowały potrzeby ochronne. Jedynie sfera spraw bytowych była całkowicie opanowana przez potrzeby rozwojowe, wyrażane przede wszystkim w aspiracjach konsumpcyjnych. Potrzeby rozwojowe znajdowały również pewien wyraz w sferze spraw zawodowych i sferze stosunków międzyludzkich, jednak w dziedzinach tych można było zanotować przewagę potrzeb ochronnych. Robotnicy o wykształceniu podstawowym stanowili najmniej jednorodną grupę. Ich potrzeby w odniesieniu do większości sfer życia stanowiły mieszaninę potrzeb ochronnych i rozwojowych. Generalnie rzecz biorąc, grupa ta wykazywała cechy zbliżające ją zarówno do kierowników, jak i do robotników z wykształceniem średnim. Równie mocno jako kierownicy zainteresowani byli sferą spraw bytowych, choć oczywiście na zupełnie innym poziomie, podobnie również przejawiali potrzeby ochronne w sferze stosunków społeczno-politycznych. Jednocześnie w sferze stosunków międzyludzkich wyrażali, podobnie jak robotnicy z wykształceniem średnim, potrzeby rozwojowe.

Wspominałam już, iż to nastawienie na rozwój lub ochronę kształtuje się w znacznej mierze na podłożu wizji deskryptywnej [14]. Wynika to z faktu, iż poczucie zagrożenia będące podstawą potrzeb ochronnych może się zmieniać w zależności od tego, jakiego typu własności przypisujemy otaczającej nas rzeczywistości społecznej. Tym samym należy oczekiwać, iż zmiany w rzeczywistości „zewnętrznej"

[13] Por. bardziej szczegółowe omówienie tej kwestii w: M. Marody et al., *Polacy'80,* rozdział 10 opracowany przez J. Kolbowskiego.

[14] J. Reykowski wydaje się traktować te dwa typy nastawienia jako cechy osobowości mówiąc o dwóch typach regulacji „struktury ja". Por. *Teoria motywacji.* Nawet jeżeli przyjąć taką interpretację, to natężenie tych cech zmieniałoby się w sposób istotny pod wpływem zmian w wizji deskryptywnej.

zmieniając wizję deskryptywną zmienić mogą również charakter tych nastawień oddziałujących na wybór ogólnych strategii działania.

Mówiliśmy dotychczas o „recepturach" formułowanych na normatywnym poziomie obrazów rzeczywistości, a odpowiadających na pytanie, czym należy się w życiu kierować [15]. Kształt tej odpowiedzi wyznaczają zarówno wartości i aspiracje wchodzące w skład motywacyjnych gesztaltów, jak i ogólniejsze nastawienia. Sam wybór określonych działań zależy jednak w większym stopniu od wiedzy-recepty, a więc od tego zbioru „przepisów" behawioralnych, który formowany jest na poziomie wizji deskryptywnych, a tym samym wyznacza zbiór działań zdaniem jednostki realnych i racjonalnych, choć niekoniecznie aprobowanych. Te przypisy formułowane są na różnym szczeblu ogólności, od np. przekonania, iż aby dostać awans, trzeba być lojalnym, uległym i dyspozycyjnym wobec zwierzchników (kierownicy), czy przekonania, że aby dostać awans, trzeba być ostrożnym nawet w rozmowach prywatnych, gdyż kolega/koleżanka doniesie (robotnicy z wykształceniem podstawowym), po ogólniejsze strategie działań mogących mieć już znaczenie ponadjednostkowe. Przyjrzyjmy się bliżej tym ostatnim, odnosząc je do przedstawionych wcześniej wizji normatywnych.

Dla kierowników, z których większość uznawała za naturalne społeczne zhierarchizowanie istniejącego świata, ewentualne korekty rzeczywistości w kierunku lepszego jej dopasowania do wizji normatywnej, jeżeli w ogóle miałyby następować, powinny być czynione tylko „od góry", tzn. bądź przez elitę władzy, bądź przez całą grupę społeczną, umiejscowioną na „górze" hierarchii społecznej już to ze względu na udział we władzy, już to ze względu na wyższe wykształcenie, fachowość itp. Ruchy oddolne, ze względu na niekompetencję oraz swego rodzaju nieobliczalność „dołów", związaną z nieuznawaniem istniejących reguł gry, grożą zawaleniem — w zasadzie prawidłowej — struktury rzeczywistości. Wiedza wyniesiona z przeszłości mówi dodatkowo, że ruchy te są

[15] W badaniach tu omawianych nie analizowaliśmy bardziej szczegółowych standardów moralnych aprobowanych przez respondentów. Jak jednak wynika z innych badań, różnią się one znacząco od norm i cech uznawanych za skuteczne i racjonalne. Por. np. M. Gadomska. *Świadomość nierówności.* „Przegląd Techniczny" 1981, nr 21. s. 19-21. Por. również uwagi na temat wykorzystywania zasady „działania w warunkach wyższej konieczności" w: S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego,* „Studia Socjologiczne" 1979. nr 4, s. 155-173.

nieefektywne. W rezultatcie działania przedstawicieli tej grupy cechowała postawa zapobiegająca w stosunku do działań „dołów" oraz postawa wyczekująca wobec „góry". Było to wyczekiwanie przede wszystkim na wytyczne. W sytuacji, gdy przerywany był ich dopływ, kierownicy często tracili orientację i wycofywali się w ogóle z działania, wykonując jedynie ruchy pozorne. Ale było to również wyczekiwanie na wytworzenie się pewnych „szczelin" w strukturze istniejącej rzeczywistości, pozwalających na wykorzystanie działań „dołów" we własnej indywidualnej grze z „górą", mającej na celu umocnienie własnej pozycji w hierarchii zarządzania.

Dla obu podgrup robotniczych postrzegane realne sposoby realizacji oczekiwań zawartych w wizji normatywnej różniły się między sobą. Ogólnie można powiedzieć, że robotnicy z wykształceniem podstawowym liczyli przede wszystkim na przychylną postawę władz, robotnicy z wykształceniem średnim — na oddziaływanie własnej grupy społecznej. Oba sposoby realizacji oczekiwań wiązane były z istnieniem „Solidarności", ale różnie widziana była jej rola. Robotnicy z wykształceniem podstawowym spodziewali się, że to władza będzie realizować ich oczekiwania, rola „Solidarności" miała polegać na wywieraniu presji i kontrolowaniu. Natomiast dla robotników ze średnim wykształceniem „Solidarność" stanowić miała niezależną siłę, funkcjonującą w globalnym systemie społeczno-politycznym i modyfikującą ten system, a nie tylko — wymuszającą taką, a nie inną dystrybucję dóbr. Te różnice wiązały się ściśle z różnicami w postrzeganiu mechanizmów społeczno-politycznych, o których wspominałam w poprzednim rozdziale.

Stwierdziłam wcześniej, iż czynniki ukierunkowujące i wyzwalające *konkretne* działania jednostek są wypadkową „receptur" normatywnych oraz tych, wchodzących w skład wizji deskryptywnych. Pamiętać jednak należy, iż kształt tych receptur uzależniony jest każdorazowo od warstwy opisowej zawartej w wizjach normatywnych i deskryptywnych. O ile treść wizji normatywnych jest względnie trwała, gdyż bazuje na wartościach uznawanych przez jednostkę, o tyle treść wiedzy potocznej, zwłaszcza na poziomie twierdzeń szczegółowych, ulegać będzie zmianom pod wpływem doświadczeń jednostki, zdobywanych przez działanie w rzeczywistości społecznej. Zmiany te oddziaływać będą zarówno na kształt czynników wyzwalających, jak i ukierunkowujących działania. W pierwszym przypadku zmiana wiedzy potocznej może za sobą pociągać zmianę oceny kosztów oraz zmianę oceny szans na efektywną

realizację danego działania, co sprawia, że realizacja pewnych działań rnoże się okazać, zdaniem jednostki niemożliwa. W drugim przypadku, choć struktura motywacyjnych gesztaltów nie zmieni się, to pewne cele w nich zawarte ulegną „zawieszeniu" do momentu, w którym kolejna zmiana rzeczywistości zewnętrznej otworzy możliwości działania [16].

Między wiedzą potoczną a działaniem zachodzi zatem związek o charakterze sprzężenia zwrotnego. Działanie w rzeczywistości społecznej wyznacza wiedzę, ta zaś jest układem odniesienia przy podejmowaniu decyzji o działaniu. W okresach stabilizacji społecznej ten związek funkcjonuje w dużej mierze na zasadzie samospełniającej się przepowiedni. Dopiero okresy zmian społecznych wydobywają w pełni tę cechę zwrotności. Wtedy też szczególnego znaczenia nabiera wizja normatywna zawarta w obrazach rzeczywistości, gdyż na jej podstawie wytyczane są nowe kierunki działania.

5.2. JĘZYKOWE DETERMINANTY DZIAŁANIA

Stwierdzenie, iż język, jakim się posługujemy, wpływa na nasze działania, jest logiczną konsekwencją dwóch wcześniej przyjętych twierdzeń, a mianowicie, iż język określa kształt wiedzy potocznej oraz że działania podejmuje się na podstawie wiedzy potocznej. Oddziaływanie języka na zachowania jawi się w tym układzie jako upośredniczone Przez wiedzę potoczną jednostki, wiedzę wykorzystującą określone systemy pojęciowe oraz określone kody językowe. W tym sensie Przedstawione wcześniej analizy związków wiedzy potocznej z działa--em można uznać za równowoczesną ilustrację związków języka z działaniem. Sądzę jednak, że w ramach tych oddziaływań języka na zachowanie na szczególne wyróżnienie zasługuje sytuacja, w której język, jakim się posługuje jednostka, nie tylko wpływa na jej sposób Widzenia świata, a w konsekwencji - na działania wobec tego świata Podejmowane, lecz również *oganicza* lub w określony sposób ukierunkowuje zarówno jej widzenie rzeczywistości, jak i działania wobec tej rzeczywistości.

[16] Lub do momentu, w którym przekroczony zostanie próg deprywacji danej Potrzeby, i jednostka przejdzie od działań refleksyjnych do działań spontanicznych, przy których wymogi subiektywnej racjonalności przestają odgrywać swą rolę.

Zdaję sobie sprawę, iż rozróżnienie to wymaga komentarza. Zacząć należałoby od przypomnienia, iż w myśl przyjętych tu założeń, język, jakiego używamy, wpływa *zawsze* na produkty naszego myślenia. Gdybym w prowadzonych tu rozważaniach przyjęła inną siatkę pojęciową, zmuszona byłabym formułować inne twierdzenia, niekoniecznie sprzeczne z tu formułowanymi, niekoniecznie lepsze czy gorsze, po prostu inne. Podobnie obrazy rzeczywistości konstruowane przez badanych były różne, ze względu na różnice systemów pojęciowych. Należy jednak pamiętać, że za tymi różnicami ukryte są dwa odrębne mechanizmy wpływu. Wybór odpowiedniego systemu pojęciowego uzależniony być może od wartości, interesów, potrzeb jednostki, lecz również od typu kodu językowego, do którego ma ona dostęp. W tym drugim przypadku w odniesieniu do kodu ograniczonego i quasi-wypracowanego trudno już mówić o wyborze, jest to raczej przymus, skoro jednostka nie ma dostępu do alternatywnego stylu poznawczego, jak ma to miejsce w przypadku osób posługujących się kodem wypracowanym.

Nie twierdzę bynajmniej, iż jesteśmy „przypisani" do kodu językowego, podczas gdy wartości możemy wybierać swobodnie. W obu tych dziedzinach istnieją zarówno możliwości zmian, jak i utrudnienia w ich przeprowadzaniu. Tak, jak jednostka wychowana w środowisku posługującym się kodem ograniczonym może się nauczyć kodu wypracowanego, tak osoba o silnie zinternalizowanych wartościach może mieć trudności w zamianie ich na inne. Różnica polegałaby raczej na tym, że do opanowania kodu wypracowanego niezbędny jest specyficzny trening, podczas gdy do przyjęcia określonych wartości niezbędne jest określone nastawienie psychiczne. Używając porównania z innej, bardziej trywialnej dziedziny, można by powiedzieć, iż aby dokonać wyboru, czy iść pieszo, czy jechać własnym samochodem, muszę umieć prowadzić samochód (a także - posiadać samochód, ale to już zupełnie inna kwestia), podczas gdy wybór między pójściem pieszo a jazdą autobusem nie wymaga ode mnie takich dodatkowych umiejętności (choć wybór ten może być predeterminowany moją fobią autobusową). Jest to różnica, z którą zetknęliśmy się już w rozdziale trzecim omawiając problemy związane z wykształceniem się konkretnego i abstrakcyjnego sposobu myślenia, różnica między umiejętnościami „artefaktualnymi", choć bazującymi na biologicznym wyposażeniu człowieka, a umiejętnościami naturalnymi, choć w swej treści zróżnicowanymi kulturowo.

Tak więc mówiąc o językowych determinantach działania mam tu na myśli przede wszystkim te sytuacje, w których język, jakiego używa jednostka, nie tylko wpływa, lecz predeterminuje wybory w sferze działań. Ściślej, należałoby mówić o językowych ograniczeniach działania, gdyż w większości wypadków będziemy tu mieli do czynienia z zawężeniem zakresu owych wyborów. Spójrzmy zatem z tej perspektywy na związki między językiem a działaniem.

Najbardziej znanym i najczęściej eksploatowanym w literaturze przedmiotu problemem jest tu związek między językiem a osiągnięciami szkolnymi dzieci. Zagadnienie to było punktem wyjścia B. Bernsteina przy konstruowaniu teorii kodów językowych, która z kolei stanowiła podstawę - wbrew zresztą intencjom jej autora - rozwijanego na szeroką skalę w Stanach Zjednoczonych programu „kształcenia wyrównującego" [17]. Choć bardziej szczegółowe twierdzenia Bernsteina były różnie interpretowane i często spotykały się ze zdecydowaną krytyką innych badaczy, to jednak teza, iż posługiwanie się kodem ograniczonym czy jego odpowiednikami („język ubogich", „Black English") jest przeszkodą w zdobywaniu wykształcenia formalnego, była powszechnie akceptowana. Równie powszechnie przyjmuje się, że konsekwencją tego faktu jest ograniczenie szans społecznych jednostek posługujących się tą odmianą języka. Jeśli bowiem pozycja społeczna i zawodowa jest w warunkach społeczeństw pozostających pod wpływem oddziaływania kultury europejskiej uzależniona w dużej mierze od poziomu wykształcenia, ten zaś uzależniony jest nie tylko od zdolności jednostki, lecz również od jej zaplecza językowego, to należy uznać, iż zarówno wybory. jak i sukcesy jednostki w sferze zawodowej będą predeterminowane typem kodu językowego.

Te instrumentalne funkcje języka nie ograniczają się jednak wyłącznie do sfery wykształcenia. Stwierdzenie, że aby móc posługiwać się danym językiem, trzeba go znać, jest oczywiście truizmem. Ale nie jest JUŻ truizmem takie oto twierdzenie: „Ci, którzy nie ukończyli szkoły Podstawowej lub nie zdobyli rzeczywiście wiedzy przez nią przekazywanej, są poza zasięgiem rozumienia około 75 procent programów

[17] Por. B. Bernstein, *Social Structure, Language and Learning.* „Educational Research" 1961. vol. 3, nr 3; *A Critique of the Concept of Compensatory Education,* idem, Class,, *Codes and Control.* London .975, s. 190-201. Por. także W. P. Creber. *Lost for Words. Language and Educational Failure,* Harmondsworth 1972.

telewizyjnych, poza zasięgiem około 75 procent programów niemuzycznych radia, nie rozumieją ponad 70 procent gazet i czasopism, nie są zdolni do zrozumienia natury zachodzących procesów politycznych, które sprowadzają do karykaturalnych schematów" [18]. Ponieważ większość ludzi ogląda telewizję, słucha radia, czyta gazety, zazwyczaj nie zdajemy sobie sprawy z problemu sygnalizowanego w powyższym cytacie. Tymczasem istniejące badania wykazują, iż wyposażenie językowe w silnym stopniu determinuje efektywność takich działań.

W grę wchodzi tu przede wszystkim bariera słownikowa. Osoby posługujące się kodem ograniczonym mają znaczenie węższy zasób słownictwa niż te posługujące się kodem wypracowanym, co sprawia, iż pewne treści są dla nich niedostępne ze względu na obecność „obcych" wyrazów. Jaki jest zakres tego ograniczenia? Powołajmy się tu na badania nad przystępnością programów telewizyjnych, przeprowadzone w OBOPiSP w 1973 roku [19]. Analizowano w nich rozumienie terminów używanych w programach telewizyjnych przez zestawianie odpowiednich słów z trzema wyjaśnieniami, z których tylko jedno było prawdziwe. Przedmiotem badań były trzy typy programów: programy polityczne, magazyny publicystyczne i problematyka produkcyjna w dzienniku telewizyjnym.

W przypadku programów politycznych w grupie osób z wykształceniem wyższym tylko dwa wyrazy (na 14) uzyskały wyniki poniżej 85% prawidłowych odpowiedzi: „nieproliferacja" (70%) i „ekstremistyczny" (65%). W grupie osób z wykształceniem podstawowym połowa wyrazów była zrozumiała dla co najwyżej 45% respondentów, 27% rozumiało termin „autonomia", 23% - termin „integracja", 5% - termin „nieproliferacja", 18% - termin „ekstremistyczny". W przypadku magazynów publicystycznych w grupie osób z wykształceniem wyższym na dziesięć terminów siedem było zrozumiałych dla wszystkich, najbardziej zaś kłopotliwy okazał się termin „złoty dewizowy". W grupie osób z wykształceniem podstawowym trzy terminy były zrozumiałe dla mniej niż połowy respondentów: termin „potencjał" — 45%, termin „optymalny" - 36% oraz termin „złoty dewizowy" - 23%. I wreszcie problematyka produkcyjna. W grupie osób z wykształceniem wyższym 51%

[18] J. Szczepański, *Refleksje nad oświatą,* Warszawa 1973, s. 26.

[19] Por. T. Konwicka, Z *badań nad przystępnością telewizyjnych programów publicystycznych,* OBOPiSP, 1976.

rozumiało wszystkie dziesięć terminów, dla osób z wykształceniem podstawowym analogiczny odsetek wynosił *2%*.

Badania te informują nas o stopniu przystępności określonych terminów, nie mówią nam natomiast, w jaki sposób respondenci interpretowali terminy mylnie rozumiane. Problematykę tę analizował W. Rostocki [20] na podstawie materiału zebranego w badaniach przeprowadzonych w 1973 roku. Badania miały charakter metodologiczny, ich celem było ustalenie stopnia trudności pytań stosowanych w ankietach socjologicznych. Ponieważ jednak w grę wchodzą terminy często stosowane w języku środków masowego przekazu, interesujące może być zademonstrowanie, jak są one rozumiane przez respondentów z wykształceniem do średniego włącznie.

Ankieter pyta, co respondent rozumie przez słowo „konflikt". Respondent odpowiada: „Konflikt... Pomoc młodym czy pomoc młodszych starszym, no... itd. No, konflikt... Powiedzmy, jakieś wspólne zrozumienie, pomoc wzajemna... Konflikt... Jest to nic innego, jak wspólne dążenie do czegoś".

Ankieter pyta, co respondent rozumie przez termin „pochodzenie społeczne". Respondent odpowiada: „Pochodzenie społeczne to jak ktoś chodzi do pracy społecznej, pracuje społecznie" [21].

Myślę, że najlepszym komentarzem do tych wypowiedzi, jak również do badań wcześniej relacjonowanych, będzie stwierdzenie zawarte w *Raporcie o stanie oświaty w PRL:* „Jest zastraszającym objawem rosnące zubożenie języka młodzieży kończącej szkoły średnie, a nawet wyższe. Biorąc pod uwagę, że w prasie codziennej pracuje coraz większy odsetek redaktorów z wyższym wykształceniem [...] musimy się liczyć także z tym, że ich język będzie coraz bardziej hermetyczny, wykształcony i zbyt trudny dla przeciętnego czytelnika nawet z ukończoną 8-latką" [22]. Bardziej ogólnie należałoby powiedzieć, iż typ kodu językowego, którego przybliżonym wskaźnikiem byłby tu poziom wykształcenia, wyznacza zakres możliwości, jakimi dysponuje jedno-

[20] Por. W. Rostocki, *Możliwości i sposoby oceny stopnia trudności pytań kwestionariuszowych,* w: *Analizy i próby technik badawczych w socjologii,* Z. Gostkowski, J. Lutyński (red.), Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 505-524.

[21] Oba cytaty z ibidem, s. 508.

[22] *Raport o stanie oświaty w PRL.* Warszawa 1973. s. 350, cyt. za Z Bokszański *Młodzi robotnicy a awans kulturalny,* Warszawa 1976.

stka, gdy w grę wchodzi korzystanie z informacji rozpowszechnianych przez środki masowego przekazu. Zakres tych możliwości wydaje się bardzo zawężony w przypadku kodu ograniczonego. Warto przy tym zwrócić uwagę, że ograniczenia w recepcji znaczeń nie muszą pociągać za sobą ograniczeń w recepcji emocji i wartościowań zawartych w informacji. Możemy zatem mieć do czynienia z sytuacją, w której poszczególne wyrazy, funkcjonując jako etykietki o silnym zabarwieniu emocjonalnym, będą sterować działaniem jednostki, nieznajomość zaś czy mylna interpretacja znaczeń tych słów będzie przeciwdziałać możliwości intelektualnej kontroli adresu tych działań.

O ile w przypadku korzystania z środków masowego przekazu typ kodu językowego predeterminuje stopień efektywności, z jaką działanie to może być realizowane, o tyle w przypadku korzystania z wytworów tzw. kultury wyższej wyłączne posługiwanie się kodem ograniczonym w zasadzie wyklucza jednostkę ze sfery oddziaływań tego poziomu kultury. I ,to w dwojaki sposób.

Po pierwsze, ze względu na fakt, iż użytkownicy kodu ograniczonego są skłonni ujmować zróżnicowanie udziału w kulturze jako zależne od cech wykluczających możliwości hierarchicznego traktowania kultury. „Muzyki poważnej według niektórych respondentów słuchają starsi ludzie lub poważni. Jeżeli ktoś definiuje siebie jako «młodego» i « mniej poważnego », wtedy zabiegi popularyzatorskie, mające na celu zbliżenie do tej muzyki, niezależnie od innych przyczyn napotykają istotną wstępną przeszkodę" [23]. Jak słusznie zauważa autor przywoływanych tu badań, takie cechy człowieka, jak wiek czy różnice temperamentu są własnościami niezależnymi od aktywności jednostki, tym samym nie mogą stanowić czynników wyzwalających czy ukierunkowujących jej działania w obszarze „kultury wyższej".

Po drugie, i jest to-przyczyna znacznie istotniejsza, kod ograniczony wyklucza jednostkę ze sfery oddziaływania „kultury wyższej" ze względu na możliwości poznawcze utrudniające recepcję pewnych treści zawartych w wytworach tej kultury. Odwołajmy się tu do badań B. Sułkowskiego [24], analizującego recepcję książki A. Camusa *Dżuma*. Jak wynika z tej analizy, metaforę filozoficzną wspomnianej książki chwytają przede wszystkim czytelnicy z wykształceniem wyższym.

[23] Z. Bokszański, *Młodzi robotnicy,* s. 153.

[24] B. Sułkowski, *Powieść i czytelnicy,* Warszawa 1972.

Pięciu robotników rozpoznających ideę *Dżumy* w całej jej złożoności me może zrównoważyć faktu, że dla przeszło połowy badanych z grupy o wykształceniu podstawowym lub zasadniczym zawodowym *(N* całej grupy = 55 osób) powieść ta świadczy jedynie o medycznych zainteresowaniach jej autora. Co więcej, B. Sułkowski nie znając, jak się wydaje, w momencie pisania książki teorii kodów językowych, dochodzi do wniosku, który w bezpośredni sposób wiąże jego rozważania z koncepcją kodu ograniczonego. Pisze bowiem: „Rozrzucone w wielu miejscach tej pracy spostrzeżenia pozwalają sądzić, że uwaga ludzi niewykształconych zatrzymuje się na fabularnej i postaciowej warstwie powieści nie tylko dla oczywistego u nich braku nawyków abstrahowania, ale także z powodujakiegoś *zasadniczo odmiennego nastawienia kamery poznawczej* powodującego niezwykle intensywne skupienie na fikcyjnej tkance obrazowej"[25].

Bariera językowa w przypadku dzieł literackich nastawionych na przekaz filozoficznej bądź moralnej metafory polega nie na niezrozumieniu poszczególnych słów, ale na niezrozumieniu intencji autora. Wynika to z faktu, iż treść dzieła sformułowana w „języku znaczeń abstrakcyjnych" przekładana jest na „język znaczeń konkretnych . Jak to ujmuje Z. Bokszański, który w swych badaniach analizował między innymi recepcję dramatu L. Kruczkowskiego: „Jeżeli w takim dramacie jak *Niemcy* odtwarzamy postacie w sposób, który zaprezentowali stabilni kulturalnie [tzn. osoby używające kodu ograniczonego - *MM.],* bogaty w znaczenia utwór ulegnie przemianie w szereg luźno powiązanych ze sobą obrazów z życia rodziny niemieckiej. Obrazów, które obejmują stereotypowe postacie i standardowe sytuacje" [26].

Oddziaływanie języka jako środka wyznaczającego efektywność bądź możliwości określonych działań najpełniej przejawia się w sterze recepcji przekazów czy to kultury masowej, czy kultury wyższej. Nie należy jednak zapominać, iż w ramach kultury, w której obecnie żyjemy, zróżnicowanie językowe może oddziaływać w wielu innych dziedzinach życia codziennego. Posługiwanie się niektórymi wytworami cywilizacji zakłada umiejętność korzystania z instrukcji obsługi, informacji o sposobie użytkowania, z rozkładów jazdy, przepisów wytwor-

[25] Ibidem, s. 173 (podkr. *MM.).*

[26] Z. Bokszański *Młodzi robotnicy,* s. 244; por. także A. Kłoskowska, A Rokuszewska Pawełek *Mity literackie* w *świadomości potocznej,* „Kultura i Społeczeństwo" 1977, *nr* 1, s. 36-62.

czych, przepisów prawnych, ogłoszeń itp., itd. Podobnie, istnieje wiele sytuacji, w których szanse osiągnięcia celu uzależnione są od umiejętności sformułowania podania, umiejętności uargumentowania własnych pretensji i roszczeń. Nie znam badań, które analizowałyby ten problem, więc jedynie tytułem ilustracji przytoczę tu fragmenty skargi sądowej, wysłanej przez dziewczynę, która dwa lata przedtem ukończyła szkołę podstawową. Pisze ona: „Kiedy uwieżyłam chłopcowi dla Smolarka Wojciecha zaszłam w ciąży chodząc z nim do ukończenia szkoły podstawowej. Wierzącjego słowom w moim młodym wieku 1974. [...] Sąd Wojewódzki nie posądził ojcostwa tylko zniesione zostały ze mnie koszta sądowe [...] Zapytują się pana prezesa ministerstwa dlaczego biedny człowiek zaginiony przez drugiego bogacza z dolarami [...]. Wysyłam badaną grupę krwi przez medycynę ale słyszę że i tam jest niesprawiedliwość wykonują za tym kto jest silniejszy" [27].

Przy braku badań trudno oceniać zakres tego zjawiska, które w swej krańcowej postaci przybiera formy analfabetyzmu funkcjonalnego. J. Werle definiuje go w sposób następujący: „Nazwa ta oznacza ludzi, którzy wprawdzie znają litery, potrafią się podpisać, odczytać krótkie napisy i zdania, ale nie potrafią napisać listu czy podania, nie czytają żadnych książek, ani nawet gazet czy czasopism, nie potrafią zrozumieć i streścić nawet stosunkowo prostych tekstów mówionych lub pisanych" [28]. Niezależnie jednak od przypadków krańcowych można powiedzieć ogólnie, że we wszystkich sytuacjach, w których język pełni funkcję instrumentalną wobec określonych działań, posługiwanie się kodem ograniczonym, a także quasi-wypracowanym (choć już w mniejszym stopniu) limituje możliwości jednostki, jeśli idzie o realizację tych działań. Limituje przede wszystkim przez zaniżenie szans społecznych jednostki w toku interakcji z innymi ludźmi bądź bezpośrednio — z tytułu ograniczenia posiadanej wiedzy, informacji, dostępu zarówno do kultury, jak i do kulturowo wyznaczonych sposobów działania, bądź pośrednio — ze względu na fakt, iż zróżnicowanie form mówienia i związanych z nimi form działania staje się narzędziem społecznej identyfikacji jednostek [29], predeterminując tym samym ich szanse w toku interakcji z innymi ludźmi.

[27] *Skargi sądowe*. „Regiony" 1979, nr 2, s. 120- 121.

[28] J. Werle, *Fałszywe odważniki,* „Polityka" 1979, nr 26, s. 14.

[29] Por. P. Trudgill, *Sociolinguistics. An Introduction,* Harmondsworth 1977.

Ograniczenie społecznych szans jednostki rodzi się jednak nie tylko w wyniku niepowodzeń w interakcjach, równie dobrze może powstawać przez to, iż typ języka wyznaczając myślowe strategie konstruowania i interpretowania rzeczywistości społecznej, wyznacza tym samym działania jednostek w otaczającym je świecie. Z tego rodzaju oddziaływaniem języka na zachowania mamy do czynienia wtedy, gdy typ używanego kodu predeterminuje wybory w sferze celów i środków działania. Ogólnie możemy tu powiedzieć, że kod ograniczony będzie sprzyjał formułowaniu bliskich w czasie, konkretnych celów działania. Kod wypracowany ułatwia konstruowanie długofalowych projektów, których cele niekoniecznie muszą być określane w terminach osiągania konkretnych stanów rzeczy. Celem może być np. rozwój osobowości. Przy kodzie quasi-wypracowanym mogą się pojawiać cele typu „rozwój osobowości" czy „uczestnictwo w kulturze", lecz motywować one będą raczej działania o charakterze powierzchniowym (fakt chodzenia na psychoterapię grupową lub do teatru może być utożsamiany z realizacją celu).

Dotyczy to nie tylko ustalania celów działania, lecz również wyboru zachowań w konkretnych sytuacjach, zgodnie z wiedzą-receptą. Ta wiedza uzależniona jest przecież od tego, jak definiujemy sytuację, definicja zaś sytuacji uzależniona jest już od możliwości poznawczych stwarzanych przez kody. Dopóki przyczyn braków produkcyjnych dopatrujemy się wyłącznie w lenistwie pracowników, a nie w systemie organizacji produkcji, dopóty nasze wysiłki zmierzać będą przede wszystkim do podnoszenia morale pracowników. Inny przykład. Z dwu osób przeżywających ten sam stan emocjonalny jedna stwierdzi, że "jakoś się dziwnie czuję" łub co najwyżej „jestem zmęczony", druga może dojść do wniosku, że przeżywa utratę poczucia sensu życia. Zdarza się oczywiście, że obaj nasi panowie idą po prostu na wódkę, lecz pójście do psychoanalityka *możliwe* jest już tylko w drugim przypadku, (co wcale nie znaczy, że to drugie rozwiązanie jest *lepsze).* Podkreślić tu należy, iż typ użytkowanego kodu językowego wyznaczać może jedynie poziom złożoności celów i środków (jeśli założymy, iż wraz ze wzrostem abstrakcyjności pojęć wzrasta ich złożoność treściowa), lecz nie ich kierunek. Ten ostatni, jak to już wielokrotnie stwierdzałam, zależy od wartości, potrzeb i interesów jednostki.'

Typ użytkowanego kodu wydaje się wyznaczać nie tylko obiek-

tywny zakres wyborów w sferze działań, lecz również subiektywną ocenę możliwości wyboru. Do wniosku takiego skłaniają wyniki badań A. Gizy nad sposobami definiowania własnego życia, przytaczane częściowo w poprzednim rozdziale. Przypomnijmy tu, że definicje idealistyczne związane były z używaniem kodu wypracowanego, definicje deterministyczne z użyciem kodu ograniczonego, definicje zaś realistyczne z użyciem kodu będącego formą przejściową między dwiema poprzednimi (zbliżoną do formy określonej tu jako kod quasi-wypracowany). W każdej z tych definicji inaczej określane były możliwości wyborów w życiu jednostki, a w konsekwencji inaczej postrzegany był problem odpowiedzialności za swe własne życie.

W ramach definicji idealistycznych człowiek postrzegany jest jako absolutnie wolny, jeśli idzie o możliwości kształtowania swego życia. Wybór i realizacja akceptowanych wartości zależą wyłącznie od niego, w związku z tym tylko on ponosi odpowiedzialność za swe życie. Przy definicjach realistycznych następuje częściowe ograniczenie swobody wyboru, a w konsekwencji także częściowe zdjęcie odpowiedzialności za kształt własnego życia. Ograniczenie to dokonuje się przez uznanie istnienia nie poddających się oddziaływaniom jednostki, nieprzekraczalnych, zewnętrznych okoliczności, które mogą uniemożliwić realizację określonych celów. Jednostka, jeśli ma do siebie pretensje, to o złą kalkulację, głupotę, przegapienie okazji i w niedopuszczaniu do takich właśnie zaniedbań dopatruje się odpowiedzialności za swe własne życie. Wreszcie przy definicjach deterministycznych człowiek nie ponosi żadnej odpowiedzialności za życie jako takie, gdyż jest ono gotowe, ponosi jedynie odpowiedzialność za siebie samego w życiu. W stosunku do wielu decyzji jednostka w ogóle nie zdaje sobie sprawy, że stała przed możliwością wyboru; to, co jej się przydarza, traktuje jako dane i nie poddające się zmianie. Pamiętając, iż poszczególne typy definicji związane są z użyciem określonych kodów językowych, oczekiwać należy, iż zakres wyborów dokonywanych w sferze działań przez jednostki używające odrębnych kodów będzie różny ze względu na różnice w subiektywnej ocenie *możliwości* wyboru.

Zagadnienie to łączy się pośrednio z szerszym problemem, a mianowicie kwestią stopnia, w jakim można manipulować wyborami ludzi w sferze działań, w zależności od typu używanego przez nich kodu.

Manipulacje te mogą być realizowane bądź przez oddziaływanie na wiedzę potoczną jednostki — w tym przypadku mówić będziemy o podatności na oddziaływania propagandy — bądź przez wprowadzanie takich zmian na poziomie rzeczywistości społecznej, które prowadzić powinny do wywołania pożądanych zachowań u jednostek poddanych manipulacji - określmy to jako bezpośrednie sterowanie działaniami.

Skuteczność propagandy zależy głównie od tego, w jakim stopniu jej treści są zgodne z systemem potrzeb, wartości i norm uznawanych przez odbiorców. Jednak nawet w sytuacji, gdy przekazy propagandowe odwołują się w swej argumentacji do pewnych wartości powszechnie akceptowanych w danym społeczeństwie, odbiór tych treści może być modyfikowany przez typ kodu językowego.

Na podstawie analiz prowadzonych w ramach badań *Polacy'80* można stwierdzić, iż przyjmowaniu treści propagandowych szczególnie sprzyja kod quasi-wypracowany, ze względu na wyrobiony w trakcie kształcenia nawyk przyjmowania „gotowej" wiedzy, przy braku i umiejętności, i nawyku weryfikowania tej wiedzy. Fakt, iż w przypadku tej formy językowej treści z różnych poziomów ogólności mogą ze sobą koegzystować mimo występującej między nimi sprzeczności, dodatkowo ułatwia przyjmowanie wiedzy dostarczanej przez środki masowego przekazu. Najmniej skutecznie oddziaływanie propagandy ma miejsce w przypadku osób posługujących się kodem wypracowanym ze względu na fakt, że wyposaża on jednostkę w umiejętność analizowania zależności przyczynowych i skłania do formułowania własnych, uargumentowanych opinii. Oczywiście, istnienie umiejętności i możliwości nie oznacza jeszcze, że będą one wykorzystywane. Pewne treści propagowane mogą być przyjmowane przez jednostkę ze względu na to, że stanowią dogodną racjonalizację działań, podejmowanych przez nią dla ochrony bądź realizacji innych wartości czy celów.

Najmniej jednorodne jest oddziaływanie przekazów propagandowych na osoby posługujące się kodem ograniczonym. Przyjmują one bardzo często argumenty wykorzystywane w trakcie akcji propagandowych typu, że jest źle, bo ludziom się nie chce pracować, że za dużo się mówi, a za mało robi, że „skąd państwo ma dać, jak nie ma", że w kraju Powinien być ład i porządek itp., itd., a jednocześnie często odrzucają wnioski, do których te argumenty miałyby prowadzić, o ile wnioski te kolidują z ich ocenami.

Fakt istnienia odrębnych kodów językowych różnicuje również możliwości sterowania działaniami innych ludzi. Odwołując się znów do wyników z przywoływanych tu wielokrotnie badań *Polacy'80,* możemy powiedzieć, że dla osób używających kodu ograniczonego istotne jest przede wszystkim to, co dzieje się tu i teraz i ma swe materialne konsekwencje. W efekcie problem np. odnowy politycznej był w tej grupie osób nierozerwalnie związany z kwestią polepszenia zaopatrzenia sklepów, likwidacji kolejek i sprawiedliwego traktowania w pracy, a także likwidacji zbyt jaskrawych nierówności społecznych. Przeprowadzenie długofalowych reform mających na celu poprawę funkcjonowania gospodarki państwowej, lecz w swych bezpośrednich konsekwencjach prowadzących do chwilowego choćby pogorszenia się warunków życia napotykałoby opór ze względu na trudności w postrzeganiu powiązań między wydarzeniami bezpośrednimi a tymi odległymi w czasie. Nie musi to być opór wprost, może on polegać po prostu na koncentracji aktywności na działaniach, które chroniąc sferę konsumpcji jednostkowej są zarazem dysfunkcjonalne ze względu na cele ponadjednostkowe.

Dla osób używających kodu wypracowanego kształt rzeczywistości społecznej był związany przede wszystkim z problemami stosunków społeczno-politycznych, przy czym można powiedzieć, że w zależności od uznawanych wartości dążyć one będą bądź do zmiany istniejących relacji systemowych, bądź do ich zachowania. Mniejszą wagę będą przywiązywać do przemian mających miejsce „na powierzchni" życia społecznego. W tej grupie terenem batalii między zwolennikami a przeciwnikami przykładowej odnowy byłby zatem obszar tych zagadnień, przy których przyjęcie określonego układu zależności dawać będzie w efekcie określoną „samosterowność" całego systemu.

W grupie osób używających kodu quasi-wypracowanego mniejsze zainteresowanie budzić będą rozwiązania systemowe, uwaga skupiać się będzie raczej na zależnościach, chciałoby się rzec, „wizualnych". Kierownicy i robotnicy używający tego kodu dążyliby przede wszystkim do ochrony widomych atrybutów własnej pozycji w hierarchii władzy i hierarchii wpływu, mniejszą czujność wykazując wobec prób autentycznego ograniczenia tej władzy czy wpływu. Użytkowników „inżynierskiej" odmiany kodu quasi-wypracowanego dodatkowo cechować powinno uwrażliwienie na zależności systemowe w obszarach związa-

nych bezpośrednio ze sferą spraw zawodowych przy jednoczesnym niedostrzeganiu tych zależności między tą sferą a innymi obszarami życia społecznego.

Powyższy przegląd sytuacji, w jakich możemy mówić o językowych determinantach działania, stanowi raczej ilustrację niż systematyczną analizę problematyki, która dopiero czeka na bardziej gruntowne badania. Zwróćmy przy tym uwagę, iż teza o językowych determinantach działania jest tezą dwu-znaczną. Tym bowiem, co bezpośrednio determinuje działanie, jest wiedza potoczna i styl poznawczy jednostki. Oba te aspekty poznawczego funkcjonowania człowieka są jednak zawarte w języku, nabywane za pośrednictwem języka i wyrażane przez język. Tym samym wiedza o języku, jakim jednostka się posługuje, pozwala nam lepiej wyiaśniać i przewidywać jej działania.

5.3. WIEDZA POTOCZNA W WYJAŚNIANIU LUDZKICH DZIAŁAŃ

Wielokrotnie podkreślałam w tej pracy wagę badania wiedzy Potocznej dla wyjaśniania ludzkich działań. Podkreślanie to wydawać mogłoby się przesadne, jako że w naukach społecznych nie od dziś bada się poglądy i przekonania ludzi i próbuje wiązać je z ich działaniami. Tym samym jedynym *novum* byłaby tu zmiana terminologiczna, zastąpienie terminu „poglądy i przekonania" terminem „wiedza potoczna".

Zmiana ta, moim zdaniem, ma jednak znacznie głębsze znaczenie. Przede wszystkim dlatego, że owe „poglądy i przekonania" rzadko były używane do bezpośredniego wyjaśniania zachowań, znacznie częściej traktowano je jako „symptomy" czy wskaźniki właściwych zmiennych wyjaśniających, jakimi były postawy, wartości czy interesy. Tymczasem pojęcie wiedzy potocznej jest pojęciem, które ma funkcjonować w wyjaśnianiu ludzkich działań *obok* pojęcia postawy czy wartości jako dodatkowy czynnik wyjaśniający. Ta zmiana „terminologiczna" wymusza zatem również zmianę w sposobach badania owych „poglądów i przekonań". Dopóki traktowano je jako wskaźniki wartości czy postaw, sprawą najistotniejszą w ich badaniu było określenie kierunku i natężenia ocen w nich zawartych. Z chwilą, gdy zaczynamy je traktować

jako składniki wiedzy potocznej, na pierwszy plan wysuwa się problem adekwatnego odtwarzania ich treści[30]. Najistotniejszą jednak konsekwencją tej „terminologicznej" zmiany jest możliwość pełniejszego zrozumienia funkcjonowania ludzi w ich otoczeniu społecznym. Na czym miałyby polegać te korzyści?

Po pierwsze, ulega wzbogaceniu repertuar czynników wyjaśniających genezę zachowań i postaw. Przykładowo: postawy traktuje się najczęściej jako pochodne bądź pewnych elementów struktury społecznej (pozycja społeczna, interes klasowy itp.), bądź określonych cech osobowości. Tymczasem możliwa jest sytuacja, w której mamy pozytywną postawę wobec drobnej własności prywatnej nie dlatego, że jesteśmy właścicielami małego sklepiku, lecz dlatego, że w skład naszej wiedzy o rzeczywistości społecznej wchodzi przekonanie o wyższej efektywności tej formy przedsiębiorstw w pewnych sektorach życia gospodarczego. Podobnie, możemy być zwolennikami surowej dyscypliny w wychowaniu dzieci, ponieważ nigdy nie zetknęliśmy się z innymi „receptami" socjalizacji, a nie dlatego, że mamy agresywne skłonności.

Po drugie, dopełnieniu ulegają wyjaśnienia samego przebiegu działania. Postawy, wartości, potrzeby zachowują swoją moc motywującą działania, lecz kształt czynników wyzwalających te działania uzależniony jest już od treści wiedzy potocznej. Badając tę wiedzę możemy zatem lepiej zrozumieć relacje między celami i środkami działania. Co więcej, jeżeli — jak usiłowałam to wykazać — kształt wiedzy potocznej uzależniony jest od typu kodu językowego, jakim posługuje się jednostka, to zakres wyborów dokonywanych przez nią w sferze działań będzie predeterminowany cechami kodu, a nie tylko uznawanymi wartościami czy posiadanymi potrzebami.

Po trzecie, zróżnicowaniu ulega sfera „nie-działania", albowiem obok rzeczywistego braku działania wtedy, gdy jednostka nie jest zainteresowana daną wartością lub nie ma danej potrzeby, możemy

[30] Por. bardziej szczegółową analizę tego problemu w: M. Marody, K. Nowak, *Wartości a działania.* Mimo że użycie terminu „odtwarzanie" sugeruje normatywne podejście do zagadnień wiedzy potocznej, chciałabym tu zaznaczyć, że jestem w pełni świadoma znaczenia problematyki, którą zajmują się badacze stosujący tzw. podejście interpretatywne (np. w ramach interakcjonizmu symbolicznego czy etnometodologii). Na tym poziomie analizy z konieczności jednak zmuszona jestem traktować wiedzę potoczną statycznie, pomijając całą problematykę jej uzgadniania w trakcie czy też przez działanie.

mieć do czynienia z „działaniem negatywnym"[31], tj. z intencjonalnym powstrzymywaniem się od działania, służącym jako środek do realizacji celu, oraz z „działaniem odroczonym" w sytuacji, gdy jednostka jest zainteresowana daną wartością czy ma daną potrzebę, lecz nie widzi szans lub sposobów ich realizacji.

Z pojęciem działań odroczonych wiąże się kolejny punkt, a mianowicie możliwość przewidywania kierunków działań w sytuacjach, gdy zmianie ulegają te aspekty rzeczywistości społecznej, które powstrzymywały jednostkę od określonych zachowań. Możliwości przewidywania wzrastają zresztą - w porównaniu z sytuacją, gdy opieramy się tylko na pojęciach wartości i potrzeb - również w przypadku działań „bieżących". Badając bowiem wiedzę potoczną zyskujemy informację nie tylko o tym, co ludzie *chcieliby* robić, lub co uważają za słuszne, lecz również o tym, co uważają za *realne* w sferze działań, a tym samym, co prawdopodobnie zrobią.

Po piąte, wzbogaceniu ulega repertuar czynników wyjaśniających nie tylko działania, lecz również tych wyjaśniających kształt rzeczywistości społecznej. Przyjęło się uważać, że kształt tej rzeczywistości zależy w dużej mierze od działań jednostek, ściślej, jest wypadkową tych działań. Znacznie rzadziej zwraca się uwagę na to, iż rzeczywistość może być kształtowana nie tylko przez działania, lecz i przez ich zaniechanie. "Nie wierząc w możliwość osiągnięcia celu ludzie powstrzymują się od działań i w ten sposób czynią te cele naprawdę nierealnymi"[32]. Dokonuje się to na zasadzie samospełniającej się przepowiedni.

Wreszcie po szóste, uwzględniając wpływ języka na wiedzę, wzbogaceniu może ulec również repertuar wyjaśnień zmian w zachowaniu. Zmiany te mogą mieć miejsce nie tylko w przypadku zmian potrzeb, Wartości czy samej rzeczywistości, lecz mogą być również wywołane manipulacjami językowymi, prowadzącymi do przemian wiedzy o rzeczywistości. W konsekwencji zmianie może ulec określenie celów działania bądź też nastawienie wobec danego fragmentu rzeczywistości, co również modyfikuje przebieg zachowań. Problemem tym zajmiemy się bardziej szczegółowo w następnym rozdziale.

[31] Por. A. Schutz, *Concept and Theory Formatian in Social Sciences.* „Journal of Philosophy" 1954, nr 9, s. 257-273.

M. Gadomska, *Świadomość nierówności,* s. 19.

Jak więc widać, owa zmiana „terminologiczna" pociąga za sobą dość istotne konsekwencje na poziomie wyjaśniania ludzkich działań i to nie tylko jednostkowych. Potoczna czy zdroworozsądkowa wiedza o rzeczywistości społecznej pełni bowiem dla ludzi te same funkcje co wiedza naukowa — pozwala „radzić sobie" z tą rzeczywistością w sposób bardziej zorganizowany. Biorąc pod uwagę, że spora część tej wiedzy jest przekazywana społecznie, jej posiadanie zwalnia jednostkę od kosztów działania metodą prób i błędów, nieuniknionych, gdyby jej zachowaniem kierowały jedynie uznawane potrzeby i wartości. Jednocześnie owa społeczna „typizacja" — jakby powiedzieli przedstawiciele socjologii fenomenologicznej — wiedzy potocznej umożliwia wykorzystanie jej jako zmiennej wyjaśniającej nie tylko działania poszczególnych jednostek, ale i działania większych grup społecznych.

6. KREOWANIE RZECZYWISTOŚCI

„Psychologowie nie zdołają wymyśleć w laboratoriach nic. co miałoby na ludzi wpływ równie silny jak swojskie narzędzie zwane językiem. Pod każdym względem stanowi on najsubtelniejszy i najbardziej skuteczny środek sterowania innymi".
G. A. Miller, *Psychologia i komunikacja*

W większości rozważań poświęconych roli języka w procesach poznawczych człowieka podkreśla się jego rolę jako budulca, z którego konstruowane są jednostkowe obrazy rzeczywistości. Język jest tu traktowany jako zastany zbiór pojęć i łączących je relacji, między którymi jednostka może wybierać (choć i to nie.zawsze), ale poza które nie może wykroczyć. To akcentowanie — nazwijmy je — restryktywnych funkcji języka napotykamy u wszystkich klasyków tej problematyki począwszy od Herdera i Humboldta poprzez Sapira i Whorfa do Cassirera i Wittgensteina, z jego najbardziej chyba znaną formułą: *„Granice mego języka* oznaczają granice mego świata"[1]. Znacznie rzadziej wskazuje się na sytuacje swoistego przekraczania tych granic, na fakt, iż język może pełnić także funkcje kreacyjne. Może stanowić nie tylko budulec obrazów rzeczywistości, lecz również narzędzie kreowania rzeczywistości społecznej czy poszczególnych jej fragmentów.

Te kreacyjne właściwości języka związane są z rolą, jaką odgrywa on w ukierunkowywaniu naszego postrzegania, oraz z faktem, iż rzeczywistość społeczna składa się nie tylko z obiektów „perceptualnych", doświadczanych bezpośrednio i dających się wyodrębnić w sposób ostensywny. W jej skład wchodzą również obiekty pojęciowe takie, które swą „przedmiotowość" zyskują przez to, iż istnieje słowo wiążące aspekty otaczającego nas świata w pojęcie pozwalające na traktowanie tych różnych aspektów jako jednej „rzeczy". Właśnie w

[1] L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus,* tłum. B. Wolniewicz Warszawa 1970, s. 67.

przypadku obiektów pojęciowych szczególnego znaczenia nabiera stwierdzenie, iż nie widzimy tego. co nie nazwane. Nie istnieją one same z siebie jako jasno wydzielone, posiadające materialne kontury rzeczy, dopiero pojęcie konstytuuje je w odrębne byty. Konstytuuje w dwojakim sensie: nazywając, a tym samym czyniąc czymś *jednym* rozproszone elementy otaczającego nas świata, z drugiej strony, definiując, czyli selekcjonując, *te* właśnie, a nie inne elementy jako składowe danego zjawiska czy obiektu.

Jak z tego wynika, najprostszym sposobem wykreowania jakiegoś obiektu pojęciowego jest stworzenie nowego terminu, któremu podporządkowane zostają określone aspekty rzeczywistości. Z tą „metodą" kreacji mamy do czynienia przede wszystkim w nauce, co prawdopodobnie związane jest pośrednio z przekonaniem, że zadaniem nauki jest *odkrywanie* faktów, zjawisk czy obiektów[2]. I rzeczywiście można powiedzieć, że często wraz z nowym terminem w otaczającym nas świecie pojawia się to, co uprzednio było „zakryte", i tym samym niedostępne ludzkiemu postrzeganiu. O kreacyjnej roli języka możemy tu mówić zarówno w przypadku obiektów pojęciowych takich np. jak „stereotyp", „nieświadomość", „kody językowe" itp., jak i w przypadku obiektów materialnych, lecz niedostępnych bezpośrednio naszym zmysłom jak np. „witaminy", „geny", „bakterie" itp. pojęcia nauk przyrodniczych.

W naukach społecznych znacznie częściej chyba zdarza się jednak, iż nowemu słowu nie towarzyszy „ujawnienie się" zupełnie nowych, uprzednio nie dostrzeganych zbiorów desygnatów. Zmiany terminologii są wprowadzane, mimo iż materialny „substrat" poszczególnych terminów pozostaje ten sam. Znakmicie ilustruje to podpis umieszczony pod jednym z satyrycznych rysunków Feiffera: „Myślałem kiedyś, że jestem biedny. Potem powiedzieli mi, że nie jestem biedny, jestem *potrzebujący*. Następnie mi powiedzieli, że to była samoobrona myśleć o sobie jako o potrzebującym, w istocie jestem *zdeprywowany*. Później powiedzieli mi, że zdeprywowany jest złym pomysłem, należę do *grupy upośledzonej*. Po

[2] Ponieważ odkrycie jest wprowadzeniem do istniejącej rzeczywistości czegoś nowego, co do tej pory w niej nie istniało — przynajmniej z punktu widzenia postrzegających ją ludzi — niezbędne staje się nowe słowo, jako że te dotychczas w niej istniejące mają już przyporządkowane określone zbiory desygnatów. Stąd tylko krok do traktowania nowego terminu jako świadectwa, że odkryliśmy coś, co dotychczas nie było znane.

czym powiedzieli mi, że « upośledzony » było zbyt nadużywane, jestem *osobą żyjącą* w *niekorzystnych warunkach materialnych.* Nadal nie mam grosza. Ale posiadam obszerny zasób słów" [3].

Z podobną zmianą terminologii, której nie towarzyszy rzeczywista zmiana zbioru desygnatów, mamy do czynienia w przypadku znanego psychologicznego pojęcia osobowości autorytarnej. Na ogól się nie pamięta, iż ten typ osobowości, jak również typ osobowości demokratycznej, wyodrębniony został wcześniej niż w badaniach Adorna i jego Współpracowników, bo już w latach trzydziestych w Niemczech przez E. R. Jaenscha [4]. Nie pamięta się między innymi ze względu na zupełnie odmienną terminologię stosowaną w obu przypadkach do opisu obu tych typów. Albowiem, o ile Jaensch charakteryzował osobowość określoną później mianem autorytarnej jako męską, silną, stabilną, twardą, mającą jasne i trwałe sądy, o tyle dla badaczy amerykańskich Jawiła się ona przede wszystkim jako sztywna, nietolerancyjna i agresywna. Podobnie z typem określanym później jako demokratyczny - Jaensch opisywał go za pomocą takich terminów jak nieokreśloność i chwiejność percepcyjna, poglądy liberalistyczne i środowiskowe, lubieżność, dziecinna przyjemność znajdowana w ekscentrycznym zachowaniu, słabość i kobiecość, podczas gdy psychologowie ze Stanfordu używali takich określeń jak elastyczność, tolerancyjność, indywidualizm itp.

Czy jednak można powiedzieć, że w obu opisanych tu przypadkach zmiana terminologii rzeczywiście nic nie zmienia w otaczającym nas świecie? Skoro kształt postrzeganej rzeczywistości zależy nie tylko od materialnych, doświadczanych bezpośrednio cech tej rzeczywistości, lecz również od naszej wiedzy o niej, wiedzy konstruowanej językowo, to stwierdzić należy, iż każda zmiana w opisie, nawet jeśli nie towarzyszy jej ujawnienie nowego zbioru desygnatów, kreuje jednak nową, odmienną rzeczywistość. Osoba „potrzebująca" jest dla nas kimś innym niż osoba "żyjąca w niekorzystnych warunkach materialnych", przede wszystkim ze względu na różnice pól semantycznych towarzyszących każdemu z

Cyt. za J. W. P. Creber. *Lost for Words, Language and Educational Failure, Har*mondsworth 1972. Odpowiednie terminy angielskie to *needy, deprived, underprivileged disadvantaged.*

[4] Informację o badaniach E. R. Jaenscha podaję za: J. Sowa. *Psychoanalityczna teoria postaw.* w: *Teoria postaw,* S. Nowak (red.) Warszawa 1973. s. 165-166.

tych zwrotów, różnice mające swój odpowiednik w zupełnie odmiennych recepturach zachowań, choć w obu przypadkach w grę może wchodzić ta sama, w sensie fizycznym, jednostka. Fakt ten ma znaczenie podstawowe dla problemów związanych ze sterowaniem działaniami ludzi. Wynika bowiem z niego, że zmiany tych zachowań możemy osiągnąć nie tylko przez wprowadzanie zmian na materialnym poziomie rzeczywistości, lecz również przez zmiany na poziomie jej werbalnego opisu. Tym samym język staje się głównym narzędziem intencjonalnego kreowania rzeczywistości, przez który to termin rozumieć tu będziemy zabiegi na obrazach rzeczywistości społecznej, podejmowane przede wszystkim w celu zmiany zachowań poszczególnych jednostek, grup społecznych lub całych społeczeństw [5]. W podobny sposób niektórzy autorzy definiują pojęcie propagandy, np. M. Szulczewski przyjmuje w swej pracy, iż „[...] propaganda — to celowe, perswazyjne, motywowane politycznie oddziaływanie na zbiorowość, zmierzające przez kształtowanie ludzkich postaw do wywołania pożądanych zachowań" [6]. Ponieważ jednak metody wykorzystujące język jako narzędzie, przez które oddziaływać można na zachowania, wykraczają, jak będę starała się to wykazać, poza propagandę *sensu stricto,* wolałam użyć tu terminu o szerszym zakresie znaczeniowym.

6.1. INTENCJONALNE KREOWANIE OBRAZU RZECZYWISTOŚCI

Jako klasyczny przykład takiego intencjonalnego kreowania rzeczywistości przez wprowadzanie nowych terminów do języka jej opisu, można potraktować reformę kalendarza przeprowadzoną przez władze Republiki Francuskiej w 1793 roku [7]. Była to najdalej chyba sięgająca próba całkowitej zmiany temporalnego układu odniesienia działań ludzkich. Kalendarz republikański wprowadzał bowiem:

[5] Ta interpretacja usuwa poza zakres naszych rozważań naukę, która co prawda kreuje rzeczywistość, ale robi to jakby mimochodem, motywowana przede wszystkim dążeniem do uchycenia „prawdy", a nie do zmiany ludzkich zachowań.

[6] M.'Szulczewski, *Propaganda polityczna. Zarys problematyki teoretycznej,* Warszawa 1972, s. 69.

[7] Por. E. Zerubavel, *The French Republican Calendar: A Case Study in the Sociology of Time,* „American Sociological Review" 1977, vol. 42, nr 6, s. 868 - 877; ***Hidden** Rhythmus,* The University of Chicago Press 1980.

1) nowy globalny układ odniesienia chronologicznego - tradycyjna era chrześcijańska zastąpiona została erą republikańską rozpoczynającą się 22 września 1792 roku (dzień, w którym ustanowiona została Republika Francuska);

2) nowy cykl roczny — Nowy Rok przeniesiony został z tradycyjnego 1 stycznia na 22 września;

3) uniformizację miesięcy - nowy republikański rok składał się z 12 miesięcy o jednolitej liczbie 30 dni. Pięć pozostałych dni, nazwanych *sansculottides,* zostało zgrupowane na końcu roku, jak w starożytnym kalendarzu egipskim. Dochodził do nich dzień szósty w latach przestępnych *(sextiles),* które nadal przypadały co cztery lata, lecz nie czwartego. ale trzeciego roku czteroletniego cyklu (określanego mianem *Franciade).* a zatem w roku trzecim, siódmym i jedenastym.

4) dziesięciodniowe cykle *(decades)* na miejsce siedmiodniowego tygodnia - niedziela zastąpiona została przez *Decadi* (każdy dziesiąty dzień cyklu będący oficjalnym dniem odpoczynku);

5) dziesiętny system czasu - dni podzielone zostały na dziesięć godzin, godzina na sto „dziesiętnych minut", dziesiętne minuty na sto "dziesiętnych sekund";

6) całkowicie nową nomenklaturę — niektóre terminy już wymieniałam. Dni nowego „tygodnia" zostały nazwane zgodnie ze swym Porządkiem numerycznym *(Primidi, Duodi, Tridi* itp.), nowe zaś miesiące zyskały nazwy wywodzące się z sezonowych zjawisk przyrody np. *Brumaire* (mgła), *Germinal* (nasiona), *Thermidor* (ciepło) itp.

Za podstawowy cel przyświecający tej reformie kalendarza E. Zerubavel uznaje dążenie do sekularyzacji życia przez narzucenie owego rytmu działaniom, rytmu oderwanego od siedmiodniowego cyklu, ściśle związanego z chrześcijaństwem [8]. Niezależnie od symbolicznego znaczenia, jakie wiązało się z odrzuceniem niedzieli, wprowadzenie dziesięciodniowego rytmu życia poważnie ograniczało uczęszczanie do kościoła, utrudniając zarówno na poziomie pamięci, jak i praktyki nadążanie za tradycyjnym siedmiodniowym cyklem.

E. Zerubavel w swej analizie kalendarza republikańskiego podkreśla, że całościowy charakter tej reformy świadczy, iż „[...] jej architekci

[8] E. Zerubavel zwraca tu uwagę, iż prawie identyczne antyklerykalne środki sował Stalin, który w latach 1929 -1940 próbował wprowadzić pięciodniowy tydzień.

usiłowali nie tylko osiągnąć społeczną kontrolę przez narzucenie nowego rytmu życiu zbiorowemu, lecz także doprowadzić do *całkowitej symbolicznej transformacji* standardowego temporalnego układu odniesienia [...]. Kalendarz rewolucyjny został wprowadzony w wieku, który opowiadał się za całkowitym usunięciem starego porządku w imię postępu i nowoczesności" [9] i zawierał w sobie cztery podstawowe tematy, które ucieleśniały ducha Rewolucji Francuskiej — sekularyzm, racjonalizm, naturalizm i nacjonalizm. Sekularyzm, jak już wspominałam, przejawiał się przede wszystkim w odrzuceniu siedmiodniowego tygodnia, lecz także w zastąpieniu ery chrześcijańskiej erą republikańską. Racjonalizm znajdował wyraz w przyjęciu systemu dziesiętnego jako miary czasu, co w sposób bezpośredni kojarzyło się z naukowością, gdyż system ten leżał u podstaw matematyki. Ponumerowanie dni dekady również symbolizowało przejście od porządku jakościowego (a zatem irracjonalnego) do ilościowego (racjonalnego). Jeśli idzie o naturalizm, to znajdował on swe odbicie w nowych nazwach miesięcy, których autor — jak podaje E. Zerubavel — „pragnął «wyróżnić rolnictwo poprzez kalendarz», zyskując w ten sposób pewność, że Francuzi będą stale pamiętać o naturze i gospodarce rolnej" [10]. Wreszcie, nacjonalizm znajdował wyraz w nazwach pięciu dodatkowych dni roku oraz w nazwie czteroletniego cyklu, które wcześniej przytaczałam.

Nowy kalendarz przetrwał 13 lat (1793-1805), a E. Zerubavel główną przyczynę jego upadku widzi w owym dążeniu do sekularyzacji życia społecznego (wskazując również na przyczyny bardziej praktyczne, np. zmniejszenie liczby dni wolnych od pracy przez wprowadzenie dekady jako podstawy cyklu). Fakt, iż następna reforma Republiki Francuskiej — wprowadzenie systemu metrycznego — odniosła trwały sukces nie tylko we Francji, lecz w całym świecie zachodnim, przemawia dodatkowo za tą interpretacją. Nie bez znaczenia był jednak również fakt, iż nowy kalendarz, wprowadzając całkowicie odmienną nomenklaturę, naruszał podstawowe nawyki językowe ludzi. Z tego ostatniego względu znacznie efektywniejszą — od wprowadzania zupełnie nowych terminów — metodą kreowania rzeczywistości wydają się takie zabiegi manipulacyjne na języku, które nie naruszając jego leksykalnego

[9] E. Zerubavel. *The French Republican Calendar,* s. 870-871.

[10] E. Zerubavel, *Hidden Rhythmus,* s. 92.

poziomu wprowadzają mimo to zmiany na poziomie obrazów rzeczywistości.

Wspominałam w jednym z poprzednich rozdziałów, że problem relacji słów do rzeczywistości pozajęzykowej wygląda różnie w przypadku słów denotujących obiekty perceptualne i słów denotujących obiekty pojęciowe. Aczkolwiek w obu przypadkach mamy do czynienia ze społecznymi konwencjami ustalającymi odpowiedniość między słowem a zbiorem jego desygnatów, to jednak w przypadku wielu terminów drugiego typu ów związek między słowem a odpowiadającymi mu „obiektami" wydaje się znacznie „luźniejszy". Można się upierać, że „róża pachniałaby tak samo, nawet gdyby nazywała się kapustą" bądź że zachowanie naszego przyjaciela będzie składało się z identycznego łańcucha reakcji niezależnie od tego, czy nazwiemy je „konformizmem" czy „bohaterstwem". Przyznać jednak trzeba, iż znacznie bardziej prawdopodobne byłoby przekonanie znajomych, że nasz przyjaciel jest bohaterem, a nie konformistą niż przekonanie ich, że róża jest kapustą.

Ogólnie można powiedzieć, iż duża liczba słów denotujących obiekty pojęciowe wchodzące w skład rzeczywistości społecznej ma co najmniej dwie specyficzne własności: 1) ich znaczenia bądź związki łączące je z desygnatami są bardziej „arbitralne" (w sensie: dopuszczające wielość interpretacji) niż w przypadku słów denotujących obiekty perceptualne, 2) nie są neutralne emocjonalnie, tzn. są dosc trwale powiązane z określonymi ocenami. Pierwsza z tych własności umożliwia, druga zaś motywuje takie zabiegi dokonywane na języku, których celem jest kreowanie określonego obrazu rzeczywistości społecznej.

Oczywiście, bezpośrednie motywy ukryte za intencjonalnym kreo-

[11] W. B. Gallie nazywa tę kategorię pojęć „pojęciami z zasady spornymi", jako że z samej swej natury wywołują nie kończące się dyskusje na temat właściwego ich stosowania, i wymienia sześć warunków, jakie muszą być spełnione, by dane pojęcia można było zaliczyć do tej kategorii. Jak mi się wydaje, wszystkie te warunki są uszczegółowieniem lub rozwinięciem warunków przyjętych przeze mnie wyżej. Por. W. B. Gallie, *Essentially Contested Concepts,* w: *The Importance of Language,* M. Black (ed.), Englewood Cliffs 1962, s. 121 -146. Inni autorzy w swych analizach koncentrują się zazwyczaj na specyficznych odmianach tego typu pojęć, takich jak np. stereotypy, etykietki itp., które są wyróżniane za pomocą raczej kryteriów psychologicznych, a me - czysto językowych. Albowiem to samo słowo może denotować zarówno stereotyp, jak, pojęcie, w krańcowych przypadkach tożsame mogą być również znaczenia, jedyną różnicą byłaby tu zatem podatność użytkownika danego słowa na wprowadzanie zmian w jego znaczenie.

waniem obrazu rzeczywistości są innego typu i nie mają żadnego związku z językiem: chodzi tu przede wszystkim o wywołanie określonych zachowań innych ludzi, a także o stworzenie takiego obrazu rzeczywistości, który ułatwia realizację własnych interesów, o rozszerzenie panowania nad ludźmi itp. Jednakże fakt, iż w tych poczynaniach kreacyjnych zabiegi z wykorzystaniem pewnych pojęć zajmują poczesne miejsce, motywowany jest właśnie wartościującym charakterem tych pojęć. Jeżeli bowiem: 1) działania nasze są ukierunkowywane przez wartości, które uznajemy, i 2) część naszej wiedzy (czasami bardzo duża) o rzeczywistości społecznej jest przejmowana od otoczenia i 3) język użyty do opisu tej rzeczywistości wywiera wpływ na jej postrzeganie, i 4) pewne terminy tego języka są trwale związane z wartościowaniem lub wręcz denotują określone wartości — to najekonomiczniejszym sposobem wywołania określonych zachowań są zmiany na poziomie języka, a nie na poziomie rzeczywistości.

Manipulacje językowe realizowane bywają na różne sposoby [12], jednakże ich bezpośrednim celem jest przede wszystkim bądź redefinicja pojęcia, bądź „redefinicja" rzeczywistości — przy czym oba te zabiegi są ze sobą wzajemnie sprzężone. W obu przypadkach niezależnie od tego, czy zmianie ulega znaczenie terminu, czy też sam termin, za pomocą którego opisujemy dany fragment rzeczywistości — rzeczywistość pozajęzykowa nabiera innego *sensu,* zmienia się jako obiekt ludzkiego działania. Drugim, nie mniej istotnym celem manipulacji językowych jest zmiana ocen wiązanych z danym pojęciem. Rozróżnienie to ma charakter czysto analityczny, gdyż w praktyce te trzy formy czy wątki manipulacji językiem i na języku ściśle się ze sobą splatają, każdorazowo zmieniając działanie przez zmianę bądź jego formy, bądź adresu, bądź kierunku.

[12] Por. tu przegląd perswazyjnego definiowania wyrażeń językowych w: T. Pawłowski, *Metodologiczne zagadnienia humanistyki.* Warszawa 1969, rozdział 1. Inne podejście do tego problemu proponuje H. Banaszak, *Technologia manipulacji,* w: I. Krzemiński, G. Bakuniak, H. Banaszak, A. Kruczkowska, *Polacy — Jesień 80,* Instytut Socjologii UW, Warszawa 1983 (tekst powielony), s. 435-560. Jeśli idzie o „techniki" propagandy por. np. M. Gajlewicz, *Techniki oddziaływania propagandowego,* „Przekazy i Opinie" 1982, nr 2-3, s. 29-42, a także bardziej szczegółową analizę specyficznego typu przekazów w: W. Kalinowski, *Ideologiczne aspekty przekazów artystycznych i rozrywkowych,* „Studia Socjologiczne" 1982, nr 3-4, s. 263-275.

Zmianę treści pojęcia osiągnąć można najprościej przez jego przedefiniowanie, jak ma to miejsce np. w wywiadzie udzielonym przez ajatollaha Chomeiniego dziennikarce O. Fallaci, w którym ten ostatni stwierdza: „[...] wznoszenie okrzyków na moją część *oznacza* umiłowanie wolności i demokracji" lub gdy mówi: „[...] to tak, jakby wolność słowa i przekonań miała być wolnością do spisków i zepsucia" [13] — odrzucając natychmiast to przypuszczenie (to ostatnie sformułowanie daje się łatwo przełożyć na formę definicji: „wolność słowa i przekonań *nie jest* wolnością do spisków i zepsucia"). Jednakże owe definicje perswazyjne nie muszą być najskuteczniejszą metodą zmiany znaczenia słów, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż opanowanie nowej definicji wymaga od odbiorcy świadomego aktu woli. V. Klemperer pisząc o propagandzie narodowego socjalizmu - a uwaga ta moim zdaniem w mniejszym lub większym stopniu stosuje się do wszelkiej Propagandy i tej prowadzonej w imię „złych" wartości, i tej głoszącej "dobre" idee — podkreśla, iż „to, co działało najskuteczniej, to nie były konkretne mowy ani artykuły czy ulotki, plakaty czy sztandary, to nie było nic takiego, co trzeba by w siebie przyjmować poprzez świadomą myśl czy świadome uczucie. Narodowy socjalizm wślizgiwał się w ciało i krew tłumu pojedynczymi słowami, zwrotami, formami zdań, które narzucał przez milionkrotne ich powtarzanie i które były przyjmowane mechanicznie i nieświadomie" [14]. Stąd też owo przedefiniowanie pojęć dokonuje się zazwyczaj w sposób bardziej pośredni. Nowe znaczenie danego słowa jest ujawniane, a jednocześnie narzucane odbiorcom przez fakt stosowania tego słowa w odmiennych niż dotychczas kontekstach znaczeniowych.

Ten sposób zmiany treści pojęcia dobrze ilustruje analiza terminu "fanatyzm", którą Klemperer przeprowadza w swej książce. Zwraca on Przede wszystkim uwagę, iż słowo to używane było przez pisarzy francuskiego Oświecenia w znaczeniu krańcowo ujemnym, na określenie zaślepienia religijnego. Przejęte przez język niemiecki zostało uwolnione od pierwotnych skojarzeń z tym, co należy do samej tylko sfery kultu, lecz zachowało silnie negatywne zabarwienie, oznaczało

[13] O Fallaci, *Dlaczego także lewica jest naszym wrogiem-wywiad z ajatollahem Chomeinim,* „Biuletyn Specjalny PAP", 10 listopada 1979, s. 9 [podkr. M.M.].

V. Klemperer, *LTI. Notatnik filologa,* ttum. J. Zychowicz, Kraków-Wrocław 1983, s. 23.

cechę groźną i odpychającą. Dopiero w latach Trzeciej Rzeszy słowo „fanatyczny" zmieniło całkowicie swe znaczenie, stało się przymiotnikiem wyrażającym najwyższe uznanie. „Przewyższało ono takie określenia jak mężny, oddany, wytrwały, a ściślej mówiąc doskonale w sobie jednoczyło wszystkie te cechy [...]" [15]. Przy okazji zmianie uległo również znaczenie pojęcia bohaterstwa, gdyż jak stwierdza V. Klemperer, „[...] jeżeli ktoś przez dostatecznie długi czas to, co bohaterskie i cnotliwe, nazywa fanatycznym, to wreszcie rzeczywiście uwierzy, że fanatyk to cnotliwy bohater i że bez fanatyzmu nie można być bohaterem" [16]. Odmienny znaczeniowo kontekst, w którym przez dłuższy czas stosowano pojęcie fanatyzmu, zmienił jego znaczenie emotywne nie zmieniając jednak jego znaczenia denotacyjnego. Tym samym zachowana została moc tego pojęcia jako czynnika modyfikującego znaczenia słów, w zbitce z którymi było używane. Zwroty typu „fanatyczny bohater", „fanatyczna wiara" itp. wprowadzały do pojęcia bohaterstwa i wiary zupełnie nowe elementy znaczeniowe.

Zmiana znaczenia pojęć — czy to bezpośrednio przez ich przedefiniowanie, czy też pośrednio przez używanie tych pojęć w odmiennych kontekstach znaczeniowych — wydaje się jednak szalenie wyrafinowaną i pracochłonną techniką językowego kreowania rzeczywistości w porównaniu z tym sposobem, który polega na „redefinicji" rzeczywistości. Przykłady takich redefinicji odnajdujemy w cytowanym już wywiadzie O. Fallaci. Oto ajatollah Chomeini na pytanie dziennikarki dotyczące zamykania liberalnych dzienników odpowiada: „Dziennik «Ajadegan» był częścią spisków, o których mówiłem. Utrzymywał on stosunki z syjonistami, którzy doradzali jak najskuteczniej można ugodzić kraj. Dotyczy to wszystkich dzienników, które prokurator *uznał za wywrotowe* i zamknął. Udając opozycję, wszystkie te gazety dążyły w gruncie rzeczy do przywrócenia dawnego ustroju i oddania się na służbę zagranicy" [17]. W odpowiedzi zaś na inne pytanie, dotyczące rozstrzeliwania Kurdów, rozmówca stwierdza: „To nie są przedstawiciele ludu kurdyjskiego. Są to dywersanci, którzy występują przeciwko ludowi i przeciwko rewolucji [...]" [18].

[15] Ibidem, s. 71-72.
[16] Ibidem, s. 24.
[17] O Fallaci, *Dlaczego także lewica,* s. 9 [podkr. *M.M.].*
[18] Ibidem, s. 13.

Ten sposób kreowania rzeczywistości społecznej w sytuacji, gdy nadawcą wypowiedzi jest osoba posiadająca władzę, zbliża się do tego, co J. L. Austin nazwał „wypowiedziami performatywnymi". Uznając jakiś dziennik za wywrotowy *czynimy* go wywrotowym, tym samym zmieniamy rzeczywistość samym tylko aktem werbalnym [19]. Zarazem zmieniamy znaczenie danego terminu nie tylko dlatego, że rozszerzamy lub zawężamy jego zakres, lecz również dlatego, że nowy sens abstrakcyjnych zwrotów typu „działania wywrotowe" lub „przedstawiciele Kurdów" nabiera charakteru ostensywnego, informacją konstytuującą znaczenie są określone, obserwowalne wprost treści drukowane w dzienniku bądź zachowania ludzi. Jest to wystarczające, by stanowić wskazówkę do działań, a o to przecież głównie chodzi przy intencjonalnym kreowaniu rzeczywistości.

W dotychczas omawianych metodach kreowania rzeczywistości zmianie ulegała zawartość owej rzeczywistości, obiekty wchodzące w jej skład. Można założyć, iż dodatkowo zmieniają się również odpowiednie fragmenty wiedzy potocznej, co w konsekwencji prowadzi do zmiany zachowań. Ponieważ jednak podjęcie działań refleksyjnych uzależnione jest nie tylko od kształtu naszej wiedzy potocznej, lecz także od wartości je ukierunkowujących, inną metodą sterowania tymi działaniami może być modyfikowanie ocen wiązanych z poszczególnymi obiektami pojęciowymi. Wspominałam wcześniej, iż w przypadku wielu obiektów Pojęciowych słowa je denotujące nie są emocjonalnie neutralne. Stąd też zmiana kierunku ocen kojarzonych z danym terminem może prowadzić do odwrócenia kierunku działań motywowanych przez dany obiekt Pojęciowy.

Zmianę oceny jakiegoś zjawiska można osiągnąć przez łączenie wartościującego terminu, który je denotuje, z innym słowem o silnym ładunku ocennym przeciwnego znaku. Taki chwyt stosowany jest w zwrotach typu „zgniły liberał", „pseudonauka", „mętniactwo tzw. demokratów", „fanatyczny patriotyzm" itp. W przypadku takich zwrotów pojęcie podstawowe ulega „rewaloryzacji" w sposób bezpośredni °. Często jednak dla wprowadzenia oceny, którą chcemy związać

[19] Por. J. L. Austin, *How to Do Things with Words,* Harvard University Press 1962.
[20] Por. eksperymentalne badania tego zjawiska w: E. Osgood, G. J. Suci. P. H. Tannenbaum, *The Measurement of Meaning,* Urbana 1957. Por. także M. Manis,

z jakimś terminem, niezbędny jest szerszy kontekst, a więc posłużenie się argumentacją perswazyjną, jak ma to np. miejsce w następującej wypowiedzi: „Niewolnictwo nie jest przeciwieństwem wolności w prawdziwym sensie tego słowa [...]. Wprowadzenie niewolnictwa dla czarnych [...] oznacza wolność. Niewolnictwo utrzymuje się w interesie samych Murzynów. Albowiem są oni z natury uprawnieni do takiego systemu rządów, kontroli i nadzoru, które, globalnie rzecz biorąc, są dla nich najlepsze, a tym systemem jest niewolnictwo. Dlatego też niewolnictwo zapewnia Murzynom korzystanie z ich praw naturalnych i obdarza ich prawdziwą wolnością w tym wymiarze, w jakim zdolni są do jej wykorzystania" [21].

Słabszą odmianą tego typu manipulacji językowej jest neutralizacja ocen wiązanych z danym pojęciem zamiast odwracania ich kierunku. Ilustracji dostarcza nam cytowany już wywiad O. Fallaci, w którym odnajdujemy taką oto wypowiedź ajatollaha Chomeiniego: „Demokracja, tak pani droga i cenna, nie jest czymś jasno określonym. Demokracja Arystotelesa to jedno, a demokracja radziecka to co innego, demokracja kapitalistyczna wreszcie, to też co innego. Z tego wynika, że nie możemy sobie pozwolić na wprowadzenie do naszej konstytucji koncepcji tak dwuznacznej" [22]. Semantyczna niejasność danego pojęcia może skłaniać do zawieszenia pozytywnych ocen z nim wiązanych.

Manipulacja językowa nie omija również terminów denotujących obiekty pojęciowe, które nie posiadają tego wartościującego charakteru (najczęściej są to terminy związane z nauką). Wprowadzenie oceny do opisu zjawisk z natury swej neutralnych może się odbywać za pośrednictwem definicji perswazyjnej, takiej np. jak: „Logistyka jest to pozbawiona treści, bezprzedmiotowa logika, oderwana od rzeczywistości, od doświadczenia, od praktyki, od prawdy obiektywnej" [23]. Zwróćmy uwagę, iż tym, co jest tu oceniane bezpośrednio, nie jest pojęcie

Cognitive Processes, Belmont, California 1968, gdzie można znaleźć obszerniejszą bibliografię badań poświęconych temu zagadnieniu.

[21] Ph. Frank, *Wahrheit — relatw oder absolut,* Ziirich 1952, s. 35, cyt. za: T. Pawłowski, *Metodologiczne zagadnienia.*

[22] O Fallaci, *Dlaczego także lewica,* s. 11.

[23] *Krótk i słownik filozoficzny,* s. 340, cyt. za: T. Pawłowski, *Metodologiczne zagadnienia.*

definiowane, lecz pojęcie definiujące. Przeniesienie ocen dokonuje się tu przez przydanie obu pojęciom tego samego zbioru desygnatów.

Terminy denotujące obiekty pojęciowe są szczególnie dogodnym narzędziem intencjonalnego kreowania rzeczywistości społecznej za Pośrednictwem manipulacji językowej. Jednakże na obraz tej rzeczywistości można wpływać również przez inne terminy wchodzące w skład danego języka. Każdy z nich zastosowany w innym niż dotychczas przyjęty kontekście modyfikuje swe znaczenie. Zarazem fakt, że ten nowy sens jest nadal zabarwiony pierwotnym znaczeniem, stanowi Podstawę manipulacji językowej. Przykładowo, jeżeli słowa i zwroty stosowane zwyczajowo w odniesieniu do zwierząt czy przedmiotów zaczynamy stosować w odniesieniu do ludzi, to tym samym dokonujemy uprzedmiotowienia osób, wobec których te słowa są używane. „Jest to to samo uprzedmiotowienie, które wyraża się w urzędowym określeniu «zużytkowanie padliny», czy raczej w jego rozciągnięciu na zwłoki ludzkie: ze zmarłych w kacetach robi się nawóz i nazywa ten proceder zupełnie tak samo jak przerabianie trupów zwierzęcych"[24], stwierdza V. Klemperer analizując słownik narodowego socjalizmu. Nieco dalej, omawiając przemiany językowe, jakie miały miejsce w leksyce komunikatów wojennych, pisze: „Przypomina się tam ciągle o tym, że bandom nie daje się pardonu; szczególnie o nieustannie narastającym francuskim ruchu oporu można czytać regularnie przez pewnien czas: tylu i tylu zostało «wybitych» *(niedergemacht)*. Z czasownika «wybić» przemawia wściekłość wobec przeciwnika, w każdym razie jest on tu jeszcze traktowany jako znienawidzony wróg, jako osoba. Później wszakże czytamy codziennie: tylu i tylu zostało «zlikwidowanych». «Zlikwidować» to obce słowo z języka handlowego, jako słowo obcego pochodzenia jeszcze o jeden stopień chłodniejsze i bardziej rzeczowe niż jego niemieckie odpowiedniki [...]. Likwidując ludzi, załatwia się czy kończy ich egzystencję jak wartość materialną"[25].

Dążenie do, nazwijmy to, technicyzacji języka stosowanego w odniesieniu do ludzi i spraw ludzkich — technicyzacji, jako że najczęściej wykorzystywane są tu terminy słownika technicznego - ma na celu osiągnięcie dwu efektów na poziomie obrazów rzeczywistości. Z jednei

[24] V. Klemperer, *LTI,* s. 170.
[25] Ibidem, s. 170.

strony zjawiska, które mogłyby budzić emocje czy wręcz grozę w sytuacji ich bezpośredniego opisu, są neutralizowane przez użycie terminów emocjonalnie neutralnych. Z drugiej strony, językowe uprzedmiotowienie osoby ludzkiej będąc wyrazem pogardy dla pewnych przynajmniej grup czy klas ludzi, przekazuje tę postawę odbiorcom danego języka. Oba efekty służą zmniejszaniu napięć emocjonalnych, mogących pojawić się przy wykonywaniu działań zakamuflowanych użyciem metafory technicznej [26]. Promują jednocześnie pojawianie się szerszej klasy działań będących wyrazem owej pogardliwej postawy wobec osoby ludzkiej [27].

Jak wynika z tego skrótowego przeglądu, w intencjonalnym kreowaniu rzeczywistości wykorzystywana jest przede wszystkim zasada, iż nazwa wyznacza „treść" odpowiednich elementów rzeczywistości. Wykorzystywana jest jednak również i inna formuła, ta mianowicie, że „to, co nie nazwane, nie istnieje". Jej praktyczną realizację stanowi dążenie do usuwania z języka słów i zwrotów, które w sposób bezpośredni lub metaforyczny mogłyby być wykorzystywane do konstruowania „niewłaściwego" obrazu rzeczywistości i wprowadzanie na ich miejsce słów i zwrotów „odpowiednich" ze względu na cele założone w intencjonalnym kreowaniu rzeczywistości. Gdy V. Klemperer notuje w swym dzienniku, iż „[...] kilka tygodni temu ustąpił Hugenburg, a jego partia niemieckonarodowa «sama się rozwiązała»" [28], to ów zwrot „sama się rozwiązała" można traktować jako bezpośredni rezultat takiej zamiany [29].

W specyficznych sytuacjach to dążenie do eliminacji ze słownika języka zwrotów budzących „niewłaściwe" skojarzenia może ogarniać bardzo szerokie pole leksykalne. R. Kapuściński w swej książce o rewolucji irańskiej pisze o nawykach werbalnych ludzi w przeddzień

[26] Por. tu również K. Mueller, *The Politics of Communication — A Study in the Political Sociology of Language, Socialization and Legitimation,* New York 1973.

[27] Tego typu przemiany językowe mogą pojawiać się również spontanicznie jako wyraz postaw, które nie zawsze są w pełni uświadamiane przez osoby stosujące metaforykę techniczną. Por. w związku z tym M. Marody, J. Kolbowski, C. Łabanowska, K. Nowak, A. Tyszkiewicz, *Polacy'80,* Instytut Socjologii UW Warszawa 1981 (tekst powielony), s. 35-37.

[28] V. Klemperer, *LTI,* s. 29.

[29] Por. tu także H. Banaszak, *Technologia manipulacji.*

rewolucji, że „[...] doświadczenie uczyło ich, iż należy unikać głośnego wymawiania słów w rodzaju - duszność, ciemność, ciężar, przepaść, zapaść, bagno, rozkład, klatka, krata, łańcuch, knebel, pałka, but. brednie, śruba, kieszeń, łapa, obłęd, a także czasowników z rzędu - położyć się, leżeć, rozkraczać się, upaść (na głowę), marnieć, słabnąć, ślepnąć, głuchnąć, pogrążyć się, a nawet takich zwrotów (zaczynających się od zaimka coś) jak - coś tu kuleje, coś tu nie gra, coś to nie tak, coś tu trzaśnie, bo wszystkie one, te rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki i zaimki, mogły stanowić aluzję do reżimu szacha, a więc były semantycznym polem minowym, na które wystarczyło wdepnąć, żeby wylecieć w powietrze" [30]. Zwróćmy przy tym uwagę, że każde z tych słów było „niewłaściwe" nie ze względu na swe bezpośrednie znaczenie, lecz ze względu na znaczenie metaforyczne. Ponieważ to znaczenie metaforyczne nadać możemy każdemu praktycznie terminowi języka, pole manipulacji językowych rozszerza się w sposób niepomierny.

6.2. SKUTECZNOŚĆ MANIPULACJI JĘZYKOWYCH

Sterowanie działaniami przez intencjonalne kreowanie obrazów rzeczywistości społecznej na plan pierwszy wysuwa pytanie o skuteczność manipulacji językowych tego typu jak te, wyżej opisywane. I tu od razu należałoby wyróżnić dwie wersje owej skuteczności: słabszą i silniejszą. Mając na względzie działania, których ukierunkowywaniu lub wzbudzaniu dany obraz ma służyć, nie jest konieczne, by odbiorcy komunikatów wierzyli, iż rzeczy wistość jest taka, jaka jest prezentowana. Wystarczy, jeżeli będą działać zgodnie z recepturami behawioralnymi, będącymi logiczną implikacją danego obrazu rzeczywistości. Dla zapewnienia tej słabszej wersji skuteczności manipulacji językowych niezbędne jest, jak się wydaje, spełnienie tylko jednego warunku, a mianowicie posiadanie i gotowość użycia siły w sytuacjach pojawienia się działań kwestionujących „prawdziwość" danego obrazu rzeczywistości. Odbiorca komunikatu nie musi wierzyć, że dziennik „Ajadegan" jest wywrotowy, wystarczy, iż wie, że prokurator uznał go za taki, gdyż ta informacja w sposób istotny modyfikuje te fragmenty jego wiedzy

[30] R. Kapuściński, *Szachinszach,* Warszawa 1983, s. 62.

potocznej, ze względu na które oceniana jest subiektywna racjonalność kosztów działania o analogicznej „treści", a w konsekwencji kształt przekonania o szansach danego działania.

Z punktu widzenia nadawców danej wizji rzeczywistości ta słabsza wersja skuteczności może okazać się jednak niedogodną, po pierwsze — ze względu na to, iż zmusza do ciągłej gotowości użycia siły, ciągłego „bycia na baczności", po drugie — ze względu na to, iż dokonywana przez jednostkę ocena racjonalności kosztów danego działania może w którymś momencie zacząć się różnić od oceny zakładanej przez nadawcę, co zmuszałoby do eskalacji użycia siły, grożąc tym samym zachwianiem równowagi systemu społecznego. Z tych też względów znacznie dogodniejsza jest sytuacja, w której wykreowany obraz rzeczywistości jest traktowany przez odbiorców jako jedynie prawdziwy, sytuacja, w której rzeczywistość *jest* taka, jaka jest prezentowana. Ta mocniejsza wersja skuteczności manipulacji językowych zapewnia samosterowność działań bez konieczności ciągłego przypominania o konsekwencjach, jakie pociąga za sobą kwestionowanie wykreowanego obrazu rzeczywistości. Jakie czynniki zwiększają prawdopodobieństwo osiągnięcia tej wersji skuteczności?

Problematyka efektywności przekazów perswazyjnych podejmowana była przez wielu badaczy [31] i można by tu przedstawić długą listę czynników wpływających na skuteczność komunikatów propagandowych, a wyodrębnionych w trakcie rozlicznych eksperymentów. Analizując jednak bardziej szczegółowo ową listę, musimy stwierdzić, iż większość zawartych w niej ustaleń nie znajduje zastosowania w odniesieniu do interesującej nas tu kwestii skuteczności, z jaką kreowany jest obraz rzeczywistości społecznej. Nie znajduje z różnych zresztą względów. Część czynników traktowanych w badaniach eksperymentalnych jako zmienne wyjaśniające różnice w stopniu efektywności przekazu okazuje się zmiennymi, które same domagają się wyjaśnienia, jak np. wiarygodność nadawcy przekazu. W warunkach eksperymentalnych zmienną tę dość łatwo kontrolować; w „polowych warunkach życia społecznego", jakby powiedział Th. M. Newcomb, okazuje się ona jeszcze jedną zagadką do rozwiązania. Część czynników z kolei to

[31] Por. np. obszerne omówienie tego typu badań w: E. Aronson, *Człowiek — istota społeczna,* tłum. J. Radzicki, Warszawa 1978, rozdział 3.

zmienne sytuacyjne, których nie możemy kontrolować w dłuższym planie czasowym. Jeżeli czytam, że „[...] audytorium można uczynić podatnym na wpływ komunikatu, jeśli słuchacze będą dobrze nakarmieni, odprężeni i szczęśliwi" [32], to może to być dla mnie istotna informacja, o ile w grę wchodzi zaplanowanie godziny zebrania, na którym ma być przegłosowana jakaś kwestia, nie na wiele jednak się zda, gdy w grę wchodzi problem skuteczności kreowania obrazu rzeczywistości. Na to ograniczenie technik manipulacji wypracowanych w toku eksperymentów psychologicznych wskazuje również E. Aronson, pisząc, iż „[...] efekty stosowania takich technik są krótkotrwałe, a zatem mają ograniczoną wartość". I dodaje: „Ogólnie biorąc, przekonania, które dla ludzi są ważne, trudno jest zmienić za pomocą bezpośredniego przekazywania określonych informacji" [33].

Ten ostatni wniosek stawia pod znakiem zapytania jakiekolwiek możliwości efektywnego kreowania określonych obrazów rzeczywistości, które bazując na pojęciach silnie zabarwionych emocjonalnie, obejmowałyby tym samym pełny zakres tego, co Aronson określa mianem przekonań „ważnych". Z drugiej jednak strony, zwykła obserwacja codzienności mówi nam, iż w wielu przypadkach obraz rzeczywistości wykreowany intencjonalnie jest przyjmowany bez najmniejszych wątpliwości jako niepodważalna prawda o świecie, w którym żyjemy. Pytając o skuteczność zabiegów mających na celu stworzenie określonej wizji rzeczywistości musimy zatem oderwać się od bezpośrednich technik podwyższających stopień efektywności konkretnego przekazu i spróbować dotrzeć do ogólniejszych czynników warunkujących przyjmowanie takich wizji. Punktem wyjścia może tu być stwierdzenie Fromma, iż „[...] idee mogą stać się potężną siłą, lecz tylko w tym zakresie, w jakim odpowiadają specyficznym ludzkim potrzebom dominującym w danym charakterze społecznym" [34]. Stwierdzenie to, moim zdaniem, w syntetyczny sposób podsumowuje oddziaływanie kilku co

[32] Ibidem, s. 121.

[33] Ibidem, s. 127. Zdaniem Aronsona, granica dzieląca przekonania „mniej ważne" od „ważnych" to granica między przekonaniami nie zabarwionymi emocjonalnie a tymi, które zawierają komponent emocjonalny i wartościujący.

[34] E. Fromm. *Ucieczka od wolności,* tłum. O. i A. Ziemilscy, Warszawa 1970, s. 262 - 263. Podobne założenie przyjmują autorzy stanfordzkich badań nad osobowością autorytarną. Por. T. W. Adorno, E. Frenkel-Brunswik, D. J. Lewinson, *The Authoritarian Personalny,* New York 1950.

najmniej czynników, które warunkują skuteczność zabiegów kreacyjnych. Spróbujmy wyodrębnić te czynniki.

Są to przede wszystkim potrzeby i wartości charakterystyczne dla większości członków danej grupy społecznej (lub danego społeczeństwa), które rozwinęły się w wyniku podstawowych doświadczeń i sposobu życia wspólnego tej grupie. W grę wchodzą tu nie tylko doświadczenia aktualne, lecz również, te stanowiące „historyczny dorobek" danej grupy (czy społeczeństwa), wyznaczające jej ogólniejszy *ethos,* a przekazywane z pokolenia na pokolenie. Można założyć, iż obrazy rzeczywistości kreowane z uwzględnieniem tego typu potrzeb i wartości lub odwołujące się do nich na poziomie receptur behawioralnych będą miały większe szanse na akceptację niż obrazy, w ramach których owe potrzeby i wartości są kwestionowane lub obrazy, których przyjęcie implikuje konieczność działań sprzecznych z tymi potrzebami i wartościami. Nawet jednak i w tym przypadku istnieją pewne dalsze ograniczenia, które mogą modyfikować w dłuższym planie czasowym skuteczność zabiegów kreacyjnych. Odwoływanie się do potrzeb i wartości ważnych dla danej grupy społecznej czy w danym społeczeństwie sprzyja akceptacji danej wizji społecznej w momencie jej narodzin", jednakże trwałość tej akceptacji uzależniona jest od stopnia, w jakim rzeczywistość pozajęzykowa pozwala lub daje nadzieję na rychłe zaspokojenie owych potrzeb i wartości. Zbyt długie odsuwanie w przyszłość momentu tego zaspokojenia może rodzić u odbiorców poczucie bycia oszukiwanym i tym samym prowadzić do odrzucenia danego obrazu rzeczywistości, a także, co jest może czynnikiem istotniejszym, do podważenia wiarygodności nadawcy. To z kolei obniża szanse na powodzenie zabiegów mających na celu dopasowanie kreowanych wizji do faktów i zjawisk doświadczanych bezpośrednio.

Po drugie, skuteczność zabiegów kreacyjnych uzależniona jest od intensywności oddziaływań perswazyjnych. Intensywności zarówno w sensie propagowania danego obrazu rzeczywistości wszelkimi dostępnymi środkami przekazu i przy wszelkiego typu okazjach, jak i intensywności w sensie kontrolowania możliwie szerokiego zakresu agend socjalizacyjnych. Jeżeli bowiem charakter społeczny, czyli to wspólne jądro osobowości członków danej grupy społecznej (danego społeczeństwa), kształtuje się w toku procesu wychowawczego, jak pisze Fromm, czy ogólnie — w toku socjalizacji, to szanse wbudowania danej wizji rzeczywistości społecznej w system poznawczy jednostki są tym

większe, im wyższy jest stopień unifikacji treści przekazywanych przez poszczególne agendy socjalizacji. Najsłabiej poddającą się kontroli w tym względzie jest rodzina, a ponieważ jednocześnie jest to agenda wpływająca najsilniej na kształtowanie się obrazu rzeczywistości u człowieka, zwiększenie skuteczności zabiegów kreacyjnych wymaga ograniczenia możliwości jej oddziaływania na jednostkę. Osiągnąć to można między innymi, bądź przez ograniczanie puli czasowej wzajemnych kontaktów (ograniczanie czasu rodziców lub czasu dzieci), bądź Przez wytworzenie sytuacji, w której pewne fragmenty wiedzy potocznej rodziców nie są przez nich przekazywane dzieciom ze względu na bezpieczeństwo tych ostatnich.

Dwa kolejne czynniki są w pewnym sensie pochodną intensywności oddziaływań perswazyjnych. Uznaniu danej wizji rzeczywistości za jedynie prawdziwą sprzyja brak dostępu do wizji konkurencyjnych. Jeżeli nasze postrzeganie rzeczywistości zależy od własności semantycznych języka, którego się uczymy, język zaś ten poddany zostanie unifikacji, to jednostka pozbawiona zostaje narzędzia, za pomocą którego mogłaby konstruować alternatywne obrazy rzeczywistości. Podobny efekt ma miejsce w sytuacji, gdy treści przekazywane przez nadawców propagowanej wizji dotyczą takich sfer rzeczywistości, które nie zostały opracowane werbalnie w bezpośrednim środowisku socjalizacyjnym jednostki, którym zatem towarzyszy „próżnia pojęciowa". Tu również wykreowana wizja rzeczywistości nie napotyka konkurencji w Postaci odmiennych przekonań, tyle że tym razem ze względu na brak odpowiednich przekonań.

Ten ostatni czynnik staje się szczególnie ważny wtedy, gdy adresatem manipulacji językowych są jednostki posługujące się kodem ograniczonym. Wiąże się to przede wszystkim z faktem, iż uboższe wyposażenie słownikowe stwarza tu większe szanse na to, ze pojęcie wprowadzane w ramach manipulacji będzie pojęciem zupełnie nowym, tym samym jednostka nie będzie miała możliwości zarejestrowania jakichkolwiek zmian w jego znaczeniu. Lecz również fakt, iż w ramach kodu ograniczonego znaczenia pojęć konstruowane są na poziomie konkretu, sprzyja manipulacji językowej. Jeżeli bowiem dla jednostki znaczenie danego terminu sprowadza się do zbioru jego konkretnych zastosowań, to w każdej chwili możemy ów zbiór powiększyć o dalsze zindywidualizowane desygnaty. Znajomość abstrakcyjnej idei konstytuującej pojęcie znacznie utrudnia możliwości takiego zabiegu, gdyż

każde z konkretnych zastosowań danego terminu może być do niej odnoszone i od wyniku tego porównania zależeć może jego akceptacja.

Spośród pięciu czynników wyżej wymienionych — pięciu, jeżeli włączyć wspomniane wcześniej posiadanie i gotowość do użycia siły — czynnikiem najistotniejszym ze względu na skuteczność zabiegów kreacyjnych wydają się potrzeby i wartości jednostek wchodzących w skład grupy społecznej bądź społeczeństwa. „Trafienie" w nie zwiększa niepomiernie możliwości manipulowania obrazem rzeczywistości, zwłaszcza tymi jego fragmentami, które wydają się uboczne, a przez to „nieważne" w stosunku do potrzeb i wartości. Ignorowanie ich, zwłaszcza tych najbardziej podstawowych, umożliwia co najwyżej osiągnięcie słabszej wersji skuteczności, która zresztą zazwyczaj okazuje się niezbyt skuteczna na dłuższą metę.

*

Na zakończenie tych rozważań warto podkreślić fakt, iż intencjonalne kreowanie rzeczywistości jest zabiegiem o podwójnym znaczeniu. Po pierwsze, wykorzystując specyficzne własności języka kreujemy określony obraz rzeczywistości społecznej, taki obraz, którego treść sprzyjać ma wzbudzaniu określonych (zarówno co do kierunku, jak i „treści") działań. Po drugie jednak stwarzając warunki sprzyjające pojawieniu się określonych działań kreujemy tym samym rzeczywistość będącą przecież, między innymi, produktem tych działań. Można powiedzieć inaczej, iż manipulacja niematerialnym narzędziem, jakim jest język, a ściślej, wiedza potoczna w nim zawarta, może mieć jak najbardziej materialne konsekwencje.

7. KREOWANIE CZŁOWIEKA

„Poświęcamy, jak się wydaje, więcej czasu na wypracowywanie metod pomiaru inteligencji niż na wynajdywanie metod, które tworzyłyby inteligencję".

A. S. Luchins, E. H. Luchins, *Weriheimer's Seminars Revisited*

"Po raz pierwszy w dziejach człowiek stoi na tym świecie już tylko naprzeciw samego siebie, nie mając żadnego innego partnera ani przeciwnika".

W. Heiscnberg. *Ponad granicami*

Koncepcje, w ramach których usiłuje się wykazać istnienie pewnych związków między językiem i myśleniem, znajdują w naukach społecznych tyluż zwolenników, co przeciwników. W przypadku koncepcji odwołujących się do społecznego zróżnicowania języków, a więc posługujących się tak lub inaczej rozumianym pojęciem kodów językowych, proporcje te ulegają zachwianiu na korzyść przeciwników tego podejścia, określanego często mianem Hipotezy Niedoboru *(Deficit Hypothesis)*. Główne ich argumenty najlepiej ilustruje reakcja, z jaką się spotkał odbiór teorii Bernsteina w Stanach Zjednoczonych. Teorii tej zarzuca się przede wszystkim, że „[...] zamiast analizowania jawnych różnic między tymi dwiema odmianami językowymi, z uwzględnieniem ich różnych funkcjonalnych uwikłań, własności językowe, które oddzielają zachowania werbalne klasy niższej od tych charakterystycznych dla klas średnich są interpretowane jako zjawisko niedoboru na podstawie przyjętej *a priori* normatywnej skali wartości. Inaczej mówiąc, są one interpretowane jako te właśnie cechy językowe, których brakuje mówcom z klasy niższej do tego, by mogli oni osiągnąć taki sam sukces społeczny, co mówcy z klasy średniej" [1]. Jeszcze ostrzejszą ocenę wywołuje związany z koncepcją Bernsteina, gdyż przyjmujący ją za podstawę teoretyczną projekt kształcenia wyrównującego. Cytowany przed chwilą N. Dittmar - podsumowując krytyki wielu badaczy - pisze o nim: „[...] zasadniczą ideą kształcenia wyrównującego jest nie

[1] N. Dittmar, *Sociolinguistics,* London 1976, s. 4.

obciążanie odpowiedzialnością za ubóstwo klasy niższej systemu społecznego z jego normami i zasadami nierównej dystrybucji biedy i bogactwa, lecz raczej uczynienie z klasy niższej kozła ofiarnego, odpowiedzialnego za swe własne warunki". Co więcej, dzięki przyjęciu Hipotezy Niedoboru „[...] interweniować może państwo (wprowadzając programy wyrównujące), próbując zaadaptować klasę niższą do norm klasy średniej. Choć twierdzi się, że programy te mają być dobroczynnym środkiem przeznaczonym do stworzenia równości szans, w rzeczywistości dostarczają one podstawy do zdobywania siły roboczej, która staje się niezbędna do podtrzymania procesu produkcji" [2]. Dittmar sam zresztą akceptuje te argumenty stwierdzając, iż „[...] powody gwałtownego sukcesu socjalizacyjnej teorii Bernsteina są oczywiste: wskazuje ona czynniki przeszkadzające w pełnym wykorzystaniu rezerw kulturowych i proponuje środki zaradcze bez podawania w wątpliwość struktury władzy i produkcji w społeczeństwie kapitalistycznym" [3].

Tak więc główne zarzuty wysuwane pod adresem koncepcji wiążących różne odmiany językowe z różnicami w sposobach myślenia, oraz pod adresem wynikających z nich programów społecznych można sprowadzić do dwu podstawowych: 1) koncepcje te przerzucają odpowiedzialność za położenie klas niższych z systemu społecznego na rodzinę, 2) programy przez nie inspirowane zmierzają do narzucenia przedstawicielom klas niższych systemu wartości właściwego klasie średniej a mającego za zadanie podtrzymywanie istniejącego porządku społecznego. Pomijając już makiaweliczną wizję państwa, które podstępem kształci robotników w celu zyskania niezbędnej, wykwalifikowanej siły roboczej, w obu przypadkach zwolennicy koncepcji o związkach między kodami językowymi a myśleniem są posądzani o hołdowanie wartościom „burżuazyjnej socjologii".

Zarzuty te można by odpierać wskazując na nieporozumienia mające swe przyczyny m.in. w doszukiwaniu się przez Bernsteina źródeł kodów językowych głównie w różnicach procedur i technik socjalizacji lub wskazując na fakt, iż makiaweliczną polityka władz może mieć „efekt bumerangowy". Znacznie istotniejsze jednak wydaje mi się

[2] Ibidem, s. 80.
[3] Ibidem, s. 85.

wydobycie tu głębszych przesłanek leżących u podstaw tego typu reakcji. Są to pewne nie zwerbalizowane założenia dotyczące procesów poznawczych oraz kultury. Założenia te znajdują swój wyraz raczej w dominujących w psychologii i socjologii postawach badawczych niż w konkretnych twierdzeniach formułowanych w ramach tych dyscyplin, niemniej wyznaczają kierunki myślenia badaczy równie silnie, co owe twierdzenia.

Jest to przede wszystkim założenie, iż treści myślenia są niezależne od sposobów poznawania, od stylu poznawczego jednostki. Założenie to opiera się na przekonaniu, iż *sposoby* poznawania wyznaczone są biologicznym wyposażeniem człowieka, a więc przede wszystkim strukturą mózgu, która u wszystkich ludzi jest taka sama [4], podczas gdy *treści* myślenia uwarunkowane są kulturowo. Ich zróżnicowanie traktowane jest jako bezpośrednie następstwo zróżnicowania kulturowego. Z drugiej jednak strony, pojęcie kultury jest pojmowane najczęściej jako mniej lub bardziej tożsame z owym zbiorem treści myślenia. Według klasycznej antropologicznej definicji, kultura jest to ta złożona całość, która obejmuje „[...] wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawo, obyczaje i inne zdolności i przyzwyczajenia zdobyte przez człowieka jako członka społeczeństwa" [5]. Pomijam tu kłopoty wynikające z faktu, iż pojęcie, które w ramach jednej subdyscyphny nauk społecznych ma wyjaśniać pewne zjawiska, jest definiowane przez te zjawiska w ramach drugiej subdyscyphny. W obu przypadkach klamrą spinającą treści myślenia z pojęciem kultury byłyby naturalne i historyczne warunki, w jakich żyją określone społeczności. Zwróćmy raczej uwagę na fakt, iż na poziomie tych nie zwerbalizowanych założeń zjawiskom kultury przypisywane są dwie zasadnicze cechy. Przede wszystkim akcentowana jest pasywna strona pojęcia kultury. Kultura jest traktowana jako zbiór reakcji *przystosowawczych* do warunków środowiskowych i historycznych, a jednocześnie jako mechanizm

[4] Oczywiście upraszczam tu całość zagadnienia, owe sposoby poznawania będą zróżnicowane, po pierwsze ze względu na mechanizmy rozwojowe (jak w teorii Piageta). po drugie ze względu na różnice w poziomie inteligencji, lecz różnice te są nadal traktowane jako wyznaczone biologicznie, a zatem nie podlegające oddziaływaniu człowieka.

[5] E.B. Tylor, *Cywilizacja pierwotna,* t. 1, tłum. Z. A. Kowerska, Warszawa 1896. s. 15.

przystosowujący jednostkę do życia w społeczeństwie. Po drugie, kultura jest traktowana jako wyraz „zbiorowej mądrości" grupy społecznej, jako wytwór wyrażający, a zarazem chroniącyjej podstawowe potrzeby i interesy.

Te ukryte założenia rzutują zarówno na sposób, w jaki odbierane są próby modyfikowania myślenia charakterystycznego dla określonej grupy społecznej, jak i na kierunek szerszej refleksji teoretycznej. Przy założeniu, iż treści myślenia uwarunkowane są kulturowo, kultura zaś danej grupy społecznej nastawiona jest na ochronę interesów tej grupy, projekty zmierzające do relatywnego ujednolicenia sposobów myślenia mogą być odbierane jako próba kulturowego podboju, próba podporządkowania interesów słabszej ekonomicznie grupy interesom grupy silniejszej ekonomicznie. Z drugiej strony spośród dwu mechanizmów (tj. biologicznego i kulturowego) wyznaczających przebieg ludzkiego myślenia, a w konsekwencji także działania, zainteresowanie badaczy skupia przede wszystkim mechanizm kultury, a ściślej; produkty jego oddziaływania, czyli treści myślenia, rozpatrywane w kategoriach wartości i postaw. Jest to zrozumiałe biorąc pod uwagę fakt, iż założenie o relatywnej unifikacji umiejętności poznawczych człowieka wyklucza ten czynnik z kategorii „zmiennych" wyjaśniających zróżnicowanie działań ludzkich. W tym układzie, gdy mowa o myśleniu jako własności specyficznie ludzkiej, własności wyróżniającej człowieka spośród innych istot żywych, główna uwaga badacza skupia się na mechanizmach kulturowych.

Konsekwencją takiego właśnie traktowania procesów poznawczych i pojęcia kultury są ogólniejsze założenia w odniesieniu do zadań nauk społecznych, związanych z badaniem tych dwu zjawisk. Na płaszczyźnie teoretycznej zadaniem nauk społecznych staje się opis mechanizmów leżących u podstaw procesów poznawczych, ze szczególnym uwzględnieniem mechanizmów kulturowych, odpowiedzialnych za zróżnicowanie treści myślenia. Na płaszczyźnie społecznej zadaniem przedstawicieli tych nauk staje się działanie na rzecz ochrony „autonomii" kulturowej, zwłaszcza w przypadku, gdy zagrożona jest kultura grup zajmujących z jakiś względów pozycję słabszą w danym społeczeństwie.

Nawet przy akceptacji, jak podejrzewam, tych samych wartości tok przedstawionego wyżej rozumowania może ulec zasadniczej zmianie, o

ile przyjmiemy odmienne założenia w stosunku do zjawisk kultury lub mówiąc inaczej, o ile spojrzymy na zjawiska kulturowe z odmiennej perspektywy. Ta nowa perspektywa polegałaby na modyfikacji twierdzeń opisujących związki człowieka z kulturą. Jednym z takich twierdzeń, powszechnie akceptowanych w naukach społecznych, jest stwierdzenie, iż człowiek jest wytworem kultury. To ogólne stwierdzenie można jednak różnie interpretować, w różny sposób rozkładając akcenty przy opisie samego procesu „wytwarzania". Wspominałam wyżej, iż krytycy Hipotezy Niedoboru ów proces „wytwarzania" interpretują w kategoriach przystosowania jednostki do życia w społeczeństwie. Odwołanie się do pojęcia przystosowania oznacza przyjmowanie *implicite* dwu dalszych założeń. Oznacza, po pierwsze, iż proces, który opisujemy, jest procesem ontogenezy jednostki oraz, po drugie, iż istnieje coś, co przystosowujemy, istnieje zatem jakiś zbiór cech, za pomocą których możemy scharakteryzować jednostkę ludzką, uprzedni wobec cech nabywanych w procesie przystosowania. Ten zbiór cech „na wejściu" procesu przystosowawczego najtrafniej oddaje pojęcie natury ludzkiej [6].

Powyższa interpretacja procesu „wytwarzania" człowieka nie jest jednak jedynie możliwą, nie jest nawet jedyną formułowaną w naukach społecznych. I tak np. P. L. Berger i T. Luckmann wychodząc od wspomnianego już wyżej stwierdzenia, iż człowiek jest tworem oddziaływań kulturowych, wskazują, że waga tego stwierdzenia zwiększa się, jeżeli uwzględnimy specyficzne własności rozwoju ontogenetycznego jednostki ludzkiej. „W gruncie rzeczy, jeżeli wziąć pod uwagę rozwój organizmu, można powiedzieć, że w przypadku człowieka okres płodowy ulega przedłużeniu na pierwszy rok życia. [...] Tak więc organizm ludzki już wchodzi w kontakt ze swoim środowiskiem, a ciągle jeszcze rozwija się biologicznie" [7]. Jeżeli uzmysłowimy sobie, że środowisko to jest środowiskiem nie tylko przyrodniczym, lecz również ludzkim, a więc kulturowym, to uprawnione wydaje się dalsze twierdzenie, iż natura

[6] Por. w związku z tym zagadnieniem P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości,* tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983, s. 88-89, przypis 7.

[7] Ibidem, s. 87. W świetle badań nad funkcjonalnym różnicowaniem się półkul mózgowych tę granicę można przesunąć jeszcze dalej, do 12 roku życia, kiedy to funkcjonalna asymetria mózgu zostaje wreszcie w sposób trwały ustalona. Por. K. Earley. *Milczącą rozmowa,* „Problemy" 1976, nr 10 (przedruk z „The Sciences", 8.11.1975).

ludzka, „[...] określony kształt, jaki to człowieczeństwo przyjmuje, jest determinowany przez te układy społeczno-kulturowe oraz zrelatywizowany do ich licznych odmian. Chociaż można powiedzieć, że człowiek ma naturę, ważniejsze jest, aby powiedzieć, że człowiek tworzy swoją naturę, lub też prościej — że człowiek tworzy sam siebie" [8].

Stanowisko to znajduje poparcie w teoriach konstruowanych przez przedstawicieli nauk przyrodniczych, a dotyczących procesu rozwoju człowieka. Mam tu na myśli przede wszystkim koncepcję J. Monoda, który w swej książce *Przypadek i konieczność* stwierdza, iż „[...] rozwój specyficznej własności człowieka, jaką jest język symboliczny, wydarzenie wyjątkowe w biosferze, otworzył drogę *innej* ewolucji, stwarzając nowe królestwo, królestwo kultury, myśli, poznania" [9]. Dla Monoda jednakże ta inna ewolucja kulturowa jest, jak się wydaje, interesująca przede wszystkim ze względu na fakt, iż kulturowo wytworzone zachowania stają się czynnikiem ukierunkowującym presję selekcyjną. Dalej w swych rozważaniach idzie J. Salk, który obok ewolucji biologicznej wyróżnia ewolucję metabiologiczną, ewolucję, która pojawia się wraz z wykształceniem się świadomości i ludzkiego umysłu. „Na ewolucję metabiologiczną składa się wszystko to, co w efekcie przynosi poszerzenie i pogłębienie świadomości" [10]. Dla Salka ewolucja metabiologiczną jest ewolucją umysłu, ewolucją „[...] świadomości oraz świadomości tejże świadomości, jak również świadomości procesu ewolucji" [11].

Kiedy autor zajmujący się problematyką nauk społecznych powołuje się na poglądy głoszone przez przyrodników, czyni to zazwyczaj po to, by podeprzeć się autorytetem przedstawicieli „bardziej rozwiniętych", w powszechnym przekonaniu, dyscyplin naukowych. Ten efekt perswazyjny przyświecał także i mnie, wybrałam jednak tych właśnie a nie innych autorów również ze względu na fakt, iż formułują oni *expressis verbis* dwie idee, które wydają się szczególnie znaczące dla

[8] P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie,* s. 88.

[9] J. Monod, *Przypadek i konieczność.* Warszawa 1979, s. 83.

[10] P. Stoler, *Człowiek — panem ewolucji? — wywiad z J. Salkiem,* „Forum" z dnia 2 czerwca 1983, s. 20 (przedruk z „Psychology Today"). Bardziej szczegółowe przedstawienie tej koncepcji zawiera praca j. Salka, *Anatomy of Reality: Marging of Intuition and Reason,* New York 1979.

[11] P. Stoler, *Człowiek — panem ewolucji?,* s. 21.

prezentowanej tu alternatywnej interpretacji „wytwarzania" człowieka, a mianowicie przekonanie, iż jest to proces *kreacji,* a nawet *autokreacji* oraz przekonanie, iż proces ten można rozpatrywać w perspektywie zarówno ontogenetycznej, jak i filogenetycznej. Nie bez znaczenia był również fakt, iż w koncepcjach obu autorów można odnaleźć stwierdzenie, iż ludzki umysł — w sensie jego poznawczego funkcjonowania — jest produktem ewolucji kulturowej (ewentualnie metabiologicznej), zapoczątkowanej „wynalezieniem" języka.

Spróbujmy zrekapitulować to, co zostało dotychczas powiedziane. W ramach proponowanej tu interpretacji stwierdzenia, iż człowiek jest wytworem kultury, założenie, iż proces ten ma charakter kreacji, zajmuje miejsce założenia, iż jest to proces przystosowania, zaś perspektywa ontogenetyczna zostaje uzupełniona perspektywą filogenetyczną. To rozszerzenie perspektyw prowadzi do modyfikacji drugiego założenia przyjmowanego *implicite* przez krytyków Hipotezy Niedoboru — kultura może być rozpatrywanajako dorobek Człowieka, anie — grupy społecznej.

Czy zmiana tych założeń wiązanych z pojęciem kultury może wpłynąć na zmianę określenia zadań nauk społecznych? Wydaje się, że tak. Co prawda jak dotąd z dwu stwierdzeń wyżej przytaczanych — pierwszego, iż człowiek jest wytworem kultury i drugiego, iż człowiek wytworzył kulturę — w naukach społecznych akcentowane było przede wszystkim stwierdzenie pierwsze. Tym samym twierdzenie o autokreatywności człowieka jawi się jako twierdzenie opisujące *wynik* pewnego procesu, a niejako twierdzenie o *udziale* człowieka w procesie własnego tworzenia. Ów wkład człowieka w proces autokreacji rozmyty został w pojęciu kultury, społeczeństwa, życia grupowego i tym podobnych bytów ponadjednostkowych. Człowiek, mimo iż przyznaje mu się rolę twórcy własnej natury, jest jednocześnie twórcą nieświadomym tej roli. a w praktyce jest wręcz niewolnikiem swego własnego wytworu. Pojawiają się jednak coraz częściej, zwłaszcza w psychologii, takie stanowiska, które traktować można jako wyraz szerzej rozumianego twierdzenia o autokreatywności człowieka. Są to stanowiska, w których zadania nauk społecznych formułowane są nie tylko w kategoriach opisu, lecz również *celu,* jakiemu opis ten ma być podporządkowany. Widać to szczególnie wyraźnie w następującej definicji zadań psychologii jako nauki sformułowanej przez J. Shottera: „Celem nowej

psychologii byłoby rozszerzanie ludzkich osobistych możliwości działania odpowiedzialnego; rozszerzenie nie ludzkiego panowania nad innymi ludźmi, lecz panowania ludzi nad ich własnymi możliwymi sposobami życia"[12]. W ramach takiego podejścia opis aktualnego funkcjonowania człowieka jawi się jako instrumentalny wobec celu nadrzędnego, jakim jest rozwój człowieka[13].

W trakcie pisania całej tej pracy starałam się podważyć przekonanie stojące za krytykami Hipotezy Niedoboru, to mianowicie, iż treść myślenia jest uwarunkowana kulturowo i zmienna, sposoby zaś poznawania uwarunkowane biologicznie, a tym samym względnie stałe. Wskazywałam, że oba te składniki intelektualnego funkcjonowania człowieka są tworzone i zróżnicowane kulturowo. W toku rozwoju historycznego dość daleko odeszliśmy od podstawowego, „naturalnego" stylu poznawczego, operującego danymi bezpośrednimi, relacjami kontekstowymi, o słabej umiejętności uogólniania. Poszczególne styje poznawcze, którymi się w tej chwili człowiek posługuje, są mniej lub bardziej „artefaktualnymi" sposobami poznawania świata. Wytworzone zostały na bazie stylu „naturalnego", lecz ich kształt wyznaczony został zarówno przez pewne wynalazki kulturowe (różne typy pisma, pojawienie się wizualnych środków komunikacji, przyrządy stanowiące „przedłużenie" ludzkich zmysłów), jak i przez określone zjawiska mające miejsce na poziomie organizacji społecznej (podział pracy, upowszechnienie wykształcenia, zróżnicowanie struktury społecznej). W tym układzie założenie o braku związków między treścią a sposobami poznawania traci swe podstawy. Skoro ludzie mogą posługiwać się różnymi sposobami poznawania świata, to zróżnicowanie treści myślenia będzie wynikiem nie tylko różnic w wartościach i interesach, lecz również wynikiem różnic tych sposobów. Hipoteza Niedoboru zyskuje

[12] J. Shotter, *What Is It to Be Human?,* w: *Reconstructing Social Psychology.* N. Armistead (ed.), Harmondsworth 1974, s. 68.

[13] Akcentowanie pojęcia rozwoju spotykamy w wielu pracach psychologicznych. Por. np. w: K. Horney, *Nerwica a rozwój człowieka,* tłum. Z. Doroszowa, Warszawa 1978, A. H. Maslow, *The Farther Reaches of Human Nature,* Harmondsworth 1980, G. W. Allport. *Paltem and Growth in Personality,* New York 1963. id, *Becoming. Basic Considerations for a Psychology of Personality,* New York 1955. Pojęcie rozwoju jest również cechą wręcz definicyjną całej psychologii humanistycznej. Por. np. *Psychologia humanistyczna. Wybór tekstów,* K. Starczewska (red.), Warszawa s.a. (tekst powielony).

w ramach tego podejścia sens hipotezy o nierównomiernym rozprzestrzenianiu się sposobu myślenia, wykształconego w obszarze oddziaływania kultury europejskiej, który to proces doprowadził do pojawienia się odrębnych kodów językowych.

Powróćmy w tym momencie do przytaczanego wcześniej zarzutu, iż wysiłki mające na celu upowszechnienie kodu wypracowanego zmierzają do narzucenia przedstawicielom klas niższych systemu wartości właściwego klasom średnim. Zarzut ten oparty był, jak o tym już wspominałam, na założeniu, iż sposoby funkcjonowania umysłu ludzkiego są wyznaczane głównie przez mechanizmy biologiczne, a tym samym czynników różnicujących kody językowe dopatrywano się przede wszystkim w wartościach i potrzebach przedstawicieli poszczególnych klas czy warstw społecznych. W ramach proponowanych tu rozwiązań teoretycznych zarzut ten traci swe podstawy. Nie tylko dlatego, że style poznawcze definiujące typy kodów językowych trudno uznać za własność określonych klas czy grup społecznych [14]. Jak wielokrotnie to podkreślałam, pozycja społeczna jest jedynie korelatem, a nie źródłem odrębności sposobów myślenia. Ważniejszy wydaje mi się argument, iż przyjmując tezę o autokreatywności człowieka i wynikające z niej założenia co do zadań nauk społecznych, musimy podporządkować im również oceny poszczególnych kodów językowych. Z tego punktu widzenia zakładając nawet, jak czyni to wielu badaczy, iż mamy tu do czynienia z *funkcjonalnie* równoważnymi odmianami danego języka etnicznego [15], musimy stwierdzić, że kod wypracowany poszerzając zakres operacji poznawczych jednostki (jako iż zakłada posługiwanie się stylem poznawczym charakterystycznym dla kodu ograniczonego *plus* dodatkowe umiejętności będące wytworem kultury), poszerza tym samym zakres owych potrzeb i wartości.

[14] Kod wypracowany powstał na bazie nowoczesnego sposobu myślenia wykształconego w toku rozwoju nauki europejskiej. Twierdzenie, iż poszczególni jego twórcy należeli do klas średnich, byłoby, moim zdaniem, nadużyciem podejścia klasowego. Zarówno w antropologii, jak i historii ów sposób myślenia traktowany jest jako dorobek określonego typu cywilizacji, a nie — klasy społecznej. W tym m.in. przejawia się różnica między traktowaniem kultury jako wytworu grupy społecznej a traktowaniem jej jako dorobku Człowieka.

[15] Oczywiście, odmiany te były funkcjonalne względem potrzeb i wartości danej grupy społecznej. Warto tu zauważyć, że przy takiej interpretacji to właśnie potrzeby i wartości są czynnikiem wyznaczającym sposoby komunikacji.

względem których dana odmiana językowa jest funkcjonalna. Oczywiście, są wśród nich takie, które przywykliśmy oceniać pozytywnie, jak np. dostęp do nauki i wytworów kultury duchowej, jak również takie, które można oceniać negatywnie. Jest to jednak problem drugorzędny. Istotniejszy jest fakt, iż dostęp do tych potrzeb, a zatem *zakres wyborów* jednostki jest w tym układzie predeterminowany typem kodu językowego. Nie upierałabym się przy twierdzeniu, iż znajomość sztuk Szekspira jest wartością cenniejszą od przyjemności, jakie czerpie się z komiksów, jestem natomiast głęboko przekonana, iż *możliwość* dokonania takiego wyboru jest wartością naczelną z punktu widzenia rozwoju jednostki ludzkiej. Przeciwnicy Hipotezy Niedoboru wydają się nie dostrzegać, iż broniąc „autonomii" kultury, grzebią tym samym widoki na rozszerzenie autonomii jednostki.

Nie znaczy to oczywiście, że rozwiązania tego swoistego dylematu jednostka *versus* kultura należy poszukiwać w konkretnych programach kształcenia wyrównującego. Są one bądź co bądź nastawione na przekazywanie głównie wiadomości, tym samym zastrzeżenia krytyków, iż programy te służą jako narzędzie narzucania wartości specyficznych dla określonej grupy społecznej, mogą się wydawać zasadne. Skoro jednak za cechę konstytuującą różnice kodów językowych uznaliśmy różnice stylów poznawczych, a nie różnice treści myślenia, to należałoby dążyć przede wszystkim do „wyrównania" w zakresie umiejętności poznawczych. Stąd też znacznie ciekawsze wydają się tu te propozycje, których celem jest rozwijanie „inteligencji" uczniów. Użyłam terminu inteligencja w cudzysłowie, gdyż jego konotacyjne znaczenie silnie wiąże się z ideą predyspozycji wrodzonych. Tymczasem, jeżeli za punkt wyjścia przyjmiemy najprostszą a zarazem najbardziej realistyczną definicję, iż „inteligencja to to, co mierzą testy IQ", to zgodzić wypada się, że na pojęcie inteligencji składają się różnego typu operacje umysłu, w tym również, a może szczególnie te, które tworzą pojęcie „nowoczesnego" sposobu myślenia. Co więcej, programy nastawione na „nauczanie myślenia" są programami, które zmierzają się nie tylko do uaktywnienia tych preferowanych aktualnie operacji poznawczych, lecz również do wydobycia potencjalnych możliwości tkwiących w strukturze centralnego systemu nerwowego człowieka [16]. Oczywiście nauczanie myślenia

[16] Jednym z ciekawszych przedsięwzięć tego typu wydaje się program rozwoju inteligencji realizowany w Wenezueli przez L. A. Machada. Niestety książka tego autora

nie prowadzi do przyrostu „szarych komórek", powstają natomiast między nimi nowe połączenia, które mogą radykalnie zmienić sposoby naszego poznawczego funkcjonowania.

Zdaję sobie sprawę, że projekty tego typu łatwo mogą wywołać stwierdzenie, iż na miejsce „globalnej wioski" McLuhana proponuje się „globalny campus". Jest to o tyle nieporozumienie, że opierają się one nie na dodawaniu wiadomości koniecznych do opanowania przez ucznia, lecz na zmianie tego, *co* ma być uczone. Ta zmiana przedmiotu nauczania występująca zarówno w przypadku specyficznych programów kształcenia, jak i w przypadku programów rozwoju inteligencji, ma charakter podwójny. Z jednej bowiem strony przedmiotem nauczania stają się sposoby myślenia, z drugiej zaś zmiana stylu poznawczego pociąga za sobą zmianę treści, do których jednostka zyskuje dostęp, zmianę na poziomie i poszczególnych składników tych treści, i sposobu ich organizacji. W obu przypadkach mamy do czynienia ze świadomym kreowaniem człowieka jako jednostki poznającej. To, co do tej pory było rezultatem czasami intuicyjnego, czasami przypadkowego oddziaływania tzw. środowiska socjalizującego, może stać się obiektem planowych zabiegów.

Nie chciałabym sprawiać wrażenia, iż występuję tutaj jako orędowniczka „nowoczesnego" sposobu myślenia. Ściślej, jeżeli opowiadam się za nim, to z pełnym przekonaniem, iż *nie* stanowi on ukoronowania drogi rozwojowej człowieka. Całkowicie zgadzam się z J. Shotterem, gdy pisze: „W przeszłości człowiek wynalazł dla siebie wiele form ekspresji, form języka, pisma, matematyki, form sztuki, form wojny, form rodziny i organizacji społecznej; w skrócie, wynalazł dla siebie formy życia. I *nie istnieją żadne powody do przypuszczenia, iż proces, dzięki któremu przekształciliśmy się w przeszłości z mieszkańców jaskiń, dobiegi teraz końca"* [17]. Jak wspominałam, założenie iż proces „wytwarzania" człowieka jest procesem kreacji kulturowej, należy rozpatrywać

jest niedostępna w Polsce, a jedyne informacje na ten temat czerpię z jej omówienia zawartego w artykule W. Ducha, *Każdy ma prawo być inteligentny,* „Przekrój" 1983, nr 2006 oraz A. Raluy-Gombaux, *Każdy może być geniuszem?,* „Forum" z dnia 21 maja 1981 (przedruk z „Le Matin", 27.04.1981). W Wielkiej Brytanii bestsellerem wydawniczym są książki psychologa Edwarda de Bono poświęcone nauce myślenia. Por. np. *Teaching Thinking,* Harmondsworth 1982.

[17] J. Shotter, *What Is It to Be Human?,* s. 68 (podkr. - *MM.).*

nie tylko w perspektywie ontogenetycznej — w której istotne może być pytanie „uczyć, czy nie uczyć kodu wypracowanego" — lecz również w perspektywie filogenetycznej, w której problemem zasadniczym może stać się poszukiwanie nowych sposobów poznawania otaczającego nas świata. Jak się wydaje, stoimy obecnie na progu dość zasadniczej przemiany sposobów myślenia. Osiągnęliśmy moment, jak stwierdza W. Heisenberg, w którym dzięki rozwojowi myśli ludzkiej człowiek stoi już tylko naprzeciw samego siebie. „W dawniejszych czasach człowiek konfrontował się z naturą; zamieszkana przez istoty wszelkiego rodzaju była ona państwem, rządzącym się własnymi prawami i on, człowiek, musiał dla swego bytu wyszukiwać tam sobie jakieś miejsce. W naszej natomiast epoce żyjemy w świecie tak kompletnie przekształconym przez człowieka, że wszędzie, czy to posługując się urządzeniami dnia codziennego, czy spożywając spreparowany maszynowo pokarm, czy poruszając się w odmienionym przez człowieka krajobrazie, stale natykamy się na struktury spowodowane przez człowieka, stale więc spotykamy niejako tylko siebie samych" [18]. Zmienia się zatem zakres pytań wysuwanych pod adresem Rozumu, coraz częściej zaczynają one dotyczyć już nie tylko problemu zapewnienia środków do życia, lecz również problemu celu życia. Zmiana zaś pytań oznacza tu konieczność zasadniczej zmiany stylu poznawczego.

Związek między treściami a sposobami poznawania ma charakter sprzężenia zwrotnego, jednakże wydaje się, iż osiągnęliśmy aktualnie punkt, w którym na pytania „wytworzone" w ramach nowoczesnego sposobu myślenia nie można już udzielić odpowiedzi formułowanych przy użyciu właściwego mu stylu poznawczego. Dotyczy to zarówno nauki, jak i życia społecznego. Wołanie o nowy paradygmat poznawczy najgłośniej rozlega się we współczesnej fizyce. Wybitny fizyk, W. Pauli, pisze wręcz, iż „[...] nasza epoka dotarła do punktu, w którym postawa racjonalistyczna osiągnęła kulminację swego rozwoju i odczuwana jest jako zbyt ciasna" [19]. Coraz częściej też właśnie fizycy wskazują na styl poznawczy wyrosły w zasięgu oddziaływania kultury Wschodu jako na

[18] W. Heisenberg, *Ponad granicami,* tłum. K. Wolicki, Warszawa 1979, s. 119-120.

[19] W. Pauli, *Nauka a myśl zachodnia,* tłum. J. Prokopiuk, „Literatura na Świecie" 1982, nr 3-4, s. 124.

potencjalne źródło inspiracji przy tworzeniu nowego paradygmatu. F. Capra jest zdania, iż nowa wizja rzeczywistości będzie „[...] oparta na świadomości zasadniczego wzajemnego powiązania i współzależności wszystkich zjawisk — fizycznych, biologicznych, psychologicznych, społecznych i kulturowych" [20]. Biorąc pod uwagę wpływ, jaki dotychczasowe przemiany paradygmatów myślenia w nauce wywierały pośrednio na funkcjonowanie poznawcze ludzi w innych dziedzinach życia [21] zasadne wydaje się założenie, iż jesteśmy na progu dość zasadniczej zmiany naszego sposobu myślenia o otaczającym nas świecie.

Co jednak najistotniejsze, to fakt, iż po raz pierwszy chyba w historii ludzkości świadomość konieczności zmiany paradygmatu myślenia wyprzedza zmianę tego paradygmatu. W. Heisenberg opisując w jednym ze swych esejów przewroty spowodowane we współczesnej fizyce przez odkrycia Plancka, Einsteina i innych, podkreśla, że żaden z tych badaczy nie stawiał sobie za cel zmiany paradygmatu fizykalnego myślenia, że owe zmiany były, można rzec, „produktem ubocznym" wysiłków zmierzających do usunięcia sprzeczności istniejących w dominujących sposobach myślenia i u samych autorów budziły początkowo coś na kształt paniki, przez współczesnych zaś były przyjmowane z ogromnymi oporami. Tymczasem obecnie przekonanie, iż zmiana naszego sposobu myślenia jest czymś nieuniknionym, a zarazem pożądanym, wydaje się ogarniać coraz szersze kręgi ludzi nauki. Co więcej, można powiedzieć, iż w jakimś sensie planowany jest kierunek tej zmiany, skoro wskazuje się na określone umiejętności poznawcze i dąży intencjonalnie do ich aktywizacji. „Ewolucja metabiologiczna" ludzkoś-

[20] F. Capra. *The Turning Point. Science, Society and the Rising Culture,* New York 1982, s. 265. Por. także „Literatura na Świecie" 1982, nr 3 - 4, który to numer zawiera wiele artykułów poruszających to zagadnienie. Równoległym podejściem przy tej problematyce jest poszukiwanie rozwiązań w funkcjonalnym zróżnicowaniu półkul mózgowych, ściślej: w aktywizacji półkuli prawej „intuicyjnej", zdominowanej przez półkule lewą „racjonalną". Na temat sposobów myślenia wiązanych z tym zróżnicowaniem por. A. Pawełczyńska, *Czas i przestrzeń a formy poznania świata,* w: *Wizje człowieka i społeczeństwa w teoriach i badaniach naukowych,* S. Nowak (red.), Warszawa 1984, s. 279-305.

[21] Por. tu szczegółową analizę wpływu, jaki na nasz sposób widzenia świata wywarła fizyka Newtona w: F. Capra, *The Turning Point.*

ci, by użyć wyrażenia J. Salka, zaczyna w tym układzie zmieniać swój charakter, stając się z procesu żywiołowego procesem mogącym podlegać świadomemu oddziaływaniu Człowieka [22].

Przedefiniowaniu powinny zatem ulec również i określenia zadań nauk społecznych. Jeżeli to, jacy jesteśmy, jest w głównej mierze dziełem kultury przez nas wytworzonej, to zadania nauk społecznych nie powinny ograniczać się do opisu rzeczywistości. Ściślej, nakładanie takiego warunku jest samooszukiwaniem się, przymykaniem oczu na fakt, iż opisując to, co jest, już przez sam opis wskazujemy to, co może być. Twierdzenia formułowane w ramach nauk społecznych są nie tylko opisem świata, one również ten świat kształtują, samounicestwiając się i samosprawdzając jednocześnie. Stąd też dla nauk społecznych obok pytania, jaki człowiek jest, równie ważne staje się pytanie, jaki człowiek może być.

[22] Salk wręcz stwierdza, iż „[...] obecnie nadchodzi czas, kiedy będziemy w stanie manipulować ewolucją", patrz P. Stoler, *Człowiek — panem ewolucji'!,* s. 20.

INDEKS OSÓB

(Opracowała *Mirosława Marody)*

Adams Parveen 60
Adorno Theodor Wiesengrund 253, 267
Adrian Edgar Douglas 87
Ajdukiewicz Kazimierz 186
Alleton Viviane 99, 105
Allport Gordon Willard 278
Ambros Aleksandra 119
Amsterdamski Stefan 29
Armistead Nigel 278
Aronson Elliot 266, 267
Arystoteles (Aristoteles) ze Stagiry 55. 74, 82, 98, 262
Asch Solomon E. 26, 31
Atkinson John W. 215
Austin George A. 29, 30, 138, 140, 182
Austin John Langshaw 261
Aymard Maurice 80

Babska Zofia 138
Bagnowska M. A. 137
Bakuniak Grzegorz 258
Banaszak Henryk 258, 264
Barbu Zevedei 150
Bartoszewicz Hanna 81, 138
Basilius Harold 73
Berger Peter L. 23, 173, 174, 177, 182, 212, 226, 274, 276
Bernstein Basil 88, 117-130, 132, 133, 144. 146,149,153-157,164,181,186.237.271. 272
Berreman Gerald D. 68
Biterman Irena 113
Black Max 257
Bloomfield Leonard 52
Boduszyńska-Borowikowa Maria 80
Bogucka Alina Hanna 108, 112, 167, 178
Bokszański Zbigniew 122, 157, 165, 239--241
Bolesta-Kukułka Krystyna 216
Bono Edward de 281
Boulding Kenneth E. 214
Brandys Kazimierz 165
Braudel Fernand Paul 79, 80
Brewer John 212
Bronowski Jacob 29
Brown Roger W. 39, 58, 62, 65, 138, 182
Bruner Jerome Seymour 23, 24, 28-30, 69, 137, 138, 140, 146, 147, 149, 182
Byrski Maria Krzysztof 27

Campbell Donald T. 17, 25, 26
Campbell Robin N. 138
Camus Albert 240
Capra Fritjof 283
Carmichael Leonard 84
Carrol John B. 38-40
Casagrande Joseph B. 39, 40
Cassirer Ernst 33, 251
Chang Tung-sun 98-105
Charbonnier Georges 52

Chase Stuart 98, 185
Chomeini Ruhollah (ajatollah, właść. Musawi Hendi) 259, 260, 262
Chomsky Noam 16, 50, 138
Cichowicz Stanisław 95
Coarelli Filippo 80
Cohen Percy S. 12
Cohen Rosalie 212
Copi Irving M. 73
Creber J. W. Patrick 151, 237, 253
Crozier Michel 216
Czerwiński Marcin 73

Dancygier Józef 75
Darwin Charles Robert 88
Demokryt (Demókritos) z Abdery 74
Diamond Sigmund 45, 81
Dirac Paul Adrien 87
Dittmar Norbert 117, 271, 272
Doroszowa Zofia 278
Duch Wodzisław 281
Durkheim Emile 128

Eariey Kathleen 113, 274
Eddington Arthur Stanley 87
Eigen Manfred 113
Einstein Albert 82, 88, 167, 283
Ekholm G. F. 26
Elbanowski Adam 99
Elias Norbert 88, 90-93. 132. 152
Euklides (Euklejdesl 79

Fallaci Oriana 259, 260. 262
Feiffer Jules 252
Filmer Paul 174
Fishman Joshua A. 32, 38-41, 73, 119
Fleszner Edda 70, 137
Fleszner Józef 70, 137
Fodor Jerry A. 16
Fraenkel Gerd 212
Frank P. 262
French David 17, 28
Frenkel-Brunswik Else 267
Freud Sigmund 41, 88
Friedbera Erhard 216
Fromm Erich 267, 268
Fryderyk I Barbarossa (Fryderyk Rudobrody) 75

Gabennesch Howard 213
Gadomska Magdalena 233, 249
Gajlewicz Michał 258
Galanter Eugene 215
Galileusz (Galileo Galilei) 80
Gallie W. B. 257
Garfinkel Harold 170
Garvin Paul L. 73
Gastil Raymond D. 41
Gergen Kenneth J. 150
Giglioli Pier Paolo 71, 156, 191
Giza Anna 186, 191, 195, 198, 207, 244
Gladwin Thomas 68, 69, 86
Glucksberg Sam 144
Głowiński Michał 125
Goldstein Kurt 45, 46, 59-62, 70, 81
Goodenough Ward H. 68
Goodman Cecile C. 30
Goodnow Jacqueline J. 29, 138, 140, 182
Goody Jack 46-58, 63, 69, 71, 78-80, 83,93, 97, 102, 104, 106, 114, 148
Gostkowski Zygmunt 239
Grabowski Wojciech 103
Gramsci Antonio 201, 202
Granet Marcel Paul 98
Greenfield Patricia Marks 69,146, 147, 149
Grześkowiak Marian 191
Grzybowska Aldona 215
Guiraud Pierre 95
Guriewicz Aron 75, 78, 197
GutenbergJohann(właśc. Johannes Gensfleish zum Gutenberg) 107

Hadrian IV (Nicholas Breakspear), papież 75
Halimarski Andrzej 105
Halliday M. A. K. 138, 142
Hallowell Irving I. 24, 25, 29, 32, 33
Hardy Godfrey Harold 87
Harman Willis 187
Harrington Michael 151

Hartley Eugene L. 39
Havelock Eric A. 73, 74
Heisenberg Werner Carl 76, 80, 138, 139. 271, 282, 283
Henie Paul 37, 73
Herder Johann Gottfried 33, 251
Herskovits Melville Jean 17, 25, 26, 28
Hezjod (Hesiodos) 73
Hoggart Richard 119
Hoijer Harry 38-40
Hollander Edwin P. 15, 160, 182
Holówka Teresa 34, 76, 77
Homans George Caspar 215
Homer (Hómeros) 73, 74
Horney Karin 278
Horowitz Irving Louis 98
Hsu F. L. K. 104
Hugenburg Alfred 264
Hull Clark L. 29
Hunt Raymond G. 15, 160, 182
Humboldt Wilhelm von 251
Hymes Dell H. 32

Iłowiecki Maciej 109, 113
Inhelder Baerbel 144
Izydor z Sewilli, Św. (Isidorus Hispalensis) 75

Jaensch E. R. 253
Jakubczyk Antoni 177, 215
Jakubowicz Karol 106
Jedlicka Danuta 31
Johnson-Laird Philip N. 30, 66, 144, 168. 169

Kalinowski Witold 258
Kapuściński Ryszard 264, 265
Katz Jerrold J. 16
Kelling George W. 41
Kelly George A. 15, 18
Klaudiusz Ptolemeusz (Klaudios Ptolemajos, Claudius Ptolomaeus) 79
Klemperer Victor 259, 260, 263, 264
Kloskowska Antonina 241
Koch Sigmund 17
Kohler Wolfgang 84
Kohn Melvin L. 88,89, 189
Kolbowski Jan 191, 217, 227, 232, 264
Konwicka Teresa 238
Koralewicz-Zębik Jadwiga 89, 189
Korzybski Alfred 185
Kowerska Z. A. 273
Kramer Samuel Noah 55
Krauss Robert M. 144
Kruczkowska Anna 258
Kruczkowski Leon 241
Krzemień-Ojak Staw 202
Krzemiński Ireneusz 258
Krzysztofek Kazimierz 110
Kuhn Thomas Samuel 53, 77
Kuryluk Ewa 114

Labov William 156, 161, 191
Lakatos Imre 53
Langer Susanne Knauth 112, 166. 178
Langley-Danysz Pernette 137
Le Goff Jacques 70, 75
Legowicz Jan 74
Lenneberg Eric H. 39
Levi-Strauss Claude 47-49, 51, 52, 57, 63, 70,93
Levy-Bruhl Lucien 45, 48, 63, 64
Lewinson Daniel J. 267
Lewis Oscar 160
Liberman Alvin M. 94
Lippmann Walter 182, 188
Lloyd G. E. R. 55
Luchnis Abraham S. 271
Luchnis Edith H. 271
Luckmann Thomas 23, 173, 174, 177, 182, 212, 226, 274,276
Lutyński Jan 239
Lyons John 50

Łabanowska Cecylia 191, 217, 264
Łapiński Michał 177, 215
Łurija Aleksandr Romanowicz 17, 64, 66, 67, 69, 85, 95, 151

McClelland David C. 15, 17
Maccoby Eleanor E. 39

Machado Luis Alberto 280
MacLeod R. B. 22
McLuhan Marshall 50, 106-114. 2S1
Madejski Eligiusz 17, 64, 151
Madsen Kristen Bent 177, 215
Malewski Andrzej 31
Malinowski Bronisław Kasper 33, 53, 81--83
Manis Melvin 261
Marciszewska Alicja 60
Marody Mirosława 19, 191, 193, 194, 200, 216, 226, 227, 230, 232, 248, 264
Maslow Abraham H. 230, 278
Masterman Margaret 53
Matczak Anna 62
Mathiot Madeleine 73
Mead Margaret 84
Meng-cy (Mengzi, właść. Meng Ko, Mencjusz) 98, 102
Mika Stanisław 230
Miller George A. 24, 76, 77, 215, 251
Miller Jonathan 108
Mills Charles Wright 98, 116
Milne Alan Alexander 45
Miłosz Czesław 80
Monod Jacques 276
Mroziak Barbara 23, 137, 146
Mueller Klaus 264
Murphy Gardner 17, 29
Musgrave Alan 53
Myrdal Gunnar 179

Narojek Winicjusz 197
Needham Joseph 79, 80, 98, 102
Needham Rodney 45
Newcomb Theodore M. 39, 266
Newton sir Issac 82, 283
Niżnik Józef 23, 173, 226, 274
Nowak Krzysztof 19, 191, 216, 227, 230. 248, 264
Nowak Stefan 19, 150, 188, 233, 253. 283

Obuchowski Kazimierz 20, 21, 59, 60, 62. 89
Ogden Charles Kay 33, 53
Oleron P. 60,95
Olkiewicz Joanna 55
Olver Rose R. 69
Osgood Charles E. 261
Osiatyński Wiktor 70

Passin Herbert 104
Paszkiewicz Elżbieta 150
Pauli Wolfgang 282
Pawełczyńska Anna 283
Pawłowski Tadeusz 258, 262
Phillipson Michael 174
Piaget Jean 16, 17, 142, 144-147, 168, 273
Piotrowski Andrzej 117,118,123,130,165, 172, 186, 190
Pipes Richard 64-67
Planck Max Karl 283
Platon (Plato) 74
Polanyi Michael 134, 135
Polkowski Andrzej 187
Postman Leo 16, 30
Pribram Karl H. 215
Prokopiuk Jerzy 282
Proshansky Harold 17
Przetacznikowa Maria 16
Ptolomeusz, zob.: Klaudiusz Ptolemeusz

Radin Paul 81
Radzicki Józef 266
Raluy-Gombaux Antonio 281
Ramaszwili Guram W. 70
Ratajczak Zofia 16
Redfield Robert 26. 81
Reykowski Janusz 188, 230-232
Richards Ivor Armstrong 33, 53, 98
Robinson W. Peter 162, 172
Rohrer John H. 16
Rokeach Milton 181, 189
Rokuszewska-Pawełek Alicja 241
Rosch Eleanor 167, 168
Rostocki Włodzimierz 239
Rutherford Ernest of Nelson 87
Ryszka Elżbieta 108
Ryszka Franciszek 108

Salk Jonas Edward 276, 283, 284
Sapir Edward 33,34,40,251
Saussure Ferdinand de 51
Schaff Adam 33, 182, 188
Schatzman Leonard 144
Schooler Carmi 89
Schutz (Schutz) Alfred 23, 173, 174, 249
Scribner Sylvia 66, 148
Seeman Melvin 199
Segall Marshall H. 17, 25, 26
Shakespeare (Szekspir) William 76, 280
Sherif Muzafer 16
Shotter John 277, 278, 281
Shugar Grace Wales 122
Siciński Andrzej 201
Siekierska Krystyna 73
Silverman David 174
Skinner Burrhus Fredric 16
Smoczyńska Magdalena 122
Snow Charles P. 87, 88
Sokrates 74
Sowa Julia 253
Spradley James P. 68
Stachowski Ryszard 16
Stalin Józef (losif) Wissarionowicz (właść. I. W. Dżugaszwili) 255
Stanosz Barbara 50, 76
Starczewska Krystyna 275
Stoler Peter 276, 284
Stoodley Bartlett H. 199
Strauss Anselm L. 144
Suci George J. 261
Sulkowski Bogusław 240, 241
Szacki Jerzy 71
Szczepański Jan 173-175, 238
Szekspir William, zob.: Shakespeare William
Szewczyk Adam 215
Szulczewski Michał 254
Szumańska-Grossowa Hanna 70
Szustrowa Teresa 177, 215
Szypowska Irena 166

Tannenbaum Percy H. 261
Tichomirow Oleg K. 16
Torrey Erving Fuller 81
Trager George L. 40
Trudgill Peter 242
Trznadel Jacek 52
Tyborowska Kazimiera 144
Tylor Edward Burnett 273
Tyrmand Leopold 157
Tyszkiewicz Anna 191, 217, 264

Vernant Jean-Pierre 71, 78, 79

Wales Roger J. 138
Walsh David 174
Wason Peter C. 11, 30, 66, 144, 168, 169
Wat Aleksander 85
Watt Ian P. 71
Weber Max 12
Werle Jan 242
Wertheimer Max 167, 171
Whorf Bejamin Lee 11, 34-44, 72, 77,78,99, 251
Winkler Ruthild 113
Witkin Hevmann A. 26
Wittgenstein Ludwig 251
Wolicki Krzysztof 76, 113, 139, 282
Wolniewicz Bogusław 251
Wróblewska Agnieszka 111, 113
Wygotski Lew Siemionowicz 29, 70, 137, 138, 141, 142, 146, 151, 168, 172

Zabłudowski Tadeusz 90
Zaborowska Hanna 60
Zajączkowski Andrzej 47
Zeigernik Bluma W. 60
Zerubavel Eviatar 254-256
Ziemilska Olga 267
Ziemilski Andrzej 267
Ziółkowski Marek 117, 118, 123, 130, 165, 172, 174, 186, 190
Zychowicz Juliusz 259

Żbikowski Tadeusz 103

INDEKS RZECZOWY

(Opracowała *Mirosława Marody)*

abstrakcyjność myślenia, zob.: konkretność/abstrakcyjność myślenia
analfabetyzm funkcjonalny 242
argumentacja perswazyjna 262
autorytety 121, 176, 181, 186, 189
asymilacja 24

behawioryzm 15, 16, 18, 20

definicja perswazyjna 258, 259, 262
determinizm językowy, zob.: język (determinizm językowy)
dogmatyzm 181, 189, 213
dyskursywne/przedstawieniowe formy symboliczne 112, 171
działania, zob. także: myślenie (m. jako kryterium typologii działań)
— bodźce dz. 13, 15, 16, 18, 21, 59
— czynniki ukierunkowujące (dyrektywne) dz. 20-22,210,215,222-224,226,227, 234, 240, 248, 265
— czynniki wyzwalające dz. 20-22, 214, 215, 223, 226, 227, 234, 240, 248, 265
— dz. „konkretne" 59-61
— dz. nawykowe 11-14, 20, 59
— dz. „negatywne" 249
— dz. nieświadome 13
— dz. odroczone 235, 249
— dz. refleksyjne 11-15, 18, 20, 59, 173, 215, 235, 261; ich: — wyjaśnianie 21, 22. 173,215,247-250
— dz. służące ochronie i umacnianiu pozycji 91, 92
— dz. spontaniczne 11-13, 20, 21, 235
— koszty dz. 21, 22, 215, 234, 266
— motywy dz. 13, 21, 22, 92, 203, 205, 209, 210, 215
— sterowanie dz. 162, 240. 245, 246, 251, 254, 261, 265
— strategie dz. 216, 233
— style dz. 231
— treść dz. 11, 12
— typ kontroli dz. 12, 13
— wyjaśnianie dz. 15, 16, 214, zob. także: działania (dz. refleksyjne [ich: wyjaśnianie]), język (wpływ j. na działanie), myślenie (m. w wyjaśnianiu działań), postawy (związek p. z działaniami), potrzeby, wartości (związek w. z działaniami), wiedza potoczna (w.p. a działania)
— zmiany dz. 249

elastyczność intelektualna 89, 90
emocje 15,16,18,74,107, 192,199,240,264, zob. także: nastawienia (n. emocjonalne)
— e. a funkcjonowanie poznawcze 165, 188
etapy rozwoju pojęciowego 142, 143
europoccntryzm 43, 46, 93, 151

formy myślenia, zob.: myślenie (sposoby m.)

formy symboliczne, zob.: dyskursywne/ /przedstawieniowe formy symboliczne
funkcjonalne różnicowanie się społeczeństwa, zob.: struktura społeczna (różnicowanie się funkcji społecznych)
funkcjonalne zróżnicowanie półkul mózgowych 113,275,283

gesztalt (gesztalty) 102, 228
- g. motywacyjne 228-230, 233, 235
gramatyka, zob.: język (gramatyka j.)
grupy odniesienia normatywnego 181, 185

hipoteza
- H. Niedoboru 271. 272. 275. 277. 278, 280
- h. Sapira-Whorfa 33-43,50; jej: — weryfikacja 38-43
historyczność procesów poznawczych 150--152

inteligencja 271, 280
- poziom i. 160
intencjonalne kreowanie rzeczywistości, zob.: rzeczywistość (intencjonalne kreowanie rz.)

język 35-37,44, 50, 51, 58, 81, 82. 1 12, 181, 276, 277, zob. także: *langue, s*tyl poznawczy (związek s.p. z językiem)
- determinizm językowy 34. 41, 43, 155, 183; jego: - stopień 185-189
- gramatyka j. 34, 35, 39, 40, 42, 50, 138. 141; - g.j. w ujęciu Whorfa 34-37, 40. 78
- j. działania, zob.: język (j. mówiony)
- j. migów 95, 96
- j. mówiony (j. mowy) 53, 82, 83, 93-95, 97. 116. 117. 133, 136. zob. także: kody językowe, *parole*
- j. propagandy 226
- j. publiczny/formalny 118-121. 126,130. 154. 155; jego:- implikacje 121, 124. 129, 130. zob. także: kody językowe
- j. ukrytego/explicite formułowanego znaczenia 120, zob. także: kody językowe
- manipulacje językowe 249, 256, 258. 262. 263, 269, 270; ich: - skuteczność 265-270
- kreacyjne właściwości j. 251, 252, 254
- nabywaniej. 44, 102, 129, 137-139, 141, 144, 153, 181, 183; - n.j. a działanie 137-139
- postawy wobec j. 186. 187
- poziom leksykalny j. 35. 37-39, 42, 50, 72.73, 76, 77, 95, 138, 141,213,256,263
- społeczne zróżnicowanie j. 116, 117. 120, 124, 129, 144. 181, 190, 191, 271; s.z.j. wymiar: — poznawczy 179,209; — treści 179, 193,209
- technicyzacja j. 263
- wplywj.na: — działanie 39,41-44, 121, 138,139,235-247; - myślenie 32,33,37. 42,43,58,76,98,117, 121, 129, 156, 178, 179, 181, 183-187, 189, 213, 235, 236, 249, 271, 272; - postrzeganie 32-35, 37, 43,95,209,258,269; - wiedzę, zob.: w.j. na myślenie
- zmiany j. 72, 73, 76, 93, 117, 131, 133, **159;** — z.j. jako wskaźnik zmian w sposobach myślenia 72, 73, 76-79, 95
- związek j. z myśleniem 141, 142

kategorie
— k. języka chińskiego 98
- k. pojęciowe 167-169,192,195,196.199, 200
— k. uniwersalne 78
kategoryzacja 23, 24. 28, 29, 31, 32, 42, 55, 60, 64. 67, 70, 86,95, 140. 152. 167, 169, 179, 181
klasyfikacja, zob.: kategoryzacja
kod językowy (kody językowe) **118, 154,** 180, 181, 185, 209, 235, 252, 271, 279, 280
- empiryczna identyfikacja k.j. 165, 239

— jednostkowa geneza k.j. 130, 136-149. 185, 236, zob. także: środki masowego przekazu (wpływ ś.m.p. na kształtowanie kodów językowych)
— k.j. ograniczony 131, 133, 139, 140, 145, 149, 152, 154-160, 163, 170, 171, 184, 186, 187, 202-212, 236-238, 240-246, 269, 279
— kj. quasi-wypracowany 156, 157, 159, 160, 163, 165, 170, 184, 202, 205-208, 210,211, 236,242-246
— kj. więzi intymnych 156, 157, 170
— k.j. w teorii Bernsteina; jego: — własności 122-125; - źródła 125-128, 272
— k.j. wypracowany 131, 133, 140, 141, 144, 145, 152, 154-162, 165, 170, 184, 186, 187, 189, 202-208, 210-212, 236, 238, 243-246, 279, 282
— społeczna geneza k.j. 130-137, 153, 185
— typ k.j. a treść wypowiedzi 160-165,190, 212,213
— typologia k.j. 153-165, 202, 207
— własności k.j. 130, 153-157, 159, 160, 164, 179, 181, 191, 202-207
— wpływ k.j. na procesy poznawcze 184, 186, 189, 202, 213, 248
— związek k.j. z pozycją społeczną 124--128, 131, 133, 149, 202-208
komputer, zob.: środki masowego przekazu
konkretność/abstrakcyjność myślenia 58, 69, 70, 75, 81, 105, 155, 160, 181, zob. także: myślenie (sposoby m.), styl poznawczy, znaczenie (poziom konstruowania z.)
— k./a.m. w ujęciu Goldsteina 59-62
— poziomy k./a.m. 170, 171, 207, 208
— przejście od k. do a.m. 72-77,93-96,171
— składniki wymiaru k./a. 65-70
— zasadniczy poziom abstrakcji 167, 168, 170, 171
kreowanie rzeczywistości, zob.: rzeczywistość (intencjonalne kreowanie rz.)
krytycyzm 54, 57, 134
kształcenie
— k. nastawione na przekazywanie wiedzy 157-159,281
— k. wyrównujące 237, 271, 272, 280
kultura 273, 274, 277, zob. także: postrzeganie (p. różnic kulturowych)
— kulturowy poziom analizy 32, 57, 80, 86, 97, 134, 164
— relatywizm kulturowy 17, 150
— związki człowieka z k. 275,276,280,283

langue 51, 52, 72, 78, 105
logika 51, 55, 56, 68, 148, 167, 262
— 1. arystoteliańska (europejska) 99, 101, 102, 105
— 1. korelacji (korelacyjnej dualności) 101
— 1. tożsamości 99
— wewnętrzna 1. języka 36, 40, 99

manipulacjejęzykowe, zob.: język (manipulacje językowe)
mowa 52,70,94,112,116, 117,131,141,142
— dekontekstualizacja m. 52-54, 56
— m. społeczna 144
myśl
— m. chińska 98-105, 115
— m. zachodnia/pierwotna („prymitywna", „neolityczna") 45-49,51, 57, 70, 71, 159, 164, zob. także: myślenie (sposoby m.)
myślenie 18, 42, 49, 74, 167, 168, 170, 274, zob. także: rzeczywistość (obrazy rz.), styl poznawczy, wiedza
— ekonomia m. 188
— m. abstrakcyjne 63,75,96,115,145-148, 159, 166, 168, 171, 236
— m. jako czynność: — komunikowana 169-171; — podstawowa (m. naukowe) 81, 82, 84, 87, 93, 97, 105, 116, 131, 161, 164, 166, 167, 170-172; - towarzysząca innym działaniom 82, 166, 170, 171. zob. także: myślenie (m. potoczne), wiedza (w. potoczna); — wewnętrzna 169--171

— m.jako: — kryterium typologii działań 11-14; — przedmiot zainteresowań psychologii 14-17
— m. konkretne 61,63,64,70,95,146-148, 165, 166, 177, 236
— m. koordynatywne 102
— m. potoczne (codzienne, na co dzień) 81, 82, 105,116,158,162,163, 174,177, 192, zob. także: wiedza (w. potoczna)
— m. w wyjaśnianiu działań 14, 20, 21, 28, 274, zob. także: wiedza (w. potoczna [w.p. a działania])
— nauczanie m. 280, 281
— psychologizacja i racjonalizacja m. 91--93, 131
— sposoby m. 47, 71, 79-81, 97, 154, 155, 157, 164, 182, 274, 283; - nowoczesny (piśmienny) s.m. 47, 48, 54, 70, 79, 94, 114,116,160,279-282, jego: - kształtowanie się 47,49-51, 71-80, 86, 87,90,97, 132, 159, - nabywanie 84, 145, 157, 281, — rozprzestrzenianie się 83-93,97, 131, 133, 136,160,162, 163,185, 279, - źródła 72, 78-80; — przedpiśmienny (pierwotny) s.m. 70, 93, 102, 116, 131, 159; - różnice s.m. 45,57, 58,63,64,70, 72, 93, 94, 161; — społeczne zróżnicowanie s.m. 131, 136, 147; — wpływ wykształcenia na s.m. 64,66,84,85,131; - zmiany s.m. 46, 49, 51-53, 57. 73. 90, 93,1)1-115, 274, 282, zob. także: język (wpływ j. na myślenie)
— styl m. 164, 165, 180, 185, 209
— treści m. 14, 15, 18, 19, 30, 49, 82, 88.92. 162, 170, 273, 274, 278, 281, 282

nastawienia
— n. emocjonalne (ocenne) 164, 224-226, zob. także: emocje
— n. normatywne 227, 231
nauka, zob.: wiedza (w. naukowa)

obiekty
— o. perceptualne (konkretne) 140, 168. 213,251, 257
— o. pojęciowe 140,154,155,165,168,180, 213,251,252,257,261-263
obrazy rzeczywistości, zob.: rzeczywistość (obrazy rz.)

paradygmat 53, 54, 77, 161, 163, 282, 283
parole 51, 52, 54, zob. także: mowa
percepcja, zob.: postrzeganie
perspektywa historyczna 128
pierwotne klisze emocjonalne, zob.: stereotypy
pismo 51, 94, 96, 170-172, 278
— funkcje p. 52
— p. alfabetyczne 51,71,108, 112, 116; - implikacje poznawcze p.a. 51-56,70,78, 104, 105. 109; jego: — związek z nowoczesnym sposobem myślenia 80, 83, 94, 97, 106, 136, 148
— p. ideograficzne (niealfabetyczne) 97-99, 102, 103; jego: — alfabetyzacja 105
pojęcia 73, 143, 152, 166, 167, 178, 179, 193, 210. 251, 252, zob. także: kategorie (k. pojęciowe), obiekty (o. pojęciowe)
— p. jawne/ukryte 168, 169
— p. „z zasady sporne" 257
— prototypy p. 167-171
— pseudopojęcia 143, 166
— systemy pojęciowe 179-181, 184, 185. 188, 191, 192, 197, 209, 217, 235, 236
— tworzenie p. 60, 103, 104; ich: — badanie 29, 30, 166, 168, 169
— wartościujący charakter p. 257, 258
położenie społeczne, zob.: pozycja społeczna
postawa „absolutyzmu zjawiskowego" 25, 27
postawy 11, 13, 18, 21, 32, 247, 274
— geneza p. 248
— kształtowanie p. 254, 264
— związek p. z działaniami 19-22, 30
postrzeganie 17.23-25,27, 29, 30, 37,47. 70, 74,178.182,183,200,202,210,212,251, 252, zob. także: język (wpływ j. na postrzeganie)

— p. różnic kulturowych 25-29, 31, 32, 45
potrzeby 15, 18, 21, 22, 30, 164, 165, 213--218, 230, 243, 249, 250, 267, 274, 279
— minimum psychospołeczne zaspokajania p. 219
— p. a skuteczność propagandy 245, 268, 269
— p. ochronne/rozwojowe 231, 232
— p. podstawowe 219, 220, 230
— standardy ilościowe p. 220-222
pozycja społeczna 200, 201, zob. także: struktura społeczna, wartości (wpływ położenia społecznego na w.)
— ochrona i umacnianie p.s. 91-93, 228, 229, 234
— oddziaływanie p.s. na procesy poznawcze 30, 93, 131, 151, 183, 185, 190
— p.s. a typ kodu językowego 136, 137, 157, 164, 185, 211, 237, 279
prawo tożsamości 99-102
procedury poznawcze 50, 56, 57, 79, 88
propaganda 254, 258, 259, 266, zob. także: język (j. propagandy), potrzeby (p. a skuteczność propagandy), wartości (w. a skuteczność propagandy)
— intensywność p. 181, 268, 269
— podatność na oddziaływanie p. 245,268
— wiarygodność nadawcy przekazu propagandowego 266, 268
prototypy, zob.: pojęcia (prototypy p.)
przekonanie o adekwatności, zob.: działania (czynniki wyzwalające dz.)
przekonanie o szansach, zob.: działania (czynniki wyzwalające dz.)
psychoanaliza 18, 20, 41, 88
psychologia postaci 25, 36, 102, 149, 228

refleksja, zob.: myślenie
rozwój poznawczy 141-150
— stadia r.p. 17, 146, 147
rzeczywistość
— intencjonalne kreowanie rz. 251, 260. 261, 263, 264, 270
— obrazy rz. 27, 34, 36-38, 42-44, 70. 78. 173, 177, 178, 183-186, 192, 211, 213. 214, zob. także: wiedza (w. potoczna); ich: — intencjonalne kreowanie 225, 251-270; — struktura, jej wizja: — deskryptywna 216-218, 222-226, 231-234, - normatywna 217-224, 226-228, 233--235, — propagowana 217, 223-226, ich: — wzajemne oddziaływania 217, 218, 222-226; — wpływ wiedzy naukowej na o.rz. 84. 85; — zróżnicowanie o.rz. 209--211, 236
- redefinicja rz. 258, 260
- rz. dnia codziennego 173-175
- rz. społeczna 178, 181

sceptycyzm 51, 54, 57, 134
sekularyzacja życia 255, 256
sens, zob.: znaczenie
socjalizacja 84, 93, 119, 127, 132, 168, 175, 226, 272
- kontrolowanie agend s. 268, 269
- s. pierwotna 130, 137, 145, 159, 180. 182. 185. 188,213
- s. wtórna 183
- techniki (procedury) s. 124, 125, 155. 181, 189, 248, 281
socjolingwistyka 98, 117, 126, 190, 191
sposoby komunikowania się 50-54, 57, 94, 96, 106, 166, 279, zob. także: środki masowego przekazu
sposoby poznania, zob.: styl poznawczy
stereotypy 109, 181, 182, 186, 188, 189,207, 209, 213, 241, 252, 257
sterowanie działaniami, zob.: działania (sterowanie dz.)
strategie
- s. działania, zob.: działania (strategie dz.)
- s. poznawcze 68, 92. 153, 155, 158, 159, 179, 181
struktura społeczna 209, 210. 231
- różnicowanie się funkcji społecznych 90, 91, 117, 132
- s.s. w ujęciu Bernsteina 118. 119
styl poznawczy 57, 68, 82, 155, 165, 247. 273, 278

- kryteria wyodrębniania s.p. 58-70
- nowoczesny (abstrakcyjny) s.p. 70, 88, 89,96,282; jego: - kształtowanie się 71, 86. 151, 171, 278; - nabywanie 85, 86, 96,97, 111, 131, 133-135, 140, 141, 145--149, 159
— przedpiśmienny/piśmienny s.p. 57-59, 61-63, 67-69
— współczesne zmiany s.p. 106, 110, 111. 159, 160, 181,281,282
— związek s.p. z językiem 36,136,141,155, 156. 161, 162, 164, 180, 184, 185. 191, 202, 236, 279, 280

środki masowego przekazu 107, 170
- wizyjne ś.m.p. 106-108, 112
- wpływ ś.m.p. na: - funkcjonowanie poznawcze 109-112,238-240; - kształtowanie kodów językowych 157-159; — wiedzę potoczną 183, 217, 223, 225, 245
świadomość społeczna 74,92, 155,157,186, 276
- badania ś.s. 18, 19, 178
— system „filtrów" ś.s. 212, 213

technologie intelektu 50, 57, 71
telewizja, zob.: środki masowego przekazu
temporalny układ odniesienia 254-256
teorie poznawcze
— „procesualność" t.p. 17, 23, 25, 31, 174
— „uniwersalizm" t.p. 145-148, 151
treściowa (rzeczowa) złożoność pracy 89. 90, 93, 111, 131, 132, 136, 181
treści świadomości, zob.: myślenie (treści m.)

umiejętności intelektualne, zob.: umiejętności poznawcze
umiejętności poznawcze 51, 57. 79. 88, 92, 140, 141, 182. 274, 280, 283
- wykształcanie się u.p. 52, 54, 71. 80. 93, 158, 181

wartości 11, 13, 18, 21. 32, 163, 164, 208, 210. 217-220, 226, 230, 234. 247. 249. 278-280
— struktura systemów w. 227-230, 233
— w. a: - funkcjonowanie poznawcze 165, 180, 186, 204, 213, 216, 225, 274; - skuteczność propagandy 245, 268, 269
— w. odczuwane/uznawane 224, 225
— wpływ położenia społecznego na w. 89, 164, 185, 222, 272
— związek w. z działaniami 19-22. 3(l. 214, 215, 227-230. 243, 245, 250. 258. 261
wiedza 69,70,86.97. 133,141.145. 155. 159. 184, 233, 253, zob. także: kształcenie
— w. codzienna, zob.: wiedza (w. potoczna)
— w. „milcząca" 134, 135. 145
— w. naukowa 81,84. 86, 88, 161.162. 173, !76
— w. o rzeczywistości, zob.: wiedza (w. potoczna)
— w. potoczna 21, 22, 43, 158, 173, 179, 183, 197, 202, 209, 212. 214, 215, 223, 245, 247-250, 266, 269, 270; jej: - nabywanie 139, 153, 175, 176, 182, 226; w.p. a: - działania 214-216, 235, 247--250, - role społeczne 183,185,198,208, 209, 229-231, - wiedza naukowa 77, 84-87, 133, 162, 163; - wiedza-recepta 226,227,233,243; w.p. wymiar: — treści 191-198, 211, — organizacji znaczeń 197-202, 211, 212, - poziomu konstruowania znaczeń 202-208,211; - jej: - zmiany 77, 133. 234, 249. 261, - zróżnicowanie 43. 190, 191, 217
— w. profesjonalna 175, 176, 179
wizje rzeczywistości, zob.: rzeczywistość (obrazy rz.)
wizje świata, zob.: rzeczywistość (obrazy rz.)
wnioskowanie 42, 67, 99, 102, 184
— w. sylogistyczne 56, 66, 102, 148
wykształcenie 83, 117, 157, 231, 237, 278
— w. a przejmowanie nowoczesnego sposobu myślenia 85, 86, 134, 163
— związek w. ze sposobami myślenia 83--86, 88,97, 131, 136, 148, 149. **159** •

wyobrażenia o świecie, zob.: rzeczywistość (obrazy rz.), wiedza (w. potoczna)
wypowiedzi performatywne 261

zachowania, zob.: działania
zasada relatywizmu językowego 34
zasadniczy poziom abstrakcji, zob.: konkretność/abstrakcyjność myślenia (zasadniczy poziom abstrakcji)
zasób słownictwa 122, 123, 213, 238, 253, 269
znaczenie 74, 75, 77, 78, 82, 138, 141-143. 180, 189, 193
— konteksty znaczeniowe 259, 260, 263
— poziom konstruowania (opracowywania) z. 82, 153-156, 165, 166, 171, 172, 181, 241,269
— recepcja z. 240, 241
— różnice w sposobie przekazywania z. 123, 139, 140
— zależność z. od kontekstu 77, 82, 123, 127
— zmiana z. 258-261, 269
— z. definiowane w terminach: — funkcji 138, 142; - treści 142
— z. denotacyjne/emotywne 260
— z. metaforyczne 264. 265
— z. ostensywne 139, 251, 261

TECHNOLOGIES OF THE INTELLECT

THE LINGUISTIC DETERMINANTS OF EVERYDAY KNOWLEDGE AND HI MAN ACTION

BY MIROSŁAWA MARODY

Summary

The assumed purpose of the author is to outline a new approach to the studies of the relations between language, thinking, and action. According to this approach, the differentiation of some kind of actions is to be explained by the differentiation of everyday knowledge which could originate in different cognitive styles transmitted during the process of language acquisition. The cognitive styles formation itself is considered to be an effect of the long-term, socio-historical process initiated by the invention of writing.

The approach proposed by the author can be described as an interdisciplinary one since it was constructed through utilization and critique of the theories developed in psychology, sociology, history of culture, anthropology, and biology, Although the raain subject of the analysis is the social differentiation of language the book is to be classified as a study in the sociology of cognition rather than in sociolinguistics. Apart from strictly theoretical propositions, the approach has also more general implications as it entails the necessity to investigate human cognitive processes in the historical perspective, changing thereby the requirements which psychology and sociology are to meet.

Chapter 1 starts with a distinction made between three kinds of human actions i.e. habitual, spontaneous, and reflective ones, which are distinguished on the basis of three distinctive mechanisms of control i.e. respectively habit, impulse, and reflection (thinking). The subject of the further analysis are solely the reflective actions.

According to the author, two kind of "causes" are to be determined to explain reflective actions: 1) action directing factors (values, needs, attitudes), and 2) action releasing factors. The second kind of factors consists of 1) an individual's belief that the chosen action is consistent with the intended goals, and 2) the belief that there is a chance of success of the action (within the limits of assumed costs). Both convictions are constructed on the basis of an individual's everyday knowledge. The action directing factors are also related to everyday knowledge, exerting an influence on or being affected by it. Therefore. the cognizance of the factors which differentiate everyday knowledge seems to be the basis on which the differentiation of human actions is to be explained. Among those factors, in the author's opinion, language and its influence on human cognitive processes call for special attention. The scheme of the relationship between language and action was reconstructed from Whorf's works and can be outlined as following:

Inspiration for the more specific hypothesis concerning linguistic differentiation of cognitive processes the author sees, however, not in the Whorfian Hypothesis but in two different theories, namely, the anthropological theory of Jack Goody, and the sociolinguistic theory of Basil Bernstein. Chapter 2 is devoted to the presentation of J. Goody's theory, according to which two main cognitive styles discussed in works of anthropologists and philosophers — "primitive" and "modern" — have their sources in different technologies of the intellect i.e. in different modes of communication (speech and writing) at the disposal of individuals living in different cultures. The "modern" type of thinking — consisting of the specific cognitive style and of the contents created in the course of the development of Western culture — could be, thus, a consequence of dissemination of alphabetic writing. Graphic representation of speech leading to the decontextualization of verbal utterances created new possibilities to study them and, thereby, made possible new potentialities for human cognition to be formed.

In the further part of chapter 2 the author attempts to determine such criteria of two cognitive styles which could be used not only on the level of cultural modes of thinking but also on the level of individual thinking. She distinguishes three oppositions: 1) directness *vs.* indirectness of data, 2) contextuality *vs.* decontextuality of relations, and 3) ability *vs.* disability of the generalization of direct data, which characterize the "preliterate" and "literate" cognitive styles. Next, the conditions of dissemination of the "literate" cognitive style, which was developed mainly in science are analyzed. The author points out that apart from the expansion of education opportunities two other phenomena contributed to the dissemination of that style: 1) the increase in the number of the occupations requiring a higher degree of substantive complexity of work (Melvin L. Kohn's theory), and 2) the increase in the number of the social positions imposing the psychologization and the rationalization of thinking (Norbert Elias's theory). She discusses also more general implications of J. Goody's theory pointing out that non-alphabetic writing (e.g. Chinese one) should form a different mode of thinking and that contemporary changes in communication media (dissemination of personal computer) may result in the changing of cognitive style in our cultural circle.

Chapter 3 begines with an analysis of the sociolinguistic theory of B. Bernstein. The author formulates here the thesis that the source of the contemporary social differentiation of language is an uneveness of dissemination of the "literate" mode of thinking. That uneveness was both 1) social, because the factors promoting development of "literate" mode of thinking were cumulated in middle classes, and 2) the inequality of dissemination of particular elements of that thinking mode as vocabulary and syntax (language) were learned with the greatest ease, then knowledge, while the cognitive style was the most difficult to be learned. Two elements of thinking modes, language and cognitive style, form the basis for the typology of linguistic codes proposed by the author. The forma) attributes of codes (language) are the differences in vocabulary and syntax described by B. Bernstein. The cognitive attributes are characterized by the differences on the level of meaning

construction (concrete es. abstract meaning). The author distinguishes, apart from the restricted code and the elaborated one proposed by Bernstein, the quasi-elaborated code (characterized by the formal attributes of the elaborated code and the cognitive attributes of the restricted one) and the code of intimate bounds (characterized by the formal attributes of the restricted code and the cognitive attributes of the elaborated one). Attention is also paid to the role of mass-media in the formation of the quasi-elaborated code.

Chapter 4 is devoted to the last element of thinking modes i.e. to knowledge. The author attempts to define the concept of everyday knowledge contrasting it with the Professional one. The concept of the style of thinking is also introduced which makes. possible the description of thinking modes on the level of content by the analysis of meanings and values attached to the terms of language. Lastly, the author reformulates the principle of linguistic determinism saying: "[...] an individual's intellectual performance is determined not so much by the language he uses as by the language used by people who socialize him. Since it is *their* language which becomes, first of all, the tool for the construction of *his* world". The author distinguishes here two situations 1) when the language influence stemes from the choice of a certain concept system (the level of the styles of thinking), and 2) when an individual's options are limited by the type of linguistic code acquired in the socialization process (the level of the cognitive styles).

The second part of this chapter is devoted to an analysis of the differentiation of everyday knowledge. The author describes here, on the basis of empirical data gathered in the course of her own research project, the main differences on the dimensions of content, organization of meanings, and linguistic codes which could be traced in the images of reality constructed by workers and middle class members.

The relationship between everyday knowledge and actions is analyzed in chapter 5. It begines with the statement that everyday knowledge is not explicitely articulated but is diffused in the images of reality created by individuals. On the basis of the empirical data the author makes distinction of three types of reality visions contained in these images. These are: 1) descriptive, 2) normative, and 3) propagated visions. Then, the author presents the way in which the actions directing and releasing factors are formulated on the basis of the reality visions. Finally, she analyses the situation when the type of linguistic code to which an individual has access not only influence his actions but also limits them not supporting him with some cognitive abilities.

The problems of directing human actions by the intentional creation of the reality images are discussed in chapter 6. Here, the author analyses methods and conditions of effective linguistic manipulations regarding the use (or rather abuse) of language to be the decisive tool in the creation of reality images.

The last chapter contains a discussion against the thesis formulated by the opponents of so called "Deficit Hypothesis". The author points out that the antagonists of the "compensatory education" i.e. projects developed on the basis of Bernstein's theory, arguing for the protection of cultural autonomy of social groups which use different linguistic codes, neglect the problem of the individual's autonomy which depends — also — on the possibilities of cultural choice limited in the case of restricted and quasi-elaborated codes.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Wydanie I. Nakład 2000 + 200 egzemplarzy.
Arkuszy wydawniczych 19.00. Arkuszy drukarskich 18.75.
Papier kl. E 70g 61 x 86 cm.
Oddano do składania w lutym 1986 r.
Podpisano do druku w lutym 1987 r.
Druk ukończono w lutym 1987 r.
Zamówienie nr 133/86. B-17. Cena zł 380,-

Zaktad Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2